

Zależność kontekstowa

Wprowadzenie do problematyki

Tadeusz Ciecierski

BIBLIOTEKA OŚRODKA BADAŃ FILOZOFICZNYCH

Komitet redakcyjny serii: Marta Bucholc, Tadeusz Ciecierski,
Paweł Grabarczyk, Witold Hensel, Sebastian Szymański

Copyright©2011
Tadeusz Ciecierski and *Ośrodek Badań Filozoficznych*

ISBN: 978-83-931671-0-4

Recenzja wydawnicza: dr hab. Joanna Odrowąż-Sypniewska

Redakcja i korekta: Barbara Szymanek

Skład komputerowy: Tadeusz Ciecierski

Ośrodek Badań Filozoficznych

Warszawa 2011

Spis treści

Słowo wstępne	i
1 O co w tym wszystkim chodzi?	1
1.1 Paradygmat użycia kontekstu	4
1.2 Wąskie i szerokie rozumienie kontekstu	36
1.3 Zasada dwuaspektowości	43
1.4 Wystąpienie wyrażenia i jego wygłoszenie	55
1.5 Parametrowy model kontekstu	66
2 Kontekst i funkcje semiotyczne	76
2.1 Podejście funkcjonalno-parametrowe	77
2.2 Dwa rodzaje kontekstów	85
2.3 Zestawienie z innymi koncepcjami kontekstów	93
2.3.1 Typologia Perry’ego	94
2.3.2 Wąski i szeroki kontekst	99
2.3.3 Zbiór kontekstowy	105
2.4 Wtórna zależność kontekstowa	115
2.5 Przykład	122
Dodatek 1: Krótka uwaga o pojęciu <i>pustego kontekstu</i>	125
Dodatek 2: Pojęcia <i>sądu</i> i <i>informacji niesionej przez zdanie</i>	129
3 Hipoteza Bar-Hillela	140
3.1 Przeformułowanie hipotezy Bar-Hillela	141

3.2	Zdania Reichenbacha-Marciszewskiego	143
3.3	Interpretowanie zdań	145
3.4	Niezmienniki przekładu	148
3.5	Sytuacje komunikacyjne	153
3.6	Trafność hipotezy Bar-Hillela	156
3.6.1	Wersja semantyczna	156
3.6.2	Wersja doksastyczna	161
3.6.3	Wersja interpretacyjna	166
3.7	Inne argumenty	167
3.7.1	Inne pojęcie <i>informacji</i>	167
3.7.2	Okazjonalność wszystkiego	172
3.7.3	Okazjonalność niejawna	173
3.7.4	Przekonania <i>de re</i>	179
3.8	Funkcjonalna charakterystyka przekonań	183
3.9	Podsumowanie	184

Bibliografia

Słowo wstępne

Niniejsza książka zawiera wybrane wyniki badań nad zależnością kontekstową, które prowadziłem w ostatnich latach. Niektóre z jej części powstały dość dawno temu, inne - całkiem niedawno. Do niektórych mam już obecnie pewien filozoficzny dystans. Sądzę jednak, że warto się nimi podzielić. W wielu wypadkach - pomijając partie opisowe książki - treść rozdziałów jest raczej sprawozdaniem z pewnego stanu badań nad problemem niż prezentacją w pełni gotowej teorii, która rozwiązuje całkowicie najważniejsze problemy związane z zagadnieniem zależności kontekstowej. Nie wiem, czy sformułowanie takiej teorii jest w ogóle możliwe. Wiem natomiast jedno: myśląc o tytułowym zagadnieniu prędko dojść można do wniosku, że łatwe i proste rozwiązania problemów, które za nim się kryją, prawie zawsze zawodzą. Sam starałem się takich rozwiązań unikać - ocenę, na ile skutecznie, pozostawiam Czytelnikowi. Prace nad zagadnieniem zależności kontekstowej prowadzę nadal. Wspomnieć mogę tu krótko choćby o badaniach nad zasosowaniem rozróżnienia na wtórną i pierwotną zależność kontekstową w sporze kontekstualizmu z minimalizmem, analizie zdań ze złożonymi wyrażeniami wskazyjącymi, badaniach nad ewolucją poglądów Russella na zwroty egocentryczne oraz historycznym przeglądem teorii wyrażen okazjonalnych od Husserla do lat siedemdziesiątych. Pomimo tego, że żadna z tych kwestii nie znalazła się w niniejszej książce, wydaje mi się, że to, co w niej się znalazło może zainteresować osoby pracujące nad pojęciem *kontekstu* i pojęciami pokrewnymi. Być może w

przyszłości przygotuję książkę, która połączy wyniki przedstawione w niniejszej pracy z tymi, które nie weszły w jej skład. Książka ta jest w swoim zamierzeniu także wprowadzeniem do zagadnienia zależności kontekstowej. Dlatego też partie opisowe przeplatają się w niej z partiami krytyczno-teoretycznymi. Jej lektura może okazać się użyteczna także dla tych osób, które chcą zapoznać się od podstaw z zagadnieniem zależności kontekstowej oraz z narzędziami pojęciowymi, z których korzysta się w jego analizie. Stephen C. Levinson w swojej *Pragmatyce* podzielił podejścia do problemu wyrażenia okazjonalnych na dwie grupy: podejścia filozoficzne oraz podejścia opisowych. Różnica między nimi bierze się w głównej mierze z typu pytań, na które starają się udzielić odpowiedzi. W ramach perspektywy opisowej podejmuje się przede wszystkim próbę opisu typów i rodzajów zależności kontekstowej w języku potocznym. Na czym polega specyfika podejścia filozoficznego? Otóż filozofa interesować będą pewne problemy, które niekoniecznie muszą wydać się interesujące nie-filozofowi. Ważne zatem dla filozofa są np. konsekwencje, które może mieć rozważanie fenomenu zależności kontekstowej dla teorii poznania. Podobnie sprawy się mają z problemem przekładu języka okazjonalnego na nieokazjonalny (rozdział trzeci). Problem ten wiąże się z ogólnym pytaniem, czy potrafimy stworzyć taki (adekwatny) opis świata, w którym zbędne okażą się wszelkie zdania stwierdzające, że opis ten jest dokonywany z pewnej perspektywy - przez kogoś, teraz i tutaj. Innym przykładem zagadnienia filozoficznego związanego z tym pytaniem jest kontrowersja między fenomenalistyczną a fizykalistyczną wersją empiryzmu. Perspektywa filozoficzna tej pracy bierze się właśnie z zainteresowania takimi teoretycznymi czerwonymi śledziami¹.

Książka ta jest w swoim zamierzeniu pracą przede wszystkim filozoficzną, nie

¹Zwrotu „czerwony śledź” (ang. a red-herring) używa Levinson właśnie na określenie problemu przekładalności języka okazjonalnego na nieokazjonalny - Levinson [1983] s. 57-58. Określenie to wywodzi się z żargonu myśliwskiego, gdzie odnosiło się do wędzonych ryb, które rzucono psom myśliwskim w celu odciągnięcia ich uwagi od osaczonego zwierzęcia (które unikało w ten sposób bycia rozszarpanym). Stąd bierze się współczesne znaczenie tego terminu, w którym wskazuje on na taką strategię dyskutanta, która polega na odciąganiu uwagi od tematu rozmowy, a skupianiu jej na (wzbudzających zainteresowanie) wątkach pobocznych.

chcę jednak tym samym powiedzieć, że dla podejmowanych w nim problemów perspektywa opisowa jest bez znaczenia. Sądzę, że jest wprost przeciwnie - wyraźne odgraniczenie podejścia filozoficznego od opisowego może okazać się bardzo szkodliwe. Filozofowie mają bez wątpienia bardziej teoretyczne zainteresowania niż lingwiści, ale nie znaczy to, że mogą prowadzić rozważania np. z zakresu czystej pragmatyki, siedząc w gabinetach i nie odwiedzając 'po sąsiedzku' lingwistów. Podobnie lingwiści nie powinni ograniczać się jedynie do badań opisowych. Doświadczenie bez teorii jest ślepe, teorie bez doświadczenia - puste.

W pracy tej używam w wielu miejscach pojęć modalnych w tym pojęcia *świata możliwego*. Ponieważ pojęcie to nie cieszy się dobrą reputacją filozoficzną, należy powiedzieć kilka słów na temat tego, jaki jest mój do niego stosunek. Otóż po pierwsze, traktuję to pojęcie jak narzędzie. Jest to podejście, które odpowiada w moim mniemaniu dość powszechnemu wśród filozofów języka pogładowi - że żargon światów możliwych pozwala nam lepiej zrozumieć pewne problemy (np. problem znaczenia) oraz w elegancki sposób formalizować niektóre fragmenty języka potocznego (zwłaszcza te, zawierające konteksty nie-ekstensjonalne). Jeżeli kogoś drażni zastosowanie tego pojęcia, może - bez żadnej straty teoretycznej - eksplikować je za pomocą któregoś z następujących określeń: opis stanu, sytuacja możliwa, korelat semantyczny maksymalnego i niesprzecznego zbioru zdań.

Sądzę - niezależnie od tej instrumentalistycznej deklaracji - że pojęcie możliwości w istotny i głęboki sposób związane jest ze zrozumieniem oraz wyjaśnieniem ludzkiego zachowania (zwłaszcza racjonalnego). W tym także zachowania językowego.

*

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować osobom, których uwagi przyczyniły się do tego, że nie zabrnąłem zupełnie w niejedną ślepią uliczkę teoretyczną. Żadna z nich nie ponosi oczywiście żadnej odpowiedzialności za możliwe potknięcia autora.

Ogromne podziękowania należą się Panu Profesorowi Jerzemu Pelcowi, który wykazał wielką cierpliwość przy lekturze pierwszych wersji wielu fragmentów poniższej pracy. Jeżeli rozważania te zyskały z czasem na jasności i jakości, to jest to zasługą Pana Profesora. Marcin Poręba, na którego zajęciach zapoznawałem się wiele lat temu ze współczesną filozofią analityczną, zawsze służył mi życzliwą radą oraz gotów był poświęcić czas na lekturę wstępnych wersji wielu pomysłów zawartych w tej pracy. Profesor Barbara Stanosz oraz Profesor Marek Tokarz w recenzjach rozprawy doktorskiej, której obszerne fragmenty weszły w skład tej książki, zwrócili uwagę na szereg usterek, które mogłem usunąć przygotowując niniejszy tekst. Szereg bardzo istotnych uwag do tekstu zawdzięczam także wnikliwej recenzji pióra Joanny Odrowąż-Sypniewskiej. Bardzo wiele zawdzięczam też komentarzom, które przy różnych okazjach zgłaszali: Marcin Gokieli, Justyna Grudzińska, Mikołaj Hernik, Jakub Kozakoszczak, Katarzyna Kuś, Mateusz Łęlyk, Joanna Odrowąż-Sypniewska, Jakub Szymanik, Tomasz Puczyłowski, Bartosz Wcisło, Piotr Wilkin. Szczególnie dziękuję Mateuszowi Łęlykowi za uwagi i czas poświęcony na lekturę pierwszej złożonej wersji tekstu. *Last, but not least*, wielkie podziękowania należą się mojej siostrze Barbarze Szymanek za pomoc przy redagowaniu całości. Raz jeszcze bardzo tym osobom dziękuję.

*

Niektóre fragmenty tej książki odwołują się do opublikowanych wcześniej (lub mające się ukazać) artykułów. W szczególności chodzi tu o rozdział drugi, którego materiał pokrywa się w znacznej mierze z artykułem „W stronę ogólnej teorii kontekstu” (w druku w: *Empatia, obrazowanie i kontekst jako kategorie kognitywistyczne*, [Kardela, Muszyński, Rajewski (red.)], RRR Kognitywistyka III, Wydawnictwa UMCS, Lublin) oraz o dodatek pierwszy do rozdziału drugiego (opublikowany jako: „O wewnątrzjęzykowym znaczeniu zdań okazjonalnych (uwagi na marginesie wymiany zdań Renaty Grzegorzycowej i Barbary Stanosz)”, *Studia z filozofii polskiej*, tom 4 [M. Rembierz, K. Szeziński (red.)], Scriptum 2009). W do-

datku drugim do rozdziału drugiego korzystam z fragmentów tekstu „O pojęciu sądu logicznego” (Ciecierski [2003]).

Rozdział 1

O co w tym wszystkim chodzi?

Pośród wielu problemów znajdujących się w kręgu zainteresowań współczesnej filozofii języka zagadnienie zależności kontekstowej albo - jak będę często mówił - „okazjonalności”¹, zajmuje miejsce wyróżnione. Przyczyn tej sytuacji jest kilka. Warto być może wymienić trzy następujące. Po pierwsze, co najmniej od czasów Milla teoria języka zwracała dużą uwagę na problem referencji. Jak się okazało, istnienie w języku wyrażen okazjonalnych rzuca na teorię referencji nowe światło - taka jest przynajmniej wymowa prawdopodobnie najważniejszej współczesnej pracy poświęconej okazjonalności, za którą uchodzi rozprawa Davida Kaplana „Demonstratives” (Kaplan[1989]a). Po drugie, rozstrzygnięcie zagadnienia formy logicznej zdań okazjonalnych oraz, pośrednio, możliwości adekwatnej formalizacji wnioskowań przeprowadzanych przy użyciu tychże, uchodzić może za ważący argument w sporze o możliwość formalizacji odpowiednio obszernych fragmentów języka potocznego. Po trzecie, we współczesnej filozofii zdano sobie sprawę

¹Pojęciem kontekstu posługuję się na razie swobodnie: nie rozstrzygam, czy chodzi tu o kontekst sytuacyjny, czy o kontekst pragmatyczny, czy też o tzw. 'ko-tekst' (tekstowe otoczenie wypowiedzi pisanej).

z tego, że zagadnienie okazjonalności wiąże się z wieloma ważnymi problemami filozoficznymi, zwłaszcza z zakresu epistemologii i filozofii umysłu². Klasycznym przykładem może być tu toczona w Kole Wiedeńskim dyskusja na temat tzw. konstatacji (Koterski [2000] - zwłaszcza artykuły pióra Carnapa, Schlicka oraz Zilsela), bardziej współczesnym: wykorzystanie tzw. semantyki dwuwymiarowej (lub - jak będę dalej pisał - „dwuaspektowej”) w argumentie przeciwko redukcjonizmowi psychofizycznemu (zob. np. Chalmers [1996] s. 32-111) lub zespół teorii kontekstualistycznych, które próbuje się stosować w dyskusji nad problemem sceptycyzmu (zob. np. DeRose [1992], DeRose [1995], Lewis [1996], Neta [2002], Palczewski [2004], Black [2006]).

Słowo „kontekst” wywodzi się od łacińskiego rzeczownika *contextus* znaczącego tyle, co *łączność, związek* lub *przebieg*. W swoim podstawowym znaczeniu w języku polskim (a zapewne także w licznych językach nowożytnych różnych od polskiego) rzeczownik ten znaczy tyle, co „tekst, w którym użyto danego (zwl. cytowanego gdzie indziej) wyrazu albo zwrotu” (Władysław Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych*). Na znaczeniu tym opierają się inne (liczne) użycia tego słowa.

Dostępna na stronie internetowej Uniwersytetu Princeton baza leksykalna języka angielskiego podaje dwie następujące definicje:

- Kontekst - dyskurs, który otacza jednostkę językową i pozwala określić jej interpretację.
- Kontekst - okoliczności lub zbiór faktów, które otaczają pewną sytuację lub zdarzenie.

Drugie z przywołanych rozumień funkcjonuje w niektórych dyscyplinach naukowych, np. archeologii, gdzie powiada się, że kontekst to:

²John Perry tak tłumaczy filozoficzne zainteresowanie okazjonalnością: „Filozofowie zainteresowali się okazjonalnością z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, słowa takie jak «ja», «teraz» i «to» grają kluczowe role w filozoficznych argumentach i paradoksach dotyczących tematów filozoficznie tak bogatych jak świadomość, natura jaźni, natura czasu oraz natura percepcji. Po drugie, aczkolwiek znaczenie tych słów wydaje się być relatywnie proste, nie jest rzeczą oczywistą jak uczynić je składową teorii semantycznej” (Perry [2001], s. 34)

„Środowisko, w którym odnaleziono jakiś artefakt - składają się na nie: dokładna lokalizacja artefaktu, jego otoczenie (woda, gleba itd.), jego relacje do innych artefaktów. Pojęcie o ogromnym znaczeniu w archeologii - pozwala nam oszacować znaczenie artefaktu dla miejsca i kultury. Artefakt poza kontekstem traci jakiegokolwiek znaczenie dla archeologii³”

W rozumieniu pierwszym zawarte są pewne cechy pojęcia *kontekstu*, tak jak używa się go w literaturze z zakresu semiotyki, filozofii i lingwistyki - choć trzeba tu dodać od razu, że w owych dyscyplinach ten nieprecyzyjny termin ogólny zawęża się zazwyczaj przez dodanie przymiotnika: „sytuacyjny”, „pragmatyczny”, „tekstowy”. Przede wszystkim, zwraca się w pierwszej z powyższych definicji uwagę na to, że pojęcie *kontekstu* ma charakter funkcjonalny. Co to znaczy? Kontekst (czymkolwiek by był - pomijam tu określenie „dyskurs”, bardzo popularne we współczesnej humanistyce, ale używane w różnych znaczeniach i niekiedy bardzo swobodnie) jest *wykorzystywany przez kogoś w jakimś celu, tu: do określenia interpretacji pewnej jednostki językowej*.

Wstępnie można zatem powiedzieć, że w jednym z rozumień kontekst to okoliczności, które wykorzystywane są przez uczestników sytuacji komunikacyjnej do określenia pewnej własności pewnej jednostki językowej. Odwołanie do użytkownika języka uzasadnia użycie w odniesieniu do tak rozumianego kontekstu określenia „pragmatyczny”. Będę na razie mówił krótko o „kontekście” - posługując się tym terminem w znaczeniu objaśnionym przed momentem. Termin „kontekst pragmatyczny” wprowadzę w dalszej części rozważań na określenie *rodzaju „okoliczności, które wykorzystywane są przez uczestników sytuacji komunikacyjnej do określenia wybranych własności pewnej jednostki językowej”*.

Ta wstępna charakterystyka - bez wątpienia bardzo niedoskonała (bo nie różni kontekstu językowego i pozajęzykowego - oba są bowiem kontekstami we

³Wzięte ze słowniczka pojęć archeologicznych dostępnego na stronie: <http://digonsite.com/glossary/ag.html>.

wskazany sense) - umożliwia jednak przeprowadzenie kilku ważnych pojęciowych rozróżnień. Po pierwsze możemy zapytać, do określenia jakiego *typu* własności wykorzystywany jest kontekst, po drugie, czy wykorzystanie to zakłada - w wypadku określonego typu własności - istnienie reguł, których znajomość (lub przynajmniej praktyczne opanowanie) składa się na fragment kompetencji językowej członków społeczności używającej tego języka. Punkt wyjścia do odpowiedzi na oba te pytania będą dla mnie stanowiły cztery zjawiska, o których mówi się, że stanowią wzorcowe przykłady tego, jak w języku manifestuje się zależność kontekstowa: występowanie (i) zaimków osobowych, (ii) czasów gramatycznych oraz leksykalnych elementów odpowiedzialnych za odniesienie do czasu, (iii) leksykalnych elementów odpowiedzialnych za odniesienie przestrzenne oraz (iv) wyrażeń wskazujących. Wymieniona lista tych wzorcowych zjawisk nie jest oczywiście zamknięta - w podręcznikach z zakresu semantyki i pragmatyki wymienia się zazwyczaj obok nich także tzw. okazjonalność społeczną oraz okazjonalność tekstową (zob. np. Levinson [1983], rdz. 2).

1.1 Paradygmat użycia kontekstu: osobowy, czasowy, przestrzenny, wskazujący

Jednego z wzorcowych przykładów funkcji, jaką kontekst pełni w określeniu „pewnych własności pewnych jednostek językowych”, dostarcza nam użycie zaimków osobowych. Uznaje się zazwyczaj⁴, że zaimki osobowe używane są przynajmniej na trzy różne sposoby: *foryczny*, *kwantyfikatorski*, *okazjonalny*⁵. Wśród użyć forycznych (nazywanych także reflektorycznymi - Nowaczyk [1999] s. 15) wyróżnia się użycia anaforyczne i kataforyczne - których przykładami mogą być kolejno zdania takie jak [1] oraz [2]:

⁴Zobacz w tej sprawie np. Recanati [2005] s. 286-294.

⁵Nazywany także „wolnym”, aby przeciwstawić go związanemu, tj. kwantyfikatorskiemu, użyciu zaimków.

[1] Jan lubi swojego psa.

[2] Jeżeli chcesz ją poznać, Anna przyjdzie za dziesięć minut.

Zdania te charakteryzują się tym, że zaimek odnosi się albo do tego samego przedmiotu, co *poprzedzająca* go nazwa jednostkowa, albo do tego samego przedmiotu, co *następująca* po nim nazwa jednostkowa⁶. Możemy powiedzieć ogólnie, że istotą forycznego użycia zaimków jest to, że ich odniesienie jest określane za względu na odniesienie innego wyrażenia nazwowego występującego w zdaniu (lub w dłuższej wypowiedzi/tekście) (fenomen ten określanany jest mianem *pronominalizacji*). W przykładach [1] oraz [2] będą to odpowiednio imiona własne „Jan” oraz „Anna”. Warto zwrócić uwagę na to, że używane forycznie bywają nie tylko zaimki, ale także frazy nominalne (rzeczownikowe składniki zdania) o charakterze synonimicznym, a nawet hiponimicznym oraz hiperonimicznym z odpowiednimi nazwami (zob. np. Grzegorzczkowska [2001] s. 132-133).

Z użyciem kwantyfikatorowym zaimków mamy od czynienia w zdaniach takich jak [3]:

[3] Każdy lubi swojego psa.

Wyrażenie „swojego” (oraz „swojego psa”) nie ma w [3] funkcji referencyjnej (tak jak ma w zdaniu [1]), odgrywa natomiast rolę *zmiennej związanej kwantyfikatorem ogólnym*. Widać to, gdy poda się formę logiczną zdania [3]:

$$\forall x \forall y [(x \text{ jest człowiekiem} \wedge y \text{ jest psem} \wedge x \text{ jest właścicielem } y) \Rightarrow x \text{ lubi } y]$$

Od użyczeń forycznych oraz kwantyfikatorowych odróżnia się wreszcie użycia *okazjonalne*, nazywane niekiedy - niezbyt chyba słusznie - *textitdeiktycznymi*

⁶Przyjmując zaś substytucyjną koncepcję zwrotów forycznych: charakteryzują się tym, że można w ich miejsce podstawić poprzedzającą je lub następującą po nich nazwę jednostkową.

(deiktyczne, czyli wskazujące, użycie wyrażenia powinno być traktowane jako specyficzny wypadek użycia okazjonalnego, takiego, któremu towarzyszy gest; w literaturze przedmiotu przymiotnik „deiktyczny” jest często używany w sensie odpowiadającym temu, który nazywam tu „okazjonalnym”; ta terminologiczna kwestia nie ma tu większego znaczenia - zwracam na nią uwagę w celu uniknięcia możliwych nieporozumień). W użyciu okazjonalnym referencja zaimka jest określana ze względu na pewne cechy okoliczności towarzyszących wypowiedzi, tego: kto, do kogo, w jakim czasie, miejscu (itd.) mówi. Takie użycia ma zaimek dzierżawczy „jego” w zdaniu:

[4] Jan lubi jego [nadawca wskazuje na Tadeusza] psa.

wygłoszonym w konwersacji, a nie np. tak jak w zdaniu: „Powiedziałem Tadeuszowi, że Jan lubi jego psa”.

Filozofowie i logicy już dawno zwrócili uwagę na podobieństwo wyrażen okazjonalnych do zmiennych indywidualnych, których interpretacja jest (w systemach formalnych) wyznaczana przez funkcję semantyczną nazywaną „wartościowaniem”. Klasyczny (choć niekoniecznie najciekawszy) opis tej analogii możemy znaleźć na przykład w pracach wczesnego Russella, m.in. w jego recenzji z pracy Hugh MacColla *Symbolic Logic and Its Applications*. W recenzowanej przez Russella pracy MacColl proponuje podzielić zdania oznajmujące języka naturalnego na pięć następujących klas (jest to podział wyczerpujący, ale nie rozłączny):

1. Zdania pewne
2. Zdania niemożliwe
3. Zdania zmienne
4. Zdania prawdziwe
5. Zdania fałszywe

Zdanie pewne to wg MacColla każde zdanie, które wynika z praw logiki lub samo jest prawem logiki. Zdanie niemożliwe to każde zdanie sprzeczne z prawami logiki. Zadanie prawdziwe to albo zdanie pewne, albo takie zdanie niesprzeczne, które jest zgodne z tym, jak rzeczy się mają. Zdanie fałszywe to zdanie, które jest albo niemożliwe, albo niezgodne z tym, co głosi. Wreszcie zdanie zmienne to zdanie posiadające tzw. zmienny element, tzn. taki, który zmienia swoje znaczenie wraz z konkretną okazją użycia tego zdania.

Jako przykład zdania zmiennego podaje MacColl zdanie: „Pana Browna nie ma w domu”, które oczywiście może przyjmować różne wartości logiczne w różnych momentach, w których jest wygłaszane. Na powyższy podział patrzy Russell krytycznie i z dystansem:

„Język potoczny dopuszcza, dla wygody, wiele słów, których znaczenie zmienia się (...) w zależności od czasu, w którym zostały użyte. Wypowiedzenia, w których użyto takich słów, muszą zostać uzupełnione przez dodatkowe informacje, zanim staną się jednoznaczne. (...) Kiedy ktoś nam mówi «Pana Browna nie ma w domu» znamy chwilę, w której jest to powiedziane i wiemy, w związku z tym, co to zdanie znaczy. Ale żeby wyrazić jasno całe jego znaczenie musimy dodać datę, wówczas zdanie przestaje być 'zienne' i zawsze jest prawdziwe lub zawsze fałszywe.” (Russell [1906] s. 256).

Po pierwsze, jak wynika z cytowanego fragmentu, Russell traktuje zdania zmienne jako wyrażenia wieloznaczne. Sądzi ponadto, że na użytek logiki należy je przekładać przez „uzupełnienie o dodatkowe informacje” na zdania zawsze prawdziwe lub fałszywe. Rozwijając ten punkt, Russell zarzuca MacCollowi błąd logiczny, polegający na pomyleniu funkcji zdaniowych ze zdaniami. Zdanie takie jak: „Pana Browna nie ma w domu” ma za swą formę logiczną funkcję zdaniową o postaci: „Pan Browna nie ma w domu w czasie x ”. Zmienność owego zdania bierze się stąd, że przy pewnych wartościach zmiennej x jest ono po prostu

prawdziwe, przy innych zaś - fałszywe. W oparciu o to spostrzeżenie można wg Russella zrezygnować również z wyróżniania z klasy wszystkich zdań języka naturalnego zdań pewnych oraz zdań niemożliwych. Pierwsze z wymienionych zdań obejmują te, które są prawdziwe przy każdym podstawieniu elementu zmiennego (który możemy do nich wprowadzić, jeżeli się w nich nie znajduje), drugie zaś - te, które są fałszywe przy każdym podstawieniu elementu zmiennego. Z uwagi tej bierze się trzeci ważny punkt wczesnej teorii wyrażeń okazjonalnych Russella: zdania okazjonalne mają jako swą formę logiczną funkcje zdaniowe, a nazwy okazjonalne - zmiennie. Ten ostatni punkt stanowi prawdopodobnie pierwsze w literaturze filozoficznej spostrzeżenie dotyczące podobieństwa wyrażeń okazjonalnych do zmiennych. Cała ówczesna teoria Russella mieści się zaś doskonale w ramach klasycznych poglądów logików na okazjonalność⁷. Oczywiście, o ile stanowisko Russella z tego okresu można uznać za niezbyt pogłębione, to analogia między zmiennymi a wyrażeniami okazjonalnymi jest w moim przekonaniu niebanalna i interesująca (można na przykład zasadnie bronić poglądu, że Russella pojęcie *nazwy własnej w sensie logicznym* jest zbudowane w dużej mierze na tej analogii). Nie przez przypadek David Kaplan, wprowadzając pojęcie *bezpośredniego odniesienia*, odwołuje się do pojęcia *zmiennej wolnej* (pod pewnym wartościowaniem)⁸.

Jest rzeczą interesującą, że to, czy mamy do czynienia w danej wypowiedzi z forycznym czy okazjonalnym użyciem zaimka, zależy może od *składni* oraz *szyku* zdania. Rozważmy następujące przykłady⁹:

[5] Jan kupił dom, zanim wyjechał.

[6] Zanim kupił dom, Jan wyjechał.

[7] Zanim Jan wyjechał, kupił dom.

⁷Por. np. Tokarz [1993] s. 115.

⁸Por. Kaplan [1989]a s. 483-484.

⁹Langacker [2005] s. 105.

Intuicyjnie rzecz ujmując: zaimek „on” (manifestujący się w końcówce czasownika) może być w [5] użyty tylko forycznie, w [6] - przede wszystkim okazjonalnie, a w [7] może być użyty i tak, i tak. Zjawiska takie tłumaczyć można na wiele sposobów. Zwraca się np. uwagę na to, że występowanie imienia własnego w zdaniu nadrzędnym oraz to, że zdanie nadrzędne poprzedza w porządku linearnym zdania podrzędne, sprawia że [6] ma właściwie tylko jedną interpretację. Gdy któryś z tych warunków nie jest spełniony, otwiera się pole dla interpretacji nieforycznych¹⁰. Tego typu rozważania są podstawą do twierdzeń, takich jak znajdujące się u Lyonsa w *Semantyce*: „Między zdaniami współrzędnymi nie zachodzi anafora w przód” (Lyons [1989] s. 266).

Nazwałem powyżej okoliczności, ze względu na które wyodrębniamy okazjonalne użycie zaimków, „pozajęzykowymi”. Sformułowanie to może być jednak odpowiedzialne za pewne nieporozumienie: może sugerować, że tzw. deiktyczność (okazjonalność) tekstowa, tzn. odnoszenie się do fragmentów tekstu¹¹ (a niekiedy - jak w wypadku niektórych antynomii semantycznych - odnoszenie się pewnych wypowiedzi do samych siebie), *nie jest* rodzajem okazjonalnego użycia zaimków (oraz innych zwrotów). Sprawy mają się jednak inaczej.

Różnica między użyciem forycznym a tekstowym jest jednak dość wyraźna: w użyciu forycznym odniesienie jednego wyrażenia jest określane ze względu na odniesienie innego, użytego w wypowiedzi, wyrażenia nazwowego [„swojego” w [1] odnosi się nie do nazwy „Jan”, ale do desygnatu nazwy „Jan”], nie jest natomiast (wyjąwszy kilka szczególnych przypadków) *samym tym* wyrażeniem nazwowym, jak np. w jednej z wersji antynomii kłamcy (zastępuję tu na użytek przykładu zaimek osobowy użytą okazjonalnie frazą nominalną - inny przykład to zdanie mówiące o sobie samym: „Jestem fałszywe”):

Następne zdanie jest prawdziwe. Poprzednie zdanie jest fałszywe.

¹⁰Wyjaśnienia w tym duchu można znaleźć np. u Langackera - Langacker [2005] s. 104-105.

¹¹W sprawie takiego użycia zaimków - zob.: Levinson [1983] s. 85-89 oraz Lyons [1989] s. 271.

Gdy mowa tu o okolicznościach językowych, ma się na myśli to, że zaimek desygnuje przedmiot pośrednio, tzn. za pośrednictwem występującego w zdaniu innego wyrażenia nazwowego.

Następujący krótki filozoficzny komentarz wydaje się tu nie od rzeczy. Deiktyczność (okazjonalność) tekstowa jest szczególnym wypadkiem ogólniejszego zjawiska, jakim jest deiktyczność (okazjonalność) znakowa - odnoszenie się za pomocą zaimków, przysłówków lub fraz nominalnych do znaków. Niektórych teoretyków języka (np. Lyonsa - zob. Lyons [1989] s. 271) zastanawia fakt, że możemy deiktycznie odnosić się do przedmiotów *abstrakcyjnych*, np. sądów (jak w zdaniu: „To co powiedziałaś nie jest wcale zaskakujące”). Niepokojące wydaje się autorom tym, że przedmioty takie jak sądy „nie są nam dane w doświadczeniu”. Czy jednak nie jest tak, że każde deiktyczne odniesienie się do abstraktów jest wypadkiem deiktyczności znakowej, tzn. odnoszenia się do znaków, które konwencjonalnie reprezentują dany abstrakt (czymkolwiek by ten był)? Hipoteza ta wydaje się filozoficznie (a właściwie nominalistycznie) atrakcyjna. Zostawmy ją jednak w spokoju i powróćmy do naszego tematu głównego.

Użycie okazjonalne zaimków osobowych nie musi ujawniać się w zdaniu przez odrębny element leksykalny - w języku polskim to czasownik niesie często informację o osobie. Jest to sprawa chyba oczywista, ale niezdawanie sobie sprawy z tego, że istnieją języki, w których funkcja zaimka jest przejmowana przez czasownik, było jedną z przyczyn, dla której niektórzy lingwiści (np. Louis Hjelmslev - zob. w tej sprawie Bogusławski [1998] s. 173-183) twierdzili, że istnieje asymetria między pierwszą i drugą osobą a osobą trzecią. Argumentowali zaś w następujący sposób: osoby pierwsza i druga nie różnicują - w przeciwieństwie do osoby trzeciej - rodzaju gramatycznego.

Jednak m.in. w języku polskim czasownik w czasie przeszłym (zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej) różnicuje wyraźnie rodzaj gramatyczny, co po-

kazują przykłady (np. „Byłem w kinie”, „Byłam w kinie”, „Byłeś w kinie”, „Byłaś w kinie”, „Byliśmy w kinie”, „Byłyśmy w kinie”, „Byliście w kinie”, „Byłyście w kinie”).

Niektóre zaimki, np. pierwszoosobowe (z wyjątkiem dzierżawczych), mogą być używane chyba tylko okazjonalnie, inne - np. zaimki zwrotne - są z kolei używane chyba tylko forycynie¹². Zazwyczaj uznaje się, że jeżeli zaimek może być użyty kwantyfikatorowo, to może być użyty forycynie: każdemu kwantyfikatorowemu użyciu zaimka przyporządkować możemy zdanie, w którym ten sam zaimek użyty jest forycynie - sytuację tę ilustrują zdania [1] oraz [3]¹³

Fakt ten nie może być chyba przypadkowy. Tłumaczyć go można za pomocą następującej teorii. Powiada się - czerpiąc z tradycji sięgającej wg autorów takich jak Gareth Evans i Frege (Evans [2002] s. 81-86, 227-228) - że standardowe wypowiedzi kwantyfikatorowe stwierdzają coś o funkcjach zdaniowych oraz ich wartościach logicznych dla wszystkich lub pewnych interpretacji zmiennych. Mają one zatem charakter metajęzykowy. Aby je zrozumieć, musimy być w stanie zrozumieć odpowiadające im zdania o konkretnych rzeczach i osobach - krótko mówiąc: rozumieć możliwe podstawienia danej funkcji zdaniowej. Jeśli jest nią na przy-

¹²Ślusznie można mi wytknąć, że nie uwzględniłam tu w opisie tzw. deskryptywnych użyć wyrażen okazjonalnych, z którymi mamy do czynienia, np. gdy czytamy umieszczoną na kasie naklejkę „Nigdy nie przyjmuję zwrotów”, która wskazuje na osobę pełniącą funkcję sprzedawcy, a jedynie pośrednio na konkretnego sprzedającego. Czytelnika zainteresowanego problemem analizy takich wypadków odsyłam do prac Nunberga (Nunberg [1993]) i Kijani-Placek (Kijania-Placek [2010]).

¹³Podobieństwo to może być przyczyną omyłek. Na przykład w parze zdań (cytowane za Fall [1994] s. 184): [g] „Franek żałował, że nie miał kija. Mógłby go użyć, aby pomóc Adamowi.”, zaimek „go” jest użyty kwantyfikatorowo, a nie forycynie. Zinterpretowana forma logiczna zdania [g] jest następująca:

Franek żałuje, że $\neg\exists x(x \text{ jest kijem} \wedge \text{Franek ma } x) \wedge \diamond\exists x(x \text{ jest kijem} \wedge \text{Franek ma } x \wedge \text{Franek używa } x, \text{ aby pomóc Adamowi})$

Wyraźnie widać tu, że nie chodzi tu o *konkretny kij*, ale o *jakiś kij*. To drobne przeoczenie jest podstawą następującego nietrafnego opisu (zwrot „referend” jest tu przytaczany za autorem artykułu):

„W zdaniu (g) zaimek 'go' odnosi się do kija, którego rzeczywiście nie miał Franek. Referend znajduje się w pewnym świecie możliwym lub w pewnym zbiorze światów możliwych. Z różnymi kontekstami da się skojarzyć różne hipotetyczne (przyszłe lub modalne) światy” (Fall [1994] s. 187).

kład:

[1]* x lubi swojego psa

To, aby zrozumieć wypowiedź kwantyfikatorową „Każdy lubi swojego psa”, musimy być w stanie zrozumieć podstawienia [1] takie jak:

Jan lubi swojego psa.

oraz uznać, że [1] jest prawdziwe przy wszystkich lub niektórych takich podstawieniach.

Wystarczy nam teraz do zrozumienia kwantyfikatorowego użycia zaimków umiejętność posługiwania się kwantyfikacją ogólną oraz operacją podstawiania. Możemy powiedzieć np., że funkcja zdaniowa: „ x lubi swojego psa” (otrzymana z pewnej wypowiedzi anaforycznej) jest prawdziwa, bez względu na to, jakie imię podstawimy za x (jest prawdziwa, gdy podstawimy imiona: „Marysia”, „Paweł”, „Kleofas”, „Kunegunda” itd.). Do zrozumienia kwantyfikatorowego użycia zaimków wystarcza zatem zrozumienie użycia forycznego oraz umiejętność metajęzykowej interpretacji funkcji zdaniowych. Teoria ta unifikuje zatem użycia foryczne i kwantyfikatorowe - te ostatnie opierają się na tych pierwszych.

Problematyczna i dyskutowana jest natomiast relacja między użyciami forycznymi i okazjonalnymi zaimków. Idea, zgodnie z którą użycia okazjonalne są rodzajem użyc forycznych, odwołuje się zazwyczaj do przypuszczenia, że odniesienie zaimków jest możliwe dzięki temu, że uczestnicy sytuacji komunikacyjnej posiadają jakieś zasoby wiedzy, która pozwala zidentyfikować przedmiot, do którego ma się odnosić zaimek:

„W teorii tej różne źródła domyślności (...) odpowiadają różnym typom wiedzy identyfikującej, do której odwołuje się mówiący. Anafora

jest tu specjalnym wypadkiem (...) Niemniej jest sens, w którym jest to wypadek prototypowy, zawierający w sobie to wszystko, co jest typowe dla wypadków pozostałych. W nich wszystkich zadaniem interpretatora jest odnalezienie odpowiedniego poprzednika nazwy indywidualnej (odpowiedniego mentalnego pliku). W użyciach anaforycznych poprzednik znajduje się we wcześniejszym dyskursie (...). Ale w wypadku użycia deiktycznego także przywoływany jest poprzedni plik mentalny, odpowiadający percepcji desygnatu u odbiorcy.” (Recanati [2005] s. 292).

Obserwacja, o której pisze Recanati (sam nie będąc zresztą jej zwolennikiem) - nawet jeżeli jest trafna - w niczym nie zmienia tego, że o użyciach okazjonalnych możemy powiedzieć, że odwołują się do językowego otoczenia wypowiedzi tylko wtedy, gdy „językowe otoczenie wypowiedzi” rozumiemy w sposób nader swobodny i szeroki. Wydaje się ponadto, że to, jakie mamy przekonania w kontekście („plik mentalny” w terminologii Recanatiego), nie wpływa na to, jakie jest odniesienie okazjonalnie użytego zaimka¹⁴. Wszystkie te wątpliwości potwierdza Lyons, gdy mówi:

„Istnieją niezliczone wypowiedzi, w których zaimek pełni funkcję czysto deiktyczną (...). Przy generowaniu zdań systemowych odpowiadających takim wypowiedziom pronominalizacja jako proces gramatyczny jest nieistotna - chyba, że przy niesprawdzalnym i zbytecznym założeniu, że indywidua, nawet spotkane po raz pierwszy, klasyfikujemy zawsze za pomocą nazwy własnej lub deskrypcji” (Lyons [1989] s. 269)

Bardziej obiecująca wydaje się przeciwna strategia, która traktuje użycia foryczne jako szczególnie wypadek użyc okazjonalnych. Teorię zmierzającą w tym kierunku znaleźć można m.in. w cytowanej przed chwilą *Semantyce* Lyonsa (str.

¹⁴Więcej na ten temat w dalszej części tego rozdziału.

273-276). Lyons rozpoczyna swoje uwagi od spostrzeżenia, że w niektórych językach (jako przykładu używa łaciny oraz tureckiego) istnieje więcej niż jeden zaimek wskazujący, używany w zależności od przestrzennego lub czasowego oddalenia przedmiotu od mówiącego. Użycie tych zaimków wg Lyonsa przenosi się na ich użycie foryczne - tzn. użyte np. anaforycznie wskazują one na większe lub mniejsze oddalenie poprzednika *w obrębie tekstu*. Anafora opiera się zatem niekiedy na przeniesieniu pojęć zasadniczo przestrzennych na linearny porządek tekstu regulowany fleksyjnie (formy zaimków osobowych wskazują na rodzaj gramatyczny, który często - choć jak wiadomo, nie zawsze - wskazuje z kolei na określoną płeć lub 'bezpłciowość' przedmiotu), pragmatycznie (niektóre rzeczownikowe składniki zdań mogą być w tekście *istotniejsze* od innych, co zwiększa prawdopodobieństwo, że użyty forycznie zaimek jest ich następnikiem lub poprzednikiem) oraz psychologicznie (pamiętamy zazwyczaj tylko kilka fraz nominalnych użytych w wypowiedziach, których słuchamy oraz tekście, który czytamy). Swoje uwagi autor *Semantyki* podsumowuje w sposób następujący:

„Nie twierdzimy, jakoby anaforyczne użycie zaimków było całkowicie przewidywalne na podstawie ich użycia deiktycznego. Bez względu na to, czy poszczególne języki używają zaimków wskazujących anaforycznie czy też nie, ważne jest jedno: tak zwane przez logików uniwersum rozważań nie jest po prostu nieuporządkowanym zbiorem potencjalnych odnośników, z których każdy jest równie dostępny w całym tekście lub w całej rozmowie. Niektóre potencjalne odnośniki są bardziej pierwotne niż inne. O pierwszoplanowości decyduje częściowo niedawność wzmianki. Ponieważ sama ta niedawność jest pojęciem deiktycznym i jest tak czy inaczej zakodowana w zaimkach anaforycznych, więc anafora jest w gruncie rzeczy oparta na deiktyczności”
(tamże, s. 274)

Sugestia Lyonsa zyskuje również na atrakcyjności, ponieważ w miarę łatwo

jest umieścić anaforę w ramach parametrowego modelu kontekstu (o którym więcej poniżej): możemy umieścić w nim parametr określający wszystkie pary relacji forycznej (poprzednik, następnik)¹⁵.

Postępowanie takie dopuszczalne jest wszakże tylko pod jednym warunkiem: że potrafimy uzasadnić, iż pary relacji forycznej pełnią funkcję podobną do innych parametrów kontekstu (nadawcy, odbiorcy, czasu nadania, miejsca nadania). Sugestia Lyonsa nie rozstrzyga sprawy, bo formułuje raczej przypuszczenie, że użycia foryczne opierają się (analitycznie? diachronicznie?) na okazjonalnych. Nie znaczy to jednak, że dziedziczą własności związane z ich rolą kontekstową.

Jednakże, jak pokazał Gareth Evans¹⁶, również podejście to skazane jest na niepowodzenie: użycia foryczne i okazjonalne stanowią dwie niesprowadzalne wzajemnie do siebie klasy użyć.

Swój argument opiera Evans na zasadzie, którą określa mianem „(...) the most unchallengable property of the distinction between what belongs to grammar and what belongs to pragmatics” („(...) najbardziej niepodważalną z zasad rozdziału gramatyki i pragmatyki” (Evans [2002] s. 233). Zgodnie z nią, jeżeli interpretacja zdania-typu zależy od (pozajęzykowego) kontekstu, nie ma sensu pytać o wartość logiczną tego zdania-typu, nie określwszy uprzednio tego kontekstu¹⁷.

Jeżeli zgodzimy się z tym założeniem (które wydaje się autorowi tych słów oczywiste), oraz przyjmiemy, że użycie foryczne jest wypadkiem użycia okazjonalnego (godząc się z Lyonsem), to musimy zgodzić się co do tego, że nie ma sensu pytanie o wartość logiczną (np.) zdania-typu:

[1] Jan lubi swojego psa.

¹⁵Na przykład dla zdania: „Jan mówi biegle po chińsku, ale jego dzieci nie” parametr kontekstu miałby postać: („Jan”, „jego”).

¹⁶Evans [2002] s. 232-237.

¹⁷Pewnym wyzwaniem dla tej zasady mogą być analityczne zdania okazjonalne, w rodzaju: „Ja żyję” (choć ich analityczny status bywa od czasu do czasu podważany - *vide* Predelli [2005]). Dodanie warunku ó ile nie rozważamy zdań analitycznych”, powinno uwolnić nas tu od kłopotu.

rozpatrywanego *poza określonym kontekstem*, o ile nie założymy, że kontekst ten ma charakter czysto językowy i sprowadza się do faktu, że w podmiocie zdania [1] występuje określone wyrażenie.

Rozpatrzmy teraz zdanie:

[3] Każdy lubi swojego psa.

Bliski związek między [1] a [3] tłumaczyliśmy sobie tym, że rozumienie zdania [3] wymaga znajomości ogólnego warunku, w którym rozpatruje się możliwe podstawienia nazw jednostkowych w miejsce funkcji zdaniowej otrzymanej przez zastąpienie zaimka kwantyfikującego zmienną. Każde takie podstawienie jest podobne do [1], tzn. ma ogólną postać:

[1]* N lubi swojego psa.

Jeżeli tak jest, to - poza określonym pozajęzykowym kontekstem wygłoszenia - nie ma sensu pytać o wartość logiczną zdania o formie [1]*: aby nadać jakiemuś [1]* określoną interpretację, musimy umieścić to zdanie w określonym kontekście. Jedyne kontekst, jaki wchodzi tu w grę, to ten, w którym wygłoszono kwantyfikatorowe zdanie [3]. Ale zdanie [3] w niczym nie jest nam w stanie pomóc - kontekst wygłoszenia [3] nie mówi nam niczego o interpretacji zaimka „swojego”, na pewno zaś nie wskazuje określonej osoby, która mogłaby być jego odniesieniem. Jak konkluduje Evans: jeżeli zgodzimy się na interpretację użyć forycznych w kategorii użyć okazjonalnych, nie będziemy mogli powiązać użyć kwantyfikatorowych z użyciami forycznymi.

Wydaje mi się (podobnie jak Evansowi), że ten ostatni związek jest nie tylko naturalny, ale dobrze uzasadniony. W tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego niż zrezygnować z interpretacji forycznego użycia zaimków w kategorii ich użycia

okazjonalnego i przyznać, że jedno i drugie stanowi klasę samą w sobie.

Poza zaimkami, wzorcowego przykładu tego, w jaki sposób kontekst jest wykorzystywany do uzupełniania informacji na temat treści wypowiedzi, dostarcza tzw. deiktyczność (okazjonalność) czasowa. Ujawnia się ona w językach naturalnych na poziomie (jak mówią lingwiści) gramatykalizacji - poprzez użycie czasów gramatycznych oraz leksykalizacji - poprzez użycie przysłówków i partykuł czasowych. Przyjmuje się powszechnie, że nie wszystkie języki mają czas gramatyczny, wszystkie jednak mają (czasowe) deiktyczne elementy leksykalne (Levinson [1983] s. 78, Lyons [1989] s. 280-281). Zauważa się często, że czas gramatyczny związany jest zawsze z kategorią *aspektu* - poza momentem odbywania się czynności niesie informację na temat zdarzeniowego („Jan kupił książkę”), procesualnego („Jan kupuje książkę”), habilitualnego („Jan kupuje książki” - w sensie „zwykł kupować”) jej charakteru.

Gramatykalizowana w czasie gramatycznym oraz leksykalizowana w deiktycznych elementach leksykalnych jest relacja między „semantycznym czasem opisywanej sytuacji a czasowym punktem zerowym kontekstu deiktycznego” (Lyons [1989] s. 280). Rozumieć to należy w sposób następujący. Czas - tak jak pojmowany jest przez zwykłych (nie „zepsutych” filozofią lub fizyką) użytkowników języka - jest pewną strukturą, w której wyróżnia się dość wyraźnie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Lingwiści określają tę strukturę mianem „czasu metajęzykowego” (Levinson) lub „semantycznego” (Lyons). Jespersen w swojej *Filozofii gramatyki* używa terminologii angielskiej na oznaczenie trzech dziedzin czasu metajęzykowego, łacińskiej zaś - na oznaczenie trzech dziedzin czasu językowego, tzn. tego, jak struktura ta może się przejawiać w języku (Jespersen [1925] s. 256-257).

W strukturze tej sytuuje się zdarzenia, takie jak np. odwiedziny jakiegoś krewnego, narodziny dziecka, głosowanie w sprawie ustawy o becikowym itd. Do zdarzeń tych możemy się w wypowiedziach odnosić w sposób absolutny (korzystając

np. z kalendarzy i - abstrahując od zdarzeniowego charakteru ich funkcjonowania - zegarów) lub relatywny - ze względu na inne zdarzenia. Odnoszenie się relatywne może przybierać formę szczególną: zdarzeniem, ze względu na które odnosimy się do innego zdarzenia, może być *wyglaszanie jakiejś wypowiedzi*. W takiej sytuacji mówić możemy właśnie o okazjonalności czasowej. Wygłaszając zdanie: „Jan wyjechał do Włoch”, odnosimy się zatem do zdarzenia będącego wyjazdem Jana do Włoch, wykorzystując informację niesioną przez czas gramatyczny: że zdarzenie to poprzedziło w czasie chwilę nadania zdania „Jan wyjechał do Włoch”. Okazjonalność czasowa może mieć oczywiście różne stopnie komplikacji - pomyślmy np. o czasie zaprzeszyłym i jego obecności (lub braku) w niektórych językach.

Niektóre zdania języka są beczasowe (w sensie bycia prawdziwymi, niezależnie od tego, kiedy zostają wygłoszone). Wzorcowymi przykładami są tu niektóre prawa nauk przyrodniczych (np. „W stałej temperaturze objętość V danej masy gazu jest odwrotnie proporcjonalna do jego ciśnienia p), zdania analityczne („Generał jest zwierzchnikiem pułkownika”) lub zdania określające (nieokazjonalnie) to, kiedy pewna sytuacja miała miejsce (np. „Bitwa pod Kadesz ma miejsce w XIII wieku p.n.e.”). W języku polskim używa się w nich zazwyczaj gramatycznego czasu teraźniejszego, choć w narracjach historycznych oraz futurologicznych zdarzyć się mogą inne czasy (niektórzy filozofowie mają zwyczaj dodawania wówczas przy czasowniku określenia „w sensie beczasowym”). Jest kwestią sporną, czy zdania te należy uznać za beczasowe (zwolennicy tego poglądu mówią nieco enigmatycznie, że kwestia czasowości w ogóle ich nie dotyczy) czy też za uniwersalne czasowo (tzn. prawdziwe w każdej chwili). W pierwszym wypadku zdania takie nie są okazjonalne (a czas gramatyczny nie ma w tym wypadku charakteru deiktycznego), w drugim wypadku są one okazjonalne - stwierdzają, że są prawdziwe w każdej chwili poprzedzającej, jednoczesnej oraz następującej po *wygłoszeniu zdania*. Warto może dodać, że zwolennikiem drugiego z poglądów był filozof i logik najbardziej chyba w XX wieku zaangażowany w problematykę czasu

- Artur N. Prior (Prior [2003] s. 195).

Bardzo eleganckiego uzasadnienia poglądu, że tzw. zdania wieczne są w gruncie rzeczy zdaniem czasowymi, dostarczył wiele lata temu wspomniany powyżej Otto Jespersen¹⁸. Zwrócił on słusznie uwagę na to, że słowa takie jak „teraz” i „tutaj”, a także czas terażniejszy nie tylko cechują się okazjonalnością, ale także innym trudno uchwytnym typem podatności na zmianę okoliczności nadania wypowiedzi: mogą wskazywać na obszary czasu i przestrzeni o różnej rozciągłości lub wielkości. Widać to, gdy zestawimy ze sobą parę zdań:

On rozmawia teraz przez telefon.

On pracuje teraz dla KGHM.

gdzie słowo „teraz” wskazuje albo na krótki wycinek czasu obejmujący chwilę nadania wypowiedzi (zdanie pierwsze) lub - jak ma to miejsce w wypadku zdania drugiego - na dłuższy (bliżej nieokreślony) czas. Jeśli przyjrzymy się w świetle tej obserwacji zagadnieniu statusu tzw. zdań wiecznych, możemy za Jespersenem podać następujący opis tego zjawiska: w zdaniach wiecznych, w których zastosowany jest czas terażniejszy mówimy po prostu o największym możliwym interwale czasowym, który zawiera chwilę nadania wypowiedzi. Zgadzam się całkowicie z tą analizą.

Bezczasowość (czy też raczej uniwersalność czasowa) ilustruje dobrze trudność ogólniejszą, przed którą staje każdy zajmujący się aspektami czasu. Otóż zdania występujące w pewnym czasie gramatycznym (w danym języku) bywają często używane w sposób inny od zwykłego. Testem na to, czy danego czasu możemy używać w sposób odbiegający od zwykłego, może być np. zastosowanie go w jednym zdaniu z przysłówkiem czasu (rozważam tu zarówno czasownik w formie dokonanej, jak i niedokonanej):

¹⁸Jespersen [1925] s. 259.

Jan idzie jutro do kina.

Jan będzie szedł teraz do kina.

Jan pójdzie teraz do kina (użyte oznajmująco).

? Jan szedł teraz do kina.

? Jan szedł jutro do kina.

? Jan poszedł jutro do kina.

? Jan pójdzie wczoraj do kina.

? Jan będzie szedł wczoraj do kina.

? Jan idzie wczoraj do kina.

(Ostatnie z tych zdań może być użyte w narracji: „Jan idzie wczoraj do kina. W drodze ma zawał” - użycie narracyjne jest jednak wypadkiem szczególnym). Przykłady te wyraźnie wskazują to, na co nacisk kładą praktyczne podręczniki nauki języków: mianowicie, że możemy używać w językach naturalnych czasu teraźniejszego, by mówić o przyszłości (niedokonanej) oraz czasu przyszłego złożonego, by mówić o teraźniejszości. W tym sensie, tak jak w wypadku wielu innych zjawisk, najlepiej jest pytać o interpretację gramatycznych i leksykalnych odniesień do czasu względem konkretnych użyć określonych zdań.

Fenomen czasów gramatycznych doczekał się bardzo eleganckiej formalizacji w ramach tzw. logik tensarnych¹⁹. Traktuje się w nich czas gramatyczny na sposób analogiczny do funkcji, jaką pełnią np. operatory modalne. Idei tej daje wyraz klasyczny ustęp z pism Priora:

„(...) chcę zasugerować, że postawienie czasownika w czasie przeszłym lub przyszłym jest czynnością tego samego typu co dodanie

¹⁹Można odróżniać od siebie logiki tensarne (niekiedy pisze się też o „logikach tensalnych”) oraz logiki temporalne. Pierwsze miałyby formalizować wnioskowania w języku zawierającym operatory czasowe (a zatem i czasy - zgodnie z przyjętą powszechnie interpretacją), drugie miałyby zawierać w sobie postulaty znaczeniowe dla relacji wcześniej-później oraz relacji między zdarzeniem/sytuacją a chwilą (np. zdarzenie *E* zachodzi w chwili *t*). Wokół relacji między jednym i drugim podejściem do czasu ogniskują się rozważania w klasycznym zbiorze artykułów Priora: *Papers on Tense and Time* (Prior [2003]).

przysłówka do zdania. «Jadłem śniadanie» ma się do «Jem śniadanie» jak «Przypuszczalnie jem śniadanie» (ang. *I am allegedly having my breakfast*). Historycznym przypadkiem jest to, że formujemy czas przeszły, modyfikując terażniejszy (...) raczej niż dodając przysłówek”. (Prior [2003] s. 13)

Logiki tensarne formalizuje się albo przy użyciu pary operatorów: (**P**) „Było tak, że (...)” oraz (**F**) „Będzie tak, że (...)”, albo przy użyciu pary operatorów: (**H**) „Zawsze było tak, że (...)” oraz (**G**) „Zawsze będzie tak, że (...)”. Operatory te są wzajemnie definiowalne wg schematów:

$$\mathbf{H}p \iff \neg\mathbf{P}\neg p$$

(Zawsze było tak, że Ziemia krąży wokół Słońca \iff Nie było tak, że Ziemia nie krąży wokół Słońca)

$$\mathbf{G}p \iff \neg\mathbf{F}\neg p$$

(Zawsze będzie tak, że Ziemia krąży wokół Słońca \iff Nie będzie tak, że Ziemia nie krąży wokół Słońca)

Różne systemy logik tensarnych nadbudowuje się zazwyczaj nad tzw. klasycznym systemem K_t Lemmona. Aksjomatyka tego systemu obejmuje następujące postulaty:

(Ax0) Wszystkie tezy klasycznego rachunku zdań są aksjomatami K_t .

(Ax1) $\mathbf{G}(p \Rightarrow q) \Rightarrow (\mathbf{G}p \Rightarrow \mathbf{G}q)$

(Ax2) $\mathbf{H}(p \Rightarrow q) \Rightarrow (\mathbf{H}p \Rightarrow \mathbf{H}q)$

(Ax3) $p \Rightarrow \mathbf{G}p$

(Ax4) $p \Rightarrow \mathbf{H}p$

zaś reguły wnioskowania obejmują (poza regułami klasycznego rachunku zdań)

dwie zasady „uniwersalizacji”, które głoszą, że jeśli A jest tezą systemu K_t , to tezami tego systemu są także \mathbf{GA} (zawsze będzie tak, że A) i \mathbf{HA} (zawsze było tak, że A).

Można pokazać, że operatory te umożliwiają zdefiniowanie większości wyróżnianych w gramatykach tradycyjnych czasów²⁰. Jako przykładem posłużę się tzw. *systemem siedmiu czasów* - tj. idealną (w sensie „bycia idealizacją”) klasyfikacją czasów zaproponowaną przez Jespersena w *Filozofii gramatyki* (Jespersen [1925] s. 254-264). Jest to system, jak pokazała późniejsza historia zagadnienia, niepełny, ale można w jego ramach zilustrować podstawową ideę podejścia operatorowego do czasów gramatycznych. W systemie Jespersena wyróżnia się moment nadania wypowiedzi (zdarzenia mownego) oraz dwa *punkty odniesienia* odpowiadające jakiemuś zdarzeniu przeszłemu oraz jakiemuś zdarzeniu przyszłemu, względem którego określać będziemy czas zdarzenia opisanego w zdaniu. Następnie wprowadzona zostaje do systemu relacja „przed-po”, która jest określana zawsze względem punktu odpowiadającego przeszłemu lub przyszłemu zdarzeniu. Pozwala to Jespersenowi na formalne wyodrębnienie siedmiu typów czasów gramatycznych: *teraźniejszego* (czas zdarzenia = czas nadania wypowiedzi), *prostego przeszłego* i *prostego przyszłego* (czas zdarzenia = czas określonego w zdaniu przeszłego lub przyszłego punktu odniesienia), czasów *po-przeszłego* i *przed-przeszłego* (czas zdarzenia = moment poprzedzający lub następujący po przeszłym punkcie odniesienia) oraz czasów *po-przyszłego* i *przed-przyszłego* (czas zdarzenia = moment poprzedzający lub następujący po przyszłym punkcie odniesienia). Otrzymana tym sposobem klasyfikacja przykładów nie pokrywa się tu oczywiście z gramatykami tradycyjnymi, które w wypadku języka polskiego wyróżniają co najwyżej cztery czasy; jest to poniekąd słuszne - fleksja czasownika nie jest tu 'wrażliwa' na odpowiednie konteksty. Tabela zamieszczona poniżej zawiera możliwe reprezen-

²⁰ „Większości”, gdyż w gramatykach tradycyjnych wyróżnia się czasy ze względu na inne czynniki, np. aspekt, oraz ponieważ istnieją czasy, których przy użyciu tego języka oddać się nie da.

tacje siedmiu czasów, które rozróżnia system Jespersena²¹.

Tablica 1.1: Jespersenowskie czasy gramatyczne w logice tensarnej

Czas gramatyczny z systemu Jespersena	Zdanie języka polskiego (ewentualnie ekwiwalent zdania mający odpowiedni sens czasowy)	Zapis za pomocą operatorów tensarnych
Teraźniejszy	Jan ogląda mecz.	p
Prosty przeszły	Jan oglądał/obejrzał mecz.	Pp
Prosty przyszły	Jan będzie oglądał/obejrzy mecz.	Fp
Przed-przeszły (Za-przeszły)	Jan obejrzał był mecz.	PPp
Po-przeszły	(Jan poszedł do baru i) obejrzał/oglądał mecz.	$PFp \wedge Pp$
Przed-przyszły	(Zanim przyjdę) Jan obejrzy mecz.	$FPp \wedge Fp$
Po-przyszły	Jan pójdzie obejrzyć mecz.	FFp

System siedmiu czasów Jespersena był modyfikowany - Reichenbach (Reichenbach [1967] s. 132-148) w swojej analizie czasów gramatycznych do momentu wygłoszenia wypowiedzi (punkt mowy) oraz do przeszłego lub przyszłego zdarzenia

²¹W wypadku czasu po-przeszłego wypada zacytować Jespersena: „I know of no language which possess a simple tense for this notion” (Jespersen [1925] s. 262).

(który nazywa „punktem zdarzenia”) dodaje perspektywę, z której odnosimy się do zdarzenia - tzw. punkt odniesienia. Rozszerzenie to umożliwia Reichenbachowi uwzględnienie w analizie takich czasów jak np. angielski *present perfect* - czasu, w którym mówimy o przeszłości, ale w którym punkt odniesienia jest jednoczesny z punktem mowy. System Reichenbacha umożliwia oddanie różnicy formalnej między 9 lub 13 rodzajami czasów gramatycznych²². Zwraca się jednak uwagę na to, że nawet on nie wystarcza do oddania subtelności zjawiska czasu gramatycznego (pomijamy nadal trudne zagadnienie aspektu!). Arthur N. Prior zarzucił Reichenbachowi, że jego system jest zarazem nazbyt skomplikowany i nazbyt prosty: z jednej strony, w wypadku czasów takich jak prosty czas teraźniejszy/przeszły/przyszły wprowadzenie dodatkowego punktu odniesienia wydaje się zbędne, z drugiej strony można podać przykłady zdań, których nie da się poprawnie oddać w systemie relacyjnym Reichenbacha. Jako przykład²³ możemy podać tu:

Będzie tak, że miałem do zdania tylko jeden egzamin.

którego analiza wydaje się wymagać uwzględnienia dwóch przyszłych punktów odniesienia (czasu po egzaminie oraz czasu przed egzaminem, z punktu widzenia którego patrzymy na zdawanie egzaminu). Zdanie to możemy oczywiście oddać bez problemu w języku posługującym się operatorami czasowymi. Jego zapis przyjąłby tu postać: **FPF_p**. Wypada się więc zgodzić z krytyką Priora, choć oczywiście o jej sile stanowi drugi z przytoczonych argumentów, a nie pierw-

²²Sam Reichenbach uważa, że tylko 9 spośród 13 możliwych do rozróżnienia czasów faktycznie się od siebie różni. Jest tak, dlatego że uznaje, iż podstawą do rozróżnienia czasów jest uprzednie ustalenie racji między czasem nadania wypowiedzi a punktem odniesienia oraz następujące po niej ustalenie usytuowania punktu zdarzeniowego względem punktu odniesienia. Z tej perspektywy nie ma znaczenia, jak ten ostatni punkt jest usytuowany względem punktu nadania wypowiedzi. Cztery dodatkowe czasy (ponad 9) różnią się formalnie właśnie ze względu na ten ostatni aspekt - inaczej sytuują one zdarzenie względem punktu nadania wypowiedzi (przy zachowaniu stałej relacji tego ostatniego i punktu zdarzeniowego).

²³Zdanie to jest dość nienaturalne, ale mieści się w ogólnych normach poprawności. Przykład angielski podany przez Priora to: „I shall have been going to see John”. Jest on nie mniej nienaturalny.

szy - zarzut odwołujący się do domniemanej zbędności punktu odniesienia jest (cokolwiek) niejasny.

Język z operatorami czasowymi można przekładać na język rachunku predykatów, którego alfabet wzbogacimy o dwie pozalogiczne relacje - (W) *bycia wcześniejszym od* oraz (Z) *zachodzenia w (czasie)*, oraz o zmienne przebiegające zbiór chwil oraz sądów (zob. w tej sprawie Prior [2003] s. 117-138). Jeżeli procedura takiego przekładu powiodłaby się, teoria czasów gramatycznych byłaby reprezentowalna w teorii czasu metajęzykowego. (Hans Kamp twierdzi np., że rzeczy tak właśnie się mają - tzn. język logiki czasu oparty na relacji *bycia wcześniejszym od* jest wystarczająco silny do tego, by opisać wszelkie zależności, którym wyraz dają czasy gramatyczne - Kamp [1971] s. 231. Dodaje jednak przy tym, że w języku takim zbędne stają się jakiegokolwiek operatory czasowe i wątpić można, czy w ogóle wolno traktować dalej taki język jako oddający semantykę języka potocznego; ponadto za Priorem zwraca Kamp uwagę, że kwantyfikacja po momentach skłania nas do uznania ich za pewnego rodzaju *przedmioty*, co wzbudzać może wątpliwości natury ogólnofilozoficznej).

Podejście powyższe (tj. odwołujące się do logiki tensarnej) okazało się na tyle sugestywne, że i wśród lingwistów zdarzają się osoby skłonne traktować czas jako kategorię modalną (np. Lyons op.cit., s. 397-409). Należy wspomnieć przy tym, że sama idea logik tensarnych bywa krytykowana m.in. za niezrozumiałość kluczowego jej pojęcia - *prawdziwości w chwili t* (tu - podobnie jak w wypadku analizy zaimków - wielkie zasługi ma Gareth Evans - zob. Evans [2002] s. 343-363).

Warto może wspomnieć jeszcze krótko o związanej z całym zagadnieniem debacie między tzw. *temporalizmem* i tzw. *eternalizmem*. Spór ten ma dla nas pewne znaczenie, ponieważ wyraźnie sugeruje on, że na czasy gramatyczne można patrzeć jak na zjawisko cechujące się odmiennym typem zależności kontekstowej od tego, jakim cechują się zaimki lub przysłówki. Eternaliści twierdzą, że poprawna

analiza zdań zawierających czasy gramatyczne powinna wyglądać w następujący sposób: zdanie-typ, w rodzaju „Sokrates dyskutuje”, gdy wypowiedziane jest w pewnym momencie t (elemente kontekstu nadania wypowiedzi), wyraża sąd, który jest (bezkontekstowo) wyrażony w zdaniu wiecznym „Sokrates dyskutuje w t ”. Krótko mówiąc - zdanie to w różnych chwilach wyraża różne sądy, które są prawdziwe lub fałszywe zależnie od tego, co robi w danej chwili Sokrates. Temporalisci skłonni są analizować to zdanie w sposób odmienny: zakładają, że zdanie to (jako typ) wyraża jeden niekompletny czasowo sąd, który można uznać za treść funkcji zdaniowej „Sokrates dyskutuje w (...)”. Sąd ten jest stały dla każdego kontekstu. Kontekst natomiast odgrywać miałby tu rolę odmienną: wskazywania, jaki parametr potrzebny jest, aby niekompletny sąd mógł zostać oceniony jako prawdziwy lub fałszywy. Czytelnik słusznie może zapytać, jaka jest faktyczna różnica między oboma stanowiskami, skoro prowadzą one do identycznej oceny wartości logicznej zdań czasowych. Różnica kryje się w gruncie rzeczy w tym, czy skłonni jesteśmy uznać, że czasów gramatycznych dotyczy w pewnej mierze zasada dwuaspektowości (i zasada bezpośredniego odniesienia). Kwestią tą zajmę się nieco później.

Podjęcie proponowane w logikach tensarnych ma jednak swoje ograniczenia. Hans Kamp w swoim klasycznym artykule poświęconym przysłówkowi „teraz” (Kamp [1971] s. 231-232) podaje przykład zdania, którego nie można zapisać, mając do dyspozycji język pierwszego rzędu oraz operatory tensarne (jak napisałem wcześniej - można to zrobić, gdy wprowadzi się do języka dwie pozalogiczne relacje):

[8] A child was born that will become ruler of the world.

(Urodziło się dziecko, które będzie rządzić światem)

Aby zapisać adekwatnie [8], potrzebujemy odniesienia do momentu wygłasza-

nia całego tego zdania (uzasadnienie znajdzie Czytelnik w dalszej części tekstu).

Jak wspominałem, okazjonalnie do czasów odnosimy się w języku także za pomocą elementów leksykalnych, np. przysłówków: „dziś”, „wczoraj”, „później”, „jutro”, „teraz” itd. Wśród nich za wzorcowy uchodzi przysłówek „teraz”²⁴. Z formalnego punktu widzenia można go traktować albo jako nazwę indywidualną (ew. poza kontekstem - jako zmienną indywidualną), albo jako jednoargumentowy operator zdaniowy (ewentualnie stałą zdaniową). Ku pierwszej skłaniają się filozofowie, którzy utrzymują, że zdania, takie jak:

[9] Teraz jest 12.00.

są okazjonalną ilustracją problemu Fregego, tzn. mają ogólną formę:

Teraz = 12.00

Wśród zwolenników tego poglądu znaleźć można: Ernesto Napoliego²⁵, Johna Perry’ego²⁶, Roberta Stalnakera²⁷.

Inny pogląd wywodzi się ze szkoły Priora (Prior [2003] s. 171-193) i jest reprezentowany m.in. przez Kampa (Kamp [1971] s. 227) oraz Kaplana ([1989]a, s. 542). Zgodnie z nim zdanie [8] ma raczej postać:

N(Jest 12.00)

gdzie **N** jest (intensjonalnym) operatorem zdaniowym.

Drugi sposób zapisu cieszy się większą popularnością. Jak pokazuje Kamp, problematyczne zdanie [8] można zapisać łatwo, gdy potraktuje się „teraz” jako

²⁴Znane są np. poglądy (wczesnego) Russella na tę sprawę.

²⁵Napoli [1997] s. 205.

²⁶Perry [2000] s. 27-44.

²⁷Stalnaker [1999] s. 130-149.

operator:

$$\mathbf{P}\exists x[x \text{ jest urodzony} \wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})]$$

(przykład Kampa jest interesujący filozoficznie z tej przyczyny, że sugeruje, iż forma logiczna zdań zawierających niektóre czasy oparta jest na *leksykalnej okazjonalności czasowej* - zawierają one bowiem w swojej strukturze głębokiej operator „teraz”).

Pozostawiając tę kontrowersję nierozstrzygniętą, powróćmy do leksykalnej okazjonalności czasowej. Ważną jej własnością jest to, że zawiera ona zawsze odniesienie do czasu nadania *całej wypowiedzi*, której jest częścią²⁸. Widać to było w przykładzie [8], można zilustrować też innymi.

Kolejną cechą użycia przysłówków czasu, na którą wypada zwrócić uwagę, a której nie należy mylić z ich zależnością kontekstową, jest ich częsta wieloznaczność - słowa takie jak „dziś” mogą wskazywać zarówno na dzień („Dziś jest ładna pogoda”), jak i np. na epokę („Nie doświadczysz dziś wiele uczciwości”). W obrębie każdego z tych znaczeń zachowują one jednak swój okazjonalny charakter.

Trzeba podkreślić wreszcie, że przysłowki - tak jak zaimki - bywają używane forycynie. Tak np. sprawy mają się ze zdaniem:

Byłem w Polsce w 1988, wówczas jeszcze Polsce Ludowej.

Innym jeszcze wzorcowym przykładem roli kontekstu pragmatycznego jest tzw. okazjonalność przestrzenna. Przejawia się ona w języku w użyciu zaimków wskazujących, przysłówków miejsca oraz złożonych fraz nominalnych. Jeżeli chodzi o przysłowki miejsca, to ich funkcjonowanie przypomina funkcjonowanie przy-

²⁸ „Istotą idiomatycznego «teraz» jest to, że (...) bez względu na to jak oboczny byłoby kontekst, w którym się pojawia, wskazuje ono na czas, w którym wygłaszane jest całe zdanie” (Prior [2003] s. 174). We fragmencie tym znajdujemy jedno z pierwszych sformułowań, tzw. *zasady bezpośredniego odniesienia*.

słówków czasu. Lingwiści spierają się zresztą co do tego, czy okazjonalność czasowa jest podstawą przestrzennej (*temporalizm* - zob. Levinson [1983] s. 84-85, termin „temporalizm” jest tu używany oczywiście w sensie innym niż w debacie temporalizm-eternalizm) czy też jest odwrotnie (*lokalizm* - zob. Lyons [1989] s. 317-323).

Tak jak w wypadku okazjonalności czasowej wyróżnialiśmy czas wygłoszenia zdania, tak możemy wyróżnić i miejsce jego wygłoszenia. Ze względu na nie lokalizujemy przedmioty jako znajdujące się w pewnej odległości („sto metrów stąd”), bliżej lub dalej („tutaj” i „tam” - trzeba pamiętać, że użycie tych zaimków nie musi pociągać za sobą informacji o kontraście odległości), w pewnym kierunku („na wprost”, „po lewej”, „za plecami”). Widać już tu, że struktura, do której odwołujemy się w wypadku okazjonalności przestrzennej, ma inny charakter od struktury, do której odwołujemy się w wypadku okazjonalności czasowej.

W strukturze przestrzennej wyróżniamy zatem - oprócz lokalizacji oraz odległości (relatywnych ze względu na odległość od pewnego przedmiotu, który jest odległy od miejsca wygłoszenia) - także kierunki. Ktoś mógłby co prawda argumentować, że i w czasie możemy wyróżniać kierunki (zgodnie ze strzałką czasu, przeciwnie do strzałki czasu), ale w tej sytuacji trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego mówimy o przestrzeni w kategoriach czasowych - co, jak przyzna chyba każdy miłośnik górskich wędrówek, jest dość powszechne. Uważam w związku z tym, że okazjonalności czasowej nie powinno się analizować w kategoriach przestrzennych. Niedopuszczalna jest też analiza odwrotna: struktura czasowa (do której odwołujemy się, analizując okazjonalność czasową) jest istotnie prostsza od struktury przestrzennej (m.in. dlatego, że wyróżnia w sposób bardziej szczegółowy kierunki).

Można zwrócić oczywiście uwagę na to, że zarówno zwroty czasowo okazjonalne bywają używane przestrzennie (np. „jak przed chwilą wspomniałem” = [niekiedy] „jak wyżej (w tekście) wspomniałem”, „Sklep jest dziesięć minut

stąd”), jak i na odwrót - zwroty przestrzennie okazjonalne bywają używane czasowo (np. „w tej/tamtej chwili” sugerują bliskość lub odległość czasową). W związku z tym trudno jest utrzymywać tezę o pierwotności jednego z tych typów zależności kontekstowej.

Jeżeli trudno jest - poza indywidualnymi wypadkami - zredukować okazjonalność czasową do przestrzennej (lub na odwrót), to można zapewne na okazjonalność przestrzenną patrzeć jak na rodzaj demonstratywnego (deiktycznego w ścisłym sensie) użycia wyrażień. Czy nie można każdego wypadku okazjonalności przestrzennej zastąpić jakimś wypadkiem okazjonalności wskazującej? Zauważmy po pierwsze, że użyciu zwrotu „tam” bardzo często towarzyszy gest wskazujący („Połóż tę książkę tam”). Rozważmy inne możliwe przekłady:

Stacja kolejowa jest sto metrów stąd = Stacja kolejowa jest sto metrów od *tego* miejsca.

Budynek znajduje się po lewej stronie ulicy = Budynek znajduje się po *tej* [*tamtej*] stronie ulicy.

Bardziej problematyczny wydaje się przekład wyrażenia „tutaj” - jednakże i tej możliwości nie można odrzucić, jeżeli pamięta się o tym, że wskazanie towarzyszące demonstratywnemu użyciu wyrażenia może przybierać bardzo różne formy, tj. niekoniecznie musi być dosłownie gestem wskazującym (można przedmiot trzymać w ręce, dotykać go, kierować w jego kierunku wzrok, a nawet używać zwrotu deskryptywnego, by coś wskazać). Być może skłonni bylibyśmy zaliczyć i przebywanie w jakimś miejscu do szeroko pojętej klasy wskazań? Zresztą zdarzają się sytuacje, w których wyrażenia „tutaj” używamy czysto demonstratywnie, jak np. w zdaniu (gdy wskazują na pewien punkt na mapie, którą trzymam w ręku)²⁹:

Jesteśmy tutaj.

²⁹Kaplan [1989]a s. 491.

Nawet jeżeli tak rzeczy się mają, to jednak istnieją różnice między wyrażeniami wskazującymi a np. przysłówkami miejsca. Otóż pierwsze desygnują przedmiot intencjonalnie, drugie automatycznie (dzieląc tę własność z okazjonalnie używanymi zaimkami oraz np. z przysłówkami czasu). Wyobraźmy sobie, że komuś pomyliły się adresy i pojechał nie na tę ulicę, na którą miał pojechać (np. zamiast „Okocimska” usłyszał „Chocimska”). Może się zdarzyć, że na obu ulicach będzie znajdował się jakiś punkt usługowy typu, którego poszukuje (np. dwie kancelarie notarialne, dwa sklepy komputerowe, dwa punkty obsługi klienta pewnej sieci telefonii komórkowej itd.). Gdy jakiś czas później nasz bohater powróci na tę ulicę i powie:

Byłem tutaj w zeszłym tygodniu.

to nawet jeżeli *żywi bardzo silne przekonanie, że jest na ulicy, na którą chciał pojechać* (o której usłyszał, że mieści się tam sieć telefonii komórkowej), nie ma to żadnego znaczenia - mówi w swoim zdaniu o ulicy, na której *jest*. Z drugiej strony, gdy wskazuję przedmiot i używam demonstratywnie wyrażenia, moje intencje i przekonania grają zazwyczaj pewną rolę.

Drugą ważną różnicą jest to, że wyrażenia użyte wskazująco mogą być puste, ponieważ są *niepełne*, tj. nie towarzyszy im żaden gest wskazujący (w szerokim sensie). Wyrażenia przysłówkowe miejsca (a przynajmniej te, które nie mają wyraźnie wskazującego charakteru) są pełne *zawsze*, tj. wygłoszenie ich w pewnych okolicznościach wystarcza do tego, aby zyskały określoną semantyczną wartość. Zauważmy jeszcze krótko na koniec, że zaimki wskazujące również bywają używane forycynie, jak np. w zdaniu:

Poszedłem do biblioteki, ale ta nie miała księgozbioru podręcznego.

Za *okazjonalne wskazująco* (w ścisłym sensie) uznaje się zazwyczaj zwroty, których nadanie wymaga wykonania gestu wskazującego umożliwiającego odbiorcy wypowiedzi identyfikację przedmiotu, do którego ma zamiar odnieść się nadawca wypowiedzi. Przykładami wypowiedzi zawierających wyrażenia wskazujące mogą być (odpowiednio użyte) zdania³⁰:

Ten filozof [nadawca wskazuje na autora tego tekstu] nie pisze zbyt jasno.

Ona [nadawca wskazuje na na Monikę Bellucci] jest najlepszą włoską aktorką.

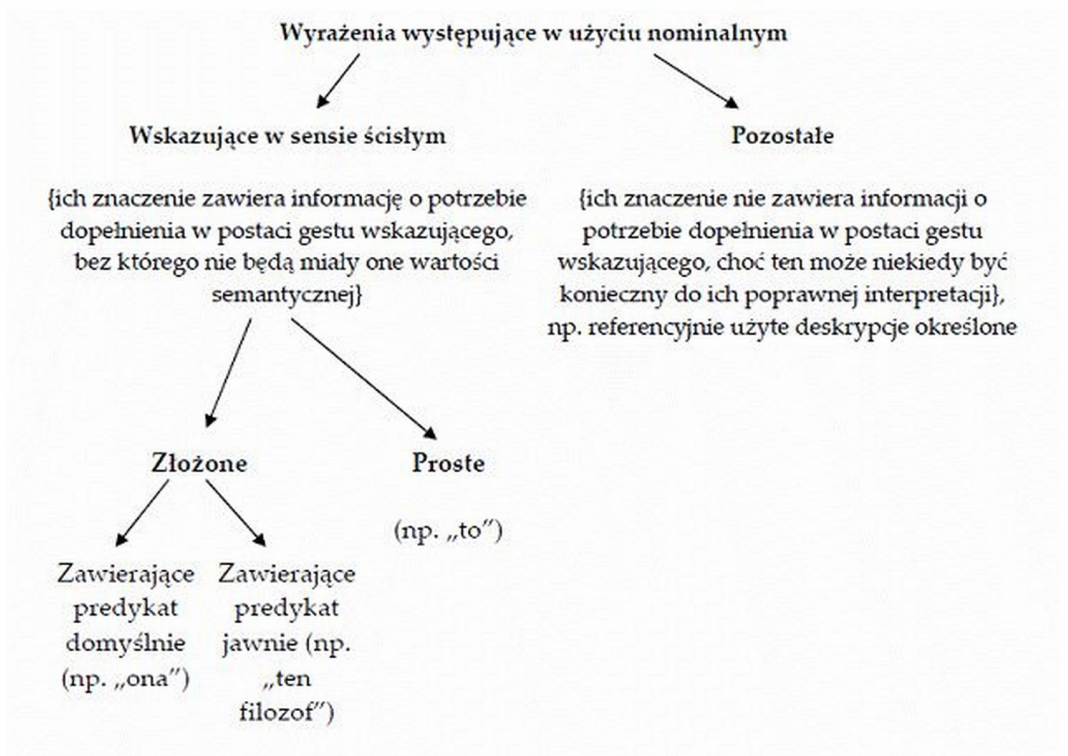
To [nadawca wskazuje na fotografię Kazimierza Ajdukiewicza] jest zdjęcie najwybitniejszego polskiego filozofa analitycznego.

Z analizą wypowiedzi wskazujących związane jest wiele interesujących problemów z pogranicza filozofii oraz nauk o poznaniu. Dobrym przykładem jest tu obszerne zagadnienie miejsca i roli definicji ostensywnych w językach teorii empirycznych oraz w nauce pierwszego języka. Innym - zagadnienie roli, jaką odgrywają intencje oraz presupozycje nadawcy wypowiedzi w determinowaniu treści zwrotów zawierających wyrażenie użyte wskazująco. Jeszcze innym - problem interpretacji nieostrych oraz wieloznacznych użyć takich zwrotów (ze szczególnym uwzględnieniem problemu niezdetreminowania odniesienia). Można wreszcie zastanawiać się nad właściwościami procedury wskazywania (oraz typami tejże) czy też zagadnieniem interpretacji zdań zawierających złożone wyrażenia wskazujące (jak w pierwszych dwóch przykładach podanych powyżej).

Rozpocznijmy od bliższej charakterystyki pojęcia *wyrażenia użytego wskazująco*. Powiemy, że wyrażenie użyte wskazująco to takie wyrażenie, którego nadaniu towarzyszy procedura wskazywania przedmiotu (w wypadkach najprostszych:

³⁰Stosując się do notacji wprowadzonej przez Kaplana, w nawiasach kwadratowych umieszczony jest opis odpowiedniego gestu wskazującego, zwrot użyty wskazująco jest w zdaniu podkreślony.

gest wskazujący), konieczna, aby odbiorca mógł ustalić wartość semantyczną (zazwyczaj: odniesienie) tego zwrotu. Fakt, że procedura taka jest konieczna, może albo mieć charakter systematyczny i wbudowany w znaczenie odpowiedniego zwrotu językowego (w takim wypadku możemy mówić po prostu o wyrażeniach wskazujących), albo niesystematyczny, gdy decydującą rolę odgrywa intencja wskazania przez nadawcę określonego przedmiotu, a wyrażenie językowe jest użyte przede wszystkim, aby przedmiot ten wskazać, nawet jeśli jego treść błędnie go identyfikuje (jak w wypowiedzi „Żona Jana ładnie się uśmiecha”, gdy - nie zdając sobie z tego sprawy - wskazujemy na siostrę Jana). Ostatnia klasa wypadków obejmuje szeroko dyskutowany w literaturze przedmiotu wypadek referencyjnych użyć deskrypcji określonych (zob. Donnellan (1966)). Można także równoważnie powiedzieć, że wyrażenie wskazujące to takie wyrażenie-typ, którego każde semantycznie trafione użycie jest - na mocy jego znaczenia - użyciem wskazującym. Odpowiednio, jeśli pewne użycia określonego wyrażenia-typu nie są wskazujące oraz mają określoną wartość semantyczną, możemy powiedzieć, że nie mamy tu do czynienia z wyrażeniami o charakterze wskazującym w ścisłym sensie. Wśród wyrażeń wskazujących w ścisłym sensie wyróżnia się tradycyjnie proste (ostatni przykład) oraz złożone (pierwsze dwa przykłady powyżej) wyrażenia wskazujące, a wśród tych ostatnich takie, w których predykat identyfikujący („filozof”, „kobieta”) występuje jawnie (przykład pierwszy) lub domyślnie (przykład drugi). Taksonomia wyrażeń występujących w użyciu nominalnym prezentuje się z tej perspektywy w następujący sposób:



Od razu należy tu zaznaczyć, że wyrażenia wskazujące mogą mieć także użycia nieokazjonalne (a zatem i niewskazujące) - np. anaforyczne, jak ma to miejsce w zdaniu:

Kredyty hipoteczne - to jest właśnie sedno całej sprawy.

Jak jednak wspominaliśmy, nie jest to zjawisko wyjątkowe - to samo można powiedzieć o zaimkach osobowych, przysłówkach czasu i miejsca oraz wielu innych zwrotach (zobacz w tej sprawie: Levinson (1983) oraz Recanati (2005)). Ponadto dodać tu trzeba od razu, że wątpliwe jest, czy klasa prostych wyrażeń wskazujących zawiera inne elementy poza wskazanym powyżej zwrotem „to” (tak np. zwrot „tamto” zawiera w sobie dodatkową informację [a *implicite* predykat],

że przedmiot wskazywany jest bardziej oddalony od jakiegoś bliższego nadawcy innego przedmiotu - nie musi tu oczywiście chodzić o oddalenie przestrzenne, ale na przykład o czasowe, jak w zdaniu: „Podaj mi to, a potem tamto”).

*

Zapytajmy, jakie cechy dzielą ze sobą wypadki osobowej, czasowej, przestrzennej oraz wskazującej zależności kontekstowej. Po pierwsze, możemy z całą pewnością powiedzieć (stosując się do wstępnej charakterystyki kontekstu pragmatycznego), że zdanie (lub wyrażenie) jest okazjonalne [zależne od kontekstu], gdy nieznaną okoliczności, w których jest użyte - osoby będącej nadawcą wypowiedzi, osoby, która jest jej odbiorcą, czasu nadania wypowiedzi, miejsca nadania wypowiedzi, zachowania wskazującego - sprawia, że (kompetentny) odbiorca tego zdania nie jest w stanie określić pewnej jego własności. Po drugie, gdy przyjrzymy się dokładnie opisanym przykładom, zorientujemy się, że informacja o tym, ku jakim cechom kontekstu zwrócić się ma użytkownik języka (aczkolwiek nie informacja, jakie są to cechy), zawarta jest w odpowiedniej formie leksykalnej lub gramatycznej. Najbardziej wyraźnie widać to na przykładzie czasów gramatycznych. Użycie czasu gramatycznego wskazuje: (i) moment wypowiedzi; (ii) relację czasową, jaką względem momentu wypowiedzi ma jakieś opisywane zdarzenie.

Podobnie jest z zaimkami osobowymi - ich użycie wskazuje na takie aspekty kontekstu jak: nadawca, odbiorca, osoba, o której jest mowa itd. Miejsce nadania, ewentualnie miejsce pozostające do miejsca nadania w pewnej relacji jest z kolei wskazywane przez odpowiednie formy leksykalne.

Obie te własności pragmatycznego użycia kontekstu (lub użycia wyrażień, które wymaga pragmatycznego użycia kontekstu) są uznawane przez wszystkich od samego początku badań nad okazjonalnością w wieku XX (tj. od *Badań logicznych* Husserla). Na razie przedstawiam je w formie bardzo ogólnej, gdyż wymagają szeregu dodatkowych objaśnień, które będą przedstawione później.

1.2 Wąskie i szerokie rozumienie kontekstu

Warto rozróżnić w moim przekonaniu dwa rozumienia nazwy „kontekst pragmatyczny” - *węższe* oraz *szerze*. Kontekstem w sensie węższym nazwać można takie okoliczności towarzyszące wypowiedzianiu wyrażenia, które jakoś wpływają na (pewną) własność semiotyczną, tak że potrafimy sformułować regułę (prawo) opisującą tę zależność. Na przykład dla wyrażen: „ja”, „ty”, „teraz”, „przedwczoraj” możemy sformułować następujące reguły wiążące kontekst z funkcją semiotyczną oznaczania (a jak się okaże - raczej z funkcją semiotyczną intensji):

(R_{ja}) Jeżeli „ja” jest wypowiedziane przez osobę o , to „ja” desygnuje o .

(R_{ty}) Jeżeli odbiorcą wypowiedzi „ty” jest osoba o , to „ty” desygnuje o .

(R_{teraz}) Jeżeli „teraz” jest nadawane w chwili t , to „teraz” desygnuje t .

($R_{przedwczoraj}$) Jeżeli „przedwczoraj” jest nadawane w chwili t , która jest częścią dnia d , to „przedwczoraj” desygnuje dzień poprzedzający dzień poprzedzający d .

Reguły tego rodzaju nazwane zostały przez Husserla *funkcjami znaczeniowymi*, przez Kaplana *charakterami*, przez Perry’ego *rolami*³¹. Stosując terminologię, którą posługują się językoznawcy, powiedzieć można, że reguły te *kodują gramatycznie* (*gramatyzują*) wybrane aspekty kontekstu wypowiedzi.

Występowanie w systemie językowym reguł tego typu może być podstawą do rozróżnienia między wieloznacznością zwykłą (leksykalną lub składniową) i wieloznacznością systematyczną. Co może wydać się z naszej perspektywy ciekawe, jeden z pierwszych filozofów, który zainteresował się w filozofii współczesnej zjawiskiem okazjonalności - Edmund Husserl - znaczącą część swojej pracy poświęcił analizie właśnie tego rozgraniczenia. Warto może pozwolić sobie na dygresję i

³¹Dopuszczamy się tu pewnego uproszczenia - pojęcie *charakteru* ma w teorii Kaplana zastosowanie do wszystkich wyrażen (w wypadku wyrażen nieokazjonalnych jest to po prostu funkcja o stałej wartości dla każdego kontekstu). Jest to uproszczenie całkowicie dopuszczalne - można bowiem odnieść wrażenie, że teza o uniwersalności językowej cechy charakteru jest umotywowana tylko i wyłącznie tym, że pozwala to na łatwiejszą formalizację semantyki języka naturalnego.

opisanie frgmentów jego, słabo dziś znanego, podejścia.

W drugim tomie *Badań logicznych* przeprowadził Husserl analizy, których wynikiem było precyzyjne odróżnienie wyrażen wieloznacznych od wyrażen okazjonalnych, dostrzeżenie roli kontekstu w determinacji znaczenia tych ostatnich, czy wreszcie sformułowanie pojęcia *funkcji znaczeniowej*. Zbiór wszystkich wyrażen dzielił Husserl na wyrażenia obiektywne oraz istotnie okazjonalne (lub subiektywne)³². Pierwsza klasa wyrażen obejmuje wszystkie zwroty, które można zrozumieć bez konieczności uwzględniania wypowiadającej się osoby i okoliczności, w których ta się wypowiada. Są to wyrażenia, które - jak powiada Husserl - „wiążą swe znaczenie tylko przez samą dźwiękową zawartość zjawiska”³³. Druga klasa obejmuje wyrażenia istotnie okazjonalne, subiektywne, czy jak wolą niektórzy (np. Janina Kotarbińska) - systematycznie wieloznaczne, które charakteryzuje Husserl w sposób następujący:

„(...) istotnie subiektywnym i okazjonalnym, albo krócej: istotnie okazjonalnym nazywamy każde wyrażenie, któremu przysługuje jednolita pojęciowo grupa możliwych znaczeń w taki sposób, że do jego istoty należy orientowanie aktualnego znaczenia stosownie do okazji, do osoby mówiącej i jej sytuacji. Dopiero po uwzględnieniu faktycznych okoliczności, w jakich nastąpiła wypowiedź, może się tutaj ukonstytuować [dla słuchającego] któreś spośród współprzynależnych znaczeń. W przedstawieniu tych okoliczności i w ich prawidłowym stosunku do samego wyrażenia muszą więc (...) tkwić dające się przez każdego uchwycić i wystarczająco niezawodne punkty oparcia zdolne nakierować słuchającego na domniemane w danym przypadku znaczenie” (Husserl [2000] s. 100-101).

Husserl zawęży dalej tę definicję - zauważa bowiem, iż chociaż np. słowo „ja” rozpatrywane poza kontekstem pozbawione jest rzeczywiście znaczenia, to jed-

³²Husserl [2000] s. 100.

³³Tamże.

nak „nie jest dowolną arabeską”³⁴, albowiem widząc je napisane na pustej tablicy, użytkownik języka polskiego będzie kojarzył z nim regułę, zgodnie z którą słowo to oznacza zawsze osobę, która je wygłasza. Reguły tej nie utożsamia ze znaczeniem wyrażenia „ja”, ponieważ podstawienie jej sformułowania: „osoba oznaczająca za pomocą wyrażenia x sama siebie” za nazwę „ja”, nie prowadzi w wielu kontekstach zdaniowych do równoważnych wypowiedzi, np.

Idę do kina.

nie znaczy tego samego co:

Osoba oznaczająca każdorazowo sama siebie idzie do kina³⁵.

Reguły takie, związane z wyrażeniami okazjonalnymi, a różne od ich znaczenia (w konkretnych okolicznościach) nazywa „funkcjami znaczeniowymi”³⁶.

Pojęcie *funkcji znaczeniowej* jest najważniejszym wkładem Husserla do teorii wyrażeń okazjonalnych: Husserl jako pierwszy spostrzegł, że pełne znaczenie wyrażenia okazjonalnego składa się z dwóch czynników: ogólnej (publicznej) reguły określającej to, jak kontekst wpływa na znaczenie, oraz denotacji będącej zawsze funkcją (w ścisłym znaczeniu) konkretnego kontekstu. Kierując się uwagami klasyfikującymi pióra Kotarbińskiej³⁷, można powiedzieć, że funkcja znaczeniowa danego wyrażenia to reguła określająca, jaka relacja zachodzi między dwoma rodzajami czynników zmiennych: kontekstem a znaczeniem (w konkretnych okolicznościach - prawdopodobnie denotacją). Relacja ta ma zaś zawsze naturę taką, że wartość jednego czynnika zmiennego (kontekstu) określa jednoznacznie wartość drugiego czynnika zmiennego (denotacji).

³⁴Tamże, s. 101.

³⁵To dość niezręczne sformułowanie przytaczam za Husserlem. Argument ten nie jest do końca jasny, a to ze względu na pewną chwiejność, z jaką Husserl posługuje się pojęciem *znaczenia*.

³⁶Husserl [2000] s. 102.

³⁷Por. Kotarbińska [1990] s. 351-369.

Rozważmy ponownie tę kwestię na przykładzie kilku wyrażen okazjonalnych: „ja”, „teraz” i „wczoraj”. Funkcją znaczeniową „ja” jest reguła o postaci „Jeżeli a wypowiada/nadaje «ja», to «ja» oznacza a ”. Reguła ta każe przyporządkowywać każdemu określonemu nadawcy jego samego, wyznacza zatem funkcję identycznościową przekształcającą zbiór nadawców w zbiór nadawców. Wszystkie te uwagi można krótko uporządkować, podając dla „ja”: (a) brzmienie reguły (funkcji znaczeniowej), (b) ogólną postać funkcji (informację, jakie zbiory przekształca na jakie zbiory), (c) wzór lub wykres funkcji. Dla wyrażenia „ja” (a)-(c) przybierają postać:

- (a) **Reguła:** Jeżeli a wypowiada „ja”, to „ja” odnosi się do a .
- (b) **Funkcja:** Odwzorowanie zbioru nadawców na sam ten zbiór.
- (c) **Wykres:** $y = x$

dla „teraz”:

- (a) **Reguła:** Jeżeli „teraz” jest wypowiedziane w czasie t , to „teraz” odnosi się do t .
- (b) **Funkcja:** Odwzorowanie zbioru momentów czasu na sam ten zbiór.
- (c) **Wykres:** $y = x$

dla „wczoraj”:

- (a) **Reguła:** Jeżeli „wczoraj” jest wypowiedziane w dniu d , to „wczoraj” odnosi się do dnia [bezpośrednio] poprzedzającego d .
- (b) **Funkcja:** Odwzorowanie zbioru dni na sam ten zbiór.
- (c) **Wykres:** $y = (x - 1)$

Ta interpretacja pojęcia *funkcji znaczeniowej* pozwoliła logikom w latach 60. i 70. dostrzec analogię między intensjami wyrażen nieokazjonalnych a regułami

związanymi z użyciem wyrażen okazjonalnych, co w efekcie doprowadziło do sformułowania ogólnego pojęcia indeksu. Ładnie całą tę historię opisuje David Kaplan:

„Intensja 'wiecznego' wyrażenia, np. «Królowa Anglii w roku 1973», utożsamiana była z funkcją, która przyporządkowuje każdemu możliwemu światu królową Anglii w roku 1973 w tym świecie. Funkcja taka nazwana została pojęciem indywiduowym przez Carnapa. Jak się wydawało mi oraz wielu innym, można analogicznie intensję «ja» potraktować jako funkcję przekształcającą zbiór nadawców wypowiedzi na zbiór osób (funkcję identycznościową). Analogicznie - intensje wyrażen takich jak «teraz» i «tutaj» mogą być reprezentowane przez podobne (identycznościowe) funkcje. Rola czynników kontekstowych w wyznaczaniu ekstensji wyrażenia okazjonalnego była analogiczna do roli możliwego świata przy ustalaniu ekstensji wyrażenia «Królowa Anglii w roku 1973». W ten sposób uzyskano szersze spojrzenie na intensje. Z początku wspomniane czynniki kontekstowe obejmowały tylko możliwy świat i czas (...), ale z czasem zaczęły być reprezentowane przez ogólne pojęcie indeksu. Ekstensja wyrażenia była określana ze względu na indeks. Intensja wyrażenia była funkcją przyporządkowującą każdemu indeksowi ekstensję w tym indeksie”. (Kaplan [1978] s. 99)

Język, jak przyjęło się twierdzić, powstaje na skutek konwencjonalnego skojarzenia znaczeń, z ciągami fonemów lub liter pisma. Innymi słowy: dany ciąg znaków mógłby zawsze znaczyć coś innego, niż faktycznie znaczy. Konwencjonalny charakter języka decyduje oczywiście o tym, że z jednym znakiem może być związane kilka znaczeń - fenomen ten znany jest pod nazwą polisemii (albo homonimii). Wieloznaczność w tym sensie jest z natury swej przypadkowa. Ponadto, krótka lektura dowolnego słownika szybko przekona nas o tym, że potra-

fimy wyliczyć w kilku punktach różne znaczenia danego wyrażenia (i odpowiednio je ponumerować, jak to ma miejsce w słownikach) oraz że między tymi możliwymi znaczeniami często nie dostrzeżemy (choć zdarzają się wyjątki) żadnych regularnych związków. W wypadku wyrażeń okazjonalnych nie mamy do czynienia z żadną z wymienionych własności. Oto bowiem ich wieloznaczność nie bierze się z konwencji³⁸, nie jest zatem przypadkowa. Ich znaczeń nie jesteśmy w stanie nigdy wyliczyć, i wreszcie - związek między tymi możliwymi znaczeniami nie jest przypadkowy, ale towarzyszy mu ściśle określona reguła. Ta reguła, czyli funkcja znaczeniowa, sama jest zresztą elementem znaczenia każdego wyrażenia okazjonalnego, elementem, którego nie posiada żadne wyrażenie wieloznaczne w zwykły sposób. Różnice te można podsumować za pomocą zestawienia zawartego w tabeli 1.2.

Kontekst pragmatyczny *w sensie szerszym* wpływa na wartości semantyczno-pragmatycznych własności wyrażeń. Nie potrafimy jednakże sformułować reguły jednoznacznie i ściśle wiążącej wartość danej funkcji semiotycznej z kontekstem. Przykładów tego typu zależności dostarczają nam np. imiona własne - nazwy „Cezar”, „Napoleon” czy „Sokrates” - w różnych użyciach mogą mieć różne odniesienie (są np. imionami zwierząt lub pseudonimami znanych piłkarzy).

Zwroty kwantyfikujące wskazują zazwyczaj określoną dziedzinę przedmiotową (są zatem na ogół kwantyfikatorami o ograniczonym zakresie), ale bardzo trudno jest powiedzieć, od jakich cech kontekstu pragmatycznego to zależy.

Napisałem powyżej, że nie znamy odpowiedniej zależności kontekst-cecha semiotyczna. Ktoś mógłby jednak całą kwestię postawić ostrzej i powiedzieć, że o szeroko pojętym kontekście mówić możemy, gdy odpowiednia zależność *nie istnieje*. Różnica między oboma poglądami może wynikać z tego, jaką koncepcję funkcjonowania języka przyjmujemy. Czy uznamy mianowicie, że o regularnej

³⁸Chociaż mogą one być wieloznaczne przypadkowo, tak jak np. „dzisiaj”, raz użyte dla oznaczenia dnia („dzisiaj 1”), kiedy indziej - całej epoki („dzisiaj 2”), bierze tę wieloznaczność z konwencji. Zarazem jednak „dzisiaj 1” i „dzisiaj 2” są okazjonalne, tzn. ich denotacja zależna jest od dnia („dzisiaj 1”) lub epoki („dzisiaj 2”), w którym/której zostały nadane.

Tablica 1.2: Systematyczna i niesystematyczna wieloznaczność

Wyrażenia wieloznaczne	Wyrażenia systematycznie wieloznaczne
<p>Homonimy, polisemy: „zamek”, „bal”, „istota”, „żuraw” itp.</p>	<p>Wyrażenia okazjonalne: „ja”, „teraz”, „tutaj”, „to” itp.</p>
<ol style="list-style-type: none"> 1. wieloznaczność przypadkowa, z konwencji 2. nie ma reguły, wg której zmienia się znaczenie 3. zazwyczaj potrafimy wyliczyć wszystkie możliwe znaczenia 4. znaczenie wyrażenia jest ustalone nie przez regułę, ale przez słownik (jest jednym ze znaczeń wyliczonych w słowniku) oraz NIEKIEDY przez kontekst. 	<ol style="list-style-type: none"> 1. wieloznaczność nieprzypadkowa 2. da się dostrzec stały związek między znaczeniem a okolicznościami użycia 3. nie potrafimy wyliczyć wszystkich znaczeń możliwych 4. znaczenie wyrażenia jest funkcją ogólnej reguły znaczeniowej („funkcji znaczeniowej” w terminologii Husserla) oraz konkretnej okoliczności użycia (np. potrafimy podać znaczenie „ja”, tylko gdy znamy regułę: „«Ja» oznacza osobę mówiącą” oraz kontekst: mówiący = Jan, Maria etc.)

zależności kontekst-cecha semiotyczna mówić możemy tylko wtedy, gdy kompetentny użytkownik języka wie (potencjalnie), że odpowiednia prawidłowość ma miejsce? Pytanie to ma swoją analogię w dziedzinie składni. Możemy zastanawiać się, czy reguły składniowe (aby mogły być w ogóle za takowe uznane) muszą być znane (potencjalnie) kompetentnemu użytkownikowi języka. Chciałbym podkreślić jednak, że w powyższym sformułowaniu *nie wykluczam* po prostu możliwości istnienia nieświadomych (np. ze względu na swoje skomplikowanie) reguł

pragmatycznych. Być może ostrożność nie jest w tej kwestii wskazana - nie chcę po prostu z góry wykluczać takiej możliwości.

1.3 Zasada dwuaspektowości (bezpośredniego odniesienia)

We współczesnych badaniach nad okazjonalnością wyrażen zwykło się przyjmować zasadę, którą pozwolę sobie nazwać zasadą dwuaspektowości (będę niekiedy używał także sformułowania „zasada dwuwymiarowości”). Jest ona wynikiem niezależnych refleksji: pierwszej - nad obiecującym narzędziem logicznym, które używane jest w analizie obszernych fragmentów języka potocznego: *semantyką indeksową*³⁹; drugiej - nad różnicą ról kontekstu pragmatycznego oraz warunków prawdziwości w determinowaniu semantyczno-pragmatycznych własności zdań.

Podstawowa idea semantyki indeksowej jest następująca: wartość logiczną zdań relatywizować można do pewnego „punktu odniesienia”, paradygmatycznie - do chwili lub świata możliwego. Kwantyfikowanie po punktach odniesienia (określonego typu) umożliwi nam podanie adekwatnych warunków prawdziwości dla zdań modalnych, zawierających czasy itd. Semantyka logik modalnych, tensarnych, przekonaniowych jest zazwyczaj określoną postacią semantyki indeksowej - jej operatory sprowadzają się do mniej lub bardziej skomplikowanej formy kwantyfikacji po punktach odniesienia.

Z początku sądzono, że warunki prawdziwości zdań, których (zdań) interpretacja wymaga od kompetentnego użytkownika języka odwołania się do kontekstu pragmatycznego, nie wymagają relatywizowania ich do więcej niż jednego punktu odniesienia (który miał domyślnie reprezentować kontekst). Okazało się to jednak złudne - prowadziło do mieszania modalnych własności zdań z własnościami

³⁹Historyczna kwestia rozwoju jednej z postaci semantyki indeksowej - mianowicie semantyki światów możliwych - jest wyczerpująco przedstawiona w artykule Stena Lindströma - Lindström [1998]. Ewolucję formalnego pojęcia *kontekstu* od semantyki indeksowej do semantyki indeksowej przyjmującej zasadę dwuwymiarowości omawia Marek Tokarz - Tokarz [1993] s. 127-134, 140-146.

takimi jak analityczność (analityczna prawdziwość i analityczna fałszywość)⁴⁰, utrudniało także zadowalające formułowanie warunków prawdziwości niektórych zdań języka potocznego - np. takich jak diskutowany przykład Kampa:

[K] $\mathbf{P}\exists x[x \text{ jest urodzony} \wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})]$ ⁴¹

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zdaniom zawierającym operator \mathbf{N} odpowiada następujący - odwołujący się tylko do jednego punktu odniesienia - warunek prawdziwości:

[W] $\lceil \mathbf{N}p \rceil$ jest prawdziwe w momencie $t \iff \lceil p \rceil$ jest prawdziwe w momencie t

Korzystając z niego oraz ze znanych warunków prawdziwości dla operatorów tensorskich, zanalizujemy zdanie [K] w następujący sposób:

[K] jest prawdziwe w momencie $t \iff$ Istnieje taki moment t' (nazwijmy go sobie t_P) wcześniejszy niż t , w którym prawdą jest: „ $\exists x[x \text{ jest urodzony} \wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})]$ ” \iff w t_P pewien przedmiot (nazwijmy go \mathbf{a}) spełnia funkcję zdaniową „ $x \text{ jest urodzony} \wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})$ ” \iff w t_P jest prawdą: „ \mathbf{a} jest urodzony” oraz w t_P jest prawdą: „ $\mathbf{NF}(\mathbf{a} \text{ rządzi światem})$ ” \iff w t_P jest prawdą: „ \mathbf{a} jest urodzony” oraz w t_P jest prawdą: „ $\mathbf{F}(\mathbf{a} \text{ rządzi światem})$ ” \iff w t_P jest prawdą: „ \mathbf{a} jest urodzony” oraz w t_P jest prawdą, że istnieje moment

⁴⁰Chodzi tu o znane przykłady zdań rozważanych przez Bar-Hillela, a potem przez Kaplana: „Jestem teraz tutaj”, „Nie wygłosiłem nigdy żadnego zdania”.

⁴¹Mateusz Łęłyk zwrócił mi uwagę na to, że w zasadzie można byłoby próbować oddać zdanie Kampa jako:

[M] $\exists x[\mathbf{P}(x \text{ jest urodzony}) \wedge \mathbf{F}(x \text{ rządzi światem})]$

jednakże chwila refleksji pokazuje, że nie jest to chyba zamierzona interpretacja odpowiedniego zdania języka potocznego. Wyobraźmy sobie bowiem, że kwantyfikujemy po przedmiotach istniejących w danych chwilach oraz że pewna osoba urodziła się w przeszłości i będzie rządzić światem w przyszłości, ale obecnie nie istnieje (nie żyje). W takiej - prawdziwie biblijnej - interpretacji [K] jest prawdą, natomiast [M] jest fałszem.

t'' późniejszy niż t_P , w którym prawdą jest: „**a** rządzi światem”.

Analiza ta prowadzi do niepoprawnego rezultatu: w zdaniu [K] jest mowa o tym, że jakiś urodzony w przeszłości x będzie rządzić światem nie w jakimś momencie *po swoim urodzeniu*, ale w jakimś momencie *po chwili wygłoszenia zdania* [K]. Można poradzić sobie z tym kłopotem, wprowadzając relatywizację do dwóch punktów odniesienia. Wówczas możemy zanalizować [K] w następujący sposób:

[K] jest prawdziwe ze względu na parę momentów $\langle u, t \rangle \iff$ Istnieje taki moment t' (nazwijmy go sobie t_P) wcześniejszy niż t taki, że prawdą jest w $\langle u, t_P \rangle$: „ $\exists x[x \text{ jest urodzony} \wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})]$ ” \iff w $\langle u, t_P \rangle$ pewien przedmiot (nazwijmy go **a**) spełnia funkcję zdaniową „ x jest urodzony $\wedge \mathbf{NF}(x \text{ rządzi światem})$ ” \iff w $\langle u, t_P \rangle$ jest prawdą: „**a** jest urodzony” oraz w $\langle u, t_P \rangle$ jest prawdą: „ $\mathbf{NF}(\mathbf{a} \text{ rządzi światem})$ ” \iff w $\langle u, t_P \rangle$ jest prawdą: „**a** jest urodzony” oraz w $\langle u, t_P \rangle$ jest prawdą: „ $\mathbf{F}(\mathbf{a} \text{ rządzi światem})$ ” \iff w $\langle u, t_P \rangle$ jest prawdą: „**a** jest urodzony” oraz w $\langle u, u \rangle$ jest prawdą, że istnieje moment t'' późniejszy niż u , w którym prawdą jest: „**a** rządzi światem”.

Wprowadzenie drugiego indeksu umożliwia nam „śledzenie” w trakcie analizy momentu wygłoszenia całego zdania oraz użycia informacji o momencie wygłoszenia, gdy w odpowiednim stadium analizy pojawi się operator „teraz”. Stąd warunek prawdziwości dla zdań z operatorem „Teraz” (**N**) przybiera ogólną postać:

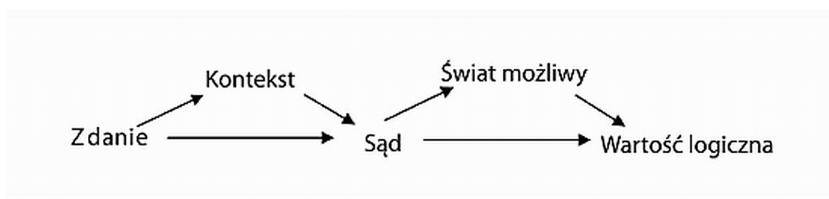
[W] $\lceil \mathbf{N}p \rceil$ jest prawdziwe relatywnie do pary momentów $\langle u, t \rangle \iff \lceil p \rceil$ jest prawdziwe relatywnie do pary momentów $\langle u, u \rangle$

Wielokrotne (w tym podwójne) indeksowanie może z formalnologicznego punktu

widzenia przybierać wiele postaci. Interesujące filozoficznie i lingwistycznie są jednak tylko niektóre jego typy. David Kaplan - jeden z najwybitniejszych teoretyków semantyki dwuwymiarowej - zauważa w „Demonstratives”:

„(...) proste podwójne indeksowanie bez jasnego zrozumienia tego, co reprezentować ma każdy z indeksów, nie wystarcza do uniknięcia wszystkich pułapek” (Kaplan [1989]a s. 510)

Jeden z indeksów występujących w warunkach takich jak [WT] (zgodnie z oczekiwaniami) reprezentuje *kontekst nadania wypowiedzi*, drugi - *okoliczności ocenia-
nia jej wartości logicznej*. Jaka jest funkcja pierwszego indeksu? Otóż determinuje on to, co zostało w zdaniu powiedziane, czyli treść zdania albo sąd logiczny wyrażony przez zdanie (na ten temat więcej w dodatku do rozdziału drugiego). Sąd logiczny porównany ze stanem świata (okolicznościami oceniania wartości logicznej) daje nam dopiero wartość logiczną zdania okazjonalnego. To funkcjonalne rozróżnienie ładnie zilustrował w *Elementach pragmatyki logicznej* Marek Tokarz⁴²:



Istotną częścią dwuaspektowego podejścia do analizy języków okazjonalnych jest wyróżnienie trojakiego typu własności semantycznych (jeżeli ktoś woli - pragmatycznych) wyrażeń: funkcji znaczeniowej (charakteru), treści (w wypadku zdań - sądu logicznego) oraz ekstensji (w wypadku zdań - wartości logicznej). Rola dwóch ostatnich została naszkicowana powyżej. Funkcja znaczeniowa, nazywana przez Kaplana *charakterem wyrażenia*, jest odpowiednikiem reguł językowych -

⁴²Tokarz [1993] s. 142-143. Świat możliwy reprezentuje nam na diagramie warunki prawdziwości - to, jaki jest świat.

podobnych do (R_{ja}) , (R_{ty}) , (R_{teraz}) , $(R_{przedwczoraj})$ - w semantyce dwuwymiarowej reprezentuje ją funkcja przekształcająca zbiór kontekstów pragmatycznych w zbiór sądów.

Wyrażenia dzielą się z tego punktu widzenia na dwie klasy - te, których charakter jest zmienny (tzn. wartość funkcji nie jest taka sama dla wszystkich argumentów-kontekstów pragmatycznych, jak w zdaniach [4], [8], [9] oraz wielu innych użytych w tym rozdziale), oraz te, których charakter jest stały (gdy wartość funkcji jest taka sama dla wszystkich argumentów, jak w zdaniu „Czternasty października 1066 roku to data bitwy pod Hastings”).

Pułapki teoretyczne, o których wspomina Kaplan we fragmencie przywołanym przed chwilą, związane są z tym, że w semantyce dwuaspektowej możliwe jest opisanie operatorów, które operują nie tylko na okolicznościach oceniania wartości logicznej, ale także na kontekście. Operatory takie nazywa Kaplan dowcipnie *potworami*. W podanym powyżej przykładzie operatora „teraz” warunek prawdziwości jest sformułowany np. tak, że moment, ze względu na który ocenia się wartość logiczną zdania, jest tym samym momentem, w którym wygłasza się zdanie. Zamienia się zatem moment t_P (przeszły moment, w którym prawdziwe ma być zdanie znajdujące się w zasięgu operatora czasu przeszłego) na moment u (moment wygłoszenia zdania). Jednak sam moment wygłoszenia zdania (pierwszy indeks reprezentujący kontekst) pozostaje bez zmian.

Z formalnego punktu widzenia możemy eksperymentować z operatorami, które operują na kontekście (być może mają one np. ciekawe właściwości matematyczne). Kaplan skłonny jest twierdzić, że w języku potocznym (przynajmniej w angielskim języku potocznym) nie występują zwroty i sformułowania *explicite* (jak w zdaniu [4]) lub *implicite* (jak w zdaniu [K]), zawierające operatory kontekstowe. Sformułowania odwołujące się bezpośrednio do kontekstu, np. takie jak zdanie:

W pewnym kontekście (pragmatycznym) jestem filozofem.

proponuje traktować metajęzykowo:

W pewnym kontekście pragmatycznym prawdziwe jest zdanie „Jestem filozofem”.

*

Podsumujmy to, co zostało powyżej powiedziane, formułując pewną zasadę:

Jeżeli w zdaniu p występuje użyte okazjonalnie wyrażenie o , oraz p jest użyte w kontekście pragmatycznym c , to:

Aby ocenić wartość logiczną zdania p użytego w kontekście pragmatycznym c , bierzemy pod uwagę (jako desygnat lub wartość semantyczną wyrażenia o) tylko przedmiot wyznaczony w kontekście c przez regułę językową (funkcję znaczeniową, charakter, rolę) wyrażenia o . To, *jaka byłaby* wartość semantyczna o w innym kontekście niż c , jest bez znaczenia.

Powyższą zasadę można potraktować jako precyzację rozważanego w tej książce (w tym i następnym rozdziale) pojęcia *wąskiej okazjonalności*. Za użyte okazjonalnie w wąskim sensie uznamy tylko takie wyrażenie, które spełnia powyższą zasadę. Stanowi ona jedno z kilku możliwych sformułowań, tzw. *zasady bezpośredniego odniesienia*. Inne, bardziej rozpowszechnione, korzystają z pojęcia *sądu jednostkowego*. Głosi ona, że:

Wyrażenia okazjonalne odnoszą się bezpośrednio, tzn. sądy wyrażone przez wypowiedzi zawierające te wyrażenia to tzw. *sądy jednostkowe*, czyli sądy zawierające bezpośrednio przedmioty, do których wyrażenie odnosi się w faktycznym kontek-

ście użycia (a nie np. opisy tych przedmiotów).

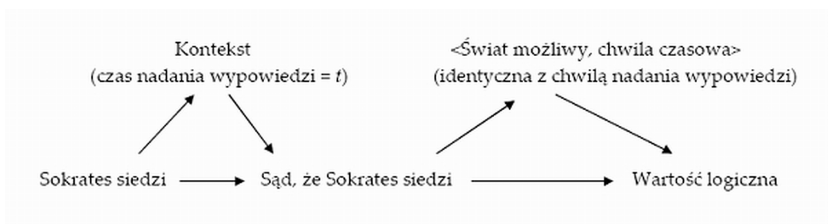
Pojęcie *sądu jednostkowego* objaśnia się zazwyczaj przez odwołanie się do strukturalnej teorii treści zdań (inspirowanej pośrednio pracami Carnapa, C.I. Lewisa oraz pewnymi ideami zapożyczonymi od młodego Russella). Zakłada się na jej gruncie, że zdaniom odpowiadają struktury złożone z semantycznych wartości wyrażeń wchodzących w skład zdań oraz że wartości semantyczne mogą być dwojakiego typu. W wypadku wielu wyrażeń są to intensje lub pojęcia, które wskazują na swoje ekstensje poprzez pewne ogólne warunki, które te ostatnie muszą spełnić. W niektórych jednak wypadkach są to jednak po prostu przedmioty (nie dane pośrednio przez pojęcie, sposoby dania itd.). W takich sytuacjach sąd (pojęty jako struktura) zawiera po prostu indywidua.

Ktoś może tu postawić nam następujący zarzut: nie odróżniamy od siebie zasad dwuaspektowości i bezpośredniego odniesienia, a można przecież rozróżniać kontekst użycia wypowiedzi i kontekst oceniania jej wartości logicznej, nie twierdząc przy tym, że wyrażenia okazjonalne odnoszą się bezpośrednio. Można zwrócić tu także uwagę na to, że zasada bezpośredniego odniesienia ma zakres zastosowań szerszy od zasady dwuaspektowości - dotyczy ona bowiem także wyrażeń występujących w użyciu imiennym (w zwykły sposób użytych nazw własnych), które niekoniecznie cechują się jakąkolwiek zależnością kontekstową. Oba te zarzuty są trafne, ale mają one raczej charakter sprzeciwu terminologicznego niż obiektywny o charakterze zasadniczym. Umówmy się po prostu poniżej, że przez zasadę dwuaspektowości rozumiemy ogólną zasadę bezpośredniego odniesienia, głoszącą, że:

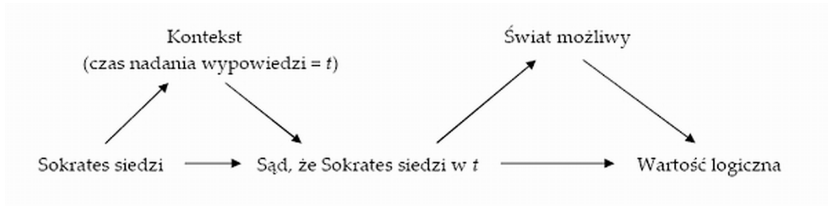
Niektóre wyrażenia odnoszą się bezpośrednio, tzn. sądy wyrażone przez wypowiedzi zawierające te wyrażenia to tzw. sądy jednostkowe, czyli sądy zawierające bezpośrednio przedmioty, do których wyrażenia te się odnoszą

zastosowaną do wyrażeń zależnych od kontekstu.

Możemy wrócić teraz na chwilę do zreferowanego powyżej sporu między temporalizmem i eternalizmem. Jak pisaliśmy powyżej, dotyczy on kwestii czy zdania z czasami gramatycznymi powinny być analizowane w zgodzie z tą zasadą, czy też jakoś inaczej. Posługując się diagramami w stylu Tokarza, możemy schematycznie zilustrować analizę eternalistyczną w sposób następujący:



a analizę temporalistyczną w sposób następujący:



Powstaje tu natychmiast pytanie: czy jesteśmy w stanie w jakikolwiek sposób rozstrzygnąć na rzecz adekwatności jednej z tych analiz. Na pytanie to nie ma łatwej odpowiedzi. Kaplan (sam broniąc pewnego wariantu temporalizmu) jako podstawowego argumentu na rzecz tezy, że wyrażenia okazjonalne podpadają pod ogólną zasadę bezpośredniego odniesienia przytacza obserwacje dotyczące intuicyjnej oceny warunków prawdziwości zdań z operatorami modalnymi. Tak więc wygłoszonemu w momencie t zdaniu:

Możliwe, że Sokrates teraz siedzi.

nie przypiszemy jako adekwatnych takich warunków prawdziwości, które dopuszczałyby jego prawdziwość ze względu na to, że w pewnej możliwej sytuacji istnieje moment t' (różny od t), w którym zdanie to jest wygłaszane, a który jest taki, że Sokrates siedzi w t' . Dlatego przysłówek „teraz” powinien być interpretowany jako wyrażenie bezpośrednio odnoszące się do t (lub operujące na t , o ile przyjmujemy operatorową interpretację „teraz”). Gdy rozważymy jednak bezprzysłówkowy wariant powyższego zdania:

Możliwe, że Sokrates siedzi.

to dojdziemy do wniosku, że można zastosować do niego dokładnie analogiczne rozumowanie - nie interesuje nas przy ocenie wartości logicznej tego zdania inna od faktycznej możliwa chwila wygłaszania wypowiedzi. Nasze zdanie jest zatem „uprawdopodobniane” przez światy możliwe, w których Sokrates siedzi w t , a nie takie, w których siedzi w t' , w której ktoś wygłasza zdanie: „Możliwe, że Sokrates siedzi”. Jeśli tak jest, to czasu teraźniejszego nie powinno się traktować semantycznie w sposób odmienny od przysłówkowych odniesień do czasu (wskazywałoby to pośrednio także na to, że pewnej niekonsekwencji dopuszcza się tu sam Kaplan, broniąc bezpośredniego odniesienia i temporalizmu, pomimo, że argumenty na rzecz pierwszego poglądu są zarazem argumentami przeciwko drugiemu).

Być może jednak sprawy nie przedstawiają się tu tak aż prosto. Przed powstaniem prac Kaplana Prior, w kontekście dyskusji nad tzw. *redundancyjną teorią teraźniejszości*, rozważał problem bardzo podobny⁴³. Redundancyjna teoria teraźniejszości głosi, że operatora czasu teraźniejszego „teraz” można się bez żadnej straty pozbyć z każdego zdania, które i tak przez sam fakt swojego wygłoszenia koduje czas teraźniejszy jako moment nadania wypowiedzi. Jedną z obserwacji, którą poczynił Prior w tym kontekście, było to, że zwykły czas teraźniejszy oscyluje znaczeniowo między sensem, w którym ściśle odpowiada użyciu przysłówka

⁴³Prior [1968]b, s. 103.

„teraz”, a sensem, w którym odpowiada faktycznie redundantnym zwrotom w rodzaju angielskiego „at present” („obecnie” - można mieć wątpliwości, czy język polski pozostaje tu w zgodzie z obserwacją Priora). Być może zatem czasy gramatyczne mają dwa rodzaje użycia - okazjonalne (w którym stosuje się do nich zasada bezpośredniego odniesienia) i nieokazjonalne (zgodne w swoim duchu z analizą temporalistyczną). Jedno jest z całą pewnością jasne: gdyby czasy gramatyczne traktować w zgodzie z zasadą bezpośredniego odniesienia, to - jak pisaliśmy powyżej - operatory czasowe należałoby analizować *metajęzykowo* (zakładając, że te ostatnie mają oddawać fenomen czasów gramatycznych - jeśli nie przyjmujemy tego założenia, możemy pozostawić logikę tensarną właściwie niezmienioną).

David Kaplan był pierwszym, który zwrócił uwagę na następujący problem: zasada bezpośredniego odniesienia dotyczy wyrażen wskazujących, ale można rozważyć następującą możliwość - towarzyszącą wygłoszeniu wyrażenia wskazującego gest wskazujący można potraktować jako *niejęzykowy znak*, któremu można przypisywać właściwości „semantyczne”. Czy jeśli dopuścimy taką możliwość, zasada bezpośredniego odniesienia stosuje się także do gestów wskazujących? Gest wskazujący należy przy tym rozumieć szeroko (lepiej byłby tu zresztą termin „procedura wskazująca”), jak słusznie zauważyła bowiem swego czasu Kotarbińska:

„Przy szerszym ujęciu istotny jest dla definicji deiktycznej nie ruch wskazujący, lecz skutek, który się chce za jego pomocą osiągnąć. Chodzi wszak o to, by wyodrębnić spośród otoczenia jakiś określony przedmiot i zwrócić na niego uwagę adresata danej definicji, a to można uczynić na rozmaite sposoby - nie tylko wskazując palcem ów przedmiot, podnosząc go lub manipulując nim jakoś inaczej, lecz również wymieniając w wypowiedzi definicyjnej jego nazwę indywidualną. W ostatnim przypadku wystarczy wypowiedzieć zdanie definicyjne, by wskazać tym samym przedmiot, do którego się to zdanie odnosi; żadne

dotatkowe czynności nie są już do tego potrzebne. Zabieg definicyjny jest wtedy zabiegiem wyłącznie językowym” (Kotarbińska [1966] s. 59)

(Czytelnik znajdzie bez trudu inne przykłady złożonych i skomplikowanych różnic w procedurach wskazujących).

Negatywnej odpowiedzi na pytanie Kaplana udziela fregowska teoria gestów wskazujących:

„Fregowska teoria (...) utrzymuje, jak sędzę słusznie, że analogia między deskrypcjami a gestami wskazującymi jest na tyle ścisła, aby rozważyć i zastosować pojęcia sensu i denotacji w analizie «znaczenia» gestów wskazujących. Denotacja byłaby tu przedmiotem wskazanym (...), potraktowanie gestu wskazującego jako prezentującego przedmiot wskazany w określony sposób wydaje się także rzeczą naturalną. Ten sposób przedstawienia przedmiotu byłby sensem gestu wskazującego. Ten sam przedmiot może być wskazywany na tak różnorokie sposoby, że poinformowanie kompetentnego obserwatora-odbiorcy, że mamy tu do czynienia z jednym przedmiotem, może być niebanalne poznawczo”. (Kaplan [1989]a s. 514)

Zgodnie z zasadami tej teorii o gestach (lub procedurach wskazujących) prawdziwe jest następujące sześć twierdzeń:

1. „Wskazanie jest sposobem prezentacji przedmiotu”;
2. W pewnych kontrfaktycznych okolicznościach gest wskazujący może odnosić się do innego przedmiotu niż przedmiot wskazany w faktycznych okolicznościach;
3. Gest wskazujący, który niczego nie wskazuje, mógłby coś wskazywać, a taki, który wskazuje coś, mógłby okazać się pusty;

4. Dany gest wskazujący mógłby być wykonany przez inną osobę, w innym miejscu i czasie. Jak powiada Kaplan: „(...) wydaje mi się, że istotną cechą gestów wskazujących jest to, że przedstawiają przedmiot wskazywany z określonej perspektywy jako coś wyglądającego w ten sposób stąd, teraz i tutaj”;
5. Gest wskazujący wraz z okolicznościami wyznacza treść (odniesienie) gestu wskazującego;
6. Nie jest wymagane, aby gest wskazujący - gdy wystąpi w kontekście - miał niezmienną treść.

Obserwacjom tym odpowiadają analogiczne dotyczące deskrypcji określonych:

1. Opisywanie jest sposobem prezentacji przedmiotu;;
2. W pewnych kontrfaktycznych okolicznościach deskrypcja może odnosić się do innego przedmiotu niż przedmiot, do którego odnosi się w faktycznych okolicznościach;
3. Deskrypcja, która niczego nie opisuje, mogłaby coś opisywać, a taka, która coś faktycznie opisuje, mogłaby okazać się pusta;
4. Dana deskrypcja mogłaby być użyta przez inną osobę, w innym miejscu i czasie;
5. Deskrypcja wraz z okolicznościami (światem możliwym) wyznacza swoje odniesienie;
6. Nie jest wymagane, aby deskrypcja - gdy wystąpi w kontekście - miała niezmienną treść.

Ze względu na tę analogię Kaplan ma prawo powiedzieć, że na gruncie podejścia fregowskiego „(...) ustalony zostaje izomorfizm semantyki dla gestów wskazujących i deskrypcji” (zauważmy, że o obu typach znaków powiedzieć możemy w pewnym sensie, że - o ile rację ma Kaplan - nie odnoszą się bezpośrednio). W rozdziale drugim poddamy krytycznej analizie naszkicowany powyżej (bardzo interesujący) pomysł Kaplana.

Innym problemem, który jest często przywoływany w kontekście analizy zasady bezpośredniego odniesienia, jest zagadnienie warunków prawdziwości zdań zawierających złożone wyrażenia wskazujące. Ktoś może bowiem zasadnie pytać o rolę, jaką gra przy ich sformułowaniu predykat towarzyszący zwrotowi wskazującemu. W literaturze przedmiotu sformułowano kilkanaście teorii analizy takich zwrotów (przegląd (niepełny) niektórych z nich może znaleźć Czytelnik w pracach Grudzińska [2007], Ciecierski [2009], por. także: Odrowąż-Sypniewska [2010]). Sam osobiście skłonny byłbym bronić poglądu, że rola predykatu jest tu dokładnie analogiczna do roli gestu wskazującego w takiej jego interpretacji, w której ma kierować on odgórnie uwagę odbiorcy (por. rozdział następny). Dokładaną analizę tej kwestii pozostawiam jednak na inną okazję.

1.4 Wystąpienie wyrażenia i jego wygłoszenie

Kolejną dystynkcją (którą zawdzięczamy również Kaplanowi⁴⁴) jest rozróżnienie pojęcia wygłoszenia zdania od pojęcia *wystąpienia zdania w kontekście*. Najlepiej całą sprawę zilustrować przykładem. Rozważmy następujące wnioskowanie:

Jan siedzi lub Piotr stoi.

Nie jest prawdą, że Piotr stoi.

Zatem: Jan siedzi.

⁴⁴Kaplan [1989]a s. 546 oraz Kaplan [1989]b s. 584-585.

Wyobraźmy sobie teraz, że przesłanki są *wyglaszane* w czasowym interwale, w którym zarówno Jan, jak i Piotr siedzą. Jednak wniosek jest *wyglaszany* już w chwili, w której Jan wstał. Przeprowadzane na *wygłoszeniach* powyższe wnioskowanie jest zawodne - prowadzi nas od prawdziwych przesłanek do fałszywego wniosku⁴⁵. Gdy badamy wnioskowania zawierające zdania okazjonalne, chcemy mieć jednak możliwość oceniania zbiorów zdań, tak jakby wszystkie ich elementy były *wyglaszane* w jednym kontekście. W powyższym wnioskowaniu chcemy zatem brać pod uwagę jeden i ten sam czas wygłoszenia przesłanek oraz wniosku.

W tym celu wprowadzamy pojęcie *występowania zdania w kontekście*. Każde zdanie wygłoszone w pewnym kontekście występuje w tymże kontekście (ściślej rzecz ujmując: każdemu zdaniu-egzemplarzowi typu **T** wygłoszonemu w pewnym kontekście możemy przyporządkować zdanie-typ **T** występujące w tym kontekście). Nie jest jednak na odwrót: możemy rozważać zdanie jako występujące w kontekście **c**, bez zakładania, że zostało ono w tym kontekście w ogóle wygłoszone. Tak np. zdanie rozpatrywane przez Bar-Hillela:

Nigdy nie wygłosiłem żadnego zdania.

nie może być *wygłoszone prawdziwie*, może rozważać jednak kontekst, w którym *prawdziwie występuje*.

Pojęcie *wystąpienia zdania* jest pojęciem czysto teoretycznym - wprowadzonym po to, aby umożliwić uprawianie logiki języków zależnych kontekstowo. Rolę tego pojęcia można porównać do roli, jaką odgrywa w klasycznej definicji wynikania semantycznego założenie, że przesłanki i wniosek oceniamy ze względu na jedno i to samo wartościowanie. To, że możemy oceniać przesłanki oraz wniosek,

⁴⁵Na podobny problem zwraca uwagę Prior - Prior [2003] s. 23-24. Podaje przy tym (za Buridanem) jego ciekawą wersję średniowieczną:

Omnis syllaba est plures literae.

Ergo, nulla syllaba est unica litera.

Kwantyfikator ma dotyczyć kolejno: sylab w przesłance oraz sylab w całym argumencie.

biorąc pod uwagę różne wartościowania (tzn. jedne dla przesłanek, a inne dla wniosku), nie prowadzi oczywiście do uznania, że np. reguła *modus tollens* jest zawodna.

Dystynkcja wystąpienie-wygłoszenie jest istotna także dlatego, że pozwala nam uniknąć pewnych nieporozumień. W rozważaniach na temat okazjonalności wyrażen pojawia się niekiedy argument (użyty po raz pierwszy przez Kotarbińską⁴⁶, a powtórzony przez Koję⁴⁷ - w obu wypadkach ostrze jego krytyki skierowane jest przeciw Bar-Hillelowi), że problematyczne jest wprowadzanie do teorii wyrażen okazjonalnych pojęcia *wypowiedzenia* (wypowiedzenie - w tym specyficznym rozumieniu - to właśnie wystąpienie wyrażenia w kontekście). Dlaczego? Otóż wypowiedzenia są pojęciami abstrakcyjnymi - albo z tej przyczyny, że są reprezentowane w teorii jako uporządkowane pary ⟨wyrażenie, kontekst⟩, albo dlatego że są właśnie czystym postulatem wynikającym z opisanych przed momentem założeń metateoretycznych. My zaś - kontynuują autorzy argumentu - nie możemy *wygłaszać przedmiotów abstrakcyjnych*. Argument ten jest - w moim przekonaniu - wynikiem nieporozumienia. W swojej pierwszej wersji (z parą uporządkowaną) przypomina argumentację, że przedmiot nie może ważyć trzech kilogramów, ponieważ trzy jest liczbą, czyli - bytem abstrakcyjnym. W drugiej wersji fałszywie zakłada, że wygłoszenie i wystąpienie wyrażenia są przedmiotami tego samego rodzaju.

Warto może jeszcze, znając już rozróżnienie Kaplana, przyjrzeć się historii kształtowania się pojęcia *wypowiedzenia* u prekursora badań nad okazjonalnością - Yehoshuy Bar-Hillela. Bar-Hillel rozpoczyna swój najsłynniejszy artykuł poświęcony problematyce wyrażen okazjonalnych („Indexical Expressions”, Bar-Hillel [1954]) od analizy trzech zdań:

(a) Lód unosi się na wodzie.

⁴⁶Kotarbińska [1990] s. 366-367.

⁴⁷Koj [1990] s. 56-58.

(b) Teraz pada.

(c) Jestem głodny.

Zdanie (a) będzie przez prawie każdego dorosłego użytkownika języka polskiego rozumiane jako odnoszące się do tego samego typu stanu rzeczy. Odniesienie zdań (b) oraz (c) będzie zaś znane tylko tym, którzy wiedzą, jaki jest pragmatyczny kontekst powstania (b) oraz (c), jaki jak czas i miejsce w wypadku (b) czy czas i osoba w wypadku (c). Oprócz różnicy między pierwszym zdaniem a zdaniami pozostałymi istnieje również istotna różnica między zdaniem drugim i trzecim: dwa konkretne wypowiedzenia (b) mogą, a (c) - nie mogą posiadać tego samego odniesienia (nawet jeśli wygłoszone są przez jedną osobę, to wskazują na inne konkretne stany rzeczy (a właściwie: stany żołądka nadawcy zdania (c))). W przypadku wartości logicznej (a), (b) oraz (c) Bar-Hillel stwierdza, co następuje⁴⁸: ponieważ każde zdanie-konkret (a) ma to samo odniesienie oraz jest prawdziwe, można mówić po prostu, że (a) jest prawdziwe, sytuacja ta nie zachodzi zaś w wypadkach (b) i (c), których odniesienie oraz wartość logiczna zmieniają się od kontekstu do kontekstu. Pomimo zmiennego kontekstowo odniesienia: zdania w rodzaju (b) wzięte poza kontekstem mają pewne znaczenie, tj. mówią nam o określonych rodzajach zdarzeń (tu: o pogodzie), nie mówiąc o innych. Tę ich własność nazywa Bar-Hillel „funkcją pragmatyczną” wyrażenia:

„(...) abstrahowanie od kontekstu pragmatycznego, będące krokiem w kierunku zastąpienia opisowej pragmatyki opisową semantyką, jest usprawiedliwione tylko wtedy, gdy pragmatyczny kontekst jest (mniej lub bardziej) nieistotny (...). Jest moim zdaniem błędem zajmowanie się odniesieniami zdań-typów (b) , (c) oraz im podobnymi. Niemniej, zaprzeczając, że zdania takie jak (b) posiadają odniesienie, możemy ciągle twierdzić, że mają one znaczenie w takim sensie,

⁴⁸Por. Bar-Hillel [1954] s. 360-361.

w jakim różne egzemplarze spełniają tę samą funkcję pragmatyczną, polegającą np. na zwracaniu uwagi na aktualną sytuację pogodową w otoczeniu mówiących. Proponuję tutaj porzucić obciążony termin «znaczenie» i używać zamiast niego terminu «funkcja» (jako skrótu dla «funkcja pragmatyczna»)". (Bar-Hillel [1954] s. 360)

Bar-Hillel proponuje tu następującą terminologię porządkującą. Zdaniem wiecznym (ang. *statement*) jest każde zdanie-konkret, które ma stałe odniesienie w zmieniających się kontekstach. Odniesieniem zdania wiecznego będzie sąd (ang. *proposition*). Twierdzeniem-typem (ang. *statement-type*) jest każde zdanie-typ, którego zdania konkrety mają identyczne sądy jako swoje odniesienia. W tym sensie np. zdanie (a) jest twierdzeniem-typem. Bar-Hillel proponuje nie mówić o zdaniach-konkretach typu (b) i (c) lub podobnych, że posiadają odniesienie lub mają wartość logiczną. Posiadają odniesienie i wartość logiczną zaś tylko zdania-konkrety-w-kontekście (ang. *sentences-tokens-in-a-certain-context*). Zdanie-konkret-w-kontekście nazywa Bar-Hillel wypowiedzeniem (ang. *judgment*). Formalnie jest to uporządkowana para $\langle s, c \rangle$, gdzie s jest zdaniem-konkretem, a c - kontekstem pragmatycznym. Jeżeli zdanie-konkret rozważone w dowolnym kontekście odnosi się zawsze do jednego i tego samego sądu, jest, jak wspominaliśmy, zdaniem wiecznym. Jeżeli jest inaczej, to jest wyrażeniem okazjonalnym (ang. *indexical expression*).

Kolejną ważną pracą, w której śledzić można ewolucję poglądów Bar-Hillela na pojęcie wypowiedzenia, jest: „On Lalic Implication and the Cogito” (Bar-Hillel [1960]). W roku 1944 G.E. Moore w pracy poświęconej dorobkowi Bertranda Russella zajął się pewnym znaczeniem słowa „implikuje”, wyrażającym relację zachodzącą między zdaniem języka naturalnego. Artykuł ten zapoczątkował ciągnącą się kilkanaście lat dyskusję nad tzw. nieformalnymi relacjami logicznymi, której zwieńczeniem jest bez wątpienia teoria implikatury. Przed Grice’em problemem tym zajmował się m.in. Hector Neri Castañeda. W jednym ze swoich

artykułów wprowadził on trzy relacje nieformalnego „implikowania” (albo „wynikania”), które nazwał odpowiednio: implikowaniem lalicznym, implikowaniem fenicznym oraz implikowaniem frastycznym⁴⁹. Reakcją na te terminologiczne i rzeczowe innowacje był artykuł Bar-Hillela, w którym poddał on krytyce koncepcje Castañedy, wykorzystując m.in. przedstawiony w „Indexical Expressions” zarys teorii okazjonalności.

Castañeda definiuje wynikanie laliczne, jak następuje⁵⁰:

„(...) zdanie P lalicznie implikuje zdanie Q, wtedy i tylko wtedy, gdy już sam fakt, że P jest użyte, tj. wyartykułowane, w jakimkolwiek sposobie, rodzaju, kontekście wewnątrz swojego typu dyskursu, wymaga, aby Q było prawdziwe” (Castañeda [1957] s. 91)

Ilustracją tej definicji jest następująca:

„Dowolne zdanie P wypowiedziane przeze mnie lalicznie implikuje to, że ja jestem osobą mówiącą, że istnieje przedmiot lub osoba w pewnym czasie, w którym ma miejsce wypowiedzenie...” (Castañeda [1957] s. 91)

Bar-Hillel zauważa tu dwie rzeczy: Castañeda nie wprowadza w swojej definicji rozróżnienia między zdaniami-typami a zdaniami egzemplarzami. W swoim przykładzie⁵¹ Castañeda używa wyrażenia: „zdanie P wypowiedziane przeze mnie” (jako ilustracji „zdania P” z definicji). Jednakże, jeżeli nawet zdanie „Poszedłem do teatru” traktowane jako egzemplarz (tzn. zdanie-egzemplarz-wypowiedziane-przez-Castañede-w-czasie-*t*) implikuje lalicznie, że Castañeda je wypowiedział, podobna relacja nie zachodzi oczywiście między zdaniem: „Poszedłem do kina” traktowanym jako typ, że Castañeda jest mówcą. Castañeda padł zatem ofiarą

⁴⁹Bar-Hillel [1960] s. 23.

⁵⁰Definicja Castañedy jest nieco mętna i trudna do przełożenia, po angielsku brzmi ona: „A sentence P lalically implies a sentence Q if and only if even the mere fact that P is used, i.e., uttered, in whatever mode and variety and context within its type of discourse, requires the truth of Q”.

⁵¹Bar-Hillel [1960] s. 24.

pomyłki - a jest ona wynikiem tego, że - jak pisze Bar-Hillel - wyrażenia w rodzaju „wypowiedziane przeze mnie” czy też „wyrażone przez C w czasie t_1 ” są „logicznie niebezpiecznymi sygnałami”, stwarzają bowiem iluzoryczne wrażenie, że kontekst pragmatyczny jest nieistotną kwalifikacją, która nic nie może zmienić w absolutnej relacji dwuargumentowej odnoszenia się semantycznego. Jednakże tak nie jest, albowiem brak kontekstu pozostawia zdanie-egzemplarz bez żadnego odniesienia. Cały wywód kończy Bar-Hillel stwierdzeniem: „Wielka szkoda, że kolejny autor wpadł w pułapkę”.

Drugim błędem, który popełnia Castañeda, jest nierozróżnianie zdań okazjonalnych od nieokazjonalnych. Wychodzi ono zwłaszcza w analizie słynnego rozumowania Kartezjusza. W interpretacji Castañedy zdanie: „Kartezjusz myśli, zatem Kartezjusz istnieje” jest prawdziwe w każdej sytuacji, w której Kartezjusz myśli (chodzi prawdopodobnie o to, o czym pisał swego czasu Łukasiewicz⁵², postulując reformę na polu metafizyki: można uznać za niekontrowersyjne przyjęcie w ontologii aksjomatu, mówiącego, że dla każdej czynności musi istnieć podmiot tej czynności. Przechodząc zaś do mówienia o wyrażeniach: każde zdanie mówiące, że „X myśli/biegnie/chodzi...więc X istnieje”, gdzie X jest imieniem własnym, jest prawdziwe). Niemniej zdaje się, że taka rekonstrukcja argumentu Kartezjusza jest nieinteresująca - tak banalnym wnioskowaniem trudno byłoby zafascynować tak wiele umysłów w dziejach myśli europejskiej. Według Bar-Hillela siła argumentu Kartezjusza bierze się z trzech przesłanek:

1. Każde wnioskowanie przybierające formę „X myśli, więc X istnieje” jest poprawne.
2. Każde wypowiedzenie egzemplarza zdania „Myślę” w tzw. normalnym kontekście (tzn. np. nie w sztuce teatralnej itp.) wyraża sąd prawdziwy.
3. Uznanie prawdziwości tak wyrażonych sądów bierze się tylko z rozumie-

⁵²Por. Łukasiewicz [1998] s. 272-273.

nia zdania, z którego pomocą zostały wyrażone, i ewentualnie faktu, że kontekst, w którym zdanie to zostało wygłoszone, jest typowym dla niego kontekstem.

Niemniej, jak uważa Bar-Hillel, mimo swej sugestywnej siły *Cogito* nie jest poprawnym argumentem, a nawet nie jest w ogóle rozumowaniem. Dlaczego? Ponieważ występują w nim dwa zdania okazjonalne: „*Cogito*” oraz „*Sum*”. Zdania okazjonalne zaś, wzięte poza kontekstem, nie mogą wchodzić między sobą w relacje logiczne. Cały wywód kwituje Bar-Hillel ironiczną uwagą:

„Łatwo można tu zobaczyć, jak lekceważenie rozróżnienia między zdaniami oznajmującymi a twierdzeniami z jednej strony, a niezrozumieniem funkcjonowania wyrażeń okazjonalnych (naturalnym w roku 1637, lecz trudnym do wybaczenia w roku 1957) z drugiej, mogą prowadzić do iluzji, że *Cogito* jest twierdzeniem (logicznie) koniecznym, co wzięte razem z domniemaną koniecznością *Cogito ergo sum* prowadzi do wniosku, że *Sum* jest twierdzeniem logicznie koniecznym”.
(Bar-Hillel [1960] s. 24-25).

Artykuł „Can Indexical Sentences Stand in Logical Relations?” (Bar-Hillel [1963]) poświęcony jest (przywołanej przed momentem) jednej z najbardziej charakterystycznych tez koncepcji Bar-Hillela, głoszącej, że zdania okazjonalne nie wchodzi w żadne relacje logiczne. Jest artykuł ten zarazem kolejnym etapem dyskusji z Hectorem Neri Castañedą. Odpowiedział on Bar-Hillelowi, co następuje: zarzuty postawione koncepcji nieformalnych relacji logicznych są bezpodstawne, opierają się one bowiem na fałszywym założeniu.

Teoria Bar-Hillela głosi w tej kwestii trzy rzeczy: po pierwsze, gdy badamy język naturalny (czy też język potoczny), musimy stwierdzić, iż relacje logiczne zachodzą w sensie podstawowym między wypowiedziami (uporządkowanymi parami zdanie-kontekst), po drugie, w pochodnym sensie, między zdaniami nie-

okazjonalnymi, po trzecie, nie zachodzą między zdaniami okazjonalnymi. Gdy Castañeda mówi o zachodzeniu takich relacji, ma na myśli dwie rzeczy: (i) zdania okazjonalne użyte w pewnym kontekście mogą wchodzić w relacje logiczne; (ii) w pewnym pochodnym sensie zdania okazjonalne (bez określeń kontekstowych) mogą wchodzić w relacje logiczne, skoro uporządkowane pary, których są elementami, wchodzi w relacje logiczne.

Co do punktu (i) to między Bar-Hillelem a Castañedą panuje pełna zgoda - to bowiem co jest zdaniem-w-kontekście nazywał Bar-Hillel wypowiedzeniem. Co do punktu drugiego, też nie ma żadnej różnicy między Castañedą a Bar-Hillelem: „pochodny sens” wchodzenia w relacje logiczne, o którym mówi Castañeda, jest bowiem banalny i przypomina sytuację, w której:

„Ktoś chciałby powiedzieć, że «w pochodnym sensie» 2 równa się 3, ponieważ istnieją dwie takie liczby, np. 5 i 4, które dodane do 2 oraz 3 odpowiednio dają w wyniku liczby, które są równe w sensie pierwotnym” (Bar-Hillel [1962] s. 89)

Raz jeszcze Bar-Hillel podkreśla tutaj, że wyrażenia w rodzaju „zdanie okazjonalne jako użyte w odpowiednim kontekście” mogą wprowadzać w błąd. Nie jest łatwo zauważyć, że oznaczają one nie zdania, ale abstrakcyjne przedmioty (uporządkowane pary), które zdaniami nie są (uporządkowana para nie jest identyczna ze swym pierwszym elementem).

Tę krótką odpowiedź uzupełnia Bar-Hillel dwoma uwagami nt. terminologii, którą stosował w tekście „Indexical Expressions”:

1. Wypowiedzenia są zdaniami-egzemplarzami w kontekście, podczas gdy rzeczą wystarczającą jest uznać je za zdania-typy w kontekście.
2. Nie ma sensu wprowadzać wyraźnego rozróżnienia na wypowiedzenia oraz zdania wieczne. Jedne i drugie są wchodzącymi w relacje logiczne parami

uporządkowanymi, różnica polega tylko na tym, że zdania wieczne tworzą wypowiedzenia w dowolnym kontekście.

Powody zmiany (1) są oczywiste: zdania-typy mogą bez problemu tworzyć twierdzenia (w sensie wspomnianym) z różnymi kontekstami. Gdy zaś próbujemy mówić o zdaniach-egzemplarzach w różnych kontekstach, powstają problemy (a może nawet pseudoproblemy), takie jak pytanie o kryteria identyczności egzemplarzy wyrażen w czasie i przestrzeni itd. Zmiana (1) pozwala nam ich uniknąć.

Nie jest to z punktu widzenia naszych rozważań rzecz bez znaczenia. Dobrze znane rozróżnienie zdań-typów od zdań-egzemplarzy doprowadziło w pragmatycznych badaniach nad okazjonalnością do dwóch przynajmniej prób uchwycenia tego, czym jest zdanie-egzemplarz resp. zdanie użyte przez kogoś w określonym czasie i miejscu, czyli wypowiedzenie. Zacytujmy tu Marka Tokarza:

„Pojęcie wypowiedzenia wielokrotnie próbowano uchwycić w systemie formalnym. W ciągu czterdziestu lat rozwoju pragmatyki, od lat czterdziestych do końca siedemdziesiątych, przeplatały się ze sobą dwie tendencje w tej sprawie. Jedni jak np. Carnap w latach czterdziestych, Martin w pięćdziesiątych, Cresswell w siedemdziesiątych, skłonni są traktować wypowiedzenia jako rodzaj przedmiotów, materialnych indywiduów. Inni znów, np. Bar-Hillel w latach pięćdziesiątych, Montague na przełomie lat sześćdziesiątych, Kaplan w siedemdziesiątych, nadają im bardziej teoretyczny status, rozważając nie tyle materialne odpowiedniki struktury gramatycznej, ile raczej «zdanie w kontekście»”. (Tokarz [1993] s.112-113).

Można uzupełnić klasyfikację poglądów na naturę wypowiedzeń, którą przeprowadza Tokarz w cytowanym fragmencie, o jeden jeszcze pogląd: ten reprezentowany przez Bar-Hillela z czasu „Can Indexical Sentences Stand in Logical Relations?” - w nim wypowiedzeniem byłaby każda para ⟨zdanie-typ, kontekst-pragmatyczny⟩,

a więc niejako byt podwójnie abstrakcyjny: po pierwsze dlatego, że jest parą uporządkowaną (a więc z definicji zbiorem lub funkcją), po drugie dlatego, że ma jako swój pierwszy element zbiór, bo przecież zbiorem jest każde zdanie-typ: klasą abstrakcji od relacji równości czy też podobieństwa do tego samego wzoru. Porównanie tych szkół można zaprezentować w formie tabeli:

Tablica 1.3: Różne pojęcia *wypowiedzenia*

	Szkoła 1	Szkoła 2	Szkoła 3
Definicja wypowiedzenia	Obiekt materialny (napis lub fala dźwiękowa)	Przedmiot abstrakcyjny: para uporządkowana zdanie-egzemplarz, kontekst pragmatyczny	Przedmiot abstrakcyjny: para uporządkowana zdanie-typ, kontekst pragmatyczny
Przedstawiciele	Carnap, Tarski, Martin, Cresswell	Wczesny Bar-Hillel („Indexical Expressions”)	Późny Bar-Hillel („Can Indexical Sentences Stand in Logical Relations?”)

Wydaje się, że bardzo bliskie Kaplanowskiemu rozróżnieniu na *wypowiedzenie* i *wygłoszenie* jest właśnie - odpowiednio - wczesne i późne pojęcie *wypowiedzenia* rozważane przez Bar-Hillela⁵³.

⁵³Nasuwa się w tym miejscu bardzo poważna wątpliwość: jak się zdaje - nie należy utożsamiać charakterystyki osobowej, czasowej i przestrzennej wyrażenia, polegającej na użyciu go przez kogoś w pewnym miejscu i czasie, z kontekstem pragmatycznym, którego niekiedy jest ona elementem. Po pierwsze dlatego, że kontekst pragmatyczny może zawierać inne istotne składowe. Po drugie dlatego, że pewne wypowiedzi mogą nie zawierać w swym kontekście pragmatycznym żadnego z wymienionych składników. Te dwie uwagi pokazują, że teorie, w których wypowiedzenia odróżnia się wyraźnie od zdań-konkretów, są lepsze.

1.5 Parametrowy model kontekstu

Powyżej mówiłem o kontekście pragmatycznym z perspektywy funkcjonalnej. Ktoś może się jednak słusznie domagać powiedzenia kilku słów o jego własnościach wewnętrznych. Ogólna charakterystyka wewnętrznych własności kontekstu pragmatycznego nie wydaje się sprawą trudną. W określonych okolicznościach ktoś wygłasza pewne zdanie okazjonalne, spodziewając się, że jego odbiorca - wykorzystując swoją (być może potencjalną) znajomość reguł językowych - odwoła się do pewnych własności otoczenia, w którym następuje sytuacja komunikacyjna. (Słowo „otoczenie” rozumieć tu trzeba swobodnie - obejmować może ono także przekonania podzielane przez uczestników sytuacji komunikacyjnej). Odwołanie się do własności otoczenia pozwala ustalić pewną semantyczną lub pragmatyczną własność komunikatu. Kontekst pragmatyczny ma zatem strukturę, na którą składają się własności otoczenia (wskazane przez odpowiednie reguły językowe). Krótko rzecz ujmując: użytkownik języka, otrzymując okazjonalny komunikat, jest informowany o tym, jakie cechy otoczenia są mu potrzebne do jego zinterpretowania. Cechy te to wzorcowo: nadawca komunikatu, odbiorca komunikatu, czas nadania komunikatu, miejsce nadania komunikatu, szeroko rozumiany gest wskazujący.

Tak pojęty kontekst można reprezentować jako ciąg parametrów:

⟨nadawca: (...), odbiorca: (...), czas nadania: (...), miejsce nadania (...) ...⟩

które w określonej sytuacji komunikacyjnej przybierają odpowiednie wartości.

Sam ten ciąg można określić mianem *maksymalnego kontekstu pragmatycznego*. Jest on maksymalny w sensie następującym: zakłada się, że lista parametrów (bez wartości) obejmować powinna wszystkie elementy kontekstu, do których musi odwołać się jakiś kompetentny użytkownik języka, aby móc zinterpretować jakieś użyte okazjonalnie wyrażenie. Pojęcie *maksymalnego kontekstu*

pragmatycznego jest w moim przekonaniu podstawowym pojęciem pragmatycznym. Zanim jednak zacznę go używać, muszę zmierzyć się z dwoma zarzutami.

Zwraca się uwagę na to, że parametrowy model kontekstu dopuszcza się nieuzasadnionej idealizacji - nie wiadomo bowiem, jak wiele parametrów powinien uwzględniać. Zarzut ten sformułowany został po raz pierwszy przez Maxa Cresswella (zob. Cresswell [1979] s. 138-139 oraz Tokarz [1993] s. 119, 134-135). Cresswell podaje przykład anonimowego wiersza:

I have no pain, dear mother now;
But Oh! I am so dry;
Just fetch your Jim another quart
To wet the other eye

który komentuje w sposób następujący:

„W pewnym sensie znamy wymowę tego wierszyka, ale w sensie innym błędzimy tu w ciemnościach.

I have no pain, dear mother now.

Aby znać wartość logiczną tego zdania (w rzeczy samej - by znać sąd stwierdzony w tym zdaniu), musimy wiedzieć, do czego odnosi się «ja» oraz jaki jest czas użycia «teraz». Potrzebujemy przynajmniej osoby wygłaszającej w kontekście oraz czasu kontekstu.

Jednak nawet gdy założymy, że wiemy, kto jest nadawcą - pozostaje problem litra (*there's still the problem of the quart*). Czy mamy przyjąć, że autor jest Pitagorejczykiem renegatem, który złamał swoje śluby i żąda ćwierci miary czegoś, aby na niej usiąść? Najpewniej nie. Możemy podejrzewać, że nadawca jest zainteresowany otrzymaniem pewnej ilości jakiegoś napoju alkoholowego. Ale jakiego rodzaju? Jak się zdaje - potrzebujemy tu kontekstu «poprzednie napitki».

Wynika stąd następujący morał: nie ma sposobu na to, aby określić skończoną liczbę koordynat kontekstowych”. (Cresswell [1979] s.

138-138)

Na powyższy argument odpowiedzieć można dwojako. Po pierwsze, można bronić stanowiska, zgodnie z którym wiersze podobne do powyższego, wzięte *in abstracto* (pomijam tu w ogóle kwestię niedosłownych wypowiedzi w nich zawartych - Cresswell zwraca uwagę m.in. na ten aspekt), wyrażają co najwyżej pewien sąd *zwrotno-odniesieniowy* (pojęcie to objaśniam dalej - chodzi o sąd wyrażony przez zdanie będące przekładem Reichenbacha-Marciszewskiego pewnego zdania okazjonalnego). Interpretacja tego wiersza nie wymaga od odbiorcy niczego, poza uznaniem, że *jakiemuś* nadawcy tego wiersza chodzi o *jakiś* litr, *jakiegoś* alkoholu. Wiersz ten może być *użyty* przez kogoś w pewnych okolicznościach, by przekazać pewną prośbę. Jednakże w takich okolicznościach będzie zapewne możliwa do określenia koordynata „poprzedni napitek”.

Jest oczywiście prawdą, że nie potrafimy ustalić z góry (teraz i tutaj) listy wszystkich parametrów maksymalnego kontekstu pragmatycznego. Jednak nie znaczy to, że jest to w ogóle niemożliwe. Filozofowie myślący o zagadnieniu kontekstu, wysuwający omawiany zarzut, przypominają entomologa, który narzeka na to, że trudno jest dokonać pełnego opisu świata owadów, ponieważ są one zbyt liczne oraz zbyt różne.

Należy jeszcze dodać, że parametry kontekstu pragmatycznego nie są wybieranymi arbitralnie elementami sytuacji konwersacyjnej. Są one wybierane, ponieważ zdanie wypowiedziane w owej sytuacji konwersacyjnej wymaga, aby pewne informacje wziąć z otoczenia wypowiedzi. To, jakiego typu są to informacje, jest rozstrzygane m.in. przez reguły językowe podobne do (R_{ja}). Określają one to, jakie parametry należy umieszczać wewnątrz maksymalnego kontekstu pragmatycznego. Cresswell w swoim własnym rozwiązaniu problemu listy koordynat kontekstowych korzysta z takiego właśnie założenia - powiada, że kontekst jest dowolną własnością wypowiedzi (jak lakonicznie stwierdza: *jest pewnym sądem* -

sądem, że zdanie p jest użyte w kontekście c ⁵⁴). Jego rozwiązanie albo broni się wraz z modelem parametrowym, albo razem z nim upada⁵⁵. W przytoczonym powyżej przykładzie Cresswella problem związany jest z interpretacją wyrażenia „kolejny litr”. Litr jest oczywiście zawsze litrem czegoś, a litr kolejny, to *litr tego samego co litr poprzedni*. Ze względu na to, że wymagane jest tu jakieś dodatkowe określenie (w pełnym zdaniu oddane byłoby ono odpowiednią przydawką) - brak przydawki wskazuje, jakiego rodzaju parametru kontekstowego tu potrzebujemy (możemy parametr określić jako „domyślny rodzaj napoju”). Jego wartością będzie z kolei - *ten sam co poprzedni (litr napoju)*. Jeśli znamy sytuację, w której wypowiedziane jest zdanie - bez problemu ustalimy wartość tego parametru. Jeśli sytuacja ta jest nam nieznana, zapewne założymy, że chodzi o napitek najbardziej prawdopodobny, biorąc pod uwagę to, co wiemy o społeczności (a także takich czynnikach jak moment historyczny), do której należy nadawca. Gdyby chodziło o Polaka, wówczas założylibyśmy, że chodzi o wódkę, będącą napojem, o którym mówi się, używając określeń takich jak „litr” / „część litra” (obyczaj ten notują zresztą słowniki języka polskiego). Ponieważ wiemy jednak, że wiersz pochodzi z kultury anglosaskiej, założymy prawdopodobnie, że chodzi o whisky. Oczywiście, gdybyśmy wiedzieli, że wiersz został napisany przed czasami, w których opanowano sztukę produkcji tego alkoholu, wówczas szukalibyśmy innego kandydata na wartość naszego parametru. To poszukiwanie najbardziej prawdopodobnej interpretacji wypowiedzi jest ukierunkowane przez wskazany w formie wypowiedzi parametr kontekstowy.

Reprezentowanie kontekstu jako ciągu parametrów wraz z ich wartościami ma jednak i inne ograniczenie. Zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę szeroko pojęty kontekst oraz skupimy się na analizie zdań (a nie wszystkich wyrażień) zależnych kontekstowo. Podstawową funkcją kontekstu jest determinowanie tego, co zostało w zdaniu powiedziane - tym właśnie różnić się mogą np. dwa egzem-

⁵⁴Cresswell [1979] s. 139-140.

⁵⁵Opinia powyższa zbiega się zresztą np. z poglądem, którego broni w tej kwestii Leon Koj - (Koj [1990] s. 271-272).

plarze wypowiedzi „Lubię kuchnię włoską”. W tym wypadku - tak jak w wielu innych - sytuacja jest o tyle prosta, że wypowiedź taka zazwyczaj (aczkolwiek nie zawsze!) jest wypowiedzią dosłowną. Co jednak z wnioskowaniami, w których z wypowiedzi wnosimy treść zgoła inną niż dosłowna? Rozważmy odpowiedź udzieloną przez sprzedawczynię w sklepie monopolowym na pytanie „Czy mogę prosić dwa wina?”, zadane przez młodego człowieka kupującego wino dla starszych kolegów spod sklepu:

[10] Każdy pijak to złodziej.

[10] wzięte dosłownie ma treść podobną do wielu zdań ogólnych, w tym np. praw naukowych. Każdy użytkownik języka polskiego, zwłaszcza bohater naszej sytuacji, będzie wiedział, że wypowiedź [10] jest (mrożącą krew w żyłach) przestrogą:

[11] Jak będziesz pił, zaczniesz kraść.

oraz nie mniej przerażającą inwektywą:

[12] Pańscy starsi koledzy to złodzieje.

[10] znaczy zatem mniej więcej (a być może dokładnie) to samo co:

[13] (11) \wedge (12)

To, że treść [10] jest w tych okolicznościach zbliżona do treści [13], jest bez wątpienia zależne od jakichś cech jakiegoś kontekstu, w którym ma miejsce wypowiedź.

Najbardziej znaną teorią, wyjaśniającą częściowo ten fenomen, jest teoria implikatur konwersacyjnych, mająca swe początki w pracach Bar-Hillela⁵⁶ a rozwi-

⁵⁶Bar-Hillel [1946]. Por. także - Tokarz [1993]. Bar-Hillel nie mówi tak jak Grice o „maksy-

nięta przez Grice'a⁵⁷, Gazdara⁵⁸ (nie jest tu oczywiście moim celem analizowanie teorii implikatur, ale omówienie zarzutu, który można by wysunąć wobec parametrowego modelu kontekstu).

W największym uproszczeniu: głosi ona, że każdy kompetentny użytkownik języka dysponuje zbiorem maksym określających to, jaka powinna być idealna (racjonalna) konwersacja. Maksymy te tworzą zbiór z elementem największym, tzw. maksymą naczelną, nazywaną zazwyczaj „zasadą współpracy”:

(*)Twoja wypowiedź winna wnosić do konwersacji taki wkład, jakiego oczekuje się na danym etapie z punktu widzenia celu wymiany zdań, w której uczestniczysz.

Jedna z podstawowych idei teorii implikatur jest następująca: wiele wnioskowań, jak to prowadzące do uznania [13] za faktyczną treść [10], bierze się z życzliwej interpretacji wypowiedzi naszego rozmówcy - życzliwej, czyli takiej, która zakłada, że nasz interlokutor respektuje (*) mimo złamania którejś z maksym podporządkowanych zasadzie współpracy. W wypadku zdania [10] kandydatem może być „maksyma istotności” Grice'a:

(**) Nie wygłaszaj zdań nie dotyczących tematu konwersacji.

którą w ten lub inny sposób łamie sprzedawczyni. Robiący zakupy w sklepie mężczyzna interpretuje zatem [10], tak aby wiązało się jakoś z ogólną tematyką tej niby-konwersacji. Równie poważnym kandydatem może być tzw. maksyma jakości:

(***) Nie wygłaszaj poglądów, o których fałszywości jesteś przekonany ani nawet

mach”, ale o „prawach pragmatycznych”.

⁵⁷Grice [1975].

⁵⁸Gazdar [1979].

poglądów, dla których nie masz dostatecznego uzasadnienia.

[11] jest bowiem zdaniem ewidentnie fałszywym⁵⁹.

A oto, jak możemy interpretować (przynajmniej niektóre) implikatury w modelu parametrowym. Niech jako prosty przykład posłuży tzw. implikatura skalarna. Idea takiej implikatury opiera się na maksymie ilości:

(****) Nie udzielaj ani więcej, ani mniej informacji, niż jest to konieczne na danym etapie rozmowy.

W oparciu o (****) konstruowane są tzw. skale, które określają stopień zawartości informacyjnej różnych wyrażen. Prosta skalą może być np. następująca para: \langle wszyscy, niektórzy \rangle .

Ogólna idea skal jest następująca: jeżeli ktoś używa wyrażenia W słabszego w danej skali, to jest przekonany, że użycie mocniejszego wyrażenia byłoby niewłaściwe. Tak więc zdanie:

Niektórzy uczeni sądzą, że prawda powstaje z wolnego uznania ludzi oraz z nazw i znaków. (Leibniz)

ma jako swą potencjalną implikaturę skalarną:

Rozmówca (nadawca), jest przekonany, że nie wszyscy uczeni sądzą, że prawda powstaje z wolnego uznania ludzi oraz z nazw i znaków.

Jeżeli uznamy, że w przekonaniach nadawcy nie ma nic, co kasowałoby tę implikaturę, możemy pełny kontekst, w którym ogłoszono zdanie: „Niektórzy

⁵⁹Zdania otrzymane w wyniku eksploatacji maksym zastosowanych względem jakiegoś zdania Z nazywamy „implikaturami konwersacyjnymi zdania Z ”.

uczni sądzą, że prawda powstaje z wolnego uznania ludzi oraz z nazw i znaków”, przedstawić jako następujący ciąg parametrów⁶⁰:

(NADAWCA: A, ODBIORCA: B; IMPLIKATURA POTENCJALNA = „Rozmówca (nadawca), jest przekonany, że nie wszyscy uczni sądzą, że prawda powstaje z wolnego uznania ludzi oraz z nazw i znaków”, PRZEKONANIA ODBIORCY = $P(B)$)

Implikatury (przynajmniej niektóre) można zatem reprezentować wewnątrz parametrowego modelu kontekstu.

Jednak sugeruje to, że model parametrowy - o ile nie nałoży się na niego pewnych teoretycznych ograniczeń - jest zbyt pojemny. Jeżeli implikatury wiążą się jakoś z kontekstem, to nie pragmatyczno-semantycznie, ale w sposób odmienny. Dlaczego? Treść zdania wypowiedzianego w jakiejś konwersacji łamie jedną z maksym konwersacyjnych i dlatego wypowiedź ta jest interpretowana niedosłownie. Cechę tę lingwiści nazywają „obliczalnością implikatury” - jesteśmy w stanie, odwołując się do systemu maksym konwersacyjnych, odtworzyć to, jak przebiega proces nadawania wypowiedzi sensu niedosłownego⁶¹.

Warto może zwrócić uwagę również na pewną empiryczną konsekwencję interpretowania zjawiska implikatury w modelu parametrowym. To, że pewien parametr kontekstu przybiera w określonej sytuacji komunikacyjnej określoną wartość, zazwyczaj (a być może zawsze) może stać się przedmiotem jakiegoś nastawienia sądzeniowego uczestników tej sytuacji komunikacyjnej. Mogą oni zatem uznawać, że to Jan Kowalski jest nadawcą, że czasem nadania jest godzina, na którą wskazuje zegar na ścianie, że miejscem nadania wypowiedzi jest wagon restauracyjny pociągu relacji Szczecin-Rzeszów itd.

Jeżeli wewnątrz maksymalnego kontekstu pragmatycznego umieścimy poten-

⁶⁰ $P(X)$ będzie tu oznaczać zbiór przekonań X -a. Rozważam również - dla uproszczenia - jedynie implikatury skalarne.

⁶¹ Zob. np. Levinson [1983] s. 117.

cialne implikatury oraz przekonania odbiorcy, to musimy założyć, że zarówno nadawca, jak i odbiorca może uczynić przedmiotem swojego nastawienia sądzeniowego *przekonania odbiorcy*. Tu wydaje się konieczne (życzliwie dla zwolennika stanowiska próbującego umieszczać implikatury w parametrowym modelu kontekstu pomijam tu w ogóle kwestię wiedzy o cudzych przekonaniach), aby nadawca posiadał tzw. nastawienia sądzeniowe drugiego rzędu: był przekonany, że odbiorca jest przekonany, że p , przypuszczał, że odbiorca jest przekonany, że p , wątpił, czy odbiorca jest przekonany, że p itd. Jeżeli tak jest, to musimy uznać, że osoby niezdolne do posiadania nastawień sądzeniowych drugiego rzędu nie są zdolne do niedosłownego interpretowania wypowiedzi. Konsekwencja ta wymaga oczywiście empirycznego zbadania. Gdyby rezultat takiego badania był negatywny, z całą pewnością oddzielić od siebie musielibyśmy rolę kontekstu przy określaniu implikatury od jego roli semantycznej - przynajmniej w tym wymiarze, w jakim skłonni bylibyśmy zgodzić się, że parametry kontekstowe (w wypadku tego ostatniego) są sądzeniowo dostępne użytkownikom języka (mogą ich dotyczyć nastawienia sądzeniowe użytkowników języka)⁶².

Reasumując: parametrowy model kontekstu broni się dobrze przed zarzutem Cresswella oraz argumentem odwołującym się do zbytnej teoretycznej pojemności tego modelu. Trzeba pamiętać tylko o tym, aby używać tego modelu ostrożnie - być może jesteśmy w stanie reprezentować w nim każdą semiotyczną różnicę biorącą się ze zmiany kontekstu. W wielu wypadkach - takich jak implikatury - jest to jednak chyba niewłaściwe. Jak zasugerowane zostanie w dalszej części pracy: lepiej myśleć o modelu parametrowym jak o zbiorze parametrów kontekstowych wyodrębnionych ze względu na określony typ właściwości semiotycznej.

Należy dodać, że nie chodzi mi o to, że wypowiedzi niedosłowne cechują się pewnego rodzaju nieokreślonością, która w danej sytuacji komunikacyjnej znika. Zdanie: „Wiedza jest okrętem, który musimy przebudowywać, będąc na pełnym

⁶²Odnosimy tu także to, że nie rozróżnialiśmy powyżej funkcji kontekstu w odwoływaniu implikatur od roli, jaką ten odgrywa w ich dookreślaniiu.

morzu.” może znaczyć, że każdy system wiedzy, prędzej czy później, okaże się fałszywy (a zatem nie będzie wiedzą w ścisłym sensie). Może też znaczyć, że struktura systemu wiedzy jest taka, jak uważają holiści - możemy kwestionować jej fragmenty, ale nie całość. To, jak zdanie to zostanie zrozumiane, zależy od wielu czynników, mających niewątpliwie charakter kontekstowy. To, iż rozumiemy je na drugi sposób, jest spowodowane tym, że powyższa metafora została użyta kiedyś, by zilustrować hipotezę holistyczną. Analiza zjawiska nieokreśloności lub otwartości metafory wykracza jednak daleko poza zakres niniejszych rozważań.

*

Powyższe uwagi miały trojaki cel: (i) zapoznać Czytelnika z podstawowymi cechami zjawiska okazjonalności, (ii) przedstawić podstawowe pojęcia, które stosowane są w opisie tego zjawiska, (iii) wskazać możliwe źródła odmiennych zapastrywań na wybrane teoretyczne aspekty zjawiska zależności kontekstowej. Wyposażeni w te podstawowe informacje możemy pójść o krok dalej i spróbować powiedzieć coś więcej o związku kontekstu z różnymi właściwościami wyrażeń.

Rozdział 2

Kontekst i funkcje semiotyczne

Prawdopodobnie każdy teoretyk języka zgodzi się, że znaki językowe mają wiele właściwości bardzo różnych typów. Przepuszczalnie większość teoretyków języka zgodzi się także, że obszerna klasa tych właściwości w jakiś sposób zależy od kontekstu, w którym występuje znak językowy. Z tych dwóch prostych i oczywistych obserwacji płynie natychmiastowo wniosek następujący: za zastosowanym w wypadku znaków językowych pojęciem zależności od kontekstu kryje się faktycznie wiele różnych pojęć zależności kontekstowej, pojęć, które powinniśmy od siebie zawsze wyraźnie odróżniać, choć zarazem - gdy tylko zajdzie potrzeba - wskazywać i analizować związki między nimi. Jest rzeczą interesującą, jak niewiele miejsca poświęcono w literaturze filozoficznej, lingwistycznej oraz logicznej tej oczywistej konkluzji płynącej z dwóch opisanych na początku banałów. Niniejszy rozdział poświęcony jest właśnie wybranym aspektom twierdzenia o wielości typów zależności kontekstowej. Mam nadzieję, że uda mi się w nim przekonać Czytelnika do poglądu, że funkcjonalne podejście do zagadnienia zależności kontekstowej (jak odtąd będę pisał - mając konsekwentnie na myśli

tezę, że rodzaje zależności kontekstowej powinniśmy rozróżniać ze względu na określone typy własności znaków) jest obiecujące teoretycznie.

Plan rozdziału przedstawia się następująco. W części pierwszej scharakteryzuję ogólnie funkcjonalne podejście do zagadnienia zależności kontekstowej¹. W części drugiej omówię rozróżnienie kontekstu obiektywnego oraz kontekstu doksastrycznego. W części trzeciej przyjrę się przez pryzmat podejścia funkcjonalnego niektórym typologiom i klasyfikacjom rodzajów zależności kontekstowej, które można znaleźć w literaturze przedmiotu. W części czwartej przedyskutuję trzy pojęcia wtórnej zależności kontekstowej, które mogą okazać się użytecznym narzędziem analitycznym w myśleniu o wrażliwości kontekstowej wyrażań. Wreszcie, w części piątej postaram się przedstawić na przykładzie związek zagadnienia zależności kontekstowej z problematyką szeroko pojętych nauk o poznaniu.

2.1 Funkcjonalno-parametrowe podejście do zagadnienia zależności kontekstowej

Rozpocznijmy nasze rozważania od przykładu:

[1] Gdybym obstawał przy tym w twojej obecności, na pewno byś mi nie uwierzyła.

Mając do czynienia z jakimś egzemplarzem tego zdania napisanym na kartce papieru, kompetentny użytkownik języka polskiego będzie w stanie podać mniej lub bardziej kompletną listę informacji, których potrzebuje do tego, aby zdanie to zrozumieć oraz w pełni zinterpretować. Po pierwsze, zdanie to pozostanie nie w pełni zinterpretowane, dopóki nie ustalimy, kto jest nadawcą, a kto - odbiorcą wypowiedzi. Po drugie, potrzebujemy tu informacji o poprzednich wypowiedziach - tylko one pozwolą nam ustalić, przy czym nie obstawał nadawca zdania [1]. Po

¹Zwrotu „funkcjonalny” będziemy używać tu w sensie innym niż w rozdziale pierwszym.

trzecie, czas wypowiedzi pozwoli nam ustalić *dokładnie*, przed jakim konkretnie momentem (równoczesnym z czasem nadania [1]) nadawca wypowiedzi [1] nie obstawał (w kwestii, o której mowa) w obecności odbiorcy wypowiedzi [1] (zauważmy zarazem, że informacja o samym następstwie obu zdarzeń zawarta jest w samym czasie i trybie zdania - do jej odczytania nie jest nam konieczny kontekst). Po czwarte, zdanie [1] zawiera pewną subtelną pragmatyczną dwuznaczność, którą usnąć mogą tylko określone okoliczności użycia zdania [1]. Zestawmy bowiem ze sobą dwie następujące sytuacje: w pierwszej użytkownik zdania [1] rozmawia tylko z jedną osobą; w drugiej rozmawia z dwoma osobami, a ponadto - wypowiadając poprzednik okresu warunkowego, który występuje w zdaniu [1] [„Gdybym obstawał przy tym w twojej obecności (...)”], zwraca się do jednej z nich, a wypowiadając jego następnik („na pewno byś mi nie uwierzyła”), zwraca się do drugiej. W pierwszym wypadku zaimek (domyślny podmiot) następnika otrzymuje interpretację anaforyczną - odnosi się do tego samego, do czego odnosi się występujący w poprzedniku zaimek „twojej”. W drugim wypadku jest on używany nieanaforycznie (w tym wypadku: okazjonalnie) - odnosi się do osoby, do której zwróciłem się, wypowiadając następnik. Tylko znajomość określonych okoliczności wypowiedzi pozwala określić to, czy mamy do czynienia z anaforycznym czy też okazjonalnym użyciem zaimka osobowego „ty” w następniku. Warto zwrócić tu uwagę, że czytając poza kontekstem zdanie [1], mamy naturalną tendencję do interpretacji anaforycznej użycia odpowiedniego zaimka - jest to sprawa naturalna, ponieważ nie znając pozajęzykowych okoliczności, odwołujemy się do wewnątrzjęzykowych relacji, które pozwalają nam zaproponować uzupełnioną interpretację zdania. Podsumowując - możemy powiedzieć z pewnością, że przynajmniej pod czterema wskazanymi względami interpretacja powyższej wypowiedzi wymaga uprzedniej znajomości faktów dotyczących okoliczności, w których występuje.

Są jednak przynajmniej dwie ważne różnice między pierwszymi trzema wy-

padkami a wypadkiem czwartym. Po pierwsze, istnieje kilka własności semantycznych, które są jednocześnie wyznaczane przez kontekst w pierwszych trzech wypadkach - wśród nich wymienić trzeba *przynajmniej* intensję (treść wypowiedzi lub sąd wyrażony przez wypowiedź) oraz ekstensję (wartość logiczną) całej wypowiedzi [1]². W wypadku czwartym sprawy mają się *prawdopodobnie* inaczej - kontekst wyznaczać tu może jedną tylko własność określonego typu, którą jest tutaj sposób użycia zaimka osobowego (anaforyczny lub okazjonalny). Piszę powyżej „prawdopodobnie”, gdyż sądzę, że nie jest tak zawsze. Ustalenie sposobu użycia zaimka jest poprzedzone kontekstowym wyznaczeniem odniesienia - jeśli kontekst dostarcza nam odpowiedniej informacji, wówczas zaimek traktujemy jako okazjonalny, jeśli informacji takiej nie dostarcza - traktujemy go jako anaforyczny. Można jednak skonstruować wypadki „czystsze”, w których nie możemy mówić o tym, że kontekst określa w ogóle właściwości semantyczne, choć w sposób oczywisty determinuje on użycie wyrażenia. Wystarczy wyobrazić sobie, że nadawca wypowiedzi [1] ma halucynacje i wygłaszając następnik naszego okresu warunkowego, kieruje uwagę (oraz wykonuje wyraźny gest wskazujący) w pustą przestrzeń. W takim wypadku okoliczności (w postaci zachowania nadawcy) będą wskazywać jednoznacznie na nieanaforyczny charakter użytego zaimka, bez żadnego wcześniejszego określenia odniesienia określonego zaimka. Rozważanie takiej sytuacji pozwala nam oddzielić wyraźnie wypadek czwarty od pozostałych. Druga różnica dotyczy typu właściwości, na które wpływa kontekst - jak pisałem wcześniej, pierwsze trzy wypadki obejmują właściwości semantyczne, a dokładniej wkład odpowiednich wyrażeń występujących w zdaniu w jego warunki prawdziwości. Wypadek czwarty z kolei dotyczy sposobu użycia wyrażenia (jego znaczenia w sensie, o jakim mówimy, gdy rozważamy kilka znaczeń - sposobów użycia - wyrażeń polisemicznych).

²Ktoś może mówić tu także o różnicy intensja/ekstensja na poziomie odpowiednich wyrażeń indywidualnych, ale słuszność rozróżnienia zależy w tym wypadku od tego, czy przyjmiemy, czy odrzucimy tzw. semantykę bezpośredniego odniesienia, dlatego też wolę tu pisać neutralnie o „zdaniu” lub „wypowiedzi”.

Powyższą analizę można oczywiście kontynuować. Wiemy, że [1] jest nierzeczywistym okresem warunkowym. Załóżmy, że rację ma Ajdukiewicz³, który twierdzi, iż poza *stwierdzeniem czegoś* nierzeczywisty okres warunkowy *wyraża* stan przekonania podmiotu o fałszywości poprzednika tego okresu warunkowego. Oczywiście jest, że tak pojęta funkcja wyrażania zależy od kontekstu choćby w tym banalnym sensie, że wyrażany stan przekonania jest zawsze stanem przekonania podmiotu, który wygłasza zdanie [1]. W tym sensie ten sam parametr kontekstu wypowiedzi wyznacza jednocześnie to, że stwierdza ona coś o konkretnej osobie (wyraża sąd, który jest o tej osobie) oraz wyraża stan mentalny tejże osoby. Podsumowując: powyższy przykład nie tylko ilustruje dobrze, że wiele właściwości wypowiedzi zależy od kontekstu pragmatycznego, lecz pokazuje także, że kontekstowa zależność jednej własności i zależność kontekstowa drugiej mogą być ze sobą powiązane.

Zanim pójdziemy dalej, poczynimy kilka ustaleń natury terminologicznej. Przez *wartość pewnej własności semiotycznej wyrażenia x* rozumiemy poniżej przedmiot, do którego x pozostaje w odpowiedniej relacji semiotycznej⁴. Możemy powiedzieć na przykład, że wartością semiotyczną właściwości *wyrażania sądu* (*intensji*) przez zdanie: „Nil ma więcej niż jedno źródło” jest *sąd, że Nil ma więcej niż jedno źródło*. Zarazem powiemy, że wartością właściwości ekstensji jest dla tego zdania *wartość logiczna prawdy* oraz że wartością semantyczną właściwości (potencjalnego) konwersacyjnego implikowania *czegoś* jest dla zdania: „Jan ma dwa samochody” *sąd, że Jan nie posiada trzech samochodów*. Możemy także powiedzieć, że wartością właściwości semiotycznej posiadania mocy illokucyjnej jest dla zdania: „Niniejszym obiecuję darować ci życie” *moc illokucyjna obietnicy*, zaś wartością właściwości semiotycznej wyrażania stanu psychicznego jest dla naszego zdania [1] *stan bycia przekonanym, że nie obstawałem przy tym*

³Ajdukiewicz [1956], zwłaszcza s. 262-263.

⁴Będę tu naiwnie i bezkrytycznie reifikować i hipostazować treści, znaczenia, moce illokucyjne itd. Czynień to jednak z pewnymi skrupułami filozoficznymi, które każą oczekiwać jakiejś redukcyjnej analizy niektórych z tych bytów do bytów o mniej podejrzanym statusie (np. do użyć lub sposobów użycia wyrażień).

w twojej obecności (w wypadku określonego wygłoszenia zdania [1] jest to oczywiście przekonanie konkretnej osoby na temat nieobstawania przy określonym temacie w obecności określonej osoby). Poniżej założę, że większość właściwości semiotycznych może zostać zanalizowana w taki relacyjny sposób. Założenie to można oczywiście w wielu wypadkach kwestionować. Zamiast o „właściwościach” lub „cechach semiotycznych” będę niekiedy, za Jerzym Pelcem, pisał także o „funkcjach semiotycznych” wyrażać.

Jedno z najważniejszych współczesnych podejść do analizy zależności kontekstowej wypowiedzi, wywodzące się z prac Bar-Hillela⁵, opiera się na idei *parametryzacji kontekstu* (por. rozdział 1, zwłaszcza części 1.2 i 1.5). Dowolna wypowiedź wygłoszona w określonych okolicznościach wskazuje - zazwyczaj poprzez swoje właściwości gramatyczne (np. czas czasownika) lub leksykalne (np. wystąpienie określonych zaimków lub przysłówków) - na te aspekty kontekstu, o których informacja potrzebna jest, aby wypowiedź zinterpretować (moglibyśmy tu natychmiast dodać: aby przypisać jej określoną własność semiotyczną). Tak więc zdanie:

[2] Jutro będzie bitwa morska, w której nie wezmę w przeciwieństwie do ciebie udziału.

wskazuje, że potrzebne są informacje na temat *dnia nadania wypowiedzi*, jej *nadawcy* oraz *odbiorcy*. W zwykłych okolicznościach odbiorca wypowiedzi ma bezpośredni dostęp do tych informacji, choć oczywiście może być to dostęp jedynie częściowy (jeśli nie znamy daty, będziemy w stanie co najwyżej powiedzieć, że bitwa morska odbędzie się w dniu, który następuje po dniu, do którego należy chwila, w której wygłaszane jest zdanie [2])⁶. Możemy w każdym razie powiedzieć,

⁵Bar-Hillel [1954].

⁶Nasuwa się tu zresztą pewna naturalna interpretacja przysłówkowych odniesień do czasu (por. rozdział 1, część 1.1) - podstawowym parametrem jest w ich wypadku chwila, w której wygłaszana jest wypowiedź. Jest ona bezpośrednio dostępna każdemu odbiorcy jako chwila wypowiedzi. Wyrażenia takie jak „dziś”, „jutro” itd. niosą w sobie dwie informacje: informację o

że w zwykłym wypadku kontekst dostarcza nam wskazanych przez wypowiedź informacji, które to z kolei są wykorzystywane do „obliczenia” interpretacji zdania - „obliczenia”, w którym kierujemy się często znaczeniami odpowiednich wyrażen (np. regułą, że „jutro” to dzień następujący po dniu wygłoszenia odpowiedniego egzemplarza tego słowa). Jeśli np. utożsamimy interpretację wypowiedzi ze znajomością intensji zdania (sądu wyrażonego przez zdanie) oraz założymy, że nadawcą wypowiedzi jest Platon, odbiorcą Arystoteles, a dniem nadania 5 czerwca 365 r. p.n.e., to zdanie [2] wyraża *sąd, że 6 czerwca 365 r. p.n.e. odbędzie się bitwa morska, w której weźmie udział Arystoteles, a nie weźmie w niej udziału Platon.*

Oczywiście, jak zasugerowałem wcześniej, rolę kontekstu oraz każdego jego parametru powinniśmy relatywizować do właściwości wyrażenia. Rozważenie innych semiotycznych funkcji wyrażen niż ich intensje (oraz pochodnie - ich ekstensje) może powodować, że będziemy musieli uwzględnić jakiś parametr kontekstowy szczególnego typu: na przykład przekonania oraz założenia uczestników sytuacji komunikacyjnej. Dobrą ilustrację stanowią tu implikatury wypowiedzi. Rozważmy dla przykładu zdanie:

[3] Cieszę się, że cię widzę.

oraz skontrastujmy ze sobą dwie sytuacje jego użycia. W pierwszej wygłaszane jest przez żonę do męża na lotnisku, po powrocie męża z podróży. W drugiej jest wygłaszane przez tę samą żonę w domu po powrocie męża po trzydniowej niezapowiedzianej nieobecności w domu. Zapewne każdy zgodzi się, że w drugim wypadku, inaczej niż w wypadku pierwszym, zwykła dosłowna interpretacja nie wchodzi w grę (chyba że - co mało prawdopodobne - żona jest aniołem).

tym, do jakiej daty się odnosimy, oraz o tym, w jakiej relacji pozostaje ona do chwili wypowiedzi. W wypadku wyrażenia „dziś” (w jego podstawowym użyciu) po pierwsze odnosimy się do dnia, po drugie odnosimy się do dnia, który zawiera w sobie chwilę wypowiedzi. W wypadku wyrażenia „jutro” odnosimy się do dnia, a ponadto odnosimy się do dnia, który następuje po dniu, który obejmuje czas nadania wypowiedzi. Redukcja, z którą mamy tu do czynienia, przypomina pewne stare pomysły Russella związane z nazwami w logicznym sensie tego słowa.

Sarkastyczny charakter wypowiedzi jest tu w jakiś sposób determinowany przez przekonania i założenia czynione przez uczestników sytuacji komunikacyjnej.

Zarysowane powyżej podejście do zależności kontekstowej można określić mianem „funkcjonalnego”. Zamiast mówić po prostu o kontekście, mówimy tu o kontekście jako determinancie określonej właściwości semiotycznej wypowiedzi oraz o odpowiednich parametrach tak pojętego kontekstu. Odpowiedni typ funkcji kontekstu możemy dla wygody zaznaczać przed listą odpowiednich parametrów. Kontekst taki wraz z konkretną wypowiedzią wyznacza odpowiedniego typu własność tej wypowiedzi. Na przykład:

⟨ [Intensja],
 ⟨ nadawca: Jan Kowalski,
 odbiorca: Mariola Nowak,
 czas nadania: 12:30, 1 X 2010 ⟩
 (wypowiedź: „Cieszę się, że cię widzę”) ⟩

wyznacza *sąd*, że Jan Kowalski cieszy się, że widzi Mariolę Nowak w dniu 1 X 2010 o godzinie 12:30. Podobna trójka uporządkowana:

⟨ [Ekstensja],
 ⟨ nadawca: Jan Kowalski,
 odbiorca: Mariola Nowak,
 czas nadania: 12:30, 1 X 2010 ⟩
 (wypowiedź: „Cieszę się, że cię widzę”) ⟩

odpowiada - o ile założymy, że Jan Kowalski wcale się nie cieszy - *wartości logicznej fałszu*. Wreszcie trójka uporządkowana:

⟨[Implikatura aktualna],

⟨przekonania nadawcy (Jan Kowalski): (1) Mariola Nowak jest dobra i uczynna,
(2) Mariola Nowak wie, że nadawca jest przekonany, że przestrzega ona

przynajmniej ogólnej zasady współpracy;

przekonania odbiorcy (Mariola Nowak):

(1) Jan Kowalski wie, że odbiorca jest przekonany, że nadawca jest dobry
i uczynny;

(2) nadawca przestrzega przynajmniej ogólnej zasady współpracy.)

(wypowiedź: „Jesteś aniołem!”.))

implikuje konwersacyjne *sąd*, że *Mariola Nowak jest dobra i uczynna*. Cała wypowiedź jest wówczas niewyszukaną, utartą metaforą. Gdyby zmianie uległy przekonania nadawcy i odbiorcy (np. byłiby oni przekonani, że Mariola Nowak nie jest dobra i uczynna), wówczas implikowany konwersacyjnie byłby raczej *sąd*, że *Mariola Nowak nie jest dobra i uczynna*. W takiej sytuacji wypowiedź [3] łączyłaby w sobie cechy ironii oraz metafory. Implikatury obu typów są oczywiście odczytywane z wypowiedzi [3] w wyniku złożonego procesu „obliczania” treści. W obliczeniach takich czynniki kontekstowe grają - obok ogólnych założeń na temat racjonalności konwersacji - rolę istotną.

Można doprecyzować nieco w tym miejscu pojęcie *maksymalnego kontekstu pragmatycznego*. Będzie to czysto teoretyczny twór obejmujący listę parametrów (bez ich wartości), z których każdy ma wpływ na określonego typu funkcję semiotyczną pewnej wypowiedzi językowej. Możemy rozróżnić tu zatem między *intensjonalnym maksymalnym kontekstem pragmatycznym*, *ekstensjonalnym maksymalnym kontekstem pragmatycznym*, *implikaturowym maksymalnym kontekstem pragmatycznym* etc. - ogólnie zaś między *maksymalnymi kontekstami typu F* dla każdej semiotycznej właściwości *F*, którą chcemy rozważać, a która jest zależna od kontekstu w tym sensie, że dla określonej wypowiedzi typu istnieją dwie warto-

ści pewnego parametru maksymalnego kontekstu pragmatycznego typu F , takie, że wartość funkcji F jest różna dla tych dwu wartości.

2.2 Konteksty obiektywne a konteksty doksastyczne

Bez względu na to, czy przyjmiemy czy też odrzucimy ideę kontekstu jako zbioru parametrów - okoliczności, w których pojawia się konkretna wypowiedź, są pewnym obiektywnie istniejącym stanem rzeczy. Determinacja własności semiotycznych wypowiedzi przez tak rozumiany kontekst może się, oczywiście, odbywać niejako niezależnie od przekonań oraz intencji uczestników sytuacji komunikacyjnej. By użyć przykładu dość skrajnego, który jednak dobrze ilustruje niezależność, o której tu mowa - nawet jeśli żywię przekonanie, że jestem Napoleonem, to w żadnym razie nie wystarczy to do tego, abym używając w języku francuskim lub polskim zaimka pierwszej osoby, odnosił się do Napoleona. Niekiedy⁷ sytuacje takie (w wypadku wąsko pojętych wyrażań okazjonalnych mówi się tu o „automatycznym” charakterze tych wyrażań) przeciwstawia się użyciom prostych lub złożonych wyrażań wskazujących - w których jakąś rolę odgrywają intencje nadawcy⁸ (mówi się tu wówczas o „intencjonalnym” charakterze tych wyrażań). Choć przeciwstawienie to jest słuszne, nie sprawia to, że fakty dotyczące okoliczności potrzebnych do interpretacji takich „intencjonalnych” wyrażań są w jakimkolwiek sensie nieobiektywne. Co najwyżej uznać musimy, że wśród faktów dotyczących kontekstu niektóre są faktami na temat przekonań i stanów intencjonalnych uczestników sytuacji komunikacyjnej. Nazwijmy tak pojęte konteksty - *kontekstami obiektywnymi*. W zależności od rozważanej funkcji semiotycznej wypowiedzi możemy mówić o różnych typach kontekstów obiektywnych.

Kontekstom w tym sensie przeciwstawić można *konteksty doksastyczne*. Ponieważ określony uczestnik sytuacji komunikacyjnej może żywić różne przekonania na temat wartości określonych parametrów kontekstu, możemy przedstawić opis

⁷Perry [2001] s. 59.

⁸Tamże.

kontekstu zgodnego z tymi przekonaniem, a mogący się w pewnych wypadkach różnić od opisu kontekstu obiektywnego. Wyobraźmy sobie na przykład następującą wymianę zdań między A i B:

A: Spotkajmy się za godzinę tam gdzie wczoraj.

B: Świetnie - akurat będę w okolicy.

Zwykły kontekst obiektywny może w wypadku wypowiedzi A obejmować parametry (oraz ich wartości) takie jak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 12:00, 19 lutego 2010

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Pędzący Królik” w Warszawie, ul. Moliere 8

podczas gdy kontekst doksastyczny Jana Kowalskiego może wyglądać na przykład tak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 13:00, 19 lutego 2010

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Pędzący Królik” w Warszawie, ul. Moliere 8

zaś w wypadku Piotra Nowaka może wyglądać on tak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 12:00, 19 lutego 2010

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Stojący Królik” w Warszawie, ul. Racine’a 8

Zachowania naszych uczestników sytuacji komunikacyjnej będą oczywiście determinowane przez odpowiednie konteksty doksastyczne. Jeśli nie skonsultują oni ze sobą stanu swoich przekonań, jeden pojawi się o złej godzinie w dobrym miejscu, drugi zaś w złym miejscu o dobrej godzinie.

Sprawy nie mają się jednak tak prosto. Jeśli przyjrzymy się dokładniej opisanej przed chwilą sytuacji komunikacyjnej, okaże się, że wymaga ona bardziej subtelного podejścia. Wyobraźmy sobie na przykład, że Jan Kowalski ma źle chodzący zegarek, który spiesz się o godzinę. Wówczas oczywiście - jeśli będzie kierował się przy ustalaniu czasu godziną, którą wskazuje mu ten zegarek - przybędzie we wskazane miejsce o dobrej porze. Jest to sytuacja inna niż ta, w której Jan Kowalski zostałby błędnie poinformowany o aktualnej godzinie, dokonał stosownego obliczenia, a potem udał się do „Pędzącego Królika” w godzinie, o której sądzi, że jest godziną spotkania. Podobnie sprawy mogłyby wyglądać w wypadku w wypadku posiadanych przez Piotra Nowaka informacji o domyślnym miejscu spotkania. Mógłby on, kierując się zapamiętaną poprzedniego dnia drogą, udać się do „Pędzącego Królika”, choć jest przekonany, że udaje się do „Stojącego Królika” na ul. Racine’a.

Aby rozróżnić wyraźnie oba wypadki, trzeba odróżnić od siebie dwa typy przekonań kontekstowych, które nazwać możemy odpowiednio „przekonaniami kontekstowymi *de re*” oraz „przekonaniami kontekstowymi *de dicto*”. Stosując rozróżnienie *de re-de dicto* do przekonań, możemy oczywiście mieć na myśli kilka zupełnie różnych rzeczy⁹. W tym wypadku chodzi o sens, w którym:

⁹Zobacz np. Richard [1999], zwłaszcza strony 213-216, oraz Cieśluk [2009].

„(...) przekonanie *de re* to takie, którego posiadanie wymaga odpowiedniego epistemicznie bliskiego stosunku do przedmiotu lub przedmiotów, których dotyczy przekonanie” (Richard [1997] s. 215)

Gdy określona osoba wygłasza (pisze) lub słyszy (czyta) pewną wypowiedź, często pewne fakty na temat kontekstu pragmatycznego są jej dane w sposób bezpośredni - zazwyczaj poprzez bezpośredni percepcyjny kontakt. Czas nadania wypowiedzi jest na przykład *czasem, gdy słyszę wygłaszaną wypowiedź* (gdy chodzi o czas dłuższy od czasu wygłaszania wypowiedzi - np. dzień lub rok - jest *to czas, który obejmuje chwilę, w której słyszę wygłaszaną wypowiedź*), odbiorca wypowiedzi jest *osobą, którą widzę, gdy wygłaszam wypowiedź*, miejsce nadania wypowiedzi jest *miejscem, w którym znajdujemy się ja lub jej nadawca*. Określone przekonanie kontekstowe, które ma właśnie taką naturę, to przekonanie kontekstowe *de re*. W przedstawionym powyżej przykładzie kontekstów doksastycznych Jana Kowalskiego i Piotra Nowaka przekonania na temat czasu nadania wypowiedzi oraz domyślnego miejsca spotkania mogą być przekonaniem *de re* we wskazanym sensie. Jeśli Jan Kowalski użyje własnego zegarka, aby ustalić jednoczesność wypowiedzi oraz ustawienia wskazówek zegarka, wówczas możemy uznać, że jego przekonanie kontekstowe jest *de re* - określenie usytuowania godziny w pewnym momencie publicznego czasu jest tu przypisaniem pewnej własności znanemu bezpośrednio wydarzeniu (czasowi, w którym wygłaszał wypowiedź). Z drugiej strony, jeśli Jan Kowalski będzie przekonany, że czas nadania wypowiedzi to określona chwila czasu publicznego, która to chwila ma własność taką, że jest jednoczesna z czasem, w którym nadano wypowiedź (czego Jan Kowalski nie był świadkiem), wówczas powinniśmy mówić raczej o przekonaniu kontekstowym *de dicto*. Wypadki przekonania kontekstowych *de dicto* są najlepiej widoczne w sytuacjach, gdy nie mamy bezpośredniego percepcyjnego kontaktu z pewnymi aspektami kontekstu wygłoszenia wypowiedzi. Sytuacje takie są powszechne w rozmowach telefonicznych, gdy słuchamy radio, prowadzimy korespondencję itd.

Pojęcie *przekonania kontekstowego de re* jest blisko związane z przeprowadzonym przez językoznawcę Charlesa Fillmore'a rozróżnieniem na *gestowe* i *symboliczne (niegestowe)* użycia wyrażen okazjonalnych (por. np. Levinson (1983), rozdz. 2). Użycie gestowe wyrażenia okazjonalnego wymaga, aby interpretator kontrolował percepcyjnie przebieg sytuacji komunikacyjnej, w której wyrażenie to jest użyte, ponieważ pewne właściwości tego wyrażenia (jako występującego tu i teraz w sytuacji komunikacyjnej) dostarczają informacji istotnej dla interpretacji wypowiedzi. Tak rzeczy się mają na przykład w sytuacji, gdy zwracam się do kogoś, mówiąc:

Jan mówi po polsku *w taki sposób*.

i wypowiadając przy tym frazę „w taki sposób”, że naśladuję sposób mówienia Jana. Przekonania kontekstowe podmiotów uczestniczących w sytuacjach, w których dane wyrażenie okazjonalne jest użyte gestowo stanowią najczystszy i wzorcowy przykład sytuacji, w których do poprawnej interpretacji wypowiedzi potrzebne jest posiadanie jakiegoś przekonania kontekstowego *de re* (we wskazanym sensie).

Nawet jednak i ten opis sytuacji nie jest teoretycznie wystarczający. W większości wypadków bowiem podmiot ma przekonania kontekstowe zarówno jednego, jak i drugiego typu. Od konkretnej sytuacji, przekonań oraz celów podmiotu zależy to, które z typów tych przekonań będą w sposób dominujący wpływać na jego zachowania. W naszym przykładzie z godziną spotkania dominujące może być przekonanie (*de dicto*) o określonym usytuowaniu czasowym wygłoszenia wypowiedzi. Osoba czekająca na odpowiednie wskazania zegarów miejskich będzie miała takie właśnie dominujące przekonanie kontekstowe. Osoba zdająca się na własny zegarek, którego stan „skonsultowała” z czasem wygłaszania wypowiedzi, będzie żywiła raczej dominujące przekonanie kontekstowe *de re*. Istnieją też

prawdopodobnie wypadki, w których nie jest łatwo określić, czy dominujące są przekonania *de re* czy też *de dicto*. Brak ogólnego kryterium, które nie pozwala nam rozstrzygnąć w każdej sytuacji, jakiego rodzaju przekonanie kontekstowe ma charakter dominujący, może zostać uznany za wadę proponowanego tu rozróżnienia. Myślę jednak, że jest to podejście realistyczne, które godzi się z tym, że złożoność celów, przekonań oraz sytuacji poznawczych podmiotów może w trudny do przewidzenia sposób skomplikować sytuację konwersacyjną. Założę na użytek niniejszych rozważań, że kontekst doksastyczny to kontekst zgodny z dominującym zbiorem przekonań kontekstowych podmiotu. W wypadku, gdy odpowiednie przekonanie kontekstowe jest przekonaniem *de re* - będę oznaczał odpowiednie przekonanie kontekstowe w postaci układu ⟨typ parametru kontekstowego: *de re*⟩, rozumiejąc przez to, że odpowiedni parametr kontekstu jest dany podmiotowi bezpośrednio oraz że to właśnie przekonanie jest dominującym źródłem lub przyczyną zachowań podmiotu. Zwróćmy tu uwagę na to, że możliwe jest, iż nawet przekonanie określonej osoby na swój własny temat (jako nadawcy wypowiedzi) może przybrać postać przekonania *de dicto*. Jeśli fałszywie wierzę, że jestem Bertrandem Russellem, i wygłoszę zdanie „Obiecuję, że przyniosę ci moją najnowszą książkę” oraz przyniosę osobie, do której się zwróciłem, książkę *Religion and Science* Russella (lub jakąkolwiek inną książkę tego autora), to moje przekonanie kontekstowe będzie prawdopodobnie przekonaniem *de dicto*, że nadawcą wypowiedzi jest Bertrand Russell.

Powstaje tu trudne pytanie o warunki tożsamości (a właściwie takżsamości) dwóch różnych przekonań kontekstowych (a pośrednio także - dwóch kontekstów doksastycznych). W jakich okolicznościach (i czy w ogóle) wolno nam mówić o tym, że jedna osoba ma w różnych chwilach dwa takie same przekonania kontekstowe oraz w jakich okolicznościach wolno nam powiedzieć, że dwie różne osoby mają takie same przekonania kontekstowe? Problem ten dotyczy zwłaszcza przekonań kontekstowych *de re* - w wypadku przekonań kontekstowych *de dicto* mo-

zemy zazwyczaj dość dobrze określić opisowy sposób, w jaki dany jest podmiotowi odpowiedni parametr kontekstowy (np. że czas nadania wypowiedzi to godzina 12:00 czasu publicznego). Jeśli chodzi o przekonania kontekstowe *de re* (we wskazanym sensie), to decyzja zależy tu częściowo od tego, jaki jest nasz stosunek do możliwości takiego samego sposobu (percepcyjnego) dania przedmiotu w różnych chwilach oraz dla różnych osób. Jeśli dopuścimy taką możliwość (co wydaje się postępowaniem rozsądnym), trzeba oczywiście powiedzieć coś więcej o kryteriach tożsamości treści stanów percepcyjnych (lub bezpośredniego dania przedmiotu). Na użytek niniejszych rozważań musimy się jednak zadowolić ogólnym sformulowaniem, zgodnie z którym dwa przekonania kontekstowe *de re* mają tę samą treść, gdy ten sam przedmiot (parametr kontekstowy) jest w ich wypadku dany w ten sam sposób. Sformułowanie to można uzupełnić kilkoma przykładami sytuacji, w których pomimo różnic w perspektywie chcemy powiedzieć, że różne osoby (lub jedna osoba w dwóch chwilach) mają takie samo przekonanie kontekstowe *de re*. Oto, na przykład, chcielibyśmy powiedzieć, że w normalnej sytuacji konwersacyjnej wszystkie osoby słuchające danej wypowiedzi mają w chwili, w której jej słuchają takie samo przekonania *de re* na temat jej nadawcy, czasu i miejsca nadania (może ono zostać anulowane potem, gdy inne przekonania słuchaczy na temat nadawcy będą miały większy wpływ na jego zachowania). Nie chcielibyśmy prawdopodobnie także twierdzić - choć jest to sprawa kontrowersyjna - że nadawca wypowiedzi (jakby zapewne twierdził Frege: „Każdy jest dany sam sobie w sposób szczególny i bezpośredni, w jaki nie jest dany nikomu innemu”) nie będzie miał takiego samego przekonania kontekstowego *de re* na swój temat (jako nadawcy), jakie może mieć dowolna inna osoba. Przyjęcie takiego poglądu miałoby w każdym razie natychmiastową konsekwencję w postaci twierdzenia, że dwa dowolne konteksty doksastyczne *de re*, zawierające odpowiednie przekonanie *de re* na temat nadawcy wypowiedzi, takie, że jeden jest kontekstem doksastycznym nadawcy wypowiedzi, a drugi - kontekstem doksastycznym osoby niebędącej

nadawcą wypowiedzi, są różne.

Można postawić ogólną hipotezę, że ważnym źródłem różnych nieporozumień konwersacyjnych są sytuacje, w których uczestnicy wymiany zdań mają różne przekonania kontekstowe - wygłaszają oraz interpretują swoje wypowiedzi w różnych kontekstach doksastycznych. Jeśli ograniczymy się do jednej podstawowej funkcji semiotycznej wypowiedzi, a mianowicie jej *treści* (intensji), nie jest to jednak ani warunek konieczny, ani wystarczający nieporozumienia konwersacyjnego - w pewnych sytuacjach różnice w przekonaniach kontekstowych nie muszą sprawiać, że wypowiedziom przypisuje się różne intensje, nie jest też tak, że różnice w interpretacji (przypisaniu intensji) muszą wynikać z różnic w przekonaniach kontekstowych. Jednakże sprawy prawdopodobnie będą wyglądały inaczej, jeśli w opisie uwzględnimy wiele typów funkcji semiotycznych wypowiedzi - *konteksty doksastyczne różnych typów*. Uwzględnienie takiej możliwości wymaga od nas jednak rozważenia kolejnej kwestii - pytania o możliwość parametryzacji kontekstu, gdy ma on wpływ (lub może mieć wpływ) na własność wypowiedzi, która nie jest w sposób najbardziej bezpośredni związana z treścią wyrażenia.

Rozważmy następujący prosty przykład. Ciąg słów:

[4] ICH SUCHE AUTO

napisanych na kartce papieru może być zarówno prostym zdaniem języka niemieckiego (w którym pominięto odpowiedni rodzajnik), jak i złożoną frazę języka polskiego. Jeśli użyty jest w jakichś konkretnych okolicznościach (na przykład jako fragment dłuższego tekstu), wówczas uznamy go za sensowny ciąg wyrażeń określonego języka. Zdecydują o tym oczywiście nasze przekonania na temat określonych aspektów okoliczności, w których ten ciąg znaków został użyty. Jakie jednak są to przekonania oraz jak je parametryzować? Szukając odpowiedzi na to pytanie, powinniśmy na chwilę powrócić do Cresswella i jego krytyki parametrow-

wego modelu kontekstu. Cresswell po krytycznym rozważeniu idei kontekstu jako zbioru parametrów zaproponował, aby za kontekst uznać dowolną własność wypowiedzi¹⁰. Nieco, jak mogłoby się na pierwszy rzut okaz zdawać, enigmatyczna propozycja Cresswella trafia w moim przekonaniu w samo sedno sprawy. Wypowiedzi mają potencjalnie nieskończenie wiele właściwości - niektóre związane są z ich lokalizacją czasoprzestrzenną, inne z tym, kto jest ich nadawcą lub odbiorcą, jeszcze inne - z intencjami użytkowników języka, np. intencjami, by użyć ciągu znaków, który jest sensownym wyrażeniem określonego języka, by użyć słowa zgodnie z jakimś określonym jego sposobem użycia (znaczeniem), by nadać wypowiedź o tej, a nie innej strukturze składniowej itd. Każda z tych potencjalnie nieskończenie wielu cech wypowiedzi może w określonych okolicznościach stać się koordynatą kontekstową. Co więcej - ponieważ w funkcjonalnym modelu kontekstu rozważa się niektóre właściwości wypowiedzi jako coś determinowanego przez kontekst, zdarzyć się może, że jedna i ta sama własność wypowiedzi wystąpi raz jako kontekstowa determinanta, a innym razem - jako coś, co jest kontekstowo determinowane. W powyższym przykładzie wyrażenia „ICH SUCHE AUTO” odpowiednio zmanifestowana intencja użycia tego wyrażenia jako frazy języka polskiego będzie determinantą właściwości bycia wyrażeniem określonego języka, podczas gdy założenie o określonej przynależności językowej tego ciągu znaków może być kontekstową determinantą kategorii składniowej dla tego ciągu znaków - decyduje o zdaniowym lub nominalnym charakterze całego wyrażenia.

2.3 Zestawienie z innymi koncepcjami kontekstów

Zanim pójdziemy dalej, warto podsumować treść dotychczasowych rozważań. Punktem ich wyjścia były dwie proste obserwacje. Po pierwsze, znaki językowe mają wiele różnorodnych właściwości. Po drugie, wiele spośród tych właściwości

¹⁰Zobacz Cresswell [1973], zwłaszcza s. 111-112. Cresswell dodaje przy tym, że własności wypowiedzi, o które chodzi, „zależą od znaczenia zdania” (tamże, s. 111). Założenie to - w wielu wypadkach słuszne - może być jednak zwodnicze, jeśli nie zwróci się uwagi na to, że zależeć od znaczenia zdania można na wiele różnych sposobów.

może zmieniać się wraz ze zmianą okoliczności, w których pojawia się wypowiedź. Z obserwacji tych płynie natychmiast wnioszek następujący: rodzaje kontekstów można odróżniać od siebie ze względu na rodzaje cech semiotycznych znaków. Takie podejście do analizy pojęcia *kontekstu* określone zostało mianem „funkcjonalnego”. Koncepcja funkcjonalna może zostać uzupełniona przez ideę parametryzacji kontekstu. Wybór możliwych parametrów kontekstu (określonego funkcjonalnie typu) powinien być dokonywany - zgodnie z sugestią Cresswella - ze względu na wybrane właściwości wypowiedzi. W wielu sytuacjach obiektywny stan kontekstu jest niezgodny z przekonaniem na temat stanu kontekstu, które mają użytkownicy sytuacji komunikacyjnej. Gdy tak właśnie rzeczy się mają, możemy rozróżnić *kontekst obiektywny* (faktyczny stan kontekstu) oraz *kontekst doksastyczny* - stan kontekstu odpowiadający fałszywym przekonaniom kontekstowym uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Warto zapytać: jak naszkicowana powyżej teoria kontekstu ma się do innych teorii lub taksonomii kontekstu, które można znaleźć w literaturze przedmiotu? Za przykład niech posłużą nam: typologia kontekstów Johna Perry'ego, pojawiające się od czasu do czasu rozróżnienie na wąsko i szeroko pojęty kontekst (ostatnio zastosowane przez Erosa Corazzę, obecne także w polskiej literaturze z zakresu semiotyki teoretycznej, np. w pracach Jerzego Pelca) oraz teoria Roberta Stalnakera¹¹.

2.3.1 Typologia kontekstów Johna Perry'ego

W swoich licznych pracach [zob. np. Perry (1997), (1998), (2001)] John Perry zaproponował, aby odróżnić od siebie trzy typy kontekstów (a właściwie użyć kontekstów): (i) *kontekst pre-semantyczny*; (ii) *kontekst semantyczny* oraz (iii) *kontekst post-semantyczny*.

Kontekst pre-semantyczny to kontekst, którego używamy, by „określić to, w jakim znaczeniu używamy słowa, by ustalić, którego z kilku jednobrzmiących lub

¹¹Wybór ten nie obejmuje oczywiście wszystkich możliwych typologii lub klasyfikacji kontekstów, użyć kontekstów, zależności od kontekstu itd. Nie wspominam tu np. o ciekawej teorii broniącej przez François Recanatiego (zob. np. Recanati [2004] i [2007]).

równokształtnych słów używamy, a nawet by ustalić, w jakim języku jest wypowiedź”. Do listy tej dodać można także ustalenie struktury składniowej interpretowanego wyrażenia. W tym sensie można powiedzieć, że określone informacje kontekstowe (np. to, że ciąg znaków występuje w obrębie polskiego tekstu oraz że nie jest on przytaczany) mogą być użyte, by określić przynależność językową [4], podobnie w wypadku zdania:

[5] Rozgryzienie Stalina przez Lenina było szybsze niż Trockiego.

użyjemy historycznej informacji związanej z tzw. *Testamentem Lenina*, aby ustalić, że w zdaniu chodzi o to, że Lenin przejrzał zamiary Stalina, zanim Trocki je przejrzał, a nie o to, że Lenin rozgryzł Stalina szybciej, niż rozgryzł Trockiego. Będzie to wypadek pre-semantycznego użycia kontekstu.

Kontekst semantyczny to kontekst używany do określenia (dosłownej) treści wypowiedzi - jej intensji lub wartości semantycznej. Ten właśnie rodzaj kontekstu obejmuje czynniki, które wpływają na interpretację zdań okazjonalnych - jest to rodzaj kontekstu, który najczęściej określa się mianem „kontekstu pragmatycznego”.

Kontekst post-semantyczny, nazywany także - prawdopodobnie bardziej trafnie - „kontekstem uzupełniającym treść” [zob. Perry [2001] s. 44-50], to kontekst, którego używamy, gdy „nie mamy pełnej informacji na temat sądu wyrażonego przez zdanie, choć znamy znaczenie wszystkich słów występujących w zdaniu oraz określiliśmy wszystkie czynniki kontekstowe wskazane przez znaczenie okazjonalne”. Ten typ kontekstu jest Perry’emu potrzebny przede wszystkim do wyodrębnienia zjawiska, które określa mianem „niewypowiedzianych składowych (sądu)” - wypadków, w których na określony sąd składa się treść, której nie odpowiada żadne występujące w wypowiedzi wyrażenie. Istnienie takich składowych jest przedmiotem dość żywej kontrowersji, ale bez przesądzania sprawy

możemy powiedzieć, że w niektórych wypadkach, na przykład takich jak:

[6] Jan przyjdzie za kwadrans szósta.

zakładamy, że mówimy o określonej strefie czasowej oraz części doby, choć nie wymieniamy ani nie opisujemy *explicite* żadnego z tych czynników. Post-semantyczne użycie kontekstu polegałoby na tym, że szukamy informacji pozwalających nam uzupełnić treść takich „niewymienionych” czynników, a pośrednio pozwalających nam nadać wypowiedzi jednoznaczną postać.

Mogłoby się wydawać, że pojęcie *post-semantycznego użycia kontekstu* w sposób naturalny rozszerzyć można na wypadki (uszczegółowionych) implikatur konwersacyjnych - na przykład wypowiedzi takich jak [3] lub:

[7] Jesteś aniołem.

w których - przynajmniej zgodnie z klasycznym opisem - obliczenie treści implikowanej przez wyrażenie odbywa się na podstawie uprzednio ustalonej dosłownej treści wypowiedzi (której ustalenie może oczywiście wymagać semantycznego użycia kontekstu). Niektórzy autorzy - na przykład Recanati - tak właśnie pojęcie *kontekstu post-semantycznego* traktują [zob. Recanati [2007] s. 7]. Oczywiście zależność kontekstowa implikatury jest w pewnym sensie post-semantyczna, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie jest to post-semantyczność *w tym samym sensie*, w którym chodzi o niewypowiedziane składowe sądów. W tym ostatnim bowiem wypadku chodzi nadal o treść dosłowną wypowiedzi i jej zależność kontekstową. Treść dosłowna w tym sensie jest zarówno semantycznie, jak i post-semantycznie wrażliwa kontekstowo. Gdybyśmy chcieli zależności kontekstowej treści niedosłownej nadać jakąś nazwę, najstosowniej byłoby mówić o „post-post-semantycznym użyciu kontekstu”. Unikając tego językowego potworka, będę mó-

wił dalej raczej o „pragmatycznym użyciu kontekstu”. Kategoria ta w sposób naturalny uzupełnia typologię Perry’ego.

Innymi interesującymi przykładami są z naszego punktu widzenia *struktura intensjonalna* Carnapa lub *struktura ekstensjonalna* Ajdukiewicza. Przypomnijmy hasłowo, że chodzi tu o własność wyrażenia polegającą na tym, że odpowiada mu struktura izomorficzna z jego (głęboką) strukturą składniową, w której odpowiednie elementy leksykalne zastąpione zostały przez ich wartości semantyczne (w wypadku Carnapa - *intensje*, w wypadku Ajdukiewicza - *ekstensje*). W niektórych wypadkach obie właściwości wyrażenia mogą być wrażliwe na kontekst, ponieważ wrażliwe na kontekst są ich wartości semantyczne lub struktury składniowe (na razie pomijam kwestię wtórności takiej zależności kontekstowej - powrócimy do niej w dalszej części tekstu). Zależność kontekstowa obu wskazanych typów właściwości mieści się pomiędzy kontekstem semantycznym a kontekstem pre-semantycznym.

Powyższe uwagi zilustrować można za pomocą tabeli 2.1., która w żadnym razie nie rości sobie prawa do bycia kompletną, a której celem jest raczej wskazanie, w jakim kierunku zmierzać może funkcjonalna taksonomia kontekstów inspirowana rozróżnieniami Perry’ego.

Powyższa taksonomia użycie kontekstów cechuje się oczywiście większą ogólnością od podejścia funkcjonalnego, które naszkicowane zostało w poprzedniej części. W szczególności mówi się tu raczej o rodzajach kontekstu, które obejmują lub mogą obejmować wiele typów kontekstów wyróżnionych ze względu na konkretną wrażliwą kontekstowo własność semiotyczną. Jest to podejście całkiem uprawnione, o ile dysponuje się dobrą teorią, która wyjaśnia i opisuje, dlaczego chcemy traktować w podobny sposób różne od siebie funkcje semiotyczne. Z drugiej strony podejście powyższe różni się od podejścia funkcjonalnego, co widać na przykładzie struktury ekstensjonalnej/intensjonalnej, większą szczegółowością. Aby zachować czysto funkcjonalny charakter taksonomii, powinniśmy

Tablica 2.1: Funkcjonalna taksonomia kontekstów

Własność semiotyczna	Użycie kontekstu
STRUKTURA SYNTAKTYCZNA (np. „Rozgryzienie Stalina przez Lenina było szybsze niż Trockiego”)	Pre-semantyczne użycie kontekstu
ZNACZENIE (np. „Poproszę o zdjęcie butów”)	Pre-semantyczne użycie kontekstu
PRZYNALEŻNOŚĆ JĘZYKOWA (np. „ICH SUCHE AUTO”)	Pre-semantyczne użycie kontekstu.
STRUKTURA INTENSJONALNA/ EKSTENSJONALNA (patrz - struktura syntaktyczna i intensja)	Pre-semantyczne lub semantyczne użycie kontekstu
INTENSJA [SĄD WYRAŻONY] (np. „Jestem teraz tutaj”)	Semantyczne lub post-semantyczne użycie kontekstu
IMPLIKATURA [SĄD IMPLIKOWANY] (np. „Cieszę się, że cię widzę”)	Pragmatyczne użycie kontekstu.

być w stanie opisać tego rodzaju wypadki jako takie, w których własność semiotyczna jest zależna od kontekstu, ponieważ inne własności, które podpadają co najwyżej pod jeden rodzaj wrażliwości kontekstowej, są zależne od kontekstu. W następnej części przedstawię pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej*, które może

się okazać użyteczne w analizie i opisie sytuacji tego typu.

2.3.2 Wąsko i szeroko rozumiany kontekst

Inną przedstawioną w ostatnich latach typologię kontekstów zawdzięczamy Erosowi Corazzy (zob. Corazza [2004], zwłaszcza s. 54-58). Typologia ta nie ma o tyle charakteru funkcjonalnego, że skupiona jest przede wszystkim na jednej właściwości semiotycznej wypowiedzi - jej intensji¹². W ramach okoliczności, w których odbywa się jakaś wymiana zdań (okoliczności takie nazywa Corazza „otoczeniem”), Corazza wyróżnia dwa typy kontekstu: *kontekst w sensie wąskim* oraz *kontekst w sensie szerokim*. Kontekstem w sensie wąskim jest dla Corazzy ogół aspektów określonej sytuacji komunikacyjnej, które są przez uczestników sytuacji komunikacyjnej używane do określenia treści (interpretacji) wąsko pojętych wyrażań okazjonalnych - zaimków osobowych użytych okazjonalnie (a nie anaforycznie), przysłówków czasu i miejsca oraz wyrażań wskazujących. Ponieważ możemy założyć, biorąc poprawkę na „niewypowiedziane składowe sądu”, że dowolna wypowiedź wygłoszona w określonych okolicznościach wskazuje - zazwyczaj poprzez swoje właściwości gramatyczne lub leksykalne - odpowiednie istotne dla jej interpretacji aspekty kontekstu, możemy powiedzieć, że wąsko pojęty kontekst jest wyznaczony częściowo przez gramatyczne i leksykalne właściwości wypowiedzi. W obrębie kontekstu wąskiego wyróżnić możemy, zdaniem Corazzy, jego część *intencjonalną* oraz *nieintencjonalną* - podział ten odpowiada wyróżnieniu wśród wyrażań okazjonalnych wyrażań wskazujących („intencjonalnych” we wskazanym

¹²Wspomniałem krótko powyżej, że typologia Corazzy dotyczy wpływu kontekstu na jedną tylko właściwość wypowiedzi. Twierdzenie to jest o tyle nietrafne, że Corazza broni także poglądu, który nazywa „pluripropozycjonalizmem”. Zgodnie z nim: niektóre konstrukcje językowe - w szczególności zdania zawierające złożone wyrażenia wskazujące (np. „Ten tekst jest nieciekaw”) - zdegenerowane deskrypcje określone (tzn. deskrypcje, które stały się nazwami własnymi, np. „Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”) lub niektóre zaimki osobowe (np. „ona”) - wyrażają dwa wzajemnie niezależne sądy, nie będąc przy tym ani klasycznie wieloznaczne, ani nie pozostając do obu sądów w różnych znanych i opisanych relacjach (np. semantycznej relacji wyrażania sądu oraz pragmatycznej relacji implikowania). Kontekst może w systematyczny (lub niesystematyczny) sposób wpływać w wypadku określonej wypowiedzi na oba typy sądów. W tym także sensie można mówić, że typologia Corazzy obejmuje dwa typy treści wypowiedzi. Sam „pluripropozycjonalizm” to pogląd kontrowersyjny i można mieć wątpliwości, czy w ogóle jest możliwy do utrzymania [por. Ciecierski [2009]].

na początku części drugiej sensie) oraz czysto okazjonalnych („automatycznych” we wskazanym na początku części drugiej sensie). Z drugiej strony kontekst w szerokim sensie obejmuje te cechy sytuacji komunikacyjnej, które nie są związane z gramatycznymi lub leksykalnymi cechami wypowiedzi, ale które mimo wszystko pomagają nam określić jej interpretację. Oto, na przykład, w interpretacji zdania „Jan od zawsze pracował w marynarce” pomóc nam może fakt dotyczący ubioru Jana - jeśli Jan nosi mundur oficera marynarki wojennej, zinterpretujemy zdania raczej w jeden sposób, a jeśli nosi zwykłą marynarkę (oraz jest w pracy niezwiązanej z żeglugą) - raczej w sposób inny. Przykład ten sugeruje, że Corazza ma tu na myśli wypadki podobne do tych, które Perry określa mianem pre-semantycznego użycia kontekstu, przy czym wyraźnie zwraca uwagę na to, że semiotyczną właściwością wypowiedzi, która jest tu określana kontekstowo, jest jej interpretacja (treść). Nie wyklucza się to oczywiście z charakterystyką podaną przez Perry’ego, ponieważ kontekstowe określanie jednej cechy wypowiedzi może mieć wpływ na kontekstowe określanie innej jej cechy.

Warto zwrócić tu uwagę na to, że rozróżnienie na wąsko i szeroko pojęte zjawisko okazjonalności, a zatem także na wąsko i szeroko pojęty kontekst, pojawiało się wiele lat temu w polskiej literaturze filozoficznej w pracach Jerzego Pelca¹³. W książce *O użyciu wyrażen* (Pelc [1971]), a także we wcześniejszym o kilka lat artykule „Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego” (Pelc [1967]) autor pisze:

„Sądzę, że okazjonalność jest cechą ogromnej większości wyrażen języka naturalnego. Wraz z eliptycznością wyrażen stanowi jego wła-

¹³Kilka lat później w artykule „Znaczenia a interpretacja” Barbara Stanosz także wprowadza pojęcie *szeroko rozumianej okazjonalności* [Stanosz [1974], przedrukowane w: Stanosz [1999] s. 111-122]: „(...) nie sposób odmówić trafności spostrzeżeniu, iż jako narzędzie komunikacji język naturalny różni się od badanych w logice języków sztucznych tym, że interpretacja wypowiedzi w tym języku jest sytuacyjnie zależna, podczas gdy w językach sztucznych jest ona z założenia stała, niejako bezkontekstowa. Nazwijmy tę własność wyrażen języka naturalnego okazjonalnością (rozszerzając tradycyjne znaczenie tego terminu). Okazjonalność faktycznie używanych wyrażen takiego języka jest ich własnością uderzającą i niemal powszechną: wyrażenia w tym sensie nieokazjonalne, tj. takie, które nie mogą być różnie interpretowane w odmiennych okolicznościach wypowiedzi, występują w odmiennych okolicznościach wypowiedzi niezmiernie rzadko” [Stanosz [1999] s. 112].

ściwość charakterystyczną. Wbrew utartej opinii, nie tylko słowa takie, jak «ja», «tutaj», «teraz» są okazjonalne, rzekomo w przeciwieństwie do innych - nieokazjonalnych. Okazjonalne jest również słowo «stół» czy zwrot «uprawiony do głosowania», a także tzw. czyste imię własne «Jan» oraz czasownik «stoi» etc. Można co najwyżej dostrzec wśród nich różnicę stopnia okazjonalności oraz różnicę w stopniu uzależnienia ich funkcji referencyjnej od kontekstu lub sytuacji”. [Pelc [1971] s. 63]

W cytowanym fragmencie okazjonalność - podobnie jak u Corazzy - wiązana jest z jedną semiotyczną własnością wyrażenia. O ile dla Corazzy jest to jego treść, dla Pelca jest to raczej odniesienie. Jeśli rację mają teoretycy bezpośredniego odniesienia, gdy twierdzą, że wyrażenia referencyjne to wyrażenia, których treść i odniesienie są jednym i tym samym - obie interpretacje sprowadzają się w gruncie rzeczy do jednej. Dlatego istotniejsza jest inna różnica między obiema koncepcjami. Dla Pelca, podobnie jak dla Strawsona, dopuszczona jest stopniowalność zależności funkcji referencyjnej od okoliczności. Przypuszczam przy tym (choć poglądu tego Jerzy Pelc *explicite* nie formułuje), że nie chodzi tu o stopniowalność interpretowaną ilościowo, w takim sensie, w jakim można byłoby mówić o parze jakichś wyrażen, że funkcja referencyjna jednego wyrażenia jest faktycznie bardziej podatna na zmianę kontekstu od funkcji referencyjnej drugiego wyrażenia, na przykład dlatego, że dotychczas zauważono więcej związanych z kontekstem zmian w odniesieniu jednego wyrażenia niż zmian w odniesieniu drugiego. Taki „statystyczny” sens stopniowalności łatwo można podważyć, zwracając uwagę na to, że jest *logicznie możliwe*, że wyrażenie „ja” wykazuje się większą stałością funkcji referencji od wyrażenia „cesarz”, co oczywiście nie powinno w żadnym razie wspierać wniosku, że „cesarz” jest w takiej sytuacji bardziej okazjonalny od „ja”. Chodzi raczej o to, że zależność od kontekstu jest w jednych wypadkach wyraźnie wskazana przez znaczenie wyrażenia, w innych zaś albo nie jest

wskazana wyraźnie, albo też nie jest wskazana w ogóle. Z grubsza rzecz biorąc, mamy tu do czynienia z dwoma ogólnymi wystarczającymi warunkami zależności kontekstowej:

[a] Dla pewnej właściwości semiotycznej F wyrażenia x jest tak, że mogą istnieć dwa konteksty c i c' takie, że $F(x, c) \neq F(x, c')$ [przykład: odniesienie wyrażenia „cesarz” jest różne, gdy używam go do mówienia o Franciszku Józefie oraz gdy używam go do mówienia o Julianie Apostacie];

[b] Znaczenie wyrażenia x zawiera informację o tym, że w niektórych możliwych sytuacjach różnica w pewnym parametrze kontekstu pociąga za sobą różnicę wartości funkcji semiotycznej wypowiedzi [przykład: znaczenie wyrażenia „przedwczoraj” zawiera informację, że wskazuje ono na dzień poprzedzający o dwa dni dzień nadania wypowiedzi, a zatem, że dla dwóch różnych dni nadania odniesienie wyrażenia ulegnie zmianie];

Można powiedzieć ogólnie, że wyrażenie x jest bardziej okazjonalne od wyrażenia y (ze względu na funkcję semiotyczną F - w wypadku najbardziej klasycznym *odniesienie wyrażenia*), gdy x spełnia w przeciwieństwie do y warunek [b]. W takich wypadkach różnica w okazjonalności wyrażenia będzie w gruncie rzeczy różnicą ze względu na to, czy zależność od kontekstu ma charakter systematyczny czy też nie. Trzeba przy tym wyraźnie dodać, że rozróżnienie na warunki [a] i [b] nie może być zastosowane do każdej właściwości semiotycznej F . Pewne funkcje semiotyczne wyrażen są faktycznie zależne od kontekstu tylko w sensie opisanym w warunku [a] - informacja o ich kontekstowej wrażliwości nie jest zawarta w ich sposobie użycia, czyli znaczeniu. Przykładów dostarczają tu wszystkie funkcje semiotyczne, które podpadały pod pre-semantyczne użycia kontekstu. W znaczeniu wyrażenia nie znajdziemy informacji o tym, którą z jego wielu interpretacji

składniowych lub leksykalnych wybrać (być może inaczej sprawy się mają z przynależnością językową wyrażenia; to jednak zależy częściowo od tego, czy zgodzimy się na jakąś wersję holizmu semantycznego lub strukturalizmu w sprawie znaczenia).

Z drugiej strony oczywiście nie ma nic niedorzecznego w samej idei systematycznego reprezentowania w języku zależności kontekstowej innych właściwości semiotycznych niż te związane z odniesieniem lub intensją wyrażenia. Jeśli rację ma David Kaplan¹⁴, gdy pisze, że jeśli użyciu w wypowiedzi dwóch zaimków wskazujących nie towarzyszą dwie odrębne intencje odniesienia się do przedmiotu (a zapewne także dwa szeroko pojęte gesty wskazujące), to jedno z tych użyć musi być anaforyczne, wówczas zachowanie nadawcy wypowiedzi (zamanifestowanie lub brak zamanifestowania nowej intencji referencyjnej) systematycznie wpływa na to, czy zaimek jest użyty okazjonalnie czy forycznie. Inny przykład systemu językowego, w którym systematycznie zależne od szeroko pojętego kontekstu byłoby językowe znaczenie wyrażenia, mógłby wyglądać następująco. Wyobraźmy sobie, że język ten wygląda tak jak język polski, ale taki, w którym funkcjonuje dodatkowa konwencja rządząca użyciem polisemów: gdy w wypowiedzi pojawia się wyrażenie leksykalnie wieloznaczne W , wówczas użyte jest ono w znaczeniu x , gdy znaczenie x jest wymienione w pewnym wyróżnionym słowniku jako n -te znaczenie wyrażenia W , a w zdaniu pojawia się ciąg n wyrażeń W . W języku takim na przykład zdanie „Jan pracuje w marynarce” miałyby - przy założeniu, że typ ubioru to pierwsze słownikowe znaczenie wyrażenia „marynarka”, a część sił zbrojnych to drugie słownikowe znaczenie wyrażenia „marynarka” - dwa warianty: „Jan pracuje w marynarce” oraz „Jan pracuje w marynarce marynarce”. W pierwszym chodziłoby o „marynarkę” w pierwszym znaczeniu (jedno wystąpienie słowa), w drugim o „marynarkę” w drugim znaczeniu (dwa wystąpienia słowa). W języku takim systematyczna okazjonalność dotyczyłaby wyrażeń leksykalnie wieloznacznych oraz ich znaczenia (jako pewnej funkcji semiotycz-

¹⁴Kaplan [1989]b s. 588-589. Podobną sytuację analizowaliśmy w przykładzie [1].

nej) - forma wypowiedzi (liczba powtórzeń wyrazu) urastałaby w takim systemie językowym do rangi, jaką mają takie własności wypowiedzi jak czas, miejsce, nadawca, odbiorca itd. Choć przykład ten jest dość wyszukany, pokazuje on, że systematyczna zależność kontekstowa innych niż odniesienie i intensja właściwości wypowiedzi jest przynajmniej teoretycznie możliwa¹⁵.

Jeśli zgodzimy się z zarysowaną powyżej koncepcją stopniowalnego charakteru okazjonalności, możemy zaryzykować hipotezę, że wąski kontekst w sensie Corazzy to ogół tych okoliczności, które systematycznie wpływają na interpretację lub odniesienie wypowiedzi okazjonalnych w węższym sensie (bardziej okazjonalnych u Pelca, tzn. spełniających warunek [b]). Szeroko pojęty kontekst w sensie Corazzy obejmowałby kontekst związany z okazjonalnością w sensie [a] (bez [b]). Zarazem jednak, jak pokazuje zdanie „Jan od zawsze pracuje w marynarce” lub użyty oryginalnie przez Corazzę przykład angielskiego wyrażenia „bank”, nie sprowadzałby się on do niesystematycznej okazjonalności w zarysowanym powyżej rozumieniu. Jest tak, ponieważ istnieje różnica między okazjonalnością funkcji referencji (słowa „marynarka” można w zależności od okoliczności używać w odniesieniu do różnych marynarek) a wpływem okoliczności na wybór znaczenia słowa (jego sposobu użycia). Nawet jeśli rozsądnie można twierdzić, że okoliczności determinujące referencję muszą też determinować znaczenie (zwłaszcza jeśli denotacje predykatów są tu rozłączne - dowolna marynarka - ubiór nie jest marynarką-częścią-sił-zbrojnych), to na pewno nie zachodzi zależność odwrotna - jeśli okoliczności pomagają w określeniu znaczenia wyrażenia, to nadal nie muszą mówić niczego o tym, że odniesieniem jest ten, a nie inny przedmiot. Abstrahując jednak od tej drobnej różnicy, można powiedzieć, że teorie Corazzy i Pelca są do

¹⁵Inny jeszcze przykład tego typu, związany z przynależnością językową i znaczeniem, podaje Kotarbińska, która zwraca uwagę na to, że „(...) wyrażenie «1.4.57» napisane przez Anglika, znaczy zwykle «1 kwietnia 1957», napisane przez Amerykanina - «4 stycznia 1957 roku»” (Kotrabińska [2000] s. 39). Oczywiście czynnikiem kontekstowym, który ma znaczenie, jest raczej intencja użycia pewnego zapisu w zgodzie z pewną ogólną konwencją zapisywania dat w danej społeczności językowej. Zarówno Amerykanin, jak i Anglik mogą użyć zapisu zgodnie z inną konwencją niż ta narzucona w ich własnych społecznościach. Warto na marginesie zwrócić także uwagę na to, że praca Kotarbińskiej jest jedną z niewielu prac, w których zwraca się wyraźnie uwagę na zależność kontekstową wielu rodzajów własności wypowiedzi.

siebie bardzo podobne.

Podejścia Corazzy i Pelca można potraktować jako cenne uzupełnienie funkcjonalno-parametrowego spojrzenia na kontekst. Wskazuje ono na doniosłość różnicy między systematyczną i niesystematyczną zależnością kontekstową. Każdy funkcjonalno-parametrowy model kontekstu musi to rozróżnienie w jakiś sposób uwzględnić.

2.3.3 Zbiór kontekstowy Roberta Stalnakera

Ostatni sposób analizy pojęcia *kontekstu*, o którym chciałbym wspomnieć, został zaproponowany przez Roberta Stalnakera w szeregu prac publikowanych od początku lat 70. Od analiz poprzednich odróżnia go przede wszystkim to, że do opisu pojęć *zależności kontekstowej* i *kontekstu* używa się tu jednorodnej aparatury pojęciowej, a także to, że analiza ta ma ambicje przedstawienia dynamicznej strony relacji między kontekstem, wypowiedzią oraz uczestnikami sytuacji konwersacyjnej. To podejście do pojęcia *kontekstu* nie ma - w przeciwieństwie do wcześniej omawianych - ambicji taksonomicznych.

Ogólna idea kryjąca się za podejściem proponowanym przez Stalnakera jest prosta. Konkretnie wypowiedzi, rozumiane jako *akty mowy*, a zatem wypowiedzi posiadające poza określoną treścią także pewną charakterystykę illokucyjną, pojawiają się zawsze w określonych okolicznościach. Jak słusznie zauważa Stalnaker, relacje, w jakich wypowiedzi pozostają do okoliczności, w których występują, są dwojakiego rodzaju. Z jednej strony, co wielokrotnie już podkreślaliśmy, kontekst wpływa na pewne właściwości wypowiedzi - w szczególności pomaga określić, jaka jest jej treść. Z drugiej strony, pojawienie się w wypowiedzi w określonych okolicznościach pozwala niekiedy okoliczności te zmienić. Wypowiedź wpływa na okoliczności, po pierwsze w tym banalnym sensie, że się w nich pojawia, mając pewne - takie a nie inne - własności (składnię, nadawcę, formę itd.). Po drugie, *treść* wypowiedzi może zostać włączona do zbioru przekonań któregoś z uczestników wymiany zdań, powodując zmianę w strukturze i zasobie jego przekonań

oraz intencji. Stalnaker stawia przed swoją koncepcją kontekstu zadanie opisanie w ramach jednej teorii oraz przy użyciu jednego pojęcia *kontekstu* obu aspektów relacji okoliczności-wypowiedź: tego, w którym kontekst gra rolę czynnika determinującego, oraz tego, w którym kontekst gra rolę czynnika determinowanego.

Używa on w tym celu trzech związanych ze sobą pojęć: *presuponowania* (pragmatycznego), *zbioru kontekstowego* oraz *pojęcia propozycjonalnego*. Presuponowanie pragmatyczne jest pewną relacją między uczestnikiem wymiany zdań a *sądem*, rozumianym u Stalnakera jako funkcja ze zbioru światów możliwych (możliwych sytuacji) w zbiór wartości logicznych¹⁶. Na presupozycje danego podmiotu w określonej sytuacji komunikacyjnej składają się zazwyczaj¹⁷ jego przekonania o prawdziwości określonej klasy sądów - takich, o których sądzi on, że są uznawane przez niego oraz przez innych uczestników sytuacji komunikacyjnej, oraz zakłada, że inni uczestnicy sytuacji komunikacyjnej przypisują mu jako treść jego przekonań. Ponieważ przedmiotem presupozycji są sądy - funkcje ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych - ogół presuponowanych sądów jest także funkcją - teoriomnogościowym iloczynem poszczególnych sądów [funkcji] presuponowanych przez podmiot. Ogół światów możliwych, w których prawdziwe są wszystkie presupozycje podmiotu, tworzy *zbiór kontekstowy* - zbiór możliwości, które podmiot traktuje jako istotne, tzn. takie, które rozróżnia (pomniejszając

¹⁶Filozoficzna dyskusja na temat statusu pojęcia *świata możliwego* nie ma większego znaczenia dla Stalnakera teorii kontekstu. Dlatego - choć autor ten ma dobrze określone poglądy na tę sprawę - kwestię tę pomijam (zainteresowany Czytelnik może zajrzeć do: Stalnaker [2003], zwłaszcza rozdziały 1-3). Jeśli chodzi o definicję sądu jako funkcji ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych, obronę tej koncepcji może znaleźć w: Stalnaker [1984] (zwłaszcza rozdziały 1-2, 4-5), jej objaśnienie zaś w: Ciecierski [2003].

¹⁷Oczywiście zdarza się często, że zakładamy na użytek konwersacji jakiś sąd, nie żywiąc przy tym przekonania o jego prawdziwości. Wyobraźmy sobie na przykład, że osoby A oraz B są w trakcie lektury tej samej powieści kryminalnej i dyskutują o tym, kto jest mordercą. Oczywiście do zbioru ich presupozycji będą należały fałszywe sądy, o których fałszywości A i B są przekonani. W takich sytuacjach zakładamy co najwyżej, że podobne założenie robi drugi uczestnik rozmowy.

zbiór kontekstowy), gdy zdobywa nowe informacje. Zazwyczaj wśród sądów, które wchodzi w skład presupozycji danego podmiotu, a które wyznaczają określony zbiór kontekstowy, znajdują się takie, które będą dotyczyły określonej (interpretowanej lub wygłaszanej) wypowiedzi - będą to sądy na temat tego, że wypowiedź ta ma miejsce w tych określonych okolicznościach oraz że okoliczności te w pewien sposób determinują jej treść. Posługując się terminologią zbiorów kontekstowych można powiedzieć, że w każdym świecie możliwym należącym do zbioru kontekstowego jest tak, że (interpretowana) wypowiedź następuje w pewnych określonych okolicznościach.

W każdym z tych światów możliwych wypowiedź ta może mieć różną wartość logiczną z dwóch zasadniczo różnych powodów. Po pierwsze, pewien fakt w niej stwierdzany lub opisywany może w jednym świecie zachodzić, a w innym nie zachodzić. Zdanie „On nie lubi piłki nożnej”, wygłoszone o Donaldzie Tusku, jest fałszywe w naszym świecie, ale - zakładając, że podmiot nie presuponuje, że sąd ten jest fałszywy - może w innym świecie możliwym należącym do zbioru kontekstowego być prawdziwe. Po drugie, różnica może wynikać z tego, że inaczej zinterpretowana została nasza wypowiedź, na przykład jako mówiącą coś o Baracku Obamie. *Pojęcie propozycjonalne* to związana z określoną wypowiedzią lista różnych jej interpretacji w różnych okolicznościach zgodnych z presupozycjami podmiotu (a zatem: interpretacji w każdym świecie ze zbioru kontekstowego). Formalnie rzecz ujmując, pojęcie propozycjonalne jest funkcją, która każdemu światu możliwemu (w zbiorze kontekstowym) przyporządkowuje sąd, czyli funkcję ze zbioru światów możliwych (w zbiorze kontekstowym) w wartości logiczne. Reprezentować je można za pomocą następującej dwuwymiarowej matrycy, na

której linie horyzontalne reprezentują odpowiednie sądy dla odpowiednich argumentów (i, j) traktowanych jako okoliczności nadania wypowiedzi:

	i	j
i	Fałsz	Fałsz
j	Prawda	Prawda

W wielu sytuacjach wypowiedź będzie miała jedną i tę samą interpretację w każdym świecie ze zbioru kontekstowego, ale niekiedy - gdy istnieją wątpliwości co do treści wypowiedzi oraz tego, w jakich faktycznie okolicznościach nastąpiła - interpretacje te mogą być różne. W sytuacjach takich pojęcie propozycjonalne będzie odpowiadało epistemicznej sytuacji niepewności podmiotu - niepewności dotyczącej tego, co zostało powiedziane. Oto na przykład powyższa matryca może reprezentować pojęcie propozycjonalne zgodne z sytuacją, w której do zbioru kontekstowego podmiotu należą światy i oraz j , zgodne z założeniami podmiotu, że Donald Tusk lubi piłkę nożną, a Barack Obama nie lubi. Zarazem jednak - jeśli podmiot nie jest pewien, czy wypowiedź „On nie lubi piłki nożnej” traktuje o sportowych upodobaniach Tuska czy też Obamy - odpowiednie linie horyzontalne (treści) będą dla obu światów i oraz j różne. Zwróćmy tu uwagę na to, że przy opisanych tu założeniach dotyczących zbioru kontekstowego - stwierdzenie powyższego zdania w obu dopuszczalnych interpretacjach będzie pragmatycznie wadliwe. Albo będzie bowiem truizmem (prawdą w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego), albo będzie stwierdzeniem sprzecznym z założeniami (fałszem w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego). Zdanie warte wygłoszenia w określonych okolicznościach powinno wyrażać sąd przygodny w

zbiorze kontekstowym - być przygodne ze względu na presupozycje pragmatyczne. W naszym przykładzie moglibyśmy założyć, że nadawca żywi co prawda odpowiednie przekonanie na temat sportowych upodobań Tuska i Obamy, ale zarazem nie zakłada, że żywi je odbiorca, i w związku z tym nie włącza go w określonej sytuacji konwersacyjnej do zbioru swoich presupozycji.

Według Stalnaker'a opisana powyżej aparatura pojęciowa dostarcza nam reprezentacji pojęcia *kontekstu* odpowiedniej do opisu fenomenu zależności kontekstowej z kontekstem jako czynnikiem determinującym oraz kontekstem jako czynnikiem determinowanym. W sytuacjach, w których nie mamy do czynienia z wypadkiem niepewności dotyczącej tego, co zostało powiedziane, presupozycje pragmatyczne obejmują przekonania na temat czynników kontekstowych w ich roli determinującej treść. Jak pisze Stalnaker:

„(...) nadawca powinien zakładać, że odbiorcy są w stanie zrozumieć treść wypowiedzi, co znaczy ni mniej, ni więcej, że powinien zakładać, że posiadają oni informacje konieczne do zinterpretowania tego, co mówi. Maksyma ta (...) pomaga w ustaleniu związku między pojęciem kontekstu wprowadzonym w teorii indeksowej (listy parametrów lub czynników, od których zależy treść wypowiedzi zależnej od kontekstu) oraz kontekstu jako zbioru możliwych sytuacji zgodnych z presupozycjami. Ponieważ odpowiednie parametry kontekstowe muszą być dostępne oraz musi się złożyć, że są dostępne, przekonania na ich temat zostaną dołączone do presupozycji mówiącego, w efekcie czego odpowiednie parametry kontekstowe będą reprezentowane przez zbiór możliwych sytuacji, które składają się na zbiór kontekstowy” [Stalnaker (1999) s. 10]

Z drugiej strony wpływ wypowiedzi na kontekst będzie widoczny poprzez fakt, że będzie ona zmieniała zbiór kontekstowy w typowy dla swojej mocy illokucyjnej sposób. W wypadku *twierdzeń* typowa zmiana będzie polegała na tym, że

określony zbiór kontekstowy \mathbf{K} zmieni się w inny \mathbf{K}' będący iloczynem teoriomnogościowym \mathbf{K} oraz zbioru światów możliwych, w których prawdziwe jest wygłoszone twierdzenie. Będzie to zatem iloczyn zbioru kontekstowego \mathbf{K} oraz zbioru tych światów możliwych, w których sąd wyrażony przez odpowiednie twierdzenie przyjmuje wartość logiczną prawdy. By użyć prostego przykładu: jeśli uznany autorytet matematyczny wygłasza na poważnie w konwersacji asertywnie zdanie „Hipoteza Poincarego została udowodniona przez Grigorija Perelmana”, to z wyjściowego zbioru kontekstowego zostaną wyłączone zarówno światy, w których hipoteza Poincarego nie została przez nikogo udowodniona, jak i takie, w których została udowodniona przez kogoś innego niż Grigorij Perelman (jeśli światów takich w zbiorze kontekstowym nie było - twierdzenie nie niesie żadnej nowej informacji). Ten prosty dynamiczny model kontekstu zostaje przez Stalnaker uzupełniony o ogólną - sformułowaną w duchu Grice'a - hipotezę dotyczącą przebiegu tych konwersacji, które przynajmniej częściowo polegają na wymianie informacji (tzn. składają się między innymi z aktów mowy będących aktami stwierdzania czegoś). Twierdzi on, że niektóre z reguł rządzących racjonalną konwersacją wspomnianego typu dotyczą *pojęć propozycjonalnych* - w szczególności zaś uczestnicy konwersacji w sytuacjach, gdy nie są spełnione pewne ogólne warunki nałożone na pojęcie propozycjonalne, mogą reinterpretować wypowiedź w taki sposób, aby wyrażała w każdym możliwych okolicznościach (dopuszczonych w zbiorze kontekstowym) sądy składające się na pojęcie propozycjonalne, które spełnia wspomniane ogólne warunki. Tę ogólną teorię kontekstu i konwersacji Stalnaker stosuje m.in. do opisu semantyki zdań o przekonaniach¹⁸, analizy zdań koniecznych *a posteriori* i przygodnych *a priori*¹⁹, rozwiązania problemu tzw. istotnych okazjonalizmów²⁰. Niektóre z tych zastosowań są przedmiotem toczących się do dnia dzisiejszego dyskusji, my tylko o nich wspominamy, ponieważ wiążą się z problematyką kontekstu jedynie w sposób pośredni, wskazując m.in.,

¹⁸Stalnaker [1987].

¹⁹Stalnaker [1978] oraz [2004].

²⁰Stalnaker [1981].

jak ciekawe filozoficzne zastosowania mogą mieć rozważania związane z tą problematyką. Nieco bardziej od tych kwestii będą nas interesować inne pytania. Po pierwsze, czy model Stalnaker'a może zastąpić funkcjonalno-parametrową koncepcję kontekstu. Po drugie, jak pojęcie *zbioru kontekstowego* ma się do naszego pojęcia *kontekstu doksastycznego*.

W cytowanym powyżej fragmencie Stalnaker twierdzi, że pojęcie presupozycji pozwala powiązać ze sobą pojęcie *kontekstu jako zbioru parametrów* oraz pojęcie *kontekstu jako zbioru możliwych sytuacji zgodnych z tym, co presuponowane*. Rozumie przez to ni mniej, ni więcej tylko tyle, że w każdej możliwej sytuacji zgodnej z tym, co presuponowane, wypowiedź występuje w pewnych określonych okolicznościach, które reprezentować można jako zbiór określonych parametrów kontekstowych oraz ich wartości. Uczestnik sytuacji komunikacyjnej zakłada zatem, że wypowiedź występuje w pewnym kontekście o pewnej określonej charakterystyce, żywi zatem potencjalnie przekonania, że kontekst ma właściwości, które przypisuje mu ta charakterystyka. Oczywiście, ponieważ jest tak, że każdy logicznie możliwy układ parametrów kontekstowych wyznacza zbiór możliwych sytuacji, w których występuje, to - jeżeli z jakichś zasadniczych przyczyn parametry te nie są poznawczo niedostępne uczestnikom sytuacji komunikacyjnej - zawsze można układ taki uczynić przedmiotem odpowiednich przekonań oraz presupozycji. W tym sensie każdy parametrowo funkcjonalny model kontekstu można reprezentować, posługując się kategorią zbioru kontekstowego. Z drugiej strony wskazana jest tu pewna ostrożność. Wydaje się na przykład, że pojęcie *zbioru kontekstowego* powinno w jakiś sposób uwzględniać fakt, że nasze przekonania o stanie kontekstu mogą mieć różną moc (ten sam fakt powinniśmy także uwzględniać, gdy rozważamy pojęcie *kontekstu doksastycznego*). Mogę na przykład posługiwać się zegarkiem, aby ustalić godzinę, o której ktoś się do mnie zwraca w rozmowie telefonicznej, mówiąc: „Odwiedzę cię za trzy kwadranse”, ale mogę też mieć bardzo różne zaufanie do niezawodności wskazań mojego czasomierza. Jeśli ze-

garek wskazuje godzinę 13:00 oraz mam do niego pełne zaufanie, to do zbioru kontekstowego należeć będą możliwe sytuacje, w których wypowiedź: „Odwiedzę cię za trzy kwadranse” pada o godzinie 13:00. Ale oczywiście powinno się w jakiś sposób - o ile nie mam pełnego zaufania do zegarka - dopuszczać jako zgodne z presupozycjami także światy, w których wypowiedź następuje kilka minut później lub wcześniej. Jedną z możliwości jest traktowanie przekonań kontekstowych właściwych takim wypadkom jako przekonań alternatywnych (że czas nadania to godzina 12:59 lub 13:00, lub 13:01 itd.), ale to podejście natrafia na kolejny problem - oczywistej nieostrości takich przekonań kontekstowych. Przekonania, które żyjemy na co dzień, także te dotyczące kontekstu, mają często charakter dość nieprecyzyjny i nieokreślony. Dopóki mówimy o kontekście i jego stanie po prostu, nie uzależniając go od naszych przekonań, nie stanowi to problemu. Ale oczywiście, gdy zaczynamy patrzeć na kontekst z perspektywy przekonań i presupozycji, jakkolwiek realistyczny opis powinien uwzględnić nieostrość i chwiejność przekonań kontekstowych. Pojęcie *zbioru kontekstowego* w przedstawionym powyżej wariancie, jest zbyt proste do realizacji tego celu.

Zbiór kontekstowy jest wyznaczany przez istotne w danych okolicznościach przekonania uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Z drugiej strony nasz kontekst doksastyczny to kontekst zgodny z przekonaniem kontekstowym uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Zakładając, że przekonania na temat kontekstu są zawsze konwersacyjnie istotne, możemy powiedzieć, że każdy zbiór kontekstowy wyznacza jednoznacznie pewien kontekst doksastyczny, choć oczywiście nie na odwrót - kontekst doksastyczny jest zazwyczaj zgodny z całą klasą różnych zbiorów kontekstowych. Przyczyna tej sytuacji jest dość oczywista: z jednej strony założenia na temat stanu kontekstu muszą być prawdziwe w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego, z drugiej zaś - stan kontekstu można uzgodnić z różnymi możliwościami, także takimi, które wykluczone są przez inne założenia czynione przez podmiot w danych okolicznościach. Moje przekonanie kontekstowe na temat

godziny lub dnia nadania wypowiedzi nie pozostaje w żadnym logicznym związku z przekonaniem, że Warszawa jest stolicą Polski, które mogą wnieść do konwersacji jako swoją presupozycję pragmatyczną. Z tej perspektywy różnica między oboma pojęciami polega na analizie pojęcia *kontekstu* z perspektywy mniej lub bardziej atomistycznej. Zwolennik pojęcia *zbioru kontekstowego* odrzuca atomizm i patrzy na przekonania kontekstowe przez pryzmat ogółu istotnych w danych okolicznościach przekonań podmiotu. Zwolennik pojęcia *kontekstu dokastycznego* stara się przyznać przekonaniom kontekstowym względną autonomię, oddzielając je od innych przekonań podmiotu.

Wydaje się, że tylko pierwsze z obu podejść może być uzgodnione z funkcjonalistycznym przekonaniem, które nakazuje nam identyfikowanie treści przekonania poprzez umieszczenie go w sieci innych przekonań podmiotu. Nie mam obecnie żadnej zadowalającej odpowiedzi na ten zarzut. Chciałbym tu co najwyżej wskazać na to, że antyatomistyczne założenie dotyczące przekonań kontekstowych, abstrahując od płynących z ogólnych rozważań nad pojęciem *przekonania* racji przemawiających na jego korzyść, ma jedną niepokojącą konsekwencję. Często zwraca się uwagę na to, że jedną z konsekwencji odrzucenia atomizmu w teorii przekonań jest konieczność uznania, że przekonania dwóch podmiotów mogą być co najwyżej treściowo *podobne*²¹. Jeśli tak jest, to trzeba konsekwentnie twierdzić, że dwa zbiory presupozycji pragmatycznych dwóch różnych osób są zawsze różne, różne są zatem zawsze dwa zbiory kontekstowe wyznaczone przez te presupozycje. I faktycznie tak właśnie jest w koncepcji Stalnakera: dowolna zmiana w dowolnej presupozycji sprawia, że zmienia się cały zbiór kontekstowy. Z tej perspektywy założenie, że dwie osoby mają te same presupozycje, jest prawie zawsze fałszywe, a każdy kontekst, w którym odbywa się konwersacja, jest do pewnego stopnia wadliwy - zbiory kontekstowe uczestników sytuacji komunikacyjnej są zawsze różne. Można tu nawet żartobliwie zapytać: czy funkcjonalista, który chce zastąpić pojęcie *identyczności przekonania* pojęciem *podobieństwa przekonania*, byłby w ogóle

²¹Znakomite uzasadnienie tego poglądu można odnaleźć w: Stich [1983].

w stanie uczestniczyć w komunikacji, skoro wiedziałby, że jego przekonanie, iż inny uczestnik sytuacji komunikacyjnej podziela jego przekonanie na temat pewnego aspektu kontekstu, jest zawsze fałszywe. Presuponować coś pragmatycznie znaczy bowiem nie tylko zakładać, że coś ma miejsce, lecz także przyjmować, że identyczne założenie czynią inni uczestnicy sytuacji komunikacyjnej. Jeśli mam tu rację, pojęcie *przekonania kontekstowego* wymaga podejścia atomistycznego.

*

Przedstawione powyżej podejścia do pojęcia *kontekstu* można - z wyjątkiem analizy proponowanej przez Stalnakera - potraktować jako komplementarne względem zaproponowanego powyżej podejścia funkcjonalno-parametrowego. W każdym z opisanych wypadków zwraca się uwagę na ważne problemy, które uwzględnić powinna każda dobra teoria kontekstu. Najbliższe koncepcji funkcjonalno-parametrowej jest podejście Johna Perry'ego. Przy bardzo drobnych modyfikacjach i uzupełnieniach można po prostu uznać je za jej wariant. Gdy mamy po temu odpowiednie racje, możemy - podążając za Perrym - rozważać typy zależności kontekstowej ze względu na rodzaje właściwości semiotycznych, które chcemy z jakichś względów uważać za podobne. Z drugiej strony, jak wskazywał na to przykład struktury intensjonalnej oraz jej odpowiedników, w pewnych sytuacjach może zdarzyć się, że własność semiotyczna wyrażenia jest zależna od różnych typów kontekstu. Wówczas od adekwatnej teorii kontekstu oczekiwać należy wyjaśnienia tej sytuacji poprzez wskazanie, że odpowiednia funkcja semiotyczna wyrażenia jest w jakimś sensie wtórnie zależna kontekstowo względem innych. Sukces podejścia parametrowo-funkcjonalnego zależy w dużej mierze od tego, czy w każdym wypadku podobnym do opisanego przed chwilą będziemy w stanie podać odpowiednie wytłumaczenie. W rozróżnieniu na wąsko i szeroko rozumiany kontekst słusznie zwraca się uwagę na rolę systematycznej i niesystematycznej zależności funkcji semiotycznych wypowiedzi od kontekstu. Jest rze-

czą interesującą, choć zapewne niezbyt zaskakującą, że systematycznie zależne od kontekstu są w przeważającej mierze te właściwości wypowiedzi, które wiążemy blisko z ich treścią i odniesieniem. Niekiedy zdarza się (foryczne *versus* okazjonalne użycie niektórych zaimków) jednak, że sprawy wyglądają inaczej, a w każdym razie jest to raczej przygodna, a nie konieczna właściwość systemu językowego. Teoria kontekstu zaproponowana przez Roberta Stalnackera jest chyba najpoważniejszą konkurentką dla podejścia funkcjonalno-parametrowego. Konkurencyjność ta nie polega na tym, że przypisuje ona kontekstowi inne właściwości niż podejście funkcjonalno-parametrowe, ale na tym, że ma ambicje opisanie i wyjaśnienia wszystkiego, co mówi nam to ostatnie, a ponadto obiecuje, że dostarczy modelu do opisu dynamicznej roli kontekstu w komunikacji. Jak starałem się powyżej zasugerować, problematyczne są przynajmniej dwie cechy teorii Stalnackera: po pierwsze, to, że nie mówi nam niczego o sytuacjach, gdy przekonania kontekstowe (oraz wszelkie przekonania, które składają się na presupozycje pragmatyczne podmiotu) są nieostre lub nieokreślone; po drugie, to, że związana jest blisko z holizmem w kwestii identyfikacji przekonań. Żadna z tych cech nie sprawia, że pojęcia takie jak *zbiór kontekstowy* są bezużyteczne, ale wskazują one - w moim przekonaniu - na to, że teoria kontekstu, która jest na nich oparta, nie może mieć w żadnym razie ambicji uniwersalistycznych.

2.4 Trzy pojęcia wtórnej zależności kontekstowej

Zarysowana powyżej funkcjonalna koncepcja kontekstu może sprawiać wrażenie nadmiernie skomplikowanej. Nie sądzę co prawda, aby jakkolwiek teoria zależności kontekstowej mogła być zupełnie prosta, postaram się jednak wskazać poniżej jeden ze sposobów, w jaki można teorię tę uprościć. Jak już zasugerowano, w niektórych wypadkach potrzebne wydaje się rozróżnienie *wtórnej* i *pierwotnej zależności kontekstowej*. Poniżej postaram się przedstawić trzy sposoby, na jakie można rozumieć to rozróżnienie - określę je kolejno mianem *rozumienia*

analitycznego, rozumienia definicyjnego oraz rozumienia relacyjnego. Nie sądzę, aby przedstawione poniżej interpretacje wyczerpywały listę możliwych eksplikacji tego rozróżnienia. Przypuszczam także, że dyskusyjny może być zakres ich zastosowań i użyteczność. Nawet jednak jeśli któreś z przedstawionych pojęć nie okaże się użyteczne, taki negatywny rezultat może być uznany za wart uwagi. Nie będę specjalnie oryginalny, twierdząc, że w filozofii bardzo często możemy liczyć na co najwyżej takie negatywne rezultaty.

Możemy powiedzieć, że pewne wyrażenie lub konstrukcja językowa W są *analitycznie wtórnie zależne kontekstowo* względem innego wyrażenia lub konstrukcji językowej W' , gdy spełnione są trzy następujące warunki: (i) W' występuje istotnie (*czyli w sposób nietautologiczny.*) w analizie W ; (ii) W' jest zależne od kontekstu; (iii) kontekst nie jest ustalony przez analizę W . Dobrym przykładem mogą być tutaj zdania przypisujące wiedzę. Niekiedy zakłada się, że w analizie takich zdań występują w sposób istotny nierzeczywiste okresy warunkowe. O tych ostatnich zakłada się z kolei powszechnie, że są zależne od kontekstu, w którym występują - np. od tego, jakie właściwości rzeczywistej sytuacji uzna się za istotne przy wyborze pewnej możliwej sytuacji, w której ocenia się prawdziwość następnika okresu warunkowego. O ile zatem analiza nie ustala nam raz na zawsze, że kontekst jest w wypadku odpowiednich nierzeczywistych okresów warunkowych ustalony, zdania przypisujące wiedzę będą wtórnie zależne od kontekstu względem nierzeczywistych okresów warunkowych, które występują w ich analizie.

Jest rzeczą istotną, aby w definicji powyżej poważnie potraktować warunek (iii). Zdarza się bowiem często, że analiza ustala kontekst, anulując możliwość jego wpływu na analizandum. Na sprawę tę zwrócił ostatnimi czasy uwagę Jason Stanley (Stanley [2004], s. 132), krytykując filozofów, którzy twierdzą, że wystąpienie w analizie terminu t innego terminu t' , który jest zależny od kontekstu jest wystarczającym warunkiem tego, aby samo t było zależne od kontekstu. Stanley

podaje tu dwa przykłady - wyrażenia „próżnia” oraz zwrotu „wróg Jana” (przykłady te są kontrowersyjne, ale ponieważ posługuję się nimi jedynie w celach ilustracyjnych, założę, że są trafne). Wyrażenie „próżnia” zawiera w swojej analizie zwrot „pusty”, który zdaniem niektórych jest zależny od kontekstu w sensie takim, że wymagać może przyjęcia różnych standardów oceny pustości czegoś, zwrot „wróg Jana” zawiera z kolei wyrażenie „wróg”, które może w jednym kontekście odnosić się do wroga jednej osoby, a w innym do wroga innej osoby. Oba te fakty nie sprawiają oczywiście, że zależne od kontekstu stają się wyrażenia „próżnia” oraz „wróg Jana”. W wypadku pierwszego poza zwrotem „pusty” w analizie występuje zwrot „całkowicie”, który ustala nam standard pustości, który chcemy brać pod uwagę. W wypadku drugiego osoba, której wroga wskazujemy, jest explicite wymieniona - nie może być tutaj mowy o kontekstowym wyznaczeniu argumentu zwrotu „wróg”.

Inną ważną kwestią, na którą trzeba tu zwrócić uwagę, jest to, że występujący w powyższym objaśnieniu zwrot „analiza” odnosić się musi do ogólnej postaci przekładu jakiejś konstrukcji językowej (analizandum) na inną konstrukcję (analizans). Ogólnej, czyli takiej, w której abstrahuje się od leksykalnej formy konstrukcji nieistotnych dla analizy. Tak więc, choć zdanie: „Jan wie, że nie byłś wczoraj na spotkaniu”, podobnie jak jego analiza, zawiera wyrażania okazjonalne, to ich wystąpienia są nieistotne dla analizy zwrotu o ogólnej formie „x wie, że p”. O analitycznej wtórnej zależności kontekstowej możemy mówić tylko, gdy dotyczy ona danej konstrukcji językowej w jej postaci ogólnej²².

Pojęcie *analitycznej wtórnej zależności kontekstowej* nie stosuje się bezpośrednio do funkcjonalno-parametrowego modelu kontekstu, ponieważ dotyczy ono nie

²²Widać tu natychmiast, że jeszcze inne pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej* moglibyśmy wprowadzić poprzez odwołanie się do wystąpienia w analizie lub definicji określonego wypadku konstrukcji językowej leksykalnego elementu okazjonalnego (w szerokim sensie). Gdybyśmy chcieli rozważyć to pojęcie, musielibyśmy rozróżnić wypadki, gdy zwrot okazjonalny występuje tylko w definiensie od takich, gdy powtarza się on w definiendum i definiensie. Tylko w pierwszym wypadku można byłoby mówić o wtórności zależności kontekstowej (ze względu na wystąpienie tego określonego terminu). *Leksykalna wtórna zależność kontekstowa*, jak można byłoby nazwać ten rodzaj zależności, wydaje mi się pojęciem mniej interesującym od innych wyróżnionych powyżej typów wtórnej zależności kontekstowej.

własności semiotycznej wyrażenia wziętej in abstracto, ale właściwości określonej konstrukcji językowej. Nie jest ono zatem użyteczne w próbach upraszczania funkcjonalnej teorii kontekstu, choć wydaje się, że może mieć duże znaczenie przy analizie bardzo modnych w ostatnich czasach teorii kontekstualistycznych. Inaczej sprawy się mają z pojęciem *definicyjnej wtórnej zależności kontekstowej*, do którego rozważania chciałbym teraz przejść. W tym, podobnie jak w poprzednim wypadku, chodzi o analizę, eksplikację lub definicję. Tym razem jednak nie jest to analiza, eksplikacja lub definicja konkretnej konstrukcji językowej, ale właściwości semiotycznej. Wydaje się bowiem, że w niektórych wypadkach jedną semiotyczną właściwość wyrażenia przynajmniej częściowo zdefiniować można przy użyciu innej. Jeśli dopuścimy taką możliwość, definicja pojęcia *definicyjnej wtórnej zależności kontekstowej* jest bardzo podobna do definicji *analitycznej wtórnej zależności kontekstowej*. Powiemy zatem, że pewna własność semiotyczna F jest wtórnie zależna kontekstowo względem innej własności semiotycznej F' , gdy spełnione są trzy następujące warunki: (i) F' występuje w sposób istotny w definiensie F ; (ii) F' jest zależna od kontekstu; (iii) definiens F nie ustala kontekstu dla F' . Powyżej rozważaliśmy krótko przykład właściwości semiotycznych, takich jak struktura intensjonalna. W definicjach właściwości semiotycznych tego typu występują inne właściwości semiotyczne - w tym konkretnym wypadku syntaktyczna własność *posiadania pewnej struktury składniowej* oraz semantyczna własność *posiadania intensji* (przez odpowiednie terminalne elementy struktury składniowej). Obie są zależne od kontekstu (gdyby posłużyć się typologią Perry'ego, należałoby dodać, że na różny sposób). Co więcej, przynajmniej w wypadku intensji kontekst nie jest ustalony przez definicję struktury intensjonalnej. Bez wątplenia możemy zatem powiedzieć, że struktura intensjonalna jest definicyjnie wtórnie zależna kontekstowo względem intensji. Prawdopodobnie to właśnie pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej* jest najbardziej użyteczne przy rozbudowie funkcjonalno-parametrowego podejścia do kontekstu. Pozwala nam

ono wyjaśnić, dlaczego funkcje semiotyczne, takie jak struktura intensjonalna, mogą się wyłamywać funkcjonalnej typologii kontekstów. Jest tak, ponieważ zależność kontekstowa związana z właściwościami, za których pomocą definiujemy strukturę intensjonalną, wpływać może na zależność kontekstową złożonej funkcji semiotycznej. W pewnym sensie jednak ta nowa złożona funkcja semiotyczna nie jest w stosunku do pozostałych funkcji niczym nowym. Podobnie jest także z jej zależnością od kontekstu. Innym - być może bardziej interesującym - przykładem jest tu wartość logiczna (ekstensja zdania). Jak wiemy, w tradycyjnej semantyce prawdziwość zdania jest definiowalna w kategoriach dwóch innych relacji semantycznych - *spełniania* oraz *odniesienia*. Gdy zastosujemy to podejście w analizie języka naturalnego (języki sformalizowane są zazwyczaj absolutnie niewrażliwe kontekstowo), wówczas musimy prawdopodobnie uznać, że prawdziwość jest definicyjnie wtórnie zależna kontekstowo przynajmniej względem odniesienia, które w języku potocznym jest wzorcowym przykładem zależnej od kontekstu funkcji wyrażenia²³. Jakkolwiek sprawy się mają, ogólny morał filozoficzny jest tu następujący. Jeśli dysponujemy odpowiednią definicją jednej właściwości semiotycznej w kategoriach innej, wówczas - o ile własność z definiendum jest zależna od kontekstu - należy wymagać od osoby, która postuluje zależność kontekstową własności definiowanej, aby wykazała, że ta domniemana zależność kontekstowa nie sprowadza się do wrażliwości kontekstowej funkcji występującej w definiensie.

Pojęcie *relacyjnej wtórnej zależności kontekstowej* wzorowane jest na bardzo rozpowszechnionym w dyskusjach filozoficznych pojęciu *superweniencji*²⁴. Zastosowanie tego ostatniego pojęcia do naszych rozważań wydaje się dość dobrze uzasadnione. Własności znaków językowych można (a być może nawet trzeba) traktować w sposób analogiczny do wszelkich innych własności, w których kategoriach opisujemy przedmioty oraz zależności między przedmiotami. Jeśli tak jest, własności te można rozważać jako należące do klas będących dziedziną lub

²³Zobacz dla przykładu: Evans [1982] s. 51-60.

²⁴Właściwie zaś na pojęciu *asymetrycznej kowariancji*, które jest szczególnym wypadkiem superweniencji.

przeciwdziedzina relacji superwencji, otrzymując różne możliwe sformułowania tez o zależności tych własności od innych. Ponieważ zazwyczaj uważa się - biorąc poprawkę na różnego rodzaju zależności analityczne²⁵ - że każda prawdziwa teza o superwencji jest zarazem tezą o redukcyjnej zależności między dwoma klasami własności, w wypadku prawdziwości odpowiedniej tezy o superwencji, w której stwierdzamy, że własność semiotyczna F superwenuje na własności semiotycznej F' , możemy twierdzić, że własność F redukuje się do własności F' . Ogólnie rzecz biorąc, zakładamy tu, że w wypadku niektórych własności wyrażenia możliwa jest zmiana tej własności ze względu na zmianę innej właściwości tego wyrażenia oraz że na zmianę tę wpływ mają okoliczności. Ponadto założyć powinniśmy, że nie jest na odwrót. W innym wypadku musielibyśmy twierdzić, że gdy zachodzą pewnego rodzaju związki analityczne między własnościami semiotycznymi, wówczas zarówno jedna jest wtórna względem drugiej, jak i na odwrót. Oto na przykład w niektórych teoriach semantycznych rozważa się niekiedy²⁶ definicję pojęcia *informacji niesionej przez zdanie* jako teoriomnogościowego dopełnienia treści zdania (intensji zdania). W wypadku pary intensja-informacja semantyczna mielibyśmy właśnie do czynienia z wzajemną relacyjną kontekstową wtórnością obu właściwości semiotycznych. Widać jednak zarazem, że informacja semantyczna (rozumiana w powyższy sposób) oraz intensja są faktycznie jednym i tym samym pojęciem, rozważanie jakichkolwiek relacji wtórności jest w tym wypadku pozbawione jakiegokolwiek głębszego sensu.

Wprowadźmy poniżej następujące proste konwencje notacyjne. Niech ' $\langle A, c, w \rangle$ ' będzie skrótem dla „wyrażenie typ-A rozważone w kontekście c oraz możliwej sytuacji (świecie) w ”. Niech „ $=_F$ ” znaczy z kolei „jest identyczny ze względu na własność (semiotyczną) F ”. Ogólnie rzecz biorąc, możemy w pierwszym przybliżeniu powiedzieć, że własność semiotyczna P jest relacyjnie kontekstowo pochodna

²⁵Kwestia ta ma duże znaczenie - por. poniżej. Oczywiście samo zagadnienie utożsamienia tezy o superwencji z tezą o redukcji nie jest tak niekontrowersyjna, jak powyżej sugeruję [por. Stalnaker [2003] s. 86-108].

²⁶Bar-Hillel, Carnap [1952].

względem własności semiotycznej B , gdy spełnione są dwa następujące warunki:

(*) Dla dowolnego świata w wyrażenia A oraz kontekstów c i c' jest tak, że:

$$\langle A, c, w \rangle =_B \langle A, c', w \rangle \Rightarrow \langle A, c, w \rangle =_P \langle A, c', w \rangle$$

(**) Istnieje świat w , wyrażenie A oraz konteksty c i c' takie, że:

$$\langle A, c, w \rangle =_P \langle A, c', w \rangle \wedge \langle A, c, w \rangle \neq_B \langle A, c', w \rangle$$

Warunek (*) jest właściwą tezą o wtórności, zaś warunek (**) - tezą o asymetrycznym charakterze tejże. Ogólnie rzecz biorąc, w definicji tej wymaga się, aby identyczność B -własności wewnątrz jednego świata możliwego pociągała za sobą identyczność P -własności w tym świecie. Nie wymaga się tu zarazem, aby identyczność własności zachodziła w różnych światach możliwych. Dobrze zobrazują nam to własności ekstensji (wartości logicznej) i intensji zdania. Choć zasadniczo jest tak, że identyczność intensji pociąga za sobą identyczność ekstensji, to oczywiście identyczność ta jest ograniczona do określonych światów możliwych. Zdanie „Wczoraj jadłem znakomity obiad” ma określoną treść oraz określoną wartość logiczną, gdy rozważamy je w określonych okolicznościach, co nie znaczy, że w każdym świecie możliwym musi mieć tę samą wartość logiczną (przy zachowaniu treści) - może być po prostu tak, że fakty dotyczące jakości zjedzonego posiłku wyglądają w tym innym świecie możliwym w sposób całkowicie odmienny²⁷.

Bliższe przyjrzenie się w kontekście powyższej definicji przykładowi z ekstensją i intensją zdań wskazuje, że relacyjna wtórność zależności kontekstowej może mieć charakter zgoła banalny, a mianowicie: biorący się z funkcyjnej i całkowicie „bezkontekstowej” zależności między odpowiednimi własnościami semiotycznymi. Zgodnie z tradycyjnym sformułowaniem intensja wyznacza ekstensję dla dowol-

²⁷Czytelnik, który miał do czynienia z dyskusjami nad pojęciem superwencji, dostrzeże prawdopodobnie od razu, że wprowadzone powyżej pojęcie jest wzorowane na tzw. relacji słabej superwencji. Można oczywiście rozważyć jego wariant bazujący na pojęciu silnej superwencji. Tak skonstruowane pojęcie ma jednak małą użyteczność - w jego wypadku nawet ekstensja nie będzie wtórnie zależna kontekstowo wobec intensji. Dlatego możliwość tę pomijam.

nej pary wyrażeń po prostu. Dlatego ktoś może uzupełnić warunki (*) i (**) o warunek (***), który stwierdza, że wtórność nie jest kwestią samej funkcyjnej zależności między własnościami wyrażeń. Można powiedzieć, że dysponujemy zatem dwoma ogólnymi pojęciami relacyjnej wtórnej zależności kontekstowej - jednym, który zakłada (***), oraz drugim, który nie wyklucza, że prawdą jest negacja (***). Kwestię, które z tych pojęć jest bardziej użyteczne, pozostawiam otwartą - wydaje mi się wszakże, że ciężko bardzo o przykłady zależności między funkcjami semiotycznymi, które spełniałyby warunki (*), (**) oraz (***). Na wszelki wypadek warto jednak mieć w zanadru i ten wariant pojęcia *wtórnej zależności kontekstowej*.

Rozważania nad definicyjną oraz relacyjną (w wariacie bardziej ogólnym) wtórną zależnością kontekstową mogą się okazać z punktu widzenia podejścia funkcjonalno-parametrowego bardzo użyteczne. Z jednej strony, o czym była mowa wcześniej, pierwsze z obu pojęć umożliwia uproszczenie funkcjonalnej typologii kontekstów. Rola drugiego z pojęć jest nieco inna: pozwala ono na eleganckie dobieranie własności semiotycznych w typy. Jeśli w jakimś konkretnym wypadku okaże się, że pewna własność semiotyczna funkcyjnie zależy od innej, możemy powiedzieć, że obie własności należą do jednego „rodzaju” semiotycznego - np. zasługują na miano „semantycznych właściwości wyrażenia”. Pojęcie analitycznej wtórnej zależności kontekstowej ma z kolei umiarkowane znaczenie dla podejścia funkcjonalnego do kontekstu. Może mieć ono natomiast zastosowanie w analizie modnych teorii kontekstualistycznych.

2.5 Kontekst z perspektywy nauk o poznaniu: przykład

Na zakończenie niniejszych rozważań chciałbym podać przykład ilustrujący związki, jakie zachodzą mogą między rozważaniami z zakresu ogólnej teorii kontekstu a

naukami o poznaniu.

Jak wspominaliśmy w rozdziale pierwszym, wśród wszystkich wyrażeń okazjonalnych wyróżnia się często klasę tzw. wyrażeń wskazujących - występujących w nieanaforycznym użyciu wyrażeń takich jak „to”, „tamten”, „ten portret”, „tamta dziewczyna”, „oni” itd. Dystynktywną cechą tej klasy wyrażeń jest ich częściowo intencjonalny charakter - wymagają one gestu wskazującego, który jest pewnego rodzaju manifestacją intencji wskazania pewnego przedmiotu jako tego, o którym się w danych okolicznościach mówi. Dyskusję na temat roli wyrażeń wskazujących zdominowały w ostatnich latach dwa pytania. Po pierwsze, jaki czynnik kontekstowy jest główną determinantą odniesienia tych wyrażeń²⁸. Po drugie, jakie są warunki prawdziwości zdań zawierających złożone wyrażenia wskazujące - tzn. takie, które poza elementem wskazującym zawierają *explicite* lub *implicite* jakiś predykat lub treść opisową.

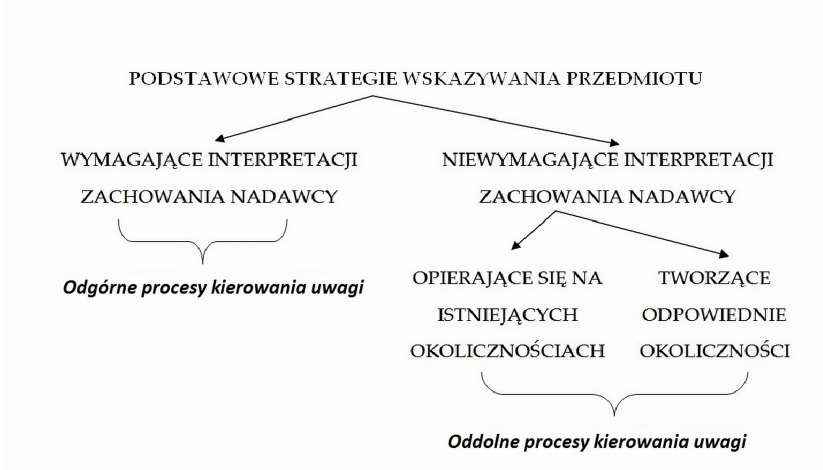
Obie dyskusje wskazują wyraźnie, choć bardzo rzadko zwraca się na to uwagę, na to, że istnieją przynajmniej dwa fundamentalnie odmienne sposoby eksploatacji kontekstu towarzyszące wskazującemu użyciu wyrażeń. Pośrednim celem mówiącego jest w obu wypadkach zwrócenie uwagi odbiorcy na pewien przedmiot, podczas gdy celem bezpośrednim jest powiedzenie czegoś o przedmiocie, na który została już zwrócona uwaga odbiorcy wypowiedzi. Oba wspomniane sposoby eksploatacji kontekstu związane są z realizacją przez mówiącego pierwszego z celów.

W psychologii, przynajmniej od czasów Williama Jamesa, rozróżnia się procesy „odgórnego” oraz „oddolnego” kierowania uwagi. Z jednej strony, jeśli określona osoba skupia świadomie i celowo swoją uwagę na pewnym przedmiocie - na przykład, gdy ogląda w galerii ścianę pełną pejzaży, prosimy ją o odpowiedź na pytanie „Który z tych obrazów najbardziej ci się podoba?” - możemy mówić o procesie „odgórnego”, tzn. świadomie kierowanego, skupiania uwagi na czymś. Z drugiej strony, pewien przedmiot może się wyróżniać z otoczenia i niejako w sposób naturalny, nieangażujący świadomości oraz jakiegokolwiek działania celo-

²⁸Zobacz w tej sprawie prace Kaplana [1989]a, [1989]b, Reimer [1991] oraz Perry’ego [2001].

wego, skupiać na sobie uwagę podmiotu - w zbiorze złożonym z 20 niebieskich kwadratów oraz jednego czerwonego trójkąta zwrócimy automatycznie uwagę na czerwony trójkąt (oczywiście efekt ten może zostać anulowany w odpowiednich okolicznościach). Istnieją zasadniczo dwa *podstawowe*²⁹ sposoby wskazania określonego przedmiotu. Pierwszy polega na wykonaniu działania, które samo w sobie wymaga interpretacji, przez co angażuje odgórne procesy kierowania uwagi. Jeśli wskazuję palcem pewną osobę, to mój gest wymaga rozwiązania prostego zadania poznawczego - zidentyfikowania przedmiotu, który chciałem wskazać. Drugi polega na wykorzystaniu faktu, że uwaga określonej osoby jest już skupiona (albo w naturalny sposób może się skupić) na określonym przedmiocie. Jeśli w trakcie meczu piłkarskiego zawodnik NN zdobywa bramkę, na co ktoś reaguje wypowiedzią: „To naprawdę wybitny pomocnik”, to wykorzystuje on fakt, że nasza uwaga jest już skupiona na określonej osobie. Może być również tak, że wykonujemy gest lub podejmujemy działanie, które skupiają uwagę osób trzecich na określonym przedmiocie, ale w sposób niewymagający rozwiązania zadania spod znaku „zidentyfikuj przedmiot, który chciałem wskazać”. Oto, na przykład, mogę podnieść do góry rękę, w której trzymam gazetę i powiedzieć „Poziom tego dziennika bardzo się obniżył”. W obu opisanych sytuacjach kluczową rolę odgrywa eksploatawanie przez mówiącego faktu, że zachodzi określony proces oddolnego i automatycznego kierowania uwagą. Oczywiście, w obu przykładach wygląda on inaczej - w pierwszym mówiący nie podejmuje żadnego działania, w drugim podejmuje działania, które ma uruchomić odpowiedni oddolny proces. Od różnic istotniejsze jest jednak podobieństwo polegające na eksploatacji tych cech okoliczności nadania wypowiedzi, które automatycznie uruchamiają pewne procesy skupiania uwagi. Zarysowane powyżej rozróżnienie można przedstawić w następujący schematyczny sposób:

²⁹W wielu wypadkach trzeba także rozważać złożone zachowania tego typu - takie, które łączą cechy obu wyróżnionych poniżej sposobów podstawowych.



Powstaje tu wiele bardzo interesujących szczegółowych pytań. Czy rozróżnienie to ma znaczenie dla analizy znanych wypadków referencyjnego i atrybutywnego użycia deskrypcji określonych? Czy przykłady referencyjnego użycia deskrypcji nie są po prostu takimi, w których opisywanie przedmiotu odgrywa rolę zachowania mającego na celu odgórne ukierunkowanie uwagi odbiorcy (może w tym duchu należy zinterpretować retoryczne pytanie Kaplana: „Skoro wskazywanie traktowano jako sposób opisu, dlaczego nie potraktować opisu jako sposobu wskazywania?”). Jakie znaczenie dla analizy *gestów wskazujących*, pojętych jako znaki, ma powyższa dystynkcja? Czy między oboma typami procesów zachodzić mogą w procesie komunikacji ciekawe psychologicznie interakcje? Na pytania te nie będę tu oczywiście odpowiadał - mam nadzieję jednak, że przynajmniej niektóre wydadzą się Czytelnikowi warte rozważenia.

Dodatek 1:

Krótką uwaga o pojęciu *pustego kontekstu*

1. Od czasu do czasu pojawia się w filozofii i logice polskiej pogląd, zgodnie z którym zdania okazjonalne - poza kontekstem swojego wystąpienia - mają to samo znaczenie co zdania, w których zastąpiono okazjonalne nazwy zmiennymi, aby

następnie te ostatnie zwi azać kwantyfikatorami egzystencjalnymi.

2. Zgodnie z tym poglądem zdanie okazjonalne:

[1] Wczoraj cię odwiedziłem.

znaczy poza kontekstem to samo, co:

[2] $\exists x \exists y \exists t [x \text{ odwiedza } y \text{ w } t]$

podobnie zresztą, jak np. zdanie:

[3] „Dziś ją odwiedzę”.

3. Powiada się czasem, że formuła [2] oddaje *wewnątrzjęzykowe znaczenie zdania* [1]. Jeżeli przez „znaczenie wewnątrzjęzykowe” rozumiemy coś w rodzaju znaczenia biorącego się z samych reguł języka, to pogląd ten jest nie do utrzymania: jego konsekwencją jest bowiem to, że [1] oraz [3] mają w języku potocznym to samo znaczenie.

4. Można zwrócić też uwagę, że [1] oraz [3] nie mają poza kontekstem wartości logicznej, natomiast [2] jest najpewniej prawdziwe.

5. Jest jednak w opisywanym przed chwilą poglądzie ziarnko prawdy, które postaram się wydobyć na wierzch. Niech tłem dla tego starania będzie następująca wymiana zdań między lingwistą a logikiem:

„W proponowanym ujęciu ze zdania [4] «Odwiedzę cię jutro» (np.

napisanego na znalezionej kartce papieru) można się dowiedzieć tego, co stwierdza zdanie [4'] «Ktoś kogoś kiedyś odwiedzi». Otóż dla lingwisty jest oczywiste, że tym, kto odwiedzi, będzie autor zdania, że odwiedzanym będzie adresat, a samo wydarzenie nastąpiło lub nastąpi w dniu następnym po napisaniu zdania”. (Grzegorzczkova [1994] s. 45)

„W tej sprawie niewiele mam jednak do dodania, co najwyżej to, że zaproponowana przeze mnie eksplikacja wewnątrzjęzykowego znaczenia zdania (w odróżnieniu od jego interpretacji w danej sytuacji wypowiedzi) ma z założenia obejmować wszelkie zdania, także te których nikt nigdy do nikogo nie wypowiedział i nie wypowie - nie może być zatem relatywizowana do nadawcy, odbiorcy i czasu wypowiedzi” (Stanosz [1994] s. 49-50).

6. Sądzę, że racja jest w tej konkretnej sprawie po stronie lingwisty. Uważam jednak też, że i logik ma rację - *adekwatna eksplikacja znaczenia wewnątrzjęzykowego musi obejmować wszelkie możliwe zdania danego języka*. Moja diagnoza jest następująca: logik powinien (zamiast upierać się przy swojej słabo uzasadnionej „racjonalnej rekonstrukcji” znaczenia wewnątrzjęzykowego) zaproponować taki zapis zdań [1], [3], [4] (oraz podobnych), aby (i) uwzględnić postulat językoznawcy (oraz filozofa analitycznego, który pisze te słowa), oraz (ii) pozostać przy formalizacji w ramach rachunku predykatów (dopuszczającego - jak przyjmuje za Davidsonem - kwantyfikację po zdarzeniach). A oto metoda, za której pomocą można spełnić oba postulaty. Metoda stara, bo autorstwa Reichenbacha.

7. Zauważmy po pierwsze, że możemy nazywać egzemplarze zdań i wyrażeń w stopniu nie mniejszym niż inne przedmioty konkretne. Możemy robić to np.

(zgodnie z sugestią Marciszewskiego), biorąc wyrażenia-typy w nawiasy, i dodając jakieś koordynaty przestrzenne i czasowe. Nazwa \ulcorner „Dziś ją odwiedzę” $\langle P,T \rangle \urcorner$ będzie wówczas nazwą egzemplarza zdania wziętego w nawias, a znajdującego się w miejscu P i czasie T.

8. Jeżeli dodamy do języka operator deskrypcji, możemy zapisać [1], [3] oraz [4] jako:

[5] (ιx) (x jest nadawcą „Wczoraj cię odwiedziłem” $\langle P,T \rangle$) odwiedzi (ιy) (y jest odbiorcą „Wczoraj cię odwiedziłem” $\langle P,T \rangle$) w (ιt) (t jest dniem poprzedzającym nadanie „Wczoraj cię odwiedziłem” $\langle P,T \rangle$)

[6] (ιx) (x jest nadawcą „Dziś ją odwiedzę” $\langle P,T \rangle$) odwiedzi (ιy) (y jest osobą, na którą wskazuję, wygłaszając „Dziś ją odwiedzę” $\langle P,T \rangle$) w (ιt) (t jest dniem nadania „Dziś ją odwiedzę” $\langle P,T \rangle$)

[7] (ιx) (x jest nadawcą „Odwiedzę cię jutro” $\langle P,T \rangle$) odwiedzi (ιy) (y jest odbiorcą „Odwiedzę cię jutro” $\langle P,T \rangle$) w (ιt) (t jest dniem następującym po dniu wygłoszenia „Odwiedzę cię jutro” $\langle P,T \rangle$)

[5], [6] oraz [7] można na znany sposób przełożyć na rachunek predykatów.

9. Ponadto zaobserwować można, że: [5], [6], [7] są funkcjami zdaniowymi ze względu na nieokreślony status koordynat czasoprzestrzennych - nie mają zatem wartości logicznej. Dzielą tę własność ze zdaniami-typami [1], [3], [4].

10. Co więcej: [5], [6] oraz [7] nie są równoważne - nie utożsamimy zatem znaczenia wewnątrzjęzykowego [1], [3], [4].

11. *Last, but not least*: parafrazy te opierają się na słownikowych znaczeniach słów języka polskiego: „ja” = „zaimek osobowy, którym osoba mówiąca oznacza sama siebie”.

12. W ten sposób otrzymujemy „adekwatną eksplikację wewnątrzjęzykowego znaczenia zdań okazjonalnych”.

Dodatek 2:

Pojęcia sądu logicznego (*intensji zdania*)

i *informacji niesionej przez zdanie*

Ponieważ poniżej korzystać będę z pojęć *sądu logicznego* (w jego interpretacji funkcyjnej lub możliwośćswiatowej) i *informacji niesionej przez zdanie*, niniejszy dodatek potraktować można jako zawierający krótkie objaśnienie obu tych pojęć. Czytelnik znający te pojęcia przejść może od razu do lektury następnego rozdziału.

Pojęcie sądu logicznego wprowadza się zazwyczaj przy okazji dyskusji nad zagadnieniem tzw. podstawowych nośników prawdziwości³⁰. Istotę tego problemu dobrze oddaje Yehoshua Bar-Hillel:

„Prawdziwość orzekać można o wielu rodzajach rzeczy: o sądach, zdaniach, twierdzeniach, wypowiedzeniach, obietnicach, założeniach, przekonaniach, hipotezach, teoriach, opowieściach itd. Problem, którym mam zamiar się zająć, dotyczy tego, czy któryś z wymienionych przeze mnie nośników prawdziwości może być uznany za podstawowy w sensie takim, że prawdziwość wszystkich pozostałych może być zredukowana do jego prawdziwości”. (Bar-Hillel [1973] s. 303)

³⁰Zarys historii tego problemu, wraz ze wskazówkami bibliograficznymi, znaleźć można w: Woleński [2005] s. 148-155.

Problem postawiony przez Bar-Hillela można sprowadzić do dwóch pytań:

- (i) Czy istnieją jakiegokolwiek podstawowe nośniki prawdziwości?
- (ii) Jeżeli istnieją, to jakie są podstawowe nośniki prawdziwości?

Ponieważ zagadnienie podstawowych nośników prawdziwości nie jest przedmiotem tej rozprawy, założę pozytywną odpowiedź na pytanie (i). Zdam sobie oczywiście sprawę z tego, że założenie to można podważyć. Niektóre z możliwych nośników prawdziwości można z łatwością zredukować do innych (np. teorie do zdań³¹), ale czy wszystkie? Nie wykluczone, że możliwa jest tylko częściowa redukcja, czyli sprowadzenie wszystkich nośników prawdziwości do więcej niż jednej klasy przedmiotów (np. sądów oraz zdań). Jeżeli mamy do czynienia tylko z częściową redukcją nośników prawdziwości, to - oczywiście - odpowiedź na pytanie (i) jest negatywna.

Jeżeli chodzi o drugie pytanie, można powiedzieć, że filozofowie różnie na nie odpowiadają. Pośród możliwych nośników prawdziwości wymienia się:

- Zdania-typy - koncepcja ta dobrze opisuje własności języków sformalizowanych, natomiast w wypadku języka naturalnego jest obciążona poważnymi trudnościami teoretycznymi. Zupełnie niemożliwy, w ramach tej koncepcji, wydaje się opis zdań okazjonalnych. Tak np. zdanie „On jest inteligentny”, wzięte *in abstracto* (tj. jako typ, czyli m.in. wyrażenie poza kontekstem), nie ma określonej wartości logicznej.
- Zdania egzemplarze - koncepcja ta zdaje się mieć przewagę nad swoją poprzedniczką, niemniej na terenie języka naturalnego natrafia na trudności. Oto np. jeden i ten sam egzemplarz zdania okazjonalnego (np. napis na kartce) może być użyty w różnych kontekstach. Wartość logiczna zdania

³¹Tylko wtedy, gdy teoria jest skończenie aksjomatyzowalna.

może się zmieniać wraz z kontekstem.

- Wypowiedzenia - czyli (w zależności od tego, które z pojęć *wypowiedzenia* omówionych w rozdziale poprzednim przyjmujemy) zdania (typy lub egzemplarze) w kontekście [formalnie: para uporządkowana ⟨zdanie, kontekst pragmatyczny⟩; przypomnijmy, że zdania-typy - choć nie mogą być wygłoszone w określonym kontekście - mogą w kontekście tym występować]. Zdania niezależne od kontekstu - traktujemy jako zdania o stałej wartości logicznej w każdym kontekście. Możemy wyróżnić wówczas dwa predykaty prawdziwości. Pierwszy z nich będzie predykatem dwuargumentowym - „zdanie s jest prawdziwe w kontekście c ”. Drugi predykat (jednoargumentowy) można zdefiniować w oparciu o pierwszy w sposób następujący:

$$\text{Vr}^*(s) \Leftrightarrow \forall c \text{ Vr}(s, c)$$

Co czytamy: „Zdanie s jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy zdanie s jest prawdziwe w dowolnym kontekście”³². W tym sensie np. zdanie: „Umberto Eco jest autorem *Baudolino*” jest zdaniem prawdziwym, zaś np. zdanie: „On jest autorem *Baudolino*” nie jest. Powyższa definicja jest przykładem procedury idealizacyjnej, o której wspominałem, powołując się na pogląd Bar-Hillela na stosunek pragmatyki do semantyki.

- Sądy w sensie logicznym.

Za koniecznością postulowania takich przedmiotów jak sądy w sensie logicznym przemawia znany argument o identyczności treści związanej z różnymi wyrażeniami językowymi (por. np. Ajdukiewicz [1971] s. 113 oraz Woleński [1993] s.

³²Brak ograniczenia do zbioru tzw. kontekstów właściwych, czyli takich, których elementy wiążą się w jakiś sposób z wypowiedziami, zapewnia nam to, że zdania, takie jak: „Ja istnieję”, prawdziwe w każdym właściwym kontekście, nie są prawdziwe simpliciter. Jest to wynik zgodny z oczekiwaniami.

173): np. zdania „Lód unosi się na wodzie” oraz „Ice floates on the water” wyrażają tę samą treść, będąc oczywiście różnymi (w sensie typów oraz egzemplarzy) wyrażeniami. Wynika stąd, jak sądzą niektórzy, iż prawdziwość musi być własnością nie wyrażeń, lecz owej wspólnej niektórym wyrażeniom treści, nazywanej „sądem wyrażonym przez dane zdanie”³³. Można odróżnić dwie wersje tego argumentu: wewnątrzjęzykową (różne wyrażenia jednego języka mogą wyrażać ten sam sąd) oraz międzyjęzykową (różne wyrażenia różnych języków mogą wyrażać ten sam sąd).

Powstaje pytanie, jakie warunki powinny być spełnione, aby dany przedmiot mógł być uznany za sąd w sensie logicznym? Przyjmę, że dany przedmiot jest sądem w sensie logicznym, jeżeli ma następujące własności:

- Niezależność od języka rozumianą w sposób następujący: różne wyrażenia językowe mogą wyrażać jeden sąd (patrz przykład powyżej), jedno wyrażenie językowe może wyrażać różne sądy (jak np. w wypadku zdań wieloznacznych i okazjonalnych)³⁴.
- Posiadanie stałej wartości logicznej, niezależnej od kontekstu pragmatycznego - okoliczności wygłaszania danego zdania mają wpływ na to, jaki jest sąd wyrażony przez zdanie (zob. w tej sprawie, m.in. zasada dwuaspektowości omówiona w rozdziale poprzednim), nie zaś na wartość logiczną samego sądu.

Wypada na zakończenie tej krótkiej charakterystyki zwrócić uwagę na fakt, że utożsamienie sądu z pozajęzykową (w sensie niebycia wyrażeniem językowym - oczywiście nie zakłada się przy tym, że treść ta jest np. niewyraźalna w języku) treścią zdania oraz problem podstawowych nośników prawdziwości mają bardzo

³³Rozumianych jako zdania w kontekście lub jako zdania wieczne. Dalej gdy będzie mowa o zdaniach lub wyrażeniach, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, będą one rozumiane tak właśnie.

³⁴Tak więc np. zdania: „Tylko niektórzy logicy są filozofami” oraz „On jest logikiem” mogą wyrażać (z różnych powodów!) różne sądy.

długą historię. Benson Mates w rozprawie poświęconej logice stoików podaje, że używali oni nazwy „ $\lambda\epsilon\kappa\tau\acute{o}\nu$ ”, m.in. mówiąc o pozajęzykowej treści zdań. Przy czym:

„W przeciwieństwie do epikurejczyków, którzy utrzymywali, że «prawdziwość» należy pojmować jako predykat przysługujący pewnym dźwiękom mowy, stoicy twierdzili, że prawdziwość dotyczy $\lambda\epsilon\kappa\tau\acute{o}\nu$ ”
(Mates [1971] s. 41)

Pozostawiając te - skądinąd ciekawe - kwestie historyczne, skupię się na omówieniu teorii funkcyjnej (lub „możliwoświatowej”) sądów logicznych.

Jej początki wiążą się z pracami Carnapa z lat czterdziestych (zwłaszcza z *Introduction to Semantics* oraz *Meaning and Necessity*), niezależnie antycypował tę teorię C.I. Lewis (zob. jego „The Modes of Meaning” - C.I. Lewis [1943] s. 243). Zgodnie z podejściem Carnapa każdy desygnator (czyli zdanie, predykat, stała indywidualowa, deskrypcja) posiada dwa typy własności semantycznych: intensję oraz ekstensję. Dla stałej indywidualowej lub deskrypcji ekstensją jest indywidualum, intensją zaś tzw. pojęcie indywidualowe. Dla predykatu ekstensją jest pewien podzbiór uniwersum dyskursu, który - w zależności od liczby argumentów predykatu - może być też podzbiorem zbioru odpowiednich n-tek uporządkowanych przedmiotów z uniwersum. Intensją predykatu jest własność. Wreszcie: ekstensją zdania jest wartość logiczna, zaś jego intensją - sąd logiczny.

Teoria funkcyjna przejęła od Carnapa następujący postulat badawczy: możemy zrozumieć, czym są sądy, gdy zrozumiemy, czym są intensje zdań. Czym zatem są intensje zdań? Chcemy, aby spełniały one dwa warunki: po pierwsze, by możliwe było to, że dwa zdania o tej samej wartości logicznej mają różne intensje, po drugie, by intensja zdania wyznaczała jednoznacznie jego ekstensję (wartość logiczną). Zdania „Najwyższa góra Azji znajduje się w Himalajach” i „Najwyższy szczyt świata leży w Himalajach” są jednocześnie prawdziwe. Niemniej potrafimy wyobrazić sobie takie stany rzeczy (sytuacje), w których jedno z tych zdań będzie

prawdziwe, a drugie fałszywe³⁵. Z różnicą między intensjami tych zdań wiąże się zatem różnica ich prawdziwości w różnych możliwych sytuacjach - to ona decyduje o tym, że spełniony jest pierwszy warunek.

Aby spełniony był warunek drugi, musimy wprowadzić między możliwymi stanami świata (sytuacjami) a wartościami logicznymi zależność jednoznaczna (funkcyjną). Nazwijmy owe możliwe sytuacje „światami możliwymi”. Niech tworzą one zbiór \mathbf{W} . Otrzymujemy w ten sposób następującą charakterystykę intensji zdania: intensja jest to funkcja Int:

$$\text{Int: } \mathbf{W} \rightarrow \{0,1\}$$

prowadząca ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych.

Skoro intensje są takimi funkcjami, są nimi również sądy w sensie logicznym. Na wniosek z powyższej analizy zgadza się wielu autorów³⁶, pośród nich wymienić można Davida Lewisa³⁷, Richarda Montague³⁸ oraz Roberta Stalnakera³⁹.

Określenie sądów jako funkcji ze zbioru możliwych światów w zbiór wartości logicznych jest równoważne z określeniem tych (sądów) jako podzbiorów zbioru światów możliwych. Z ogółu funkcji o postaci $\mathbf{X} \rightarrow \{0, 1\}$ możemy wybrać taką funkcję, która będzie przyporządkowywała 1 tym elementom, które należą do (arbitralnie wybranego) $\mathbf{A} \subset \mathbf{X}$, a 0 tym elementom, które nie należą do $\mathbf{A} \subset \mathbf{X}$. Między takimi funkcjami a podzbiorami zbioru \mathbf{X} można ustalić jednojednoznaczność⁴⁰. Z tego powodu w literaturze filozoficznej często mówi się o sądach jako o podzbiorach zbioru światów możliwych.

Jednak mimo opisanej jedno-jednoznacznej odpowiedniości między podzbio-

³⁵Będzie to taka sytuacja, w której najwyższy szczyt świata będzie leżeć poza Azją, podczas gdy najwyższy szczyt Azji będzie znajdować się w Himalajach.

³⁶Historycznie trudno jest wskazać pierwszą osobę, która intensje utożsamiała z funkcjami o opisanej postaci. Na pewno rozwiązanie takie można znaleźć u Richarda Montague.

³⁷David Lewis [1983] s. 194

³⁸Richard Montague [1970] s. 192.

³⁹Robert Stalnaker [1985] s. 373-380.

⁴⁰W innym sformułowaniu: każda funkcja $\mathbf{X} \rightarrow \{0,1\}$ jest funkcją charakterystyczną pewnego zbioru $\mathbf{A} \subset \mathbf{X}$.

rami zbioru światów możliwych a elementami zbioru funkcji ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych utożsamienie tych zbiorów budzić może filozoficzne (i nie tylko filozoficzne) wątpliwości. Faktycznie są to przecież różne struktury (funkcja oraz odpowiadający jej podzbiór), a więc po prostu różne przedmioty⁴¹. Nawet z punktu widzenia elementarnej teorii zbiorów nie możemy mówić tu o tożsamości: elementami pierwszego zbioru są światy możliwe (czymkolwiek by były), drugiego - pary uporządkowane: świat możliwy-wartość logiczna. Będę dalej pisał zamiennie o funkcjach i podzbiórach, zastrzegam jednak teraz, że zdaję sobie sprawę z tego, że można widzieć potrzebę odróżniania od siebie obu typów przedmiotów.

Teoria funkcyjna dostarcza nam pojęcia *sądu*, które spełnia warunki niezależności od języka oraz posiadania stałej wartości logicznej⁴², jest zatem adekwatną teorią sądów logicznych. Po pierwsze, sądy są niezależne od języka, ponieważ są przedmiotami pozajęzykowymi. Po drugie, mają one niezmienną wartość logiczną w tym sensie, że ich wartość logiczna zależy jedynie od stanu świata.

Najbardziej znana eksplikacja pojęcia *informacji semantycznej* pochodzi z pracy Bar-Hillela i Carnapa⁴³. Bar-Hillel i Carnap rozważają w swojej pracy prosty język, którego alfabet tworzy: (i) n różnych stałych indywidualowych; (ii) k jednoargumentowych predykatów prostych; (iii) spójniki klasycznego rachunku zdań. Predykatorem nazwana jest każda koniunkcja wszystkich predykatów prostych danego języka, poprzedzonych lub nie poprzedzonych znakiem negacji. Dedykatem predykatora jest własność. Predyktor orzeczony o jakimś przedmiocie tworzy zdanie. Koniunkcja n zdań tworzy tzw. opis stanu.

Jako przykład takiego języka rozważyć można system językowy L^* , w którym występują dwie stałe: **a** oraz **b**, oraz dwa predykaty proste: P (np. „jest logi-

⁴¹Utożsamienie tych struktur przypomina twierdzenie, że skoro między liczbami naturalnymi i liczbami parzystymi można ustalić wzajemnie jednoznaczność, są to faktycznie zbiory tych samych liczb.

⁴²Choć niektórzy z teoretyków (np. David Lewis) dopuszczają, aby zbiór możliwości obejmował, tzw. możliwości *de se et nunc* - więcej na ten temat w rozdziale ostatnim.

⁴³Bar-Hillel, Carnap [1952].

kiem”) i Q (np. „ma szerokie horyzonty”). Predyktorami L^* będą: $[P \wedge Q]$, $[\neg P \wedge Q]$, $[P \wedge \neg Q]$, $[\neg P \wedge \neg Q]$. Zdaniem L^* : $[P \wedge Q] \mathbf{a}$, $[\neg P \wedge Q] \mathbf{a}$, $[P \wedge \neg Q] \mathbf{a}$, $[\neg P \wedge \neg Q] \mathbf{a}$, $[P \wedge Q] \mathbf{b}$, $[\neg P \wedge Q] \mathbf{b}$, $[P \wedge \neg Q] \mathbf{b}$, $[\neg P \wedge \neg Q] \mathbf{b}$. Wszystkie opisy stanu dla L^* można przedstawić za pomocą tabeli zamieszczonej poniżej (według pomysłu Carnapa z *Introduction to Semantics*).

	$[P \wedge Q]$	$[\neg P \wedge Q]$	$[P \wedge \neg Q]$	$[\neg P \wedge \neg Q]$
1	a, b	*	*	*
2	*	a, b	*	*
3	*	*	a, b	*
4	*	*	*	a, b
5	a	b	*	*
6	a	*	b	*
7	a	*	*	b
8	b	a	*	*
9	b	*	a	*
10	b	*	*	a
11	*	a	b	*
12	*	a	*	b
13	*	b	a	*
14	*	b	*	a
15	*	*	a	b
16	*	*	b	a

Dla języka z n predykatami prostymi oraz k stałymi indywidualnymi liczba Q -predyktorów jest równa 2^n , zaś liczba opisów stanu - k^n . Zasięgiem danego zdania p ($R(p)$) nazywają Bar-Hillel i Carnap klasę opisów stanów, do których p należy. Zdaniem atomowym jest każde zdanie, w którym predykat prosty jest orzeczony o pojedynczym przedmiocie (desygnacie stałej języka). Zdania atomowe oraz ich negacje tworzą zbiór zdań bazowych języka L .

O każdym zdaniu zakłada się, że jest (i) logicznie prawdziwe lub analityczne (w obu wypadkach powiemy, że jest L -prawdziwe) lub (ii) L -fałszywe (sprzeczne) lub (iii) syntetyczne. Ogólnie mamy:

- p L -implikuje $q \Leftrightarrow (\ulcorner p \Rightarrow q \urcorner$ jest L -prawdziwe).
- p jest L -alternatywą $q \Leftrightarrow (\ulcorner p \vee q \urcorner$ jest L -prawdziwe).
- p L -wyklucza $q \Leftrightarrow (\ulcorner p \wedge q \urcorner$ jest L -fałszywe).

- p jest L-równoważne $q \Leftrightarrow (\ulcorner p \Leftrightarrow q \urcorner$ jest L-prawdziwe)

Warunkiem koniecznym tego, aby eksplikacja pojęcia *informacji* była adekwatna jest - wg Carnapa i Bar-Hillela - spełnianie następującego postulatu:

$$A1. \text{In}(p) \subseteq \text{In}(q) \text{ wtw. } q \text{ L-implikuje } p$$

głoszącego, że informacja niesiona przez zdanie (p) jest zawarta w informacji niesionej przez zdanie (q) wtedy i tylko wtedy, gdy z q wynika logicznie p .

Bar-Hillel i Carnap definiują również pojęcie *nadwyżki informacyjnej jednego zdania względem drugiego* - $\text{In}(q/p)$:

$$D1. \text{In}(q/p) = \text{In}(p \wedge q) - \text{In}(p)$$

Zadaniem, jakie stawiają sobie Carnap i Bar-Hillel, jest dostarczenie eksplikacji dla In , tj. (zgodnie ze standardowym określeniem Carnapa⁴⁴) konstrukcji nowego pojęcia, które ma się odnosić do tego samego zakresu co In , będąc jednak bardziej precyzyjne niż In . Warunek ten i warunki wymienione wyżej spełnia zaproponowane przez Bar-Hillela i Carnapa pojęcie *treści*.

Przypomnijmy, że zasięgiem zdania p jest klasa tych wszystkich opisów stanów, w których p zachodzi. Równoważnie możemy powiedzieć, że zasięg zdania p obejmuje te wszystkie opisy stanu, które logicznie pociągają (L-implikują) p . Niech \mathbf{D} będzie klasą wszystkich opisów stanu, $\mathbf{R}(p)$ zaś zasięgiem zdania p . Wówczas możemy powiedzieć, że zdanie p głosi, że świat jest inny, niż głoszą to opisy z klasy $\mathbf{D}' = [\mathbf{D} - \mathbf{R}(p)]$. Jeżeli tak jest, to zdanie p L-implikuje negację każdego opisu stanu z klasy \mathbf{D}' . Carnap i Bar-Hillel nazywają każdą taką negację opisu stanu, wyznaczaną przez dane zdanie p , elementem treści p (w skrócie E_p), klasę zaś wszystkich takich negacji opisów stanu, wyznaczonych przez dane zdanie p ,

⁴⁴Carnap [1964] s. 8

treścią p (w skrócie $\text{Cont}(p)$). Na przykład z $\text{Cont}([P \wedge Q] \mathbf{b}) = [\mathbf{D} - \{1, 8, 9, 10\}] = \{2, 3, 4, 5, 6, 7, 11, 12, 13, 14, 15, 16\}$.

Zdania syntetyczne danego języka można uporządkować według następujących kryteriów - intuicyjnie najczęściej mówią opisy stanu, najmniej ich negacje - opisy stanu wykluczają bowiem wszystkie inne opisy stanu, negacja opisu stanu wyklucza zaś jedynie zanegowany opis stanu. Tak np. negacja pierwszego opisu stanu z naszej tabeli dopuszcza pozostałe piętnaście opisów stanu, podczas gdy sam ten opis stanu wyklucza wszystkie opisy stanu poza samym sobą. Wyraz temu daje następujące twierdzenie:

T1. Dla każdego elementu treści E_P : jeżeli E_P pociąga logicznie (L-implikuje) q , to q jest albo L-prawdziwe, albo L-równoważne z E_P .

Dla Cont zachodzą również następujące twierdzenia:

T2. $\text{Cont}(p) = \emptyset$ wtw. p jest L-prawdziwe.

T3. $\text{Cont}(p) = \mathbf{E}$ wtw. p jest L-fałszywe⁴⁵.

T4. $\text{Cont}(p) = \text{ani } \emptyset, \text{ ani } \mathbf{E}$ wtw. p jest syntetyczne.

T5. $\text{Cont}(p) = \text{Cont}(q)$ wtw. p jest L-równoważne z q .

T6. $\text{Cont}(p)$ zawiera w sobie $\text{Cont}(q)$ wtw. p L-implikuje q .

Twierdzenie T6. pokazuje, że Cont , jako spełniający warunek A1, nadaje się na adekwatną eksplikację In. Ponieważ tak jest, możemy z łatwością zdefiniować pojęcie *nadwyżki treści zdania p względem q* (zastępując w D1 In przez Cont).

Inspiracją filozoficzną do uznania Cont za dobrą reprezentację pojęcia informacji semantycznej jest stara filozoficzna zasada: *Omnis determinatio negatio est*. Warto jednak zwrócić uwagę, że nie jest to jedyna możliwa eksplikacja spełniająca warunek A1. Bar-Hillel i Carnap wybierają Cont ze względu pragmatycznego: teo-

⁴⁵ \mathbf{E} jest klasą wszystkich opisów stanu.

ria wykorzystująca Cont jest prostsza od innych teorii (wykorzystujących inne niż Cont eksplikacje pojęcia *informacji niesionej przez zdanie*).

Współczesne wersje teorii informacji semantycznej traktują stanowisko Carnapa i Bar-Hillela jako punkt wyjścia, modyfikując pewne jego filozoficzne komponenty. Nie mówi się w nich zazwyczaj o opisach stanu, ale po prostu o *światach możliwych* (nie jest to zaskakujące: pierwsze pojęcie jest nominalistycznym odpowiednikiem drugiego). Tak rozumiana informacja semantyczna jest teoriomnogościowym dopełnieniem funkcyjnie rozumianego sądu logicznego.

Rozdział 3

Filozoficzny czerwony śledź: czyli o hipotezie Bar-Hillela

W artykule „Indexical Expressions” Yehoshua Bar-Hillel, rozważając problem możliwości eliminacji wyrażeń okazjonalnych z języka potocznego, stwierdza:

„Nie w każdej sytuacji komunikacyjnej możemy bez straty informacji dowolne zdanie okazjonalne zastąpić nieokazjonalnym, choć z drugiej strony nie ma takiego zdania okazjonalnego, którego w pewnych szczególnych okolicznościach nie moglibyśmy adekwatnie zastąpić przez nieokazjonalne” (Bar-Hillel [1954] s. 369 - tłumaczenie za: Tokarz [1993] s. 116).

Twierdzenie Bar-Hillela składa się z dwóch następujących hipotez:

(H1) Istnieją sytuacje komunikacyjne, w których nie można zastąpić jakiegoś zdania okazjonalnego nieokazjonalnym bez zmiany¹ informacji niesionej przez

¹Oczywiście nie każda zmiana informacji jest stratą informacji. Celowo piszę tu o „zmianie informacji” - jest to bowiem pojęcie szersze, które wzmocnia w interesujący sposób interpretację twierdzenia Bar-Hillela.

zdanie okazjonalne.

(H2) Dla dowolnego zdania okazjonalnego istnieje taka sytuacja komunikacyjna, w której można zastąpić to zdanie okazjonalne nieokazjonalnym bez straty informacji.

W dalszej części (H1) będzie nazywana przeze mnie „hipotezą Bar-Hillela”. Rozdział niniejszy poświęcony będzie jej analizie - w szczególności zaproponowana zostanie odpowiedź na pytanie, czy (H1) jest prawdziwa².

3.1 Przeformułowanie hipotezy Bar-Hillela

Analizę (H1) wypada rozpocząć od jej precyzyjnego sformułowania. W tym celu wykorzystam pojęcie *zbioru substytucyjnego* zaproponowane przez Barbarę Stanosz w rozprawie „Znaczenie i interpretacja” (Stanosz [1999] s. 111-122). Zbiorem substytucyjnym zdania okazjonalnego p nazywamy zbiór zdań nieokazjonalnych, otrzymywanych z p za pomocą zastosowania następującej metody:

- Tworzymy ze zdania p funkcję zdaniową, zastępując w p zmiennymi te wyrażenia okazjonalne, które występują w nim jawnie lub niejawnie.
- Z otrzymanej funkcji zdaniowej ponownie tworzymy zdanie, zastępując zmienne stałymi lub wiążąc je kwantyfikatorem egzystencjalnym.

Na przykład elementami substytucyjnego zbioru zdania okazjonalnego „On jej nie kocha”³ będą m.in.:

[1] Cezar nie kocha Kleopatry.

[2] Cezar nie kocha kogoś.

²Rozważania zawarte w tym rozdziale traktować można jako kontynuację opublikowanego w *Studiach Semiotycznych* artykułu napisanego wspólnie z Jakubem Szymanikiem przez autora tych słów - zob. Ciecierski, Szymanik [2004].

³Barbara Stanosz używa jako przykładu zdania: „Idziemy dziś nad rzekę”, które może być użyte także rozkazująco - stąd drobna modyfikacja przekładu.

[3] Ktoś kogoś nie kocha.

W pierwszym sformułowaniu problem eliminowalności wyrażen okazjonalnych z języka brzmi teraz następująco: czy w zbiorze substytucyjnym dowolnego zdania okazjonalnego p , wygłoszonego w pewnej sytuacji s , istnieje zdanie, które niesie tę samą informację, co zdanie p ? Tak sformułowany problem ma jednak banalne rozwiązanie negatywne. Wyobraźmy sobie mianowicie sytuację, w której ktoś wypowiada zdanie „Spójrz na to”. Tak się akurat składa, że w języku mówiącego nie ma terminu stałego (nazwy własnej) dla wskazanego przedmiotu. Jeżeli założymy, że zdanie nie zostało wypowiedziane w pustym kontekście, to w zbiorze substytucyjnym funkcji zdaniowej „Spójrz na x -a” nie będzie zdania niosącego tę samą informację, co nasze zdanie okazjonalne. Dzieje się tak dlatego, iż w naszym języku nie ma odpowiedniej nazwy własnej dla wskazanej rzeczy.

Wiele przedmiotów, o których mówimy w języku potocznym, nie posiada w tym języku odrębnych nazw, lecz odnosimy się do nich za pomocą deskrypcji. W naszej charakterystyce sposobów otrzymywania elementów zbioru substytucyjnego zabrakło więc metody otrzymywania zdania równoznacznego z wyjściowym zdaniem okazjonalnym przez podstawienie deskrypcji określonych na miejsce zmiennych. Zbiór substytucyjny wzbogacony o tę właśnie procedurę pozwolił sobie nazwać *zbiorem quasi-substytucyjnym*.

Pojęcie zbioru quasi-substytucyjnego pozwala nam przeformułować (H1) na:

(HB) Istnieje takie zdanie okazjonalne p i taka sytuacja komunikacyjna s , że informacja niesiona przez zdanie p w kontekście s jest różna od informacji niesionej przez dowolne zdanie q należące do zbioru quasi-substytucyjnego zdania p .

3.2 Zdania Reichenbacha-Marciszewskiego

W zbiorze quasi-substytucyjnym dowolnego zdania okazjonalnego możemy wyróżnić taki jego element, który uzyskujemy za pomocą metody przekładu, zaproponowanej po raz pierwszy przez Reichenbacha⁴, a uproszczonej przez Marciszewskiego⁵ (wspominaliśmy o niej krótko w pierwszym z dodatków do rozdziału poprzedniego). Przy stosowaniu metody przekładu zaproponowanej przez Reichenbacha zakładamy, po pierwsze, że z każdym wyrażeniem okazjonalnym związana jest reguła wiążąca jego ekstensję z kontekstem, po drugie, wprowadzamy specjalne symbole cudzysłowowe, które pozwalają nam tworzyć nazwy egzemplarzy wyrażen okazjonalnych. Kierując się wskazówkami Marciszewskiego, możemy zrobić to poprzez indeksowanie cudzysłowów za pomocą zmiennych określających czasoprzestrzenną lokalizację egzemplarza wyrażenia. Zapis „ α ”^(p,t) jest zatem skrótem wyrażenia „egzemplarz wyrażenia $\lceil \alpha \rceil$ znajdujący się w miejscu p i czasie t ”. Możemy dokonywać teraz przekładów zdań okazjonalnych w sposób następujący. Rozważmy zdanie okazjonalne:

[4] Nigdy już nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie.

Jak wiadomo, jedynie egzemplarze [4] możemy uznać za prawdziwe lub fałszywe. Załóżmy zatem, że [4] zostało ogłoszone przez kogoś w pewnym czasie i miejscu. Z nazwą okazjonalną „ty” związana jest w języku polskim reguła (R_{ty}). Reguła ta wraz ze specjalnymi symbolami cudzysłowowymi pozwala nam uzyskać następujący przekład [4]:

[4]' ($\imath x$) (x jest odbiorcą „Nigdy nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie”^(p,t)) nigdy nie pojedzie na Wyspy Kanaryjskie.

⁴Reichenbach [1967] s. 127-148.

⁵Marciszewski [1988] s. 222.

Jeżeli uwzględnimy także znaczenie językowe wyrażenia „nigdy” oraz czas gramatyczny czasownika, [4]’ można oddać w bardziej pedantycznej postaci⁶:

[4]’ $\forall t$ [t jest czasem nadania „Nigdy nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$}
 $\Rightarrow (\forall t' (t'$ następuje po $t \Rightarrow (\exists x) (x$ jest odbiorcą „Nigdy nie pojedziesz na Wyspy
 Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$}) nie jest na Wyspach Kanaryjskich w t')]

[4]’’ nie jest zdaniem okazjonalnym. Poniższa tabela zawiera przykładowe przekłady innych zdań okazjonalnych:

Zdanie okazjonalne	Zdanie Reichenbacha-Marciszewskiego
Nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie ⁷ .	$\forall t$ [t jest czasem nadania „Nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$} $\Rightarrow (\exists t' (t'$ następuje po $t \wedge (\exists x)(x$ jest odbiorcą „Nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$}) nie jest na Wyspach Kanaryjskich w t')]
Już nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie.	$\forall t$ [t jest czasem nadania „Już nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$} $\Rightarrow [(\forall t' (t'$ następuje po $t \Rightarrow (\exists x)(x$ jest odbiorcą „Już nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$}) nie jest na Wyspach Kanaryjskich w t')] \wedge $[\exists t'' (\exists x)(t''$ poprzedza lub jest równoczesne z $t \wedge x$ jest odbiorcą „Już nie pojedziesz na Wyspy Kanaryjskie” ^{$\langle p, t \rangle$}) jest na Wyspach Kanaryjskich w t'']

⁶Zmienne t, t' przebiegają zbiór momentów czasu.

Możemy zdania, które powstają w sposób przestawiony przed chwilą, nazwać „zdaniami Reichenbacha-Marciszewskiego”, zbiór zaś wszystkich takich zdań (ze względu na pewien zbiór zdań okazjonalnych języka J) „zbiorem Reichenbacha-Marciszewskiego”.

Przekład, o którym mowa, jest jedyną w miarę precyzyjną procedurą przekładu języka okazjonalnego na język nieokazjonalny, o której powiedzieć można, że *prima facie* rokuje nadzieję na falsyfikację H1. Z jednej strony przekład ten nie proponuje zastępowania nazw okazjonalnych imionami własnymi - nie zakłada zatem, że w każdym języku istnieje „książka telefoniczna pełna nazw przedmiotów”⁸. Z drugiej strony określa również to, jaką deskrypcję wybrać można spośród nazw opisowych koekstensywnych z daną nazwą okazjonalną - w związku z tym oddalony na jego gruncie zostaje zarzut, że nie potrafimy uzasadnić, dlaczego ten a nie inny przekład jest poprawny⁹. Z tych powodów będę w dalszej części rozważań interesował się przede wszystkim (choć nie tylko) relacją między hipotezą Bar-Hillela a zdaniami Reichenbacha-Marciszewskiego.

3.3 Interpretowanie zdań

Czasownik „interpretować” oraz pochodzący od niego rzeczownik „interpretacja” bywają używane do oznaczenia czynności przypisywania znaczenia dziełom literackim, malarskim oraz zachowaniom indywidualnym lub zbiorowym. Interpretowanie w tym sensie wymaga często, by jego wykonawcą był jakiś specjalista - osoba znająca się na systemach symbolicznych pewnego typu - np. znawcą określonej gałęzi sztuki (zazwyczaj pewnego okresu lub typu). Interpretacja, jako twór procesu interpretowania, w sensie, o którym tu mowa, może zostać określona mianem „rozumienia” (w jednym z wielu sensów tego słowa).

Mówi się także o interpretacji w logice, mając przy tym na myśli nadanie

⁸Zart jest tu zapożyczony ze znanego artykułu Dany Scotta - Scott [1970]

⁹Zob. np. Wettstein [1991] s. 23-24, a także Ciecierski, Szymanik [2004] s. 207.

znaczenia pewnemu systemowi formalnemu, przy czym termin ten cechuje się tu pewną dwuznacznością - albo przez „nadanie znaczenia” rozumie się tu po prostu zastąpienie pewnych symboli formalnych wyrażeniami języka potocznego, albo też nadanie systemowi pewnej formalnej semantyki.

Niekiedy nazwa „interpretacja” jest używana w nieco innym, choć zbliżonym do poprzednich, sensie. Aby uwypuklić podobieństwa i różnice między tymi znaczeniami, posłużę się wprowadzonym przez Wilfrida Sellarsa odróżnieniem *modelu* i *komentarza do modelu*¹⁰. Modelem nazywamy pewną strukturę (zbiór i relacje między jego elementami) złożoną z dobrze znanych nam przedmiotów (zazwyczaj przedmiotów obserwowalnych), którą naukowiec wykorzystuje do opisania jakiejś struktury złożonej z przedmiotów słabo znanych (zazwyczaj przedmiotów teoretycznych, czyli postulowanych w teorii w celu wyjaśnienia zachowań lepiej znanych przedmiotów). Można powiedzieć, że struktura modelowa i modelowana to struktury analogiczne. *Komentarzem do modelu* nazywamy zbiór warunków ograniczających podobieństwo struktury modelowej i modelowanej. W tym sensie np. głośne mówienie może być modelem myślenia - jednym zaś spośród licznych komentarzy do tego modelu będzie to, że myślenie - choć przebiega jak mówienie - nie wymaga poruszania językiem (inne szczegóły dotyczące tych pojęć można znaleźć w przywołanej w przypisie pracy Sellarsa).

Chciałbym zaproponować poniżej pewną eksplikację pojęcia *interpretacji zdania*. Eksplikację tę będę nazywał „pragmatycznym pojęciem interpretacji”. Pojęcia *interpretacji* opisane krótko powyżej mogą być w pewnym sensie traktowane jako modele dla eksplikacji, którą tu proponuję (kwestię, czy one same mają naturę pragmatyczną, pozostawiam otwartą).

Pojęcie to oparte jest na bardzo prostej i pojawiającej się w tej pracy często obserwacji, że kontekst pragmatyczny wpływa na sąd logiczny wyrażony przez zdanie (a jedynie pośrednio i niesamodzielnie na to, jaka jest wartość logiczna tego sądu logicznego). Kontekst jest tu rozumiany jako ta część otoczenia nadawcy-

¹⁰Sellars [2001] s. 181-182.

odbiorcy wypowiedzi, która ma wpływ na intensję wygłoszonego w tych okolicznościach zdania (lub innego wyrażenia mającego intensję). Gdy przechodzimy do pragmatyki języka, ideę tę trzeba nieco zmodyfikować - ignoruje bowiem fakt, że ludzie mogą często przypisywać zdaniom interpretację inną niż wyznaczona przez kontekst pragmatyczny. Innymi słowy: powinniśmy uwzględnić tu jakoś wprowadzone w poprzednim rozdziale rozróżnienie na kontekst obiektywny i do-ksastyczny.

Rozważmy tu prosty przykład. Jeżeli nie przestawiłem zegarka, dostosowując go do geograficznej lub kalendarzowej zmiany czasu, to mogę żywić błędne przekonanie kontekstowe, że czasem nadania wypowiedzi jest taka a taka godzina. Biorąc to przekonanie za dobrą monetę, mogę np. zdanie: „Wykład zaczyna się za godzinę” zinterpretować jako: „Wykład zaczyna się o 15.00”. Moje przekonania na temat kontekstu decydują o tym, że zdaniu: „Wykład zaczyna się za godzinę” nadałem określoną treść.

Modyfikacja ta wymaga w gruncie rzeczy bardzo drobnego zabiegu - wystarczy uznać za czynnik wpływający na to, co zostało powiedziane, nie kontekst pragmatyczny, ale *przekonania kontekstowe podmiotu*. Przez przekonanie kontekstowe podmiotu rozumiem jego przekonanie dotyczące tego, jaki jest kontekst pragmatyczny - czyli, bardziej technicznie rzecz ujmując, przekonanie dotyczące tego, jaka jest w określonej sytuacji wartość pewnego parametru kontekstu. Wprowadzenie tej drobnej zmiany pozwala zdefiniować pojęcie *interpretacji zdania* w sposób następujący:

(Df1) Interpretacja zdania p przez podmiot $A(I_A(p)) = \{ w : w \in \text{Ch}(B_{cA}) \}$

Co czytamy: podmiot A przypisuje zdaniu p interpretację $I_A(p)$, gdy interpretacja $I_A(p)$ jest identyczna ze zbiorem światów możliwych (sądem logicznym) będącym wartością funkcji charakteru (funkcji znaczeniowej), której argumentem są war-

tości parametrów kontekstu zgodne z przekonaniem A (jeżeli przyjmujemy inną interpretację pojęcia sądu, wówczas trzeba będzie oczywiście zmodyfikować tę definicję).

Jeżeli weźmiemy teraz jako przykład zdanie [4], i uznamy, że odbiorca wypowiedzi jest przekonany, że czasem nadania wypowiedzi jest 19 lutego 1978 r., to - zgodnie z podaną definicją - zinterpretuje to zdanie jako wyrażające sąd, że nie pojedzie on na Wyspy Kanaryjskie po 19 lutego 1978 r. (odpowiedni podzbiór zbioru światów możliwych to zbiór tych sytuacji, w których nie jest on na Wyspach Kanaryjskich po 19 lutego 1978 r.).

3.4 Niezmienniki przekładu

Gdy zajmujemy się przekładem zdań jakiegoś języka albo na zdanie tego samego języka, albo na zdania innego języka, staramy się w przekładzie zachować pewne własności zdania, którego translacji dokonujemy. Własności te zwykle się nazywać „niezmiennikami przekładu”. Posługując się tym pojęciem, możemy sensownie pytać o to, czy przekład jest dobry czy zły - wiemy mianowicie, że przekład jest dobry ze względu na pewien niezmiennik przekładu, jeżeli zdanie przekładane oraz zdanie, na które przekładamy, posiadają tę samą własność typu określonego przez nasz niezmiennik przekładu.

Tak zatem przekładając implikacyjno-negacyjny system rachunku zdań (wg znanych definicji) na system (powiedzmy) alternatywno-negacyjny, zachowujemy własność tautologiczności formuł, które są wzajemnymi przekładami. Ze względu na ten niezmiennik przekładu jest to dobry przekład całego zbioru formuł na inny zbiór formuł.

Jeżeli rozpatrzmy teraz następującą formułę rachunku zdań:

$$p \Rightarrow (q \vee r)$$

to następujące formuły są jej przekładami ze względu na *różne niezmienniki*:

$p \Rightarrow (r \Leftrightarrow q)$ [**Niezmiennik:** występowanie w formule tej samej liczby symboli]

$p \Rightarrow (q \vee r) \wedge [((p \Rightarrow q) \wedge \neg q) \Rightarrow \neg p]$ [**Niezmiennik:** wartość logiczna]

Inny jeszcze przykład podaje Ajdukiewicz, gdy przeprowadza rozróżnienie między *przekładem treściowym* i *przekładem zakresowym* (zob. Ajdukiewicz [1965]a s. 237). Definicje nominalne, w których tożsamy jest tylko zakres definiendum i definiensa to przekłady, których niezmiennikiem jest zakres. Z kolei definicje nominalne, w których tożsame oprócz zakresu jest znaczenie definiendum i definiensa (np. „małżonka” znaczy to samo, co „żona”), to przekłady, których niezmiennikiem jest zarówno znaczenie, jak i zakres.

Nie jest trudno znaleźć niezmienniki przekładu, dla których hipoteza Bar-Hillela byłaby odpowiednio prawdziwa i fałszywa. Fałszywa - ponieważ jeżeli za niezmiennik taki uznamy *wartość logiczną*, to w zbiorze quasi-substytucyjnym dowolnego zdania okazjonalnego p istnieć będzie zdanie o tej samej wartości logicznej co p . Z drugiej strony, będzie fałszywa, gdyż jeśli za niezmiennik uznamy *analityczność zdań*, to istnieje zdanie okazjonalne, w którego zbiorze quasi-substytucyjnym nie istnieje zdanie analityczne (jako przykład można roważyć zdanie: „Wygłosiłem kiedyś jakieś zdanie”).

Niezmiennikiem przekładu, o którym mowa, jest w hipotezie Bar-Hillela *informacja niesiona przez zdanie*. Bar-Hillel w swojej pracy nie poświęca w ogóle miejsca eksplikacji tego pojęcia (aczkolwiek, jak była o tym mowa, robił to w innym kontekście, w pracy napisanej wspólnie z Carnapem). W gruncie rzeczy istnieje - jak sądzę - co najmniej sześć pojęć *informacji niesionej przez zdanie*. Dwa semantyczne, cztery pragmatyczne.

Semantyczne pojęcie *informacji* objaśnione zostało w dodatku do poprzed-

niego rozdziału. Semantyczna informacja niesiona przez zdanie to klasa światów możliwych (opisów stanu) niezgodnych z tym, co zdanie głosi. Pojęcie to - jak wspominaliśmy - jest wzajemnie definiowalne z pojęciem *intensji zdania* - informacja semantyczna to dopełnienie (teoriomnogościowe) intensji zdania.

Pojęcie *informacji pragmatycznej* należy definiować, uwzględniając *przekonania* lub *wiedzę* podmiotu. Istnieją tu dwie możliwości. Albo interesują nas jedynie przekonania dotyczące elementów kontekstu, albo przekonanie kontekstowe *oraz* wpływ tego, co zostało w zdaniu powiedziane (sądu wyrażonego przez zdanie) na wszystkie przekonania podmiotu, na które wpływ ma treść zdania. W pierwszej sytuacji definiujemy informację pragmatyczną za pomocą pojęcia *interpretacji zdania* - mianowicie jako dopełnienie (teoriomnogościowe) interpretacji (*vide* Df1):

(Df2) Informacja niesiona przez zdanie p dla podmiotu $A = -\{ w : w \in \text{Ch}(B_{cA}) \}$

Co czytamy: Informacja niesiona przez zdanie p dla podmiotu A jest identyczna z dopełnieniem zbioru światów możliwych (sądem logicznym) będącym wartością funkcji charakteru (funkcji znaczeniowej), której argumentem są wartości parametrów kontekstu zgodne z przekonaniami A .

Zilustrujmy definicję za pomocą przykładu zdania [4]. Jeżeli podmiot jest odbiorcą zdania oraz jest przekonany, że jest Janem III Sobieskim, a chwilą nadania jest 20 marca 1680 r., godz. 12.00, to wyraża ono dla niego (zgodnie z wprowadzoną terminologią powiemy: *interpretuje on to zdanie tak, jakby wyrażało ono...*) sąd, że Jan III Sobieski nie pojedzie w żadnej chwili następującej po godz. 12.00 20 marca 1680 roku na Wyspy Kanaryjskie. Będzie to sąd, który (podkreślam po raz kolejny - jeżeli przyjmiemy *funkcyjne rozumienie sądu*) utożsamimy ze zbiorem światów możliwych, w których Jan III Sobieski nie jest w żadnej chwili następującej po 20 marca 1680 r., godz. 12.00, na Wyspach Kanaryjskich. Infor-

macją pragmatyczną niesioną przez to zdanie (w sensie Df2) będzie zatem klasa światów możliwych, w których Jan III Sobieski jest w pewnej chwili po 20 marca 1680 r., godz. 12.00, na Wyspach Kanaryjskich.

W drugim rozumieniu interesuje nas to, jak dana interpretacja modyfikuje przekonania podmiotu. Chcemy zdać tu sprawę z faktów, takich jak to, że jeżeli posiadamy jakieś przekonanie, to zdanie wyrażające sąd będący przedmiotem tego przekonania nie niesie dla nas już żadnej informacji. Następująca definicja wydaje mi się czynić zadość tym postulatom (Inf jest tu po prostu informacją semantyczną):

$$(Df3) \text{ Inf}(p, A) = \{w: w \in (\text{In}_A(p) \cup \text{Inf}(P_A))\}$$

co czytamy: informacja niesiona przez zdanie p dla podmiotu A to zbiór tych wszystkich światów możliwych, które są wykluczone przez interpretację p dokonaną przez A lub są wykluczone przez sądy, o których A jest przekonany, że są prawdziwe (krótko: przez przekonania A).

Tu ponownie powrócimy do przykładu zdania [4]. Założmy mianowicie, że podmiot żywi przekonania kontekstowe, takie jak w sytuacji opisanej przed chwilą. Do tego rozważmy dwa wypadki¹¹: (i) niech zdanie będące przedmiotem jego interpretacji (w sensie zdefiniowanym w Df1) wyraża (w tej interpretacji) sąd, który możemy utożsamić z klasą będącą nadzbiorem (niekoniecznie właściwym) przekonań A (przykładowo: przekonania A zawierają sąd wyrażony przez zdanie: „Nikt nigdy nie był i nie będzie na Wyspach Kanaryjskich”); (ii) nie zachodzi (i), ale zdanie p nie jest też interpretowane jako sprzeczne z przekonaniem A (przykładowo: przekonania A nie zawierają ani sądu wyrażonego przez zdanie: „Nikt nigdy nie był i nie będzie na Wyspach Kanaryjskich”, ani żadnego podobnego sądu). Rozważenie obu wypadków prowadzi do wniosku, że spełniony jest warunek, który nałożyłem na to pojęcie informacji pragmatycznej - w sytuacji

¹¹Świadomie pomijam wypadek „sprzeczności” nowej informacji z już posiadaną.

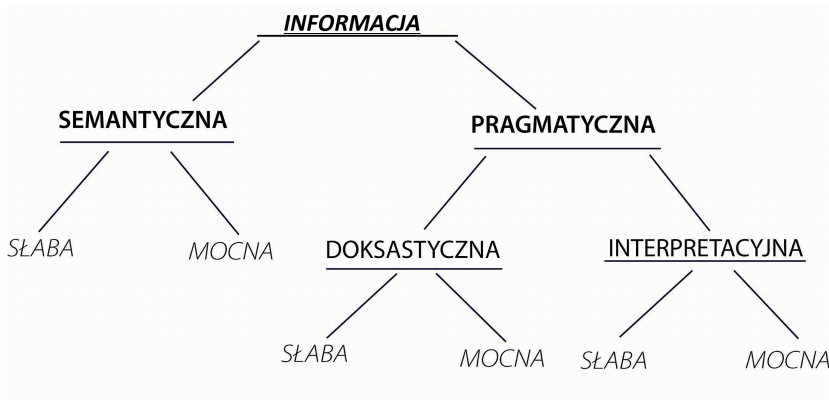
(i) uznanie zdania p (w odpowiedniej interpretacji) nie zmienia nic, jeżeli chodzi o informacje posiadane przez A ; w sytuacji (ii) - uznanie zdania rozszerza klasę wykluczonych przez przekonania A możliwości.

Do zarysowanych dwóch interpretacji pojęcia *informacji pragmatycznej* można dodać także trzecią, która próbuje zdać sprawę z użycia nazwy „informacja”, pojawiającego się we współczesnych naukach kognitywnych. Zgodnie z nią nie ma czegoś takiego, jak fałszywa informacja - prawdziwość jest koniecznym warunkiem tego, aby pewne zdanie niosło informację¹².

Jeżeli chcemy zdać sprawę z domniemanego związku prawdziwości z informacją, musimy tak zdefiniować to pojęcie, aby wykluczyć z klasy zdań niosących informację zdania fałszywe. Można zrobić to na kilka sposobów - najprostszym z nich jest ograniczenie zakresu zmienności zmiennych zdaniowych (w naszych definicjach) do zdań prawdziwych (w tzw. *świecie rzeczywistym*). Jeżeli wprowadzimy to ograniczenie, definicja informacji pragmatycznej będzie taka sama (poza wspomnianą modyfikacją) jak przedstawione przed chwilą definicje. Można wreszcie wspomniane ograniczenie wprowadzić także w wypadku informacji semantycznej.

Porządkując nieco powyższe rozważania, możemy powiedzieć, że (i) informacja niesiona przez zdanie to albo informacja semantyczna, albo pragmatyczna; (ii) informacja pragmatyczna albo odwołuje się tylko do interpretacji zdania (nazwijmy ją wtedy „interpretacyjną”), albo także do wpływu interpretacji na przekonania (nazwijmy ją wtedy „informacją doksastyczną”); (iii) zarówno informacja pragmatyczna (w obu rozumieniach), jak i semantyczna ma swoje wersje słabe (uznające za niosące informację wszystkie zdania) oraz mocne (uznające za niosące informację tylko zdania prawdziwe). Klasyfikację tę przedstawia następujący diagram:

¹²Zob. w tej sprawie np. Floridi [2005]. Najbardziej znanym zwolennikiem poglądu, że każda informacja musi być prawdziwa, jest Fred Dretske. Na pytanie, czy moim zdaniem zdania fałszywe niosą informację, odpowiadam, że tak - niosą.



Hipoteza Bar-Hillela ma zatem przynajmniej sześć różnych wersji.

3.5 Sytuacje komunikacyjne a konteksty pragmatyczne

Ostatnim terminem, który pojawia się w sformułowaniu hipotezy Bar-Hillela, jest „sytuacja komunikacyjna”. Tak jak w wypadku nazwy „informacja”, można „sytuację komunikacyjną” rozumieć na różne sposoby. Po pierwsze, można mieć na myśli po prostu *kontekst pragmatyczny* (zbiór parametrów mających wpływ na intensję wyrażenia). Po drugie, można mieć na myśli *maksymalny kontekst pragmatyczny*, czyli okoliczności, które mogą mieć wpływ na to, co zostało powiedziane przy użyciu dowolnego zdania. Po trzecie, można mieć na myśli sytuacje komunikacyjne w ścisłym sensie - sytuacje polegające na tym, że ktoś używa pewnego wyrażenia w pewnym kontekście pragmatycznym w pewien sposób.

Pośród tych trzech interpretacji odrzucić można pierwszą - konteksty pragmatyczne w jej sensie są szczególnymi przypadkami zbiorów maksymalnych kontekstów pragmatycznych: takimi mianowicie, że każdy element takiego zbioru ma ustalone wartości parametrów mających wpływ na to, co zostało powiedziane, oraz przyjmuje dowolne dopuszczalne¹³ wartości parametrów niemających fak-

¹³Przez zasadę, że parametry kontekstu muszą pozostawać ze sobą w pewnej relacji, takiej

tycznie wpływu na to, co zostało powiedziane¹⁴.

Co zatem z interpretacjami drugą i trzecią, tzn. - jak mają się do siebie maksymalne konteksty pragmatyczne oraz sytuacje komunikacyjne w ścisłym sensie? Na pytanie to trudno udzielić odpowiedzi. Zgodnie z pierwszą możliwością, mamy tu do czynienia z dwoma różnymi pojęciami, tzn. nie można zdefiniować żadnego z nich za pomocą drugiego. Aby uzasadnić to stanowisko, trzeba by wskazać przykład takiej sytuacji komunikacyjnej, której (istotne dla informacji niesionej przez zdanie) cechy nie mogą być reprezentowane za pomocą parametrów (które to parametry mają wpływ na jakąś cechę wypowiedzi, i to wpływ taki, że potrafimy sformułować regułę wiążącą kontekst z wartością pewnej funkcji semiotycznej; w przypadku hipotezy Bar-Hillela jest nią - rozumiana na jeden z opisanych sposobów - informacja niesiona przez zdanie). Jak jednak to zrobić? Wyobraźmy sobie, że np. ktoś wygłasza w pewnej konwersacji zdanie:

[5] Wszyscy dostali zaliczenie.

Zdanie to - o ile jasne dla rozmówców jest to, o kim (o której grupie) jest mowa oraz o jakie zaliczenie chodzi (z jakiego jest ono przedmiotu, za jaki czas itd.) - nie będzie sprawiało żadnych kłopotów interpretacyjnych. Pierwszy z czynników (interpretację kwantyfikatora) można próbować oddać w modelu parametrowym, wprowadzając np. następującą regułę:

(R_{\forall}) Jeżeli „ $\forall x \alpha$ ” jest wygłoszone w sytuacji, w której mowa jest o zbiorze przedmiotów \mathbf{A} , to „ $\forall x \alpha$ ” znaczy to samo co „ $\forall x \in \mathbf{A} \alpha$ ”

której intuicyjny sens można oddać w postaci twierdzenia, że zdanie z kwanty-

mianowicie, że nadawca jest w miejscu i czasie nadania, miejsce nadania istnieje w czasie nadania itd.

¹⁴Można powiedzieć, że pojęciu *kontekstu pragmatycznego* brakuje dostatecznej ogólności i jest ono teoretycznie mało użyteczne.

fikatorem ogólnym, ogłoszone w kontekście, w którym rozmawia się o jakimś (domyślnym dla uczestników sytuacji komunikacyjnej) zbiorze przedmiotów, jest interpretowane jako formuła z kwantyfikatorem ogólnym, o zasięgu ograniczonym do zbioru tychże przedmiotów.

Co jednak począć z drugim czynnikiem? Ustalenie tego, jaki parametr i reguła pozwalają interpretować w określony sposób zwrot „zaliczenie”, nie jest sprawą łatwą. Nie znaczy to jednak, że niewykonalną, a argument (na rzecz tezy o niemożliwości reprezentowania sytuacji komunikacyjnych w modelu parametrowym) wymaga, aby wykazać taką właśnie zasadniczą niewykonalność.

Z drugiej strony trudno także o argument na rzecz stanowiska przeciwnego, że wszystkie sytuacje komunikacyjne można reprezentować w modelu parametrowym. Nie mamy pojęcia, jaki jest zbiór owych wszystkich okoliczności komunikacyjnych. W takiej sytuacji jedyny argument na rzecz stanowiska, o którym jest mowa, musiałby przybrać postać *reductio ad impossibile*. W chwili obecnej nie podejmuję się rozstrzygnąć, jak może on wyglądać.

W sytuacji, gdy brak jest dobrych argumentów teoretycznych, można odwołać się do tych praktycznych. Otóż pośród dwóch rozważanych stanowisk, to postulujące możliwość reprezentacji wszystkich sytuacji komunikacyjnych jako maksymalnych kontekstów pragmatycznych, wydaje się bardziej obiecujące. Pozwala nam ono zastąpić pojęcie mniej jasne jaśniejszym¹⁵. W związku z tym dalej przez „sytuacje komunikacyjne” rozumieć będą nie: „sytuacje komunikacyjne w ścisłym sensie”, ale: „maksymalne konteksty pragmatyczne”.

¹⁵Wiemy, jaką strukturę mają maksymalne konteksty pragmatyczne oraz jak strukturę tę reprezentować w semantyce formalnej.

3.6 Trafność hipotezy Bar-Hillela

3.6.1 Wersja semantyczna

W wersji semantycznej hipoteza Bar-Hillela brzmi:

(HBS) Istnieje takie zdanie okazjonalne p i taki maksymalny kontekst pragmatyczny s , że informacja semantyczna niesiona przez zdanie p w kontekście s jest różna od informacji semantycznej niesionej przez dowolne zdanie q należące do zbioru quasi-substytucyjnego zdania p .

(HBS) ma - przypomnijmy - swoją wersję słabszą i mocniejszą.

Ocena wartości logicznej (HBS) zależy, jak postaram się wykazać, m.in. od tego, którą teorię nazw indywidualnych przyjmujemy. Przedmiotem analizy uczynię następujące trzy zdania okazjonalne¹⁶:

[6] Jestem potomkiem rodu Potockich.

[7] Teraz jest dwunasta.

[8] To (nadawca wskazuje na kościół Świętego Marka) jest kościół Świętego Marka.

Załóżmy, że [6] jest wypowiedziane przez Jana Kowalskiego w bibliotece po wielu godzinach studiów nad jego genealogią. Załóżmy, że [7] wygłoszone jest przez Jana Kowalskiego o godzinie 12.00. Załóżmy wreszcie, że [8] ma tego samego nadawcę co [7] i [6] oraz że nadawca wygłasza to zdanie (np. do swojej żony) po kilku godzinach błakania się (w poszukiwaniu kościoła Świętego Marka) po wąskich uliczkach Wenecji.

Jak już wspominałem, pojęcie *informacji semantycznej* jest definiowane jako dopełnienie intensji zdania, przy czym przez intensję zdania rozumie się tutaj

¹⁶Ich wybór jest zamierzony - są to przypadki tzw. istotnych wystąpień wyrażeń okazjonalnych - zobacz w tej sprawie: Perry [2000] s. 27-44 oraz Ciecierski, Szymanik [2004] s. 206-207.

podzbiór zbioru światów możliwych. Jakie intensje mają zatem zdania [6], [7] oraz [8]?

Zdanie [6] wygłoszone w opisanych okolicznościach wyraża sąd, że Jan Kowalski jest jednym z potomków rodu Potockich. Będzie on zatem prawdziwy w tych światach możliwych, w których Jan Kowalski jest potomkiem rodu Potockich. Informacja semantyczna niesiona przez to zdanie będzie więc zbiorem światów możliwych, w których Jan Kowalski nie jest potomkiem rodu Potockich¹⁷.

Zdanie [7] wyraża sąd, że godzina 12.00 jest godziną 12.00 - jest to wynik zastosowania do analizy [7] reguły językowej związanej w języku polskim z wyrażeniem „teraz”. Sąd ten jest oczywiście koniecznie prawdziwy, a informacja semantyczna niesiona przez zdanie [7] jest zbiorem pustym. Zdanie [8] dzieli los zdania [7] - tu również sąd wyrażony przez to zdanie jest koniecznie prawdziwy, a informacja semantyczna niesiona przez [8] jest zbiorem pustym¹⁸

Czy takie same sądy wyrażać będzie jakieś zdanie należące do zbiorów quasi-substytucyjnych zdań [6], [7] oraz [8]? Łatwo udzielić na to pytanie odpowiedzi pozytywnej. Będą to w szczególności następujące trzy zdania:

[6]' Jan Kowalski jest potomkiem rodu Potockich.

[7]' 12.00=12.00

[8]' Kościół Świętego Marka = Kościół Świętego Marka.

¹⁷Zwykło się uważać, że własności związane z pochodzeniem przedmiotu są - jeżeli w ogóle godzimy się mówić o własnościach koniecznych - istotnymi własnościami przedmiotów. Jeżeli tak jest, [6] jest zdaniem koniecznie prawdziwym i informacja semantyczna niesiona przez [6] jest zbiorem pustym. Przyjęcie lub odrzucenie esencjalizmu nie ma wpływu na przebieg argumentacji - nie będę podejmował dalej tych, skądinąd ciekawych, kwestii metafizycznych.

¹⁸Wniosek ten jest oczywiście nieintuicyjny. Jest on wynikiem kilku założeń: /a/ że zdania [7]-[8] są zdaniami identycznościowymi, /b/ że prawdziwe zdania identycznościowe są koniecznie prawdziwe, /c/ że konieczność to prawdziwość w każdym świecie możliwym. Zauważmy przy tym, że dzieli tę nieintuicyjność z innymi przykładami zdań koniecznych *a posteriori*. Jeżeli zarzuca się mu, że jest niezgodny z tym, jak rozumiane są powszechnie zdania takie jak [7] i [8], to oczywiście analogiczny zarzut trzeba postawić przyjmującym założenia /a/-/c/ interpretacjom zdań, w rodzaju: „Platon to Arystokles” lub „Gwiazda Wieczorna to Gwiazda Poranna”. Osobiście oddzieliłbym wyraźnie kwestię semantycznej interpretacji takich zdań od kwestii ich własności epistemicznych (w tym doniosłości poznawczej tychże). Nie ma tu miejsca na szczegółowe rozważanie tego rozróżnienia, ale zwróćmy uwagę, że nasze pojęcie *informacji pragmatycznej* jest pomyślane jako lepiej pasujące do potocznego pojęcia *informacji niesionej przez zdanie*.

Mniej banalny wniosek wyprowadzić można z analizy zdań Reichenbacha-Marciszewskiego, należących do zbiorów quasi-substytucyjnych zdań [6], [7] oraz [8]:

[6]” $(\lambda x)(x \text{ jest nadawcą „ja”} \langle p, t \rangle)$ jest potomkiem rodu Potockich.

[7]” $(\lambda x)(x \text{ jest czasem nadania „teraz”} \langle p, t \rangle) = 12.00$

[8]” $(\lambda x)(x \text{ jest przedmiotem wskazanym za pomocą gestu wskazującego towarzyszącego wygłoszeniu „to”} \langle p, t \rangle) = \text{Kościół Świętego Marka.}$

Zdanie [6]” wyraża sąd, że nadawca egzemplarza „ja”, który identyfikujemy za pomocą jakiejś jego charakterystyki czasoprzestrzennej, jest potomkiem rodu Potockich. Informacja niesiona przez zdanie [6]” to zbiór światów możliwych, w których nadawca egzemplarza „ja” nie jest potomkiem rodu Potockich lub (zgodnie z Russellową teorią deskrypcji) egzemplarz „ja” nie został nigdy przez nikogo wygłoszony lub został wygłoszony przez więcej niż jednego nadawcę. Czy ostatnia z tych sytuacji jest możliwa? Zależy to od tego, jaką rolę przypiszemy indeksom $\langle p, t \rangle$. Możemy je traktować albo jako konieczne cechy egzemplarza znaku, albo jako jego cechy przygodne. Pierwsza interpretacja zgodna jest z poglądem na naturę wypowiedzeń, który w następujący sposób (przy okazji omawiania teorii Maxa Cresswella) jest opisany w *Elementach pragmatyki logicznej* Marka Tokarza:

„Przypuśćmy, że **K** jest własnością tych tylko wypowiedzeń, których autorem jest osoba **a1**, **J** - własnością wypowiedzeń pewnej innej osoby **a2**, zaś **M** - własnością tych wypowiedzeń, które miały miejsce w czasie t , i niech dalej ξ będzie dowolnym wypowiedzeniem. Przy tych założeniach ξ może mieć równocześnie własności **K** i **M**, albo równocześnie własności **J** i **M**, punkt 2 (*definicji Cresswella - przyp. T.C.*) wyklucza natomiast możliwość posiadania przez ξ własności **K**

i **J**: ξ nie mogło zostać ogłoszone przez dwie różne osoby” (Tokarz [1993] s. 138-139)

W pierwszym wypadku sytuacja ta (że egzemplarz został użyty przez więcej niż jedną osobę) nie jest możliwa: znajdujący się w określonym czasie i miejscu egzemplarz nie może być ogłoszony przez więcej niż jednego nadawcę. W drugim wypadku sytuacja wygląda inaczej: używamy wtedy danych $\langle p, t \rangle$, by zidentyfikować egzemplarz wyrażenia. Jednak tożsamość egzemplarza wyrażenia nie wymaga tu zachowania przez egzemplarz tej samej charakterystyki czasoprzestrzennej. W zależności od przyjętej interpretacji sądy wyrażone przez to zdanie będą różne. Jednak w obu przypadkach będą one różne od sądu wyrażonego przez zdanie [6]. W szczególności - nadawca „ja” może nie być Janem Kowalskim, ale być potomkiem rodu Potockich, podczas gdy Jan Kowalski nie będzie potomkiem rodu Potockich. Konsekwentnie musimy stwierdzić, że także i informacja semantyczna niesiona przez zdania [6] oraz [6]” jest różna.

Zdanie [7]” wyraża sąd, że czas nadania egzemplarza „teraz” to godzina 12.00. Jest to sąd prawdziwy w światach, w których czasem nadania jest godzina 12.00, fałszywy zaś w światach, w których sprawy mają się inaczej, tzn., w których czasem nadania egzemplarza „teraz” jest np. 13.00 lub w których nikt nigdy (lub więcej niż jedna osoba) nie nadał nigdy (kiedyś) egzemplarza wyrażenia „teraz”. W zależności od tego, jaki charakter przypiszemy czasoprzestrzennym własnościom wyrażen - tzn., czy uznamy, że bycie w określonym miejscu i czasie jest dla danego egzemplarza konstytutywne - warunki pierwszy (że czasem nadania może być godzina inna niż dwunasta) oraz ostatni (że nadawców może być więcej niż jeden) mogą nie być możliwe. O przygodności intensji zdania [7]” możemy mówić jednak w obu przypadkach. Skoro zaś zdanie [7] miało intensję konieczną, to informacja niesiona przez to zdanie jest różna od informacji niesionej przez zdanie [7]”.

Zdanie [8]” wyraża sąd, że przedmiot wskazany za pomocą gestu wskazują-

cego towarzyszącego użyciu egzemplarza „to” jest identyczny z kościołem Świętego Marka. Sąd ten jest, w przeciwieństwie do sądu wyrażonego przez [8] oraz [8]’, przygodny - przedmiot wskazany za pomocą naszego gestu wskazującego może być różny od przedmiotu faktycznie wskazanego¹⁹. I tu również informacja semantyczna niesiona przez [5] oraz [5]” jest różna.

Z powyższych rozważań płynie wniosek następujący: negacja hipotezy Bar-Hillela została zweryfikowana w przypadkach, które uchodziły zazwyczaj za jej (tj. negacji) wzorcowe falsyfikatory, przy czym jej fałszywość zależy od tego, czy w języku mamy do dyspozycji odpowiedni zasób nazw własnych - jest to oczywiście założenie problematyczne z praktycznego punktu widzenia, nie jest ono jednak niedopuszczalne z logicznego punktu widzenia i może być w związku z tym dopuszczone jako idealizacja. Z drugiej strony, jeżeli zbiory quasi-substytucyjne zdań zredukujemy do zbiorów Reichenbacha-Marciszewskiego, wówczas hipoteza Bar-Hillela jest prawdziwa. Jedyna ogólna metoda przekładu zdań okazjonalnych na nieokazjonalne (niewymagająca, by w języku istniała „telefoniczna książka nazw własnych”) jest zatem zawodna, jeżeli za niezmiennik przekładu uznamy własności, takie jak informacja semantyczna oraz intensja.

Na samym początku tego podrozdziału powiedziałem, że ocena wartości logicznej (HBS) zależy od tego, jaką teorię nazw indywidualnych przyjmiemy. Przejdę teraz do krótkiego wyjaśnienia tej kwestii. Można mianowicie bronić stanowiska, że wszystkie nazwy indywidualne (wszystkie tzw. nazwy własne, wszystkie jednostkowe nazwy okazjonalne) są ukrytymi zwrotami opisowymi²⁰. W takim wypadku wszystkie zdania okazjonalne należałoby interpretować tak, że można je zastąpić zdaniami Reichenbacha-Marciszewskiego (na gruncie takiej

¹⁹Ktoś może pomylić się np. co do tego, jaki przedmiot wskazuje. Oczywiście sąd ten może być fałszywy z tych samych powodów, z jakich fałszywe są sądy wyrażone przez zdania [6]” oraz [7]”.

²⁰Stanowisko to byłoby radykalną odmianą klasycznej teorii Russella. Russell nigdy oczywiście takiego poglądu nie głosił - z powodów filozoficznych (na które składały się: jego doktryna logicznego atomizmu oraz teza o sprowadzalności wszelkiej wiedzy do tzw. wiedzy bezpośredniej), przyjmował on zawsze tezę o istnieniu nazw własnych niebędących „ukrytymi deskrypcjami”.

teorii postulowana byłaby identyczność formy logicznej każdego zdania okazjonalnego oraz jego przekładu Reichenbacha-Marciszewskiego). Otóż jeżeli przyjmujemy taką teorię nazw indywidualnych, to hipoteza Bar-Hillela będzie prawdziwa na mocy argumentów przedstawionych w poprzednich akapitach²¹. Pogląd głoszący, że wszystkie wyrażenia okazjonalne da się zastąpić nazwami opisowymi (deskrypcjami), musi albo zerwać całkowicie z teoriami dotyczącymi tego, co głoszą zdania [6], [7] oraz [8], albo (w wypadku akceptowania tych teorii) sam sobie przeczy²². Być może jest to zasadnicza przyczyna, dla której pogląd taki nie był - jak dałoby się orientować - prawie przez nikogo broniący (choć, jak wiadomo, bronił poglądu, że większość nazw własnych to ukryte deskrypcje).

Powyższe rozważania zostały przeprowadzone dla zdań prawdziwych - obowiązują zatem przy mocnym rozumieniu (HBS). Wynika stąd, że jest ona fałszywa także przy rozumieniu słabszym.

3.6.2 Wersja doksastyczna

W wersji doksastycznej hipoteza Bar-Hillela brzmi:

(HBD) Istnieje takie zdanie okazjonalne p i taki maksymalny kontekst pragmatyczny s , że informacja doksastyczna niesiona przez zdanie p w kontekście s jest

²¹O ile nie zaprzeczmy temu, że zdania [6], [7] oraz [8] wyrażają sądy, takie jak te opisane: że Jan Kowalski jest potomkiem rodu Potockich, że $12.00 = 12.00$ oraz że kościół Świętego Marka = kościół Świętego Marka.

²²W bardziej rozwiniętym sformułowaniu argument wygląda tu w sposób następujący:

1. [6] oraz [6]" mają tę samą formę logiczną (założenie teorii)
2. $\diamond((\exists x)(x \text{ jest nadawcą „ja”}^{(p,t)}) \neq \text{Jan Kowalski})$ (obserwacja)
3. „ $(\exists x)(x \text{ jest nadawcą „ja”}^{(p,t)})$ " ma różną intensję od „Jan Kowalski" (z 2)
4. [6] oraz [6]" mają różne intensje. (z 3)
5. Jeżeli wyrażenia mają różne intensje, to mają różną formę logiczną (założenie teorii)
6. [6] oraz [6]" nie mają tej samej formy logicznej. (sprzeczność z 1)

Chcę tu powiedzieć, że argument ten zmusza nas do odrzucenia radykalnego deskrypcjonizmu, chyba że nie zgodzimy się na 2, ewentualnie 5. Nie widzę żadnych racji, aby tak zrobić. Pojęcie *formy logicznej* rozumiemy tutaj standardowo - jako przekład zdania jakiegoś języka na jakiś rachunek logiczny (zazwyczaj rachunek predykatów pierwszego rzędu, ale niekoniecznie), wzbogacony o pewne pozalogiczne wyrażenia (zazwyczaj predykaty).

różna od informacji doksastycznej niesionej przez dowolne zdanie q należące do zbioru quasi-substytucyjnego zdania p .

Rozważmy ponownie zdania [6]-[8], wraz z sytuacjami komunikacyjnymi, w których zostały wygłoszone. Zakładamy (zgodnie z zaproponowaną charakterystyką pojęcia *informacji doksastycznej*), że w skład zbioru $\mathbf{P}_{JanKowalski}$ wchodzi wszystkie (niekoniecznie prawdziwe) przekonania Jana Kowalskiego. W przypadku [6] istotne jest np. to, że Jan Kowalski nie posiadał przekonań na temat tego, czy był potomkiem rodu Potockich czy też nie (w innej sytuacji nie prowadziłby przecież badań nad swoją genealogią). Możemy założyć również, że informacje znajdujące się w książce nie podają imienia i nazwiska „Jan Kowalski” (i Jan Kowalski wnioskuje o swoim pochodzeniu na podstawie opisów różnego typu, odnoszących się do jego przodków). Możemy wreszcie założyć, że Jan Kowalski nie wie, że nazywa się „Jan Kowalski” - sądzi np., że nazywa się „Jan Nowak” (wolno nam przyjąć to założenie, ponieważ rozważamy wszystkie - również fałszywe - przekonania Jana Kowalskiego). To ostatnie przekonanie będzie istotne dla tego, jak Jan Kowalski rozumie nasze zdanie.

Zgodnie z naszą definicją informacji doksastycznej, informacja niesiona przez zdania [6] oraz jego przekład [6]' jest następująca²³:

$$\begin{aligned} & \text{Inf}(\langle \text{„Jestem potomkiem rodu Potockich”}, \langle \text{nadawca: Jan Nowak...} \rangle \rangle, \mathbf{P}_{JanKowalski}) \\ &= \{w: w \in (\text{Inf}(\langle \text{„Jestem potomkiem rodu Potockich”}, \langle \text{nadawca: Jan Nowak...} \rangle)) \\ & \cup \text{Inf}(\mathbf{P}_{JanKowalski})\} \end{aligned}$$

²³Nie interesują nas tu przekłady [3]"-[5]", czyli zdania Reichenbacha-Marciszewskiego, ponieważ (co zostało już pokazane) niosą one inne informacje semantyczne niż zdania [3]-[5]. W związku z tym (przy tym samym zbiorze przekonań, względem którego określamy zawartość informacyjną zdań - mianowicie przekonań Jana Kowalskiego) różne są także informacje doksastyczne niesione przez zdanie [3]-[5] oraz ich przekłady.

$$\text{Inf}(\text{„Jan Kowalski jest potomkiem rodu Potockich”}, \mathbf{P}_{\text{JanKowalski}}) \\ = \{w: w \in (\text{Inf}(\text{„Jan Kowalski jest potomkiem rodu Potockich”}) \cup \text{Inf}(\mathbf{P}_{\text{JanKowalski}}))\}^{24}$$

Podając metodę znajdowania w zbiorze quasi-substytucyjnym zdania okazjonalnego adekwatnego ze względu na informację doksastyczną przekładu, krystalizaliśmy z założenia, że przekonania kontekstowe da się adekwatnie sformułować za pomocą tożsamościowych zdań nieokazjonalnych.

Informacja doksastyczna jest w obu wypadkach różna - w pierwszym wykluczone ze zbioru otwartych możliwości zostają te światy, w których Jan Nowak nie jest potomkiem rodu Potockich, w drugim wykluczone zostają światy, w których Jan Kowalski nie jest potomkiem rodu Potockich. Na pierwszy rzut oka wystarczy to do pokazania, że (HBD) jest prawdziwa, czyli że istnieją sytuacje komunikacyjne, w których przekład pewnego zdania okazjonalnego na jakiegokolwiek zdanie nieokazjonalne nie jest możliwy.

Chwila refleksji nasuwa jednak zupełnie inną odpowiedź na pytanie o prawdziwość HBD. W zbiorze quasi-substytucyjnym zdania [6] istnieje zdanie niosące tę samą co ono informację doksastyczną. Zdanie to znajdujemy w zbiorze quasi-substytucyjnym w sposób następujący: określamy, jakie przekonania kontekstowe żywi podmiot, ze względu na te przekonania określamy, jaki sąd został wyrażony w zdaniu, wreszcie znajdujemy w zbiorze quasi-substytucyjnym zdanie, które wyraża ten sam sąd.

W wypadku zdania [6] na przekonania kontekstowe Kowalskiego składa się m.in. sąd, że nadawcą wypowiedzi jest Jan Nowak. W związku z tym to, co zdanie [6] głosi w tym kontekście [a zarazem i to, jak interpretuje [6] Kowalski], to nic innego niż sąd, że Nowak jest potomkiem rodu Potockich. W związku z tym zdanie:

²⁴Jako że w tym wypadku mamy do czynienia ze zdaniem nieokazjonalnym, to przekonania kontekstowe Jana Kowalskiego są dla nas nieistotne.

[9] Jan Nowak jest potomkiem rodu Potockich.

niesie tę samą informację, co [6] wygłoszone w rozważanym tutaj kontekście.

Czy jednak wszystkie przekonania kontekstowe mają taki właśnie charakter, tzn. - czy można je adekwatnie opisać za pomocą zdań nieokazjonalnych? Gdyby sprawy miały się inaczej, wówczas sąd wyrażony przez zdanie ze względu na takie właśnie przekonania kontekstowe byłby najprawdopodobniej istotnie okazjonalny. Wyobraźmy sobie, że zdanie [7] zostało wygłoszone w sytuacji, w której nie posiadamy dostępu do żadnego urządzenia mierzącego czas. Jakie mogą być wówczas nasze przekonania kontekstowe? W opisanej sytuacji nie wchodzi w ich skład przekonanie, że czas nadania [7] to godzina 12.00. Co najwyżej nadawca-odbiorca wypowiedzi może żywić przekonanie kontekstowe, w którym odwołuje się do egzemplarza wyrażenia [7]. Odpowiednie przekonanie kontekstowe przybiera zatem postać:

$\mathbf{B}_{JanKowalski}$ (czas nadania [7] = czas nadania *tego* egzemplarza [7])

nie ma ono natomiast postaci:

$\mathbf{B}_{JanKowalski}$ (czas nadania [7] = czas nadania [7]^(p,t))

ponieważ Jan Kowalski nie wie niczego o czasie i miejscu nadania [7]. W tej sytuacji może on dokonać jedynie *perspektywicznej* identyfikacji egzemplarza [7] i określić go jako ten egzemplarz, odbierany teraz i tutaj, przeze mnie. Oczywiście filozof lub językoznawca może w ramach swojej teorii przypisywać przekonania, takie jak to z ostatniego przykładu, jednak wówczas nie zdaje on sprawy z tego, jaka informacja doksastyczna jest (dla Jana Kowalskiego) związana ze zdaniami takimi jak [6]-[8].

Można powyższy wywód przedstawić za pomocą następującego rozumowania. Gdy wygłasza się jakieś zdanie, jest ono zawsze wygłaszane gdzieś, kiedyś i przez kogoś. Jest też zazwyczaj wygłaszane do kogoś w „towarzystwie” takich lub innych zachowań pozajęzykowych itd. Ogólnie rzecz biorąc - wygłoszeniu zdania towarzyszy zawsze bardzo złożona sytuacja, którą można analizować na wiele sposobów. Jednym z takich sposobów jest wyodrębnienie w niej parametrów odpowiedzialnych za wartość jakiejś funkcji semiotycznej dowolnej wypowiedzi jakiegoś języka, czyli nadanie jej postaci maksymalnego kontekstu pragmatycznego. To, jaki jest kontekst pragmatyczny, zależy od tego, jakie zdanie jest wygłaszane w odpowiedniej sytuacji. W tym sensie dwa zdania:

[10] Jan jest dzisiaj w Krakowie.

[11] Nie lubię poniedziałków.

mogą (w sensie logicznym) być wygłoszone w tym samym *maksymalnym kontekście pragmatycznym*, nie mogą natomiast (w sensie logicznym) być wygłoszone w tym samym *kontekście pragmatycznym simpliciter*.

Można powiedzieć, że na podstawie tego, jakie zdanie-typ jest odbierane w pewnej sytuacji przez określonego użytkownika języka, użytkownik ten uświadamia sobie, jakiego rodzaju przekonania kontekstowe są konieczne do zinterpretowania tego zdania-typu. W wypadku zdań [10] oraz [11] będą to przekonania kontekstowe na temat dnia nadania [10] oraz czasu i osoby nadającej [11]. Nadanie tym przekonaniom kontekstowym określonej treści (że dzień, osoba, czas nadania są takie a takie) jest aktem poznawczym, w którym użytkownik odwołuje się do informacji, których dostarcza mu otoczenie. Jeżeli wie skądinąd, że dzień nadania wypowiedzi, czas i osoba nadająca są określone, wówczas jego przekonania kontekstowe określają interpretację, której odpowiada w zbiorze quasi-substytucyjnym jakieś zdanie. Gdy jednak sprawy mają się inaczej i użytkownik określa swoje

przekonania kontekstowe ze względu na *ten egzemplarz* zdania (nie ma bowiem, jak zakładamy, dostępu do innej wiedzy dotyczącej dnia, godziny, nadawcy), wówczas w takiej właśnie sytuacji komunikacyjnej żadne nieokazjonalne zdanie nie dostarczy odbiorcy wypowiedzi tej samej informacji doksastycznej, co odpowiednie zdanie okazjonalne.

Jeżeli argument ten jest poprawny i rzeczywiście niekiedy nasze przekonania kontekstowe mają istotnie okazjonalny charakter, wówczas musimy przyjąć, że takież mają także zdania okazjonalne, jeżeli interesuje nas informacja doksastyczna, którą niosą te zdania. (HBD) jest - zgodnie z przewidywaniami Bar-Hillela - prawdziwa. Wystarczy założyć, że [6] jest zdaniem prawdziwym, aby stwierdzić, że wynik ten obowiązuje zarówno przy słabszym, jak i przy mocniejszym rozumieniu (HBD).

3.6.3 Wersja interpretacyjna

W wersji interpretacyjnej hipoteza Bar-Hillela brzmi:

(HBI) Istnieje takie zdanie okazjonalne p i taki maksymalny kontekst pragmatyczny s , że interpretacja zdania p w kontekście s jest różna od interpretacji dowolnego zdania q , należącego do zbioru quasi-substytucyjnego zdania p .

Można powiedzieć krótko, że argument sformułowany w odniesieniu do informacji doksastycznej ma zastosowanie także i tutaj - w jego przeprowadzaniu nie korzystaliśmy bowiem w ogóle z tych przekonań podmiotu, które nie są jego przekonaniem kontekstowymi. (HBI) jest zatem (w obu swoich wersjach), tak jak i (HBD), prawdziwa (przykłady zanalizowane w poprzednim podrozdziale także tu mają swoje zastosowanie).

3.7 Inne argumenty na rzecz hipotezy Bar-Hillela i przeciwko tej hipotezie

Powyższa argumentacja na rzecz hipotezy Bar-Hillela w pewnych jej wersjach oraz przeciwko tej hipotezie w innych nie jest jedyną, jaką można przedstawić.

3.7.1 Inne pojęcie *informacji*

W powyższych rozważaniach eksplikowałem pojęcie *informacji*, korzystając z założenia, że informacja jest definiowana ze względu na możliwości, jakie wyklucza.

Jak mógłby wyglądać atak na to założenie? Zapewne w taki sposób, w jaki krytykuje się eksplikację pojęcia *sądu logicznego*: można zwracać uwagę na to, że zdania mające tę samą intensję mogą intuicyjnie traktować o czymś innym, resp. - informować o czymś innym. Zdania logiki i matematyki, które o ile są prawdziwe, są takie w każdym opisie stanu, mogą być uznane za wzorcowy przykład tej trudności. Do czego jednak trudność ta prowadzi? Po pierwsze, jej znaczenie dla semantycznego pojęcia informacji może być kwestionowane - pierwsi zwolennicy tego pojęcia, Carnap i Bar-Hillel, uznawali je za pojęcie opisujące „informacyjność” zdań ze względu na idealnego odbiorcę tych zdań, tzn. takiego, który posiada idealną kompetencję logiczną. Co ma się na myśli, mówiąc o idealnej kompetencji logicznej? Na pewno to, że prawdziwy jest następujący postulat:

[P] Dla dowolnych sądów p i q oraz idealnego odbiorcy A , jeżeli p jest prawdziwe w tych samych światach możliwych co q , to jeżeli A wie, że p , to A wie, że q .

Ponieważ mówiąc o idealnym odbiorcy zdania, zakładamy prawdziwość [P], argument z wszechwiedzy nie jest chyba poważnym zastrzeżeniem wobec pojęcia *informacji semantycznej*.

Na pierwszy rzut oka powinien mieć on jednak swoje zastosowanie w wypadku pojęcia informacji pragmatycznej - jeżeli rekonstruujemy przekonania jako relacje pomiędzy podmiotem a sądem logicznym (intensją zdania), wówczas skłonni jesteśmy uznać także zasadę, że dla dowolnych sądów p i q , jeżeli p jest identyczny z q i A uważa, że p , to A uważa, że q . Zasada ta prowadzi jednak do znanych paradoksalnych konsekwencji, jeżeli (realistycznie) przyjmiemy, że podmiot A nie posiada nieograniczonej wiedzy i kompetencji logicznej.

Jak wybrnąć z tego kłopotu? Można np. uznać, że przekonanie jest w pierwotnym sensie relacją między podmiotem a *podzbiorami zbioru sądów*²⁵, które składają się na zbiór wszystkich przekonań podmiotu. Takie wyjaśnienie pozwalałoby na to, aby podmiot uznawał jakieś zdanie, a nie wierzył w jakąś jego konsekwencję (np. uznawał aksjomaty naiwnej teorii mnogości, ale nie wierzył w to, że implikuje ona jakieś zdanie sprzeczne). Inne jeszcze rozwiązanie rozróżniłoby dwa typy *faktów*: tych, że zdanie pewnego języka wyraża jakiś sąd (zdanie: „Desdemona kocha Otella” wyraża sąd, że między Desdemoną a Otellem zachodzi relacja kochania), oraz tych dotyczących tego, że pewien użytkownik języka wie, że jest to taki a taki sąd (Jan wie, że zdanie: „Desdemona kocha Otella” wyraża sąd, że między Desdemoną a Otellem zachodzi relacja kochania). Problem niewiedzy tłumaczyłoby się wówczas tym, że choć zasady, takie jak [P], obowiązują każdego (a nie tylko idealnego!) odbiorcę, to jednak odbiorca może nie wiedzieć, że jakieś zdanie wyraża jakiś sąd. Oczywiście na pierwszy rzut oka wypadki innego nastawienia wobec sądów logicznie równoważnych, tłumaczyłoby się zawsze tym, że podmiot nie wie, iż zdanie wyraża ten sąd²⁶. Możliwe jest także jeszcze i inne rozwiązanie.

Wszelkie konteksty nieekstensjonalne można podzielić na dwie klasy: kontekstów, które nazwać można „zależnymi od przekonań”, i takich, które nazwać można „niezależnymi od przekonań”. Przez *zależność jakiegoś kontekstu*

²⁵Nie zaś po prostu relacją podmiot-sąd logiczny.

²⁶Strategia taka jest broniona np. w: Stalnaker [2003] s. 50-53.

nie-ekstensjonalnego od przekonań (jakiejś osoby) rozumiem to, że zachowuje się on *jak kontekst ekstensjonalny*, jeżeli prawdziwe są zdania zdające sprawę z przekonania podmiotu²⁷. Nie wszystkie konteksty nieekstensjonalne mają tę własność - pomijając dość oczywistą kwestię kontekstów modalnych, np. czasownik epistemiczny „wiedzieć” nie posiada cechy, o której mowa. Następujące wnioskowanie nie jest bowiem poprawne:

Jan wie, że Arystoteles napisał *Analityki*.

Jan jest przekonany, że Arystoteles i autor *Ennead* są jedną i tą samą osobą.

Zatem:

Jan wie, że autor *Ennead* napisał *Analityki*.

Z drugiej strony bez problemu uznamy za (formalnie) poprawne następujące wnioskowanie:

Jan podejrzewa, że Arystoteles napisał *Analityki*.

Jan jest przekonany, że Arystoteles i najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach są jedną i tą samą osobą.

Zatem:

Jan podejrzewa, że najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach napisał *Analityki*.

Kontekst „Jan podejrzewa, że *p*” ma zatem własność „zależności od przekonań”.

Również konteksty nie-ekstensjonalne, które (przynajmniej na pierwszy rzut oka) nie mają jako swoich argumentów zdań, można podzielić na zależne i niezależne od przekonań. Nie uznamy za poprawne wnioskowania:

²⁷Oraz że jeżeli kontekst ten angażuje jakiś podmiot, to zależność ta jest zależnością od przekonania tego właśnie podmiotu. Warunek ten jest konieczny, by uniknąć sytuacji, w których przy rozważaniu pewnych kontekstów bierzemy pod uwagę przekonania żywione przez arbitralnie wybrany podmiot.

Jan próbuje kupić pierwszy polski znaczek pocztowy.

Jan jest przekonany, że pierwszy polski znaczek pocztowy jest zarazem pierwszym europejskim znaczkiem pocztowym.

Zatem:

Jan próbuje kupić pierwszy europejski znaczek pocztowy.

W zastosowaniu do kontekstów zależnych od przekonań obowiązuje osłabiona (a właściwie „psychologizowana”) wersja zasady ekstensjonalności; zasadę tę (dla zdań) sformułować można w sposób następujący (C - jest tu dowolnym kontekstem nieekstensjonalnym, który spełnia zasadę „zależności od przekonań”):

Jeżeli C_{Ap} oraz A jest przekonany, że p ma tę samą intensję co q , to C_{Aq} .

Zwróćmy uwagę na to, że możemy zbiorom sądów będących przedmiotem czyichś przekonań nadawać strukturę na wiele różnych sposobów. Możemy np. interesować się strukturą złożoną z tego zbioru sądów oraz relacji wynikania. Może jednak interesować nas zupełnie inna struktura. Taka mianowicie, w której struktura zbioru sądów (przedmiotów przekonań) jest określona przez niektóre *przekonania* podmiotu - te, które są przekonaniem dotyczącym relacji logicznych między sędami (np. przekonania, że dwa sądy są równoważne, L-równoważne, sprzeczne itd.). Jedyne, co o takiej strukturze powinniśmy założyć, to warunek ograniczonej racjonalności tych przekonań. Na czym polega ograniczona racjonalność? Na tym, że - mówiąc najkrócej - wymagamy, by podmiot nie żywił sprzecznych przekonań, o ile tylko *uważa*, że przekonania te są sprzeczne. Podobnie nie chcemy, by miał sprzeczne nastawienia wobec sądów o tych samych intensjach, o ile *jest przekonany*, że sądy te mają tę samą intensję. Wreszcie nie wymagamy od podmiotu, by posiadał określone nastawienie względem wszystkich sądów. Można powiedzieć, że (pozwolę sobie użyć tu metafory) przedmiotem zainteresowania pragmatyki

(z punktu widzenia koncepcji ograniczonej racjonalności) jest system przekonań widziany przez solipsystyczny pryzmat, tzn. taki, w którym relacje logiczne między sędami ograniczają się do tych tylko wypadków, w których podmiot jest przekonany, że relacje te zachodzą.

Zilustrujmy różnicę między teorią, która przyjmuje koncepcję ograniczonej racjonalności, a teorią, która jej nie przyjmuje. Wyobraźmy sobie, że do zbioru (uświadomionych) przekonań Jana Kowalskiego należą sądy wyrażone przez cztery następujące zdania języka polskiego:

[12] Wszyscy humaniści znają łacinę.

[13] Wszyscy filozofowie są humanistami.

[14] Niektórzy filozofowie nie znają łaciny.

[15] Wszyscy logicy palą fajki.

Jeżeli będziemy ten zbiór przekonań analizowali z punktu widzenia jego struktury logicznej, dojdziemy do wniosku, że zbiór ten jest sprzeczny: z [12], [13] wynika negacja [14], dojdziemy też np. do wniosku, że do zbioru przekonań Jana Kowalskiego należy sąd wyrażony przez zdanie:

[16] Wszyscy logicy palą fajki oraz (jeżeli pada, to nie jest prawdą, że nie pada).

Jest to chyba jedyna interesująca dla logika strategia opisu tego zbioru.

Z punktu widzenia koncepcji „ograniczonej racjonalności” opis zbioru wymagałby określenia tego, jaka jest wartość logiczna następujących zdań:

[17] Jan Kowalski uważa, że ze zdań [12], [13] wynika nie-[14].

[18] Jan Kowalski uważa, że [15] wyraża ten sam sąd co [16].

Jeżeli [17] i [18] nie są prawdziwe, to - najkrócej rzecz ujmując - zbiór przekonań Jana Kowalskiego spełnia warunki ograniczonej racjonalności - sprzeczność zbioru zdań [12] - [14] oraz (możliwość), że Jan Kowalski nie jest przekonany, że [16], nie mają tu nic do rzeczy.

Chcę powiedzieć, że dla pragmatycznego pojęcia *informacji* istotne są zbiory przekonań widziane na drugi ze zilustrowanych przed chwilą sposobów. Można oczywiście warunki ograniczające racjonalność stopniować, np. nakładając ograniczenia dotyczące przekonań o tożsamości intensji zdań (takie jak [18]), w sprawie zaś zachodzenia relacji logicznych innych niż L-równoważność zachowywać wymagające kryteria formalne²⁸.

Na rozwiązanie to można patrzeć jak na wariant rozwiązania lingwistycznego - korzysta ono bowiem nie tylko z pojęcia *intensji*, ale także z pojęcia *intensji określonego zdania*. Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że krytyk zakładanych tu pojęć informacji nie proponuje w zamian żadnej własnej ich eksplikacji.

3.7.2 Okazjonalność wszystkiego

Mówi się niekiedy, że wszystkie wyrażenia językowe są w jakimś sensie okazjonalne. Pogląd ten jest bez wątpienia prawdziwy, jeżeli: (a) pamiętamy np. o tym, że wyrażenie jest zawsze wyrażeniem pewnego języka; (b) fakt, że wypowiedź jest

²⁸Ktoś mógłby zarzucić temu rozwiązaniu, że problem wszechwiedzy (jak określa się go w literaturze przedmiotu - zob. np. Stalnaker [1999] s. 241-273) - i tak na jego gruncie powstaje: jeżeli bowiem przyjmujemy zasady takie jak [P], godzimy się także na to, że poprawne jest każde wnioskowanie o postaci:

A uważa, że p .

A uważa, że intensja $\lceil p \rceil =$ intensja $\lceil q \rceil$.

Zatem:

A uważa, że q .

Jednak druga przesłanka tego wnioskowania zawiera jako zdanie podrzędne zdanie tożsamościowe (lub L-równoważność): „ $\text{Int}(\lceil p \rceil) = \text{Int}(\lceil q \rceil)$ ”. Intensją tego zdania jest albo sąd konieczny, tj. sąd prawdziwy we wszystkich światach możliwych, albo sąd koniecznie fałszywy, tj. sąd fałszywy we wszystkich światach możliwych. Ktokolwiek zatem uznaje za poprawne takie wnioskowanie, ten musi uznać, że jeżeli w zbiorze przekonań podmiotu znajduje się *jakikolwiek* sąd konieczny lub niemożliwy, to wnioskowanie to jest (banalnie) poprawne. Błąd w tym argumentacie polega na ignorowaniu faktu, że aby wyciągnąć taki wniosek, należałoby mieć jako dodatkową przesłankę twierdzenie, że podmiot uważa, iż intensja zdania tożsamościowego oraz zdania wyrażającego prawdę konieczną są identyczne. Ten warunek jednak nie jest tu spełniony.

użyta jako wypowiedź jakiegoś języka, uznamy za element kontekstu. Powiada się w związku z tym niekiedy, że zamiast mówić o „wyrażeniach okazjonalnych”, powinniśmy mówić o „okazjonalności wyrażen” - przy czym własność okazjonalności przysługiwałaby wszystkim wyrażeniom, co najwyżej w różnym stopniu. Zgoda na to sprawia oczywiście, że hipoteza Bar-Hillela w dowolnej z prezentowanych tu wersji jest prawdziwa - każdy bowiem przekład zdania na inne zdanie jest w rzeczywistości przekładem zdania okazjonalnego na inne zdanie okazjonalne, różniące się od pierwszego co najwyżej swoim stopniem okazjonalności.

Trudno się chyba z tym bardzo prostym argumentem nie zgodzić - można jednak tak przeformułować hipotezy Bar-Hillela, aby - po pierwsze, oddalić skutecznie ten argument, po drugie - oddać sprawiedliwość temu, że zarzut ten jest oparty na niezyczelijwej interpretacji prac autorów, którzy badają problem prawdziwości hipotezy Bar-Hillela.

Otóż założymy dalej, że spośród czynników towarzyszących wygłoszeniu zdania wykluczmy te określające, (1) do jakiego języka należy dane wyrażenie; (2) do jakiej kategorii gramatycznej należy; (3) o jakie jego słownikowe znaczenie chodzi. Odrzucenie tych czynników, które nazwaliśmy za Johnem Perrym „presemantycznymi”, sprawia, że hipoteza Bar-Hillela w nowej i zawężonej wersji nie jest wrażliwa na argumenty opisane w poprzednich dwóch akapitach.

3.7.3 Okazjonalność wielu pozornie nieokazjonalnych wyrażen

Można sądzić, że wśród zdań okazjonalnych istnieje spora klasa takich, które z pozoru nie są okazjonalne, tzn. ich okazjonalność nie bierze się z występowania w ich obrębie wyrażen uznawanych powszechnie za okazjonalne, końcówek czasowników itd. Swoją okazjonalność „zawdzięczać” mają te zdania temu, że występują w nich wyrażenia, które w *powszechnym mniemaniu* nie są okazjonalne, ale które *faktycznie* takie są (możemy nazwać na użytek wywodu ten domniemany typ

okazjonalności „okazjonalnością niejawną”). Teza taka była formułowana np. w odniesieniu do nazw rodzajów naturalnych, takich jak „woda”, „tur”, „złoto”²⁹ - jej najgłośniejszym zwolennikiem był Hilary Putnam³⁰. Jeżeli zwolennicy tej tezy mają rację, to po pierwsze, w zbiorze quasi-substytucyjnym zdania okazjonalnego dowolny przekład, który uznaliśmy za poprawny, nie może zawierać wspomnianych typów wyrażen, po drugie, krytyk hipotezy Bar-Hillela musi pokazać, jak dokonać przekładu zdań z odpowiednimi „niejawnymi okazjonalizmami”. Musi zatem albo wyeliminować niejawną okazjonalność ze zdań, takich jak:

[19] Tur wyginął w XV wieku.

[20] Woda jest płynem wypełniającym jezioro Śniardwy.

[21] Złoto jest żółtym metalem.

albo pokazać lukę w argumentach na rzecz niejawnej okazjonalności nazw rodzajowych. W chwili obecnej nie wiem, ani jak taki przekład mógłby wyglądać, ani jak odeprzeć skutecznie argumentację Putnama.

Jednak nawet jeżeli uznamy, że nazwy rodzajów naturalnych nie są nazwami okazjonalnymi, można bronić tezy, że okazjonalne są wszystkie nazwy własne, a zatem, że większość przekładów rozważonych w tym rozdziale jest nieadekwatna. Pogląd prowadzący do tej właśnie konsekwencji był ostatnimi czasy broniony w pracy: Pelczar, Rainsbury [1998], opublikowanej w *Synthese*. Omówię go teraz pokrótce.

Wspomniani autorzy uważają, że nazwy własne są wyrażeniami okazjonalnymi, ponieważ wskazują podatność na cechę kontekstu pragmatycznego nazwaną przez nich „nadaniem imienia, które to nadanie posiada moc” (ang. *dubbing in force* - dalej będę mówił po prostu o „nadaniu imienia”). Przez „nadanie imienia”

²⁹Okazjonalność ta nie jest jednak związana z faktem, że np. nazwa „tur” może być użyta w różnych supozycjach.

³⁰Zobacz w tej sprawie Putnam [1998] s. 122-124. Szczegółowe omówienie okazjonalnych teorii nazw ogólnorodzajowych może znaleźć Czytelnik w pracy: Odrowąż-Sypniewska [2006], zwłaszcza rozdziały 2 i 10.

rozumieją oni pewien akt mowy, w którym ustanowiono, że pewna nazwa własna będzie nazwą tego a nie innego przedmiotu. „Nadanie nazwy własnej” posiada określoną moc (w pewnej sytuacji komunikacyjnej - maksymalnym kontekście pragmatycznym), gdy nazwa własna odnosi się w tym kontekście do przedmiotu, z którym została powiązana w tym akcie nadania nazwy własnej. Na gruncie tej koncepcji tłumaczy się to, że jedna nazwa własna (typ) może być użyta, tak by mówić o różnych osobach przez to, że w różnych sytuacjach komunikacyjnych mają moc inne akty nadania tej nazwy własnej.

Swoją pracę Pelczar i Rainsbury świadomie wpisują się w tradycję sięgającą przynajmniej „On Referring” Strawsona, która przyznaje cechom wyrażen językowych, takim jak okazjonalność, charakter stopniowalny, nie - dychotomiczny. Nazwy własne (oraz niektóre nazwy pospolite, np. te, które - jak: „polon”, „szynszyla” - funkcjonują w nauce) różni od klasycznych wyrażen okazjonalnych przede wszystkim to, że te pierwsze cechuje okazjonalność o bardziej wyrazistym charakterze diachronicznym - nazwa „Syria” była do pewnego momentu używana dla oznaczenia ziem dzisiejszej Syrii, Palestyny, Libanu, Jordanii oraz Izraela, z czasem jednak mocy nabral akt nazwania, który wiąże ją z pewnym współczesnym państwem arabskim (w odniesieniu do ziem Syrii, Palestyny, Libanu, Jordanii oraz Izraela stosuje się określenia „starożytna Syria”, „Wielka Syria”). W wypadku zaimka „ja” okazjonalność ma raczej charakter synchroniczny.

Omawiany pogląd, jak się wydaje, dobrze opisuje to, jak funkcjonują w komunikacji imiona własne. Jego autorzy stronią (świadomie zresztą) od podejmowania kwestii precyzyjnego opisanie tego, *dlatego* w danym kontekście ma moc ten a nie inny akt nazwania, niemniej trudno chyba czynić im z tego zarzut. Słusznego (i raczej banalnego) poglądu, że można niektóre zadania matematyczne rozwiązać na wiele sposobów, nie można krytykować za to, że trudno jest z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie o to, *dlatego* pewna osoba wybrała określone rozwiązanie. Pogląd Pelczara i Rainsbury’ego ma tę zaletę, że nie wyklucza wyjaśnień

i przewidywań o różnym stopniu złożoności. Jednakże nieokreśloność omawianej koncepcji jest z innych powodów trudna do zaakceptowania.

Wprowadźmy tu rozróżnienie na dwa typy pytań: semantyczne oraz meta-semantyczne. Przypomnijmy: pytań, jaka jest własność semantyczna wyrażenia (*pytań semantycznych*), oraz pytań, na mocy jakich faktów wyrażenie ma pewną własność semantyczną (*pytań metasemantycznych*)³¹.

Metasemantyka wyrażenia „ja” użytego w określonym kontekście będzie uwzględniała (co najmniej!) dwa fakty: (i) to, że konwencja związała z wyrażeniem „ja” w języku polskim regułę (R_{ja}); (ii) to, że w danym kontekście nadawcą „ja” jest osoba N.

Semantyka wyrażenia „ja” użytego w określonym kontekście (w którym nadawcą jest Jan Kowalski) obejmuje dwa fakty: (i) to, że „ja” ma jako znaczenie językowe (R_{ja}); (ii) to, że „ja” odnosi się do Jana Kowalskiego.

Jak sprawy mają się z semantyką i metasemantyką nazw własnych? Użyjmy jako przykładu nazwy własnej „Frankfurt”, która bywa używana czasem, gdy mowa o Frankfurcie nad Menem, a czasem, gdy mowa o Frankfurcie nad Odrą. Na własności metasemantyczne użycia nazwy własnej³² „Frankfurt” składać się będą (jeżeli uznamy koncepcję Pelczara-Rainsbury’ego) następujące fakty: (i) to, że z nazwą „Frankfurt” wiąże się reguła mówiąca, że w określonym kontekście, odniesieniem tej nazwy jest miasto związane z tą nazwą poprzez akt nazwania mający moc w tym kontekście; (ii) to, że moc ma np. akt nazwania, który wiąże „Frankfurt” z Frankfurtem nad Odrą. Wyobraźmy sobie teraz, że ma miejsce następująca krótka wymiana zdań:

A: Byłem ostatnio we Frankfurcie.

³¹Ktoś mógłby się zapytać, dlaczego przeprowadza się to rozróżnienie. Odpowiem retorycznie: Czy pytanie, jaki kolor ma samochód Jana, jest pytaniem różnym od pytania, dlaczego samochód Jana jest niebieski?

³²Możemy mówić zarówno o metasemantycznych własnościach nazwy, jak i o metasemantycznych własnościach użycia nazwy. W drugim wypadku poza czynnikiem konwencjonalnym (akt nazwania) brać będziemy pod uwagę czynnik kontekstowy - to, że akt nazwania ma moc w określonej sytuacji komunikacyjnej.

B: Ładne miasto - odwiedziłem kiedyś tamtejszy uniwersytet.

A: I jak?

B: Robi wrażenie.

To, że w tej sytuacji moc posiada określony akt nazwania, jest skutkiem pewnych przekonań uczestników sytuacji komunikacyjnej dotyczących tego, że mowa jest o mieście związanym z określonym aktem nadania nazwy „Frankfurt”. Wiadać to choćby po tym, że w sytuacji, w której A i B są przekonani o tym, że chodzi, odpowiednio, o Frankfurt nad Odrą i Frankfurt nad Menem, nie możemy powiedzieć, że moc ma określony akt nazwania (oczywiście same te przekonania mogą być wynikiem różnych czynników - np. eksploatacji odpowiednich maksym konwersacyjnych. Nie ma to jednak znaczenia dla dalszego wyводу).

Z drugiej strony niczego podobnego nie możemy powiedzieć o sytuacjach komunikacyjnych, takich jak następująca:

A: Byłem wczoraj w kinie.

B: W którym?

A: W iluzjonie.

Nie ma wielkiego sensu np. pytanie o to, czego skutkiem nadawcą: „Byłem wczoraj w kinie” jest A. Zupełnie już nie ma sensu powiedzenie, że A jest nadawcą: „Byłem wczoraj w kinie” skutkiem jakichś podzielanych przekonań A i B. Krótko rzecz ujmując: metasemantyka klasycznie pojętych wyrażen okazjonalnych jest zupełnie inna od metasemantyki nazw własnych.

Możemy różnicę tę przedstawić obrazowo w sposób następujący:

(SCHEMAT 1)

Nazwa własna $n \mapsto$ [metasemantyka] reguła wiążąca n z mającym moc w danym kontekście aktem nazwania \mapsto [metasemantyka] akt nazwania mający moc w danym kontekście \mapsto intensja i odniesienie³³.

(SCHEMAT 2)

Wyrażenie okazjonalne $n \mapsto$ [metasemantyka] reguła wiążąca n z regułą $(R_n) \mapsto$ kontekst \mapsto intensja i odniesienie³⁴.

W nawiasach kwadratowych zaznaczone jest to, czy dany fakt jest przedmiotem metasemantyki, tzn. - czy można sensownie pytać, dlaczego ma on miejsce.

Można teraz przejść do sformułowania argumentu przeciwko tezie Pelczara i Rainsubry'ego. Otóż pod schemat drugi da się podciągnąć prawdopodobnie *dowolne* wieloznaczne wyrażenie języka naturalnego. Jako przykładów użyjmy tu - odpowiednio - wieloznaczności leksykalnej oraz składniowej. Można mianowicie powiedzieć coś następującego: wyrażenie wieloznaczne leksykalnie (lub

³³Weźmy np. nazwę (nie tytułaturę) „Cezar” - jest ona rodowym mianem Juliusza Cezara oraz Oktawiana Augusta. Możemy powiedzieć, że związane są z nią dwie konwencje - jedna wiążąca ją z Cezarem, druga z Oktawianem Augustem. To, że zostały ustanowione takie konwencje, jest własnością metasemantyczną nazwy (nazw) „Cezar”. Dalej: jeżeli weźmiemy teraz pewną książkę traktującą o historii Rzymu, to może zdarzyć się, że w rozdziale o podboju Galii nazwa ta oznacza Juliusza Cezara, zaś w rozdziale o panowaniu Oktawiana Augusta oznacza Oktawiana Augusta. W pierwszym wypadku moc ma jeden akt nazywania. W drugim - drugi. Dlaczego obowiązują one w danych wypadkach? To jest właśnie pytanie metasemantyczne. Odpowiemy na nie najpewniej tak: ponieważ i autor, i odbiorca są o tym przekonani, tzn. gdyby jeden i drugi sądzili, że zawsze jest mowa tylko o jednej z tych postaci, to konwencja wiążąca imię z drugą nie byłaby dla nich obowiązująca.

³⁴Np. weźmy wyrażenie „dziś” - konwencjonalnie w języku polskim związana jest z nim reguła: egzemplarz „dziś” oznacza dzień wygłoszenia egzemplarza „dziś”. To, że konwencja ta (lub jakaś podobna) obowiązuje, jest własnością metasemantyczną wyrażenia „dziś”. Teraz: jeżeli egzemplarz „dziś” wystąpi w danym kontekście, czy przekonania uczestników sytuacji komunikacyjnej mają wpływ na to, że „dziś” odnosi się (np.) do różnych dni? Że niczego nie oznacza (bo myślą oni, że oznacza różne dni)?

składniowo) ma przyporządkowaną w języku regułę wiążącą je ze znaczeniem językowym (lub strukturą syntaktyczną), związaną z konwencją mającą moc w danym kontekście. To, dlaczego w danym kontekście moc ma ta lub inna konwencja, jest oczywiście kwestią przekonań podzielanych przez uczestników danej sytuacji komunikacyjnej. Tak więc rzeczownik „żuraw” oznacza w danym kontekście pewien artefakt, w innym zaś ptaka, ponieważ moc ma w danym kontekście konwencja wiążąca je z jednym lub drugim typem przedmiotów. Nazwa, która reklamuje jeden z nowo otwartych domów handlowych w Warszawie - „Największa księgarnia i salon muzyczny w Warszawie” - ma w danym kontekście określoną strukturę składniową, ponieważ moc ma konwencja, która wiąże ją z jedną z jej dwóch syntaktycznych interpretacji.

Podsumowując powyższy wywód, można powiedzieć, że pogląd Pelczara i Rainsbury’ego oparty jest na zatarciu różnicy między wieloznacznością systematyczną i niesystematyczną. Po stu przeszło latach badań nad wyrażeniami okazjonalnymi stawia nas on w punkcie wyjścia - mianowicie przed problemem, który uczynił przedmiotem swoich zainteresowań w *Badaniach logicznych* Husserl³⁵.

3.7.4 Przekonania *de re*

Niezależnie od argumentów przedstawionych na poprzednich stronach można „atakować” problem możliwości całkowitego przekładu języka okazjonalnego na nieokazjonalny, powołując się na (domniemany) fakt, że umiejętność posługiwania się niektórymi zdaniem nieokazjonalnymi jest koniecznym warunkiem przyswojenia sobie umiejętności posługiwania się wszystkimi zdaniem nieokazjonalnymi. Argumenty przebiegające w ten właśnie sposób mogą przybierać różne formy. Tyler Burge argumentuje np. w jednym ze swoich artykułów³⁶ na rzecz tezy, że podmiotowi nieposiadającemu nastawień, które są *de re*, nie można przypisać

³⁵Husserl [2000] s. 98-109. Inny argument przeciwko tezie Pelczara i Rainsbury’ego znaleźć może Czytelnik w artykule: Ciecierski, Kuś [2010].

³⁶Burge [1977].

rozumienia języka oraz posiadania jakichkolwiek nastawień sądzeniowych³⁷.

Wypowiedzi języka naturalnego bywają bardzo często dwuznaczne - tzn. w wypadku jednego zdania zawierającego funktor przekonaniowy można nie być jasne, czy chodzi o kontekst *de re* czy też o *de dicto*. Zdanie:

[22] Jan Kowalski uważa, że stolica Polski leży nad Wisłą.

można odczytywać *de dicto* (zadając pewien gwałt gramatyce), czyli:

[23] Jan Kowalski pozostaje w relacji uważania do sądu, że stolica Polski leży nad Wisłą.

oraz jako *de re*, czyli:

[24] Jan Kowalski uważa o stolicy Polski, że leży ona nad Wisłą.

Można reprezentować zdania, takie jak [24], za pomocą parafraz (pomysłu Burge'a):

[22]' B_R (Jan Kowalski, \langle stolica Polski \rangle , „ x leży nad Wisłą”)

które odczytujemy: Jan Kowalski pozostaje w relacji uważania *de re* do stolicy Polski jako przedmiotu spełniającego funkcję zdaniową „ x leży nad Wisłą” (rezygnując ze stylizacji mówiącej o funkcjach zdaniowych - jako przedmiotu, któremu przysługuje własność *bycia położonym nad Wisłą*).

Burge twierdzi zatem, że aby móc ze zrozumieniem używać języka, musimy żywić jakieś przekonania, które mają formę taką jak [22]'. Ponadto zakłada on, że wystarczającym warunkiem tego, aby dane przekonanie było *de re*, jest to,

³⁷Tamże, s. 347.

że w jego adekwatnym opisie (zdaniu przypisującym komuś to przekonanie) występują użyte okazjonalnie wyrażenia. To założenie jest oczywiście za słabe, aby wystarczyło do pokazania istotności wyrażen okazjonalnych w procesie nauki języka. Aby uzyskać taki wniosek, musimy przyjąć raczej założenie, że wszystkie adekwatne opisy przekonań *de re* - o których to przekonaniach pokazać chcemy, że są istotne w procesie opanowywania języka - muszą zawierać wyrażenia okazjonalne³⁸. Czy założenie to jest uzasadnione?

Burge argumentuje na rzecz tezy o konieczności posiadania przez podmiot nastawień *de re*, zwracając uwagę na to, że te są wymagane do tego, by podmiot posiadał *umiejętność* przypisywania wyrażeniom jakichkolwiek własności semantycznych. Mamy tu do czynienia z sytuacją, w której postuluje się związek wiedzy określonego typu³⁹ z umiejętnością (wiedzą-jak) przypisywania znakom (w szczególności wyrażeniom jakiegoś języka) znaczenia, denotacji itd. Jest to teza empiryczna i nie mam w jej sprawie do dodania niczego poza tym, że należałoby ją sprawdzić eksperymentalnie. Można jednak wykorzystać pomysł Burge'a do analizy formy logicznej zdań, które są przypisaniami przekonań kontekstowych. Jak wyjaśniałem wcześniej, zakładam tu, że niekiedy przekonania kontekstowe mogą być opisane adekwatnie jedynie za pomocą pewnych zdań okazjonalnych. W związku z tym (jak głosi zasadniczy argument zawarty w tym rozdziale), to, co jest w takich zdaniach powiedziane (sąd logiczny), jest w pewnym (pochodnym) sensie także istotnie okazjonalne.

Rozważmy przykład, w którym odbiorca zdania zawierającego wyrażenie „wczoraj” nie wie, jaki jest dzień kalendarzowy. Jego przekonaniu, że odniesieniem „wczoraj” jest dzień poprzedzający dzień nadania wyrażenia „wczoraj”, towarzyszy przekonanie *de re*, że egzemplarz wyrażenia „wczoraj” jest egzemplarzem,

³⁸Trzeba oddać Burge'owi sprawiedliwość - nie zajmuje się on bezpośrednio hipotezą Bar-Hillela, ale zagadnieniem pierwotności przekonań *de re*. Opisane przed chwilą założenie nie jest zatem istotne dla jego koncepcji.

³⁹Mianowicie - wiedzy adekwatnie opisywalnej tylko w języku okazjonalnym - o przykłady oraz uzasadnienie tej tezy należy zapytać jej zwolenników, nie autora tych słów, który odnosi się tu do pewnej (nie swojej) argumentacji.

który odbiera teraz i tutaj. W notacji Burge'a (załóżmy, że wygłoszone zdanie to: „Wczoraj była ładna pogoda”) adekwatne przypisanie przekonania kontekstowego wyglądałoby następująco:

[PK] $B_R(\text{Jan Kowalski}, \langle f(\text{„wczoraj”}^{\langle p, t \rangle}) \rangle, \text{„}x = 19 \text{ lutego } 2005\text{”})$

Co czytamy: Jan Kowalski pozostaje w relacji bycia przekonany *de re*, do dnia⁴⁰ poprzedzającego wygłoszenie egzemplarza wyrażenia „wczoraj” (funkcja f - to znaczenie językowe odpowiedniego zwrotu okazjonalnego). Data nie jest tu (w opisanej sytuacji - można zbudować sobie inną) przedmiotem, do którego Jan Kowalski potrafi odnieść się w sposób inny niż za pomocą reguły językowej oraz pozostawania w bezpośrednim (czasowym, przestrzennym, przyczynowym) związku z egzemplarzem zdania. Istotnie okazjonalne przekonania kontekstowe to przekonania na temat kontekstu przyjmujące formę, taką jak [PK].

Argument Burge'a jest szczególnym wariantem argumentu z konieczności użycia wyrażen okazjonalnych w procesie opanowywania pierwszego języka. Zacytujmy tu raz jeszcze Bar-Hillela, który w następujący sposób komentuje jeden z wariantów tego argumentu:

„Jeżeli dobrze zrozumiałem te teorie, główny argument w nich zawarty głosi, że zastąpienie np. «tutaj» lub «teraz» przez odpowiednie deskrypcje nie wyeliminuje okazjonalnych deskrypcji czasu i przestrzeni, ponieważ pochodzenie systemu parametrów, do którego odnoszą się odpowiednie pochodne deskrypcje, kierunki oraz jednostki na odpowiednich osiach, mogą zostać wyuczone tylko za pomocą okazjonalnych, językowych lub pozajęzykowych znaków. Argument ten

⁴⁰Oczywiście możemy mieć przekonania *de re* o momentach czasowych, co pokazuje różnica w sensie zdań:

$\exists t$ Jan jest przekonany, że urodził się w t .
Jan jest przekonany, że $\exists t$ urodził się on w t .

wyduje mi się oczywistym *non sequitur*, opartym na pomieszaniu *użycia/używania języka* oraz *uczenia się, jak używać języka*. Nie powinniśmy mieć wątpliwości, że uczenie się użycia wspomnianych parametrów, tak jak użycie słów takich jak «czerwony», zakłada zastosowanie znaków okazjonalnych. Ale mimo wszystko koordynata, taka jak słowo «czerwony», nie jest okazjonalizmem, w tym jasnym i dobrze określonym sensie, w którym używaliśmy terminu «nieokazjonalny» w naszej dyskusji, by przypomnieć: wyrażenie nieokazjonalne to wyrażenie, którego odniesienie jest niezależne od pragmatycznego kontekstu jego nadania” (Bar-Hillel [1954] s. 374)

Zgadzam się tu całkowicie z Bar-Hillelem - bez względu na to, jakie byłyby wyniki empirycznych badań nad związkami między uczeniem się języka a używaniem zwrotów okazjonalnych, argument, w którym dowodziłoby się niezbywalności (lub zbywalności) tych ostatnich, w oparciu o te wyniki przypominałby dowodzenie, że można w zasadzie zastąpić słowo pisane mówionym, ponieważ to ostatnie poprzedza w porządku nauki to pierwsze.

3.8 Przekonania i ich funkcjonalna charakterystyka

Przedstawiona powyżej analiza pojęcia informacji może być użyteczna w objaśnieniu kwestii tzw. poznawczej doniosłości zdań okazjonalnych (będącej jednym z wariantów problemu, któremu poświęcony jest „Über Sinn und Bedeutung” Fregego- zob. Frege [1967]). Przez poznawczą doniosłość rozumie się zazwyczaj taką własność zdania, która sprawia, że niesie ono dla kogoś nową informację (w luźnym i bliżej nieokreślonym sensie tego słowa) oraz wiązać się może w istotny sposób z jego działaniami (w tym sensie zdania: „Jan Kowalski jest atakowany przez białego niedźwiedzia” oraz „Jestem atakowany przez białego niedźwiedzia”

mogą mieć zupełnie różną poznawczą doniosłość dla Jana Kowalskiego).

Możemy wyobrazić sobie sytuację, w której usłyszenie następujących zdań:

[25] Na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej znajduje się radar policyjny.

[26] Na następnym rogu znajduje się radar policyjny.

[27] Na rogu ulicy, którą wskazał Jan Nowak, gdy wygłosił o 12.45 zdanie: „Na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej znajduje się radar policyjny”, znajduje się radar policyjny.

wywoła różne zachowania. W sytuacji, gdy odbiorca nie ma zegarka lub nie zna dobrze Warszawy, [25] i [27] nie spowodują (zazwyczaj) takiego samego zachowania jak [26]. Dlatego mówi się, że [25], [26] oraz [27] mają różne *znaczenia poznawcze*. Skoro zaś tak sprawy się mają - może ktoś powiedzieć - powinniśmy uznać także to, że [25], [26] oraz [27] niosą różną informację. Bar-Hillel używał takich właśnie przykładów, by zilustrować tezę, że niekiedy nie jest możliwe przekazanie komuś pewnej informacji bez użycia wyrażeń okazjonalnych.

Przy naszych eksplikacjach pojęć *interpretacji zdania* oraz *informacji dokastycznej* wspomnianą różnicę doniosłości poznawczej możemy objaśnić w sposób następujący: może się zdarzyć, że przekonania kontekstowe podmiotu są w istotny sposób okazjonalne, wówczas podmiot nie wiąże ze zdaniem okazjonalnym treści, którą można w jego mniemaniu oddać za pomocą dowolnego zdania nieokazjonalnego. To, jaka jest wspomniana doniosłość poznawcza zdań, zależy od charakteru przekonań kontekstowych podmiotu.

3.9 Podsumowanie

W rozdziale tym zanalizowany został problem możliwości przekładu języka okazjonalnego na nieokazjonalny. Problem ten ma jedno rozwiązanie pozytywne (w wersji semantycznej) i dwa negatywne (w wersjach pragmatycznych). Zostało

przy okazji pokazane, od jakich dodatkowych założeń rozwiązania te zależą. Rozwiązanie pozytywne zależy od tego, czy w języku (i odpowiednim zbiorze substytucyjnym) mamy do dyspozycji odpowiedni zasób nazw własnych. Z punktu widzenia semantyki jest to dopuszczalna idealizacja. Rozwiązania negatywne zależą z kolei od tego, jaki charakter przypiszemy przekonaniom kontekstowym podmiotu - jeżeli uznamy, że mogą one być istotnie okazjonalne, wówczas pragmatyczne wersje hipotezy Bar-Hillela są prawdziwe.

Warto może powiedzieć na końcu tego rozdziału, do jakich konsekwencji rozważania te nie prowadzą. Otóż prawdziwość pragmatycznych wersji hipotezy Bar-Hillela nie sprawia, że zaczynamy uważać, że istnieją jakieś fakty, z których nie możemy zdać sprawy za pomocą zdań wiecznych, a koniec końców zdań nauki. Pogląd taki jest nie tylko bardzo wątpliwy, ale także nie jest żadną pośrednią lub bezpośrednią konsekwencją prawdziwości pragmatycznych wersji hipotezy Bar-Hillela, której można bronić, zgadzając się zarazem z poglądem wyrażonym niegdyś przez Russella:

„Rozwiązuje to, w moim mniemaniu, problem wyrażen okazjonalnych, i pokazuje, że nie są one potrzebne w jakiegokolwiek części opisu świata, obojętnie, czy chodzi o opis fizyczny czy też psychologiczny”
(Russell [1962] s. 108)

Bibliografia

[-] AJDUKIEWICZ K.

[1956]a „O definicji”, *Normalizacja*, z. 3 i 4, [w:] Ajdukiewicz [1965]a s. 226-247

[1956]b „Okres warunkowy a implikacja materialna”, *Studia Logica* t. IV, [w:] Ajdukiewicz [1965]a s. 248-265

[1960] *Język i poznanie*, tom 1, PWN, Warszawa

[1965]a *Język i poznanie*, tom 2, PWN, Warszawa

[1971] „Sąd jako konotacja zdania”, [w:] Pelc (red.) [1971] s. 112-127

[-] BAR-HILLEL Y.

[1946] „Analysis of «correct» language”, *Mind* 55, s. 328-340

[1954] „Indexical expressions”, *Mind*, 63: s. 359-379

[1960] „On lalic implication and the Cogito”, *Philosophical Studies* 11, s. 23-25

[1963] „Can indexical sentences stand in logical relations?”, *Philosophical Studies* 14, s. 87-90

[1971] *Pragmatics of natural languages*, Reidel, Dordrecht

[1973] „Primary truth bearers”, *Dialectica* 27, s. 303-312

[-] BAR-HILLEL Y., CARNAP R.

- [1952] „An outline of a theory of semantic information”, Technical Report no. 247, Research Laboratory of Electronics, MIT, s. 1-49
- [-] BLACK T.
- [2006] „Contextualism in epistemology”, Internet Encyclopedia of Philosophy, url: <http://www.iep.utm.edu/c/contextualism>
- [-] BOGUSŁAWSKI A.
- [1998] *Science as linguistic activity. Linguistics as scientific activity*, Katedra Lingwistyki Formalnej UW, Warszawa
- [-] BURGE T.
- [1977] „Belief de re”, *Journal of Philosophy* 74, s. 338-362
- [-] CARNAP R.
- [1955] „On some concepts of pragmatics”, *Philosophical Studies* 6, [w:] Carnap [1964] s. 248-250
- [1964] *Meaning and necessity*, The University of Chicago Press
- [2000] *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Aletheia, Warszawa
- [-] CHALMERS D. J.
- [1996] *The conscious mind. In search of a fundamental theory.*, Oxford University Press, New York, Oxford
- [2002] „Consciousness and its place in nature”, [w:] Chalmers (red.) *Philosophy of mind. Classical and contemporary readings*, Oxford University Press, s. 247-272
- [-] CIECIERSKI T.
- [2001] „Pragmatyka Roberta Stalnakera”, *Przegląd Filozoficzny*, nr 3 (39), s. 158-174

- [2003] „O pojęciu sądu logicznego”, *Przegląd Filozoficzny*, nr 4 (48), s. 125-144
- [2009] „The Multiple-Proposition Approach Reconsidered”, *Logique et Analyse* 208, s. 423-440
- [-] CIECIERSKI T., KUŚ K.
- [2004] „Argument Sticha a przyczynowe teorie nazw”, *Przegląd Filozoficzny*, 3 (75), s. 35-52
- [-] CIECIERSKI T., SZYMANIK J.
- [2004] „O hipotezie Bar-Hillela”, *Studia Semiotyczna XXV*, s. 201-212
- [-] CIEŚLUK A.
- [2009] „De re i de dicto”, *Diametros* 22, s. 134-150
- [-] CORAZZA E.
- [2004] *Reflecting the mind*, Oxford: Oxford University Press
- [-] CRESSWELL M. J.
- [1973] *Logic and languages*, Methuen, London
- [1979] „The world is everything that is the case”, [w:] *The possible and the actual. Readings in the metaphysics of modality*, Loux (red.), Cornell University Press, s. 129-145
- [-] DeROSE K.
- [1992] „Contextualism and knowledge attributions”, *Philosophy and Phenomenological Research* 52, s. 913-929
- [1995] „Solving the skeptical problem”, *The Philosophical Review* 104, s. 1-52
- [-] DONNELLAN K.

- [1966] „Reference and definite descriptions”, *Philosophical Review* 75, s. 281-304
- [-] EVANS G.
- [1977] „Pronouns, quantifiers and relative clauses (I)”, *The Canadian Journal of Philosophy* 7, [w:] Evans [2002] s. 76-152
- [1980] „Pronouns”, *Linguistic Inquiry* 11, [w:] Evans [2002] s. 214-248
- [1982] *The varieties of reference*, Clarendon Press, Oxford
- [1993] „Przyczynowa teoria nazw” [w:] Stanosz (red.) [1993], tłumaczył T. Szubka
- [2002] *Collected papers*, Clarendon Press, Oxford
- [-] FALL J.
- [1994] „Anafora i jej zatarte granice”, *Studia Semiotyczne XIX-XX*, s. 163-191
- [-] FLORIDI L.
- [2005] „Is semantic information meaningful data?”, *Philosophy and Phenomenological Research* 70, s. 351-370
- [-] FREGE G.
- [1967] „Sens i nominat”, [w:] Pelc (red.) [1967] s. 225-251, tłumaczył J. Pelc
- [1977] *Pisma semantyczne*, PWN, Warszawa, tłumaczył B. Wolniewicz
- [-] GAZDAR G.
- [1979] *Pragmatics: implicature, presupposition, and logical form*, Academic Press, London
- [-] GRICE H.P.

- [1975] „Logic and conversation” [w:] *Syntax and semantics* 3 (red. Cole, Morgan), Academic Press, New York; [w:] Martinich (red.) [1985] s. 159-170
- [-] GRUDZIŃSKA J.
[2007] *Semantyka nazw jednostkowych*, Semper
- [-] GRZEGORCZYKOWA R.
[1994] „Opis lingwistyczny a opis logiczny języka”, *Studia Semiotyczne* XIX-XX, s. 43-47
[2001] *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa
- [-] HUSSERL E.
[2000] *Badania logiczne*, tom 2, cz. I, PWN, Warszawa, tłumaczył J. Sidorek
- [-] JESPERSEN O.
[1925] *The philosophy of grammar*, London
- [-] KAMP H.
[1971] „Formal properties of «now»”, *Theoria* 37, s. 227-273
- [-] KAPLAN D.
[1985] „Dthat”, [w:] Martinich [1985] s. 315-329. Pierwsze wydanie: [1978] Cole, P. (red.) *Syntax and Semantics* 9
[1989]a „Demonstratives” [w:] *Themes From Kaplan*, Almog, Perry, Wettstein (red.), Oxford, s. 481-566
[1989]b „Afterthoughts” [w:] *Themes From Kaplan*, Almog, Perry, Wettstein (red.), Oxford, s. 567-614
[1995] „A problem in possible world semantics” [w:] *Modality, morality and belief: essays in honour of Ruth Barcan Marcus*, Sinnott-Armstrong (red.), Cambridge University Press, s. 41-52

- [-] KIJANIA-PLACEK K.
[2010] „Referencja przeniesiona”, *Przegląd Filozoficzny* 3(75), s. 77-97
- [-] KLEMENSIEWICZ Z.
[1986] *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, PWN, Warszawa
- [-] KOJ L.
[1990] *Analizy i przeglądy semiotyczne*, BMS, Warszawa
- [-] KOTERSKI A.
(red) [2000] *Spór o zdania protokolarne*, Aletheia
- [-] KOTARBIŃSKA J.
[1966] „Tak zwana definicja deiktyczna” [w]: Pawłowski [1966] s. 57-98
[1971] „Wyrażenia okazjonalne”, *Studia Filozoficzne* 1(68) [w]: Kotarbińska [1990] s. 351-369
[1990] *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, PWN, Warszawa
[2000] „Spór o granice stosowalności metod logicznych”, [źródło: *Studia Filozoficzne* 38, 1964, s. 25-47] przedrukowane [w]: Jerzy Pelc, *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, tom 46, s. 35-60
- [-] KOTARBIŃSKI T.
[1954] „Z zagadnień klasyfikacji nazw”, *Rozprawy Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, tom 1, [w]: Kotarbiński [1986] s. 361-372
[1986] *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, PWN, Warszawa
- [-] LANGACKER R.W.
[2005] *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, UMCS, Lublin, tłumaczyli H. Kardeła, P. Łozowski

- [-] LEWIS C. I.
[1943] „The modes of meaning”, *Philosophy and Phenomenological Research* 2, s. 236-250
- [-] LEWIS D.
[1970] „General semantics”, *Synthese* 22 s. 18-67, [przedruk w:] Lewis [1983] s. 189-232
[1983] *Philosophical papers*, vol. I, Oxford University Press
[1996] „Elusive knowledge”, *Australasian Journal of Philosophy* 77, s. 549-567
- [-] LEVINSON S.C.
[1983] *Pragmatics*, Cambridge University Press, Cambridge
- [-] LINDSTRÖM S.
[1998] „An exposition and development of Kanger’s early semantics for modal logic”, [w:] Fetzer, Humphreys (red.), *The new theory of reference*, Kluwer. s. 97-130
- [-] LYONS J.
[1989] *Semantyka*, tom 2, PWN, Warszawa, tłumaczył A. Weinsberg
- [-] MARCISZEWSKI W.
[1972] *Podstawy logicznej teorii przekonań*, PWN, Warszawa
(red.) [1988] *Mała encyklopedia logiki*, Ossolineum
- [-] MARTINICH A.P.
(red.) [1985] *The philosophy of language*, Oxford University Press
- [-] MATES B.
[1971] *Logika stoików*, ATK, Warszawa, tłumaczył A. Zabłudowski

- [-] MONTAGUE R.
[1974] *Formal philosophy*, Yale University Press, New Heaven and London
- [-] NETA R.
[2002] „S knows that P”, *Nous* 36, s. 663-681
- [-] NAPOLI E.
[1997] „Names, indexicals and identity statements”, [w:] Kühne, Newen, Anduschus (red.), *Direct reference, indexicality and propositional attitudes*, CSLI Publications, s. 185-211
- [-] NOWACZYK A.
[1999] *Gramatyka i prawda*, PTS, Warszawa
- [-] NUNBERG G.
[1993] „Indexicality and deixis”, *Linguistics and Philosophy* 16, s. 1-43
- [-] ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA J.
[2006] *Rodzaje naturalne. Rozważania z filozofii języka*, Semper, Warszawa
[2010] „To jezioro jest głębokie - uwagi do Justyny Grudzińskiej koncepcji jednostkowych złożonych wyrażen okazjonalnych”, *Przegląd filozoficzny*, 1(73), s. 293-300
- [-] PALCZEWSKI R.
[2004] „«Śledzący» kontekstualizm semantyczny, jego źródła i konsekwencje”, *Filozofia Nauki*, Nr 1(45), s. 51-82
- [-] PAWŁOWSKI T.
(red) [1966] *Logiczna teoria nauki*, PWN, Warszawa
- [-] PELC J.

- [1967] „Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego”,
Studia Filozoficzne nr 2, s. 109-134
- (red.) [1967] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, PWN, Warszawa
- [1971] *O użyciu wyrażień*, Ossolineum, Wrocław
- (red.) [1971] *Semiotyka polska 1894-1969*, PWN, Warszawa
- [1982] *Wstęp do semiotyki*, Wiedza Powszechna, Warszawa
- [-] PELCZAR M., RAINSBURY J.
- [1998] „Indexical character of names”, *Synthese* 114, s. 293-317
- [-] PERRY J.
- [1979] „The problem of essential indexical”, *Nous* 13, s. 3 -21.; [w:] Perry
[2000], s. 27-44
- [1997] „Indexicals and demonstratives”, [w:] *Companion to the Philosophy
of Language* (red. Hale, Wright), s. 586 - 613, Blackwells Publishers Inc.,
Oxford
- [1998] „Indexicals, contexts and uarticulated constituents”, [w:]
*Proceedings of the 1995 CSLI-Armsterdam Logic, Language and
Computation Conference*, Stanford: CSLI Publications. [http://www-
csli.stanford.edu/~john/PHILPAPERS/context.pdf](http://www-csli.stanford.edu/~john/PHILPAPERS/context.pdf)
- [2000] *The problem of the essential indexicals and other essays*, CSLI Pu-
blications
- [2001] *Reference and reflexivity*, CSLI Publications, Stanford
- [-] PRIOR A.N.
- [1962] „Changes in events and changes in things”, Univeristy of Kansas,
Lawrence, [w:] Prior [2003] s. 7-19
- [1968]a „Fugitive truth”, *Analysis* 29, [w:] Prior [2003] s. 21-25

- [1968]b „Now”, *Nous* 2, [w:] Prior [2003] s. 171-193
- [1969] „Tensed propositions as predicates”, *American Philosophical Quarterly*, vol. 6, [w:] Prior [2003] s. 195-211
- [2003] *Papers on time and tense*, Oxford University Press
- [-] PREDELLI S.
- [2005] *Contexts. Meaning, truth and the use of language*, Oxford University Press
- [-] PUTNAM H.
- [1998] *Wiele twarzy realizmu*, PWN, Warszawa, tłumaczył A. Grobler
- [-] RECANATI F.
- [2004] *Literal meaning*, Cambridge University Press
- [2005] „Deixis and anaphora”, [w:] Szabo [2005] s. 286-316
- [2007] *Perspectival thought: a plea for (moderate) relativism*, Oxford University Press
- [-] REICHENBACH H.
- [1967] *Elementy logiki formalnej*, w: Pelc (red.) [1967] s. 3-224, tłumaczył J. Pelc
- [-] REIMER M.
- [1991] „Demonstratives, demonstrations and demonstrata”, *Philosophical Studies* 63, s. 187-202
- [-] RICHARD M.
- [1999] „Propositional attitudes”, *Companion to the Philosophy of Language* (red. Hale, Wright), Blackwells Publishers Inc., Oxford, s. 197-226

- [-] ROBERTS L.
- [1984] „Russell on the semantics and pragmatics of indexicals”, *Philosophia* 14 s. 111-127
- [-] RUSSELL B.
- [1906] Recenzja z: MacColl *Symbolic logic and its applications*, *Mind* XV, s. 255-260
- [1962] *An inquiry into the meaning and truth*, Penguin Books
- [-] SCOTT D.
- [1970] „Advice on modal logic”, [w:] *Philosophical Problems in Logic*, (red.) Lambert, s. 143 -173, Reidel, Dordrecht
- [-] SELLARS W.
- [2001] „Empiricism and the philosophy of mind”, [w:] Sellars, *Science, Perception and Reality*, London , s. 127-196
- [-] STALNAKER R. C.
- [1978] „Assertion”, *Syntax and Semantics* 9, [w:] Stalnaker [1999] s. 78-95
- [1981] „Indexical belief”, *Synthese* 49, [w:] Stalnaker [1999] s. 130-149
- [1984] *Inquiry*, MIT Press.
- [1985] „Propositions”, [w:] Martinich (red.) [1985] s. 373-380
- [1987] „Semantics for belief”, *Philosophical Topics* 15, s. 177-190
- [1997] „Reference and necessity”, [w:] *Companion to the Philosophy of Language* (red. Hale, Wright), Blackwells Publishers Inc., Oxford, [przedruk w:] Stalnaker [2003] s. 165-187
- [1999] *Context and content*, Oxford University Press, New York
- [2003] *Ways a world might be*, Oxford University Press, New York
- [2004] „Assertion revisited”, *Philosophical Studies* 118

- [-] STANLEY J.
[2004] „On the linguistic basis for contextualism”, *Philosophical Studies* 119, s. 119-146
- [-] STANOSZ B.
[1974] „Meaning and interpretation”, *Semiotica* 11: 4, [przekład w:] Stanosz
[1999] s. 111-122
(red.) [1993] *Filozofia języka*, Spacja-Aletheia, Warszawa
[1994] „Uwagi do artykułu Renaty Grzegorzczkovej «Opis lingwistyczny a opis logiczny języka»”, *Studia Semiotyczne XIX-XX*, s. 49-50
[1999] *Logika języka naturalnego*, BMS, Warszawa
- [-] STRAWSON P.F.
[1967] „O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów”, [w:] Pelc (red.)
[1967] s. 377-413, tłumaczył J. Pelc
- [-] STICH S.
[1983] *From folk psychology to cognitive science*, The MIT Press
- [-] SZABO G.Z.
(red.) [2005] *Semantics versus pragmatics*, Clarendon Press, Oxford
- [-] TOKARZ M.
[1993] *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN, Warszawa
- [-] WETTSTEIN H.
[1991] *Has semantics rested on a mistake?*, Stanford University Press
- [-] WOLEŃSKI J.
[1993] *Metamatematyka a epistemologia*, PWN, Warszawa
[2005] *Epistemologia*, PWN, Warszawa